X. HUGONA KOŁŁĄTAJA

LISTY

W PRZEDMIOTACH NAUKOWYCH.

Ahukrniew
45

X. HUGONA KOŁŁĄTAJA

KORRESPONDENCYA LISTOWNA

Z TADEUSZEM CZACKIM

WIZYTATOREM NADZWYCZAJNYM SZKÓŁ,

W GUBERNIACH

WOŁYŃSKIÉJ, PODOLSKIÉJ I KIJOWSKIÉJ;

PRZEDSIĘWZIĘTA W CELU URZĄDZENIA

INSTYTUTÓW NAUKOWYCH

I POMNOŻENIA OŚWIÉCENIA PUBLICZNEGO

w trzech rzeczonych guberniach.

TOM I.

Z RĘKOPISMU WYDAŁ

FERDYNAND KOJSIEWICZ.

Dr Bronisław Wieczorkiewicz
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

HRUSZNIEW

W KRAKOWIE

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ

1844.

ło. Odczytałem je dwa razy, lecz pokazywać je bez woli Właściciela byłoby winą, a téj popełnić nie jestem w stanie ([2]).

Przyłączam plan do piérwszego Tomu mego dzieła. Ten racz łaskawie poprawić. Do drugiego Tomu, szczérze radbym przyjąć plan taki, jaki JW. Pan podałeś do xięgi praw cywilnych. Zrobisz mi łaskę gdy przyszlesz. — Wzywam surowości i badań nad mojém dziełem, *O litewskich i polskich prawach.* Wady ogólne planu będą poprawione, wzięciem innego. To, co jest w notach, pójdzie w text. Statut piérwszy litewski będzie źródłem, ale nie celniejszym przedmiotem. Historya Statutów litewskich będzie razem złączona, kiedy piérwéj robiąc kommentarz zaczynałem od opisu rękopismu Statutu, z którym tylko dawne porównywałem. Namieniłem tylko o pochodzie naszych praw w części od Gotów, ale ich porównanego nie położyłem rejestru; opuściłem, że z tego źródła były tak prawa Izasława, Jarosława, jak Rurik, Rogwold, Oskold, Dir i inni. Kiedy mówię, że prawo rzymskie u nas nie było wzorem, nie umieściłem nieodpartych świadectw w czasie processu Kazimiérza W. i Jagiełły z Krzyżakami.

([2]) Tadeusz Czacki odwiedzając Hugona Kołłątaja w Berchu d. 12 Febr. wziął był od niego piérwszą Rozprawę dzieła pod tytułem: *Rozbiór krytyczny zasad historyi o początkach rodu ludzkiego;* i o téjto Rozprawie jest mowa.

Nie mówiłem, że aż do 1466 roku, a nawet późniéj w Prusiech, nie pozwolono mówić o prawie rzymskiém; znalazłem, czyli odznalazłem w odwiezionéj metryce 15go wieku przekład polski Statutu Kazimiérza W.: tam przedmowa jest inna, tam *interpolationem, de Senatus-Consulto Macedoniano* nie masz. Nie domieszczony został przedział o dowodach wspólności wielu obyczajów dawnych Szwedów z nami. Lecz po cóż namieniwszy moje winy, mam ich ciągnąć rejestr, kiedy byłby niedokładnym. Rozum i przyjaźń razem złączone dadzą mi poznać moje błędy, a otoczony tém światłem stanę śmieléj czekać i wzywać sądu potomności. Takie jest moje zaufanie. Takie są moje oczekiwania.

Właśnie teraz konfrontują mój rejestr, a duplikaty jego nie mam. Najmiléj mi będzie przysłać do Jego sądu ten ważny zbiór materyałów, azaliż jakikolwiek użytek przyniosą. Z Petersburga piszą 1° Rossya na sześć wydziałów Akademii w względzie nauk podzielona. 2° Wileńska Akademia jest nowych od Polski oderwanych prowincyj zwiérzchniczką. 3° Czartoryski Wileńskiego, Seweryn Potocki Charkowskiego wydziału zwiérzchnikami.

Następuje pismo wraz z tym listem nadesłane pod tytułem:

PLAN DRUGIÉJ EDYCYI. TOM I.

CZĘŚĆ I.

I. *O źródłach, początku i dziejach prawa polskiego*, które dla tego będą piérwéj rozważane, bo wspomnionemi będąc, służyły w części za wzór litewskim. Zacznie się historya od piérwszych zawiązków społeczeństwa. Obraz Cyklopów w Odyssei będzie obrazem stanu początkowego społeczeństwa. Po opisanéj w krótkości téj epoce będą następne paragrafy:

§. 1. Że prawa u narodów w kolébce obyczajności będących, a szczególniéj na północy, nie były pisane. Obcy pisarze mało znali nie zwiedzone od siebie kraje. Lecz narody miały w swoich obyczajach, języku, prawidłach zwyczajowych, pewne czyniące cechy. Szukając więc świadectw bądź w Jeografii, bądź w Historyi, bądź w spólnictwie obyczajów narodów, można wyprowadzać prawa.

§. 2. Wyprowadzać się tedy będą prawa polskie w początkach i przedziały od północnych niemieckich, słowiańskich i t. d. pochodu, będą czynione. Niemieccy pisarze o granicach polskich usuwają się.

§. 3. Dowiedzie się, że narody północne brzydziły się prawami rzymskiemi, że Polska w swoich prawach ich pochodu nie znała, a jego powaga była u duchownych, albo dla nich, i że duch tego prawa u nas nie był, a późniejszych prawników twierdzenia są zbyt późne od téj epoki, gdzie ducha prawa szukać należy.

§. 4. Samego polskiego prawodawstwa będzie historya, oryginalnych praw z drukowanemi będzie dokładniejsza konfrontacya i t. d.

II. O Litewskich prawach.

§. 1. Krótki rzut oka na Litwę przed Jagiełłami, i na jéj zpokrewnienie z północą.

§. 2. Stan polityczny Litwy do czasu 1569 r.

§. 3. Stan prawodawstwa Litwy, a szczególniéj trzech Statutów.

§. 4. Wyciąg najkrótszy o źródłach praw litewskich.

III. Prawa Mazowsza.

§. 1. Krótki rzut oka na stan polityczny Mazowsza.

§. 2. Historya Statutów mazowieckich aż do excerptów 1526 r.

Należałoby mówić o korrekturze pruskiéj, lecz że bez zrozumienia prawa, chełmińskiém zwanego,

nie może być zrozumianém, więc potém szczególnie rozebrane będzie.

IV. Gdy brane te wszystkie prawa są dla szlachty, więc o nich, ich liczbie, i swobodach będzie mówiono.

CZĘŚĆ II.

O prawach, których pierwiastkowe źródło nie jest właściwie narodowe, a u nas albo zupełnie, albo z umiarkowaniami miało moc rozkazującą.

I. O prawie kościelném w ogólności.

II. Jakie są cechy różniące prawa kościelnego polskiego katolickiego od prawa kościelnego ogólnego.

III. O prawie dyssydenckiém tak Dyzunitów, jak Protestantów: a najpiérwéj o ich exystencyi podług swych paragrafów.

IV. Czy było u nas prawo lenne, i jak się powinno stósować?

V. O prawie dla miast.

§. 1. Rzut oka na prawa i stan polityczny miast.

§. 2. Historya krótka prawa magdeburgskiego jak je w swobodach rozszérzano.

§. 3. Czy było prawo chełmińskie? zkąd jego początek? w czém i jaka była jego moc rozkazująca?

§. 4. Będzie mowa o korrekturze pruskiéj bardzo krótko.

VI. O prawie chłopów.

§. 1. Krótki rzut oka w względzie historyi prawa i fałszowania Statutu przez Łaskiego, okaże się o różnicy chłopów w Polsce i Litwie.

§. 2. Czy mają jakie między sobą prawa sukcessyi.

VII. O prawach ormiańskich.

§. 1. Krótki rzut oka na ich przechód do Polski i rodzaj ich zatrudnień.

§. 2. Wykład ich prawa w Polsce.

VIII. O prawach tatarskich.

§. 1. Krótki rzut oka na historyą Tatarów w Polsce.

§. 2. O ich prawach, i jakie mają.

§. 3. Co to są złote i srébrne znaki, za które w 17ym wieku niekiedy Tatarzynów palono.

IX. O prawach dla Żydów.

§. 1. Rzut oka w ogóle na Żydów we wszystkich krajach.

§. 2. Rzut oka na Żydów w naszym kraju.

§. 3. Podział na Karaimów i Faryzeuszów czyli Rabinistów.

§. 4. Rozbiór swobód i praw im nadanych.

§. 5. O prawach, które u siebie sami wykonywali i w części zachowują.

X. O Cyganach.

§. 1. Zkąd wyszli i co to za naród?

§. 2. Jak uważani byli w Polsce, o ich zwiérzchniku królem zwanym i t. d.

CZĘŚĆ III.

O tém, co dla zrozumienia Historyi prawa politycznego cywilnego i kryminalnego wyłożyć jest rzeczą konieczną.

PRZEDZIAŁ PIÉRWSZY.

O władzy politycznéj kraju.

I. O Władzy prawodawczéj.
II. O Królu, czyli władzy wykonawczéj.
III. O Senacie.
IV. O Radzie nieustającéj.
V. O Straży, czyli Radzie dodanéj królowi do władzy wykonawczéj.

PRZEDZIAŁ DRUGI.

O dobrach narodowych i ich wielorakiéj różnicy.

I. Kto mógł takie dobra nadawać?
II. O przywilejach prawnie nadawanych co uważać?
§. 1. Co do formy.
§. 2. Kiedy i jaka była forma?
§. 3. Jakie Panujący brali tytuły?
§. 4. Kiedy zaczęły być podpisy, a kiedy pieczęcie?
§. 5. Jakie były charaktery za każdego panowania i podpisy od czasu kiedy się zaczęły?
§. 6. Jakie były pieczęcie?

§. 7. Jakiego czasopisma w przywilejach używano i co to są Indykcye.

PRZEDZIAŁ TRZECI.

O tém, co z statystyki, czyli ekonomii politycznéj wiedzieć potrzeba do zrozumienia historyi prawa krajowego.

I. O pomiarze Polski.
§. 1. O jej rozległości przed 1772 rokiem.
§. 2. O miarach wszelkich krajowych.
II. O monecie podług paragrafów w piérwszéj edycyi.
III. O cenie dóbr i rzeczy.
IV. Stan ekonomiki w kraju.

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

LIST I.

dnia 13 Marca 1803. z Berehu (3).

Rozkazałeś JW. Pan abym z nim korrespondował, w względzie przyszłéj Jego pracy, którą się teraz zatrudnić przedsiębierzesz. Nie umiem się wymówić, gdy idzie o dowód jak wysoce sobie poważam Jego przyjaźń, i jak zawsze na nią zasługiwać pragnę. Pozwól atoli abyś równie na moję prośbę był względnym.

(3) Hugo Kołłątaj po swym powrocie z niewoli austryackiéj, zjechawszy na Wołyń w czasie najtęższéj zimy, zatrzymał się w domu Michała Deniska podkomorzego krzemienieckiego, a to od dnia 24 Stycznia aż do dnia 6 Czerwca 1803 r., zkąd piérwszy ten list datował.

Ułożyłem sobie prowadzić życie spokojne, ciemne, oddalone od wszystkich okazyj, któreby mię przypominały na teatrze świata uczonego, albo chcącego jeszcze figurować wśród zgiełku pochwał lub krytyki. Jeżeli się bawię w mojém zaciszu, prac i błędów moich nie będzie nikt czytał, chyba po mojéj śmierci, kiedy one przestaną należyć do mnie. Proszę zatém JW. Pana, abyś przesyłanych Mu uwag nikomu nie pokazywał, i jeżelibym tę prośbę dozwolił rozwolnić, tedy jedynie względem samego Dmochowskiego, którego przyjaźń tyle sobie poważam, żem go postanowił właścicielem pism, któreby się zostały po mojéj śmierci. Pod tą więc kondycyą przyrzekam utrzymywać z JW. Panem korrespondencyą w objektach Jego prac uczonych; bez téj raczysz mi wcześnie darować, gdybym zamilkł, jeżelibyś prośby nie dotrzymał.

Niepowodowany nigdy zbytkiem własnéj miłości, piszę JW. Panu otwarcie, jak co postrzegam i pojmuję. Chciéj jednak tak moje przedstawienia uważać, żebyś im tylko w ten czas dawał preferencyą, gdy one staną się godnémi należyć do Jego własnych uwag i do tak obszérnéj erudycyi, jaką wszystkich w kraju naszym celujesz.

W tym liście jest tylko rzecz o prospekt dzieła, który ma być wzorem roboty, lecz do którego nie należy się niewolniczo przywiązywać. Rozbiór

materyi raz zaczętéj najlepiéj sam poprowadzi: jaką drogą iść wypadnie. Dla czego to co piszę, oddaję do Jego wolnéj uwagi, do odmiany jaką za dogodniejszą uznasz, a nawet do całkowitego odrzucenia; dla mnie jest dosyć żem Mu szczérze odkrył: jakbym ja chciał pracować nad podobném dziełem, gdybym miał zdolność i ochotę do jego wypracowania. Abyś JW. Pan przekonał się, żem dzieło Jego czytał jeszcze w Ołomuńcu, przyłączam Mu mój list pisany do Jana Maja z mego przeszłego zacisza. Odbierzesz równie *Słów kilka nad prospektem drugiéj edycyi dzieła pod tytułem: O prawach litewskich i polskich*, ile się ściąga do przerobienia Tomu I. Co do Tomu II nie mogę jeszcze przyłączyć prospektu, póki mi nie nadejdą papiéry, między któremi spodziewam się odebrać moje prace i moich spółkolegów wyznaczonych niegdyś *ad Codicem*.

Ułatwiwszy się z mojemi interesami, które mi jeszcze ciężą, zacznę czytać na nowo piérwszą edycyą dzieła JW. Pana i do każdego miejsca czynić będę moje uwagi. Proszę jednak abyś pamiętał: że ja dotąd jestem bez xiążek stósownych do takowego examinu: będę się więc spuszczał na rzetelność cytacyj, jakie w notach najdę. Lecz gdy postrzegam, że w tych notach najdują się gdzieniegdzie cytacye na wiarę późniejszych kommentatorów, proszę mię zapewnić, mogęli na nich przestać? lub szukać

prawdy w źródłach? W piérwszym przypadku praca moja będzie lżejsza, w drugim, trzeba mi koniecznie xiążek w jakie wypadałoby zajrzéć. Ochota moja jest zupełna, trudność wola JW. Pana załatwi.

Tu następują dwa pisma, które były wraz z tym listem T. Czackiemu odesłane do Warszawy, jako to:

I.

LIST HUGONA KOŁŁĄTAJA DO JANA MAJA XIĘGARZA W KRAKOWIE,

pisany w Ołomuńcu z więzienia 15 Lipca 1802.

Nadesłane dzieło Tadeusza Czackiego: *O prawach litewskich i polskich*, czytałem z pilnością, i uczułem rzetelną pociechę, że przecież tego gatunku pracą zaczęto się u nas trudnić. Obszérna erudycya i sposobność dobrego jéj użycia były mi od dawna znane w osobie tego szanownego pisarza. Widzę, że przez szczególne szpérania gotuje się on do kontynuacyi zaczętéj przez Naruszewicza Historyi polskiéj. Przedsięwzięcie bardzo chwalebne: wiek młody, zdatność osobista, bogata w pamiętniki polskie jego biblioteka, pilne i cierpliwe poszukiwanie w tylu obcych źródłach ważnych do tego dzieła przedmiotów, wszystko zgoła zapewnia: że to dzieło wyjdzie kiedyś doskonałe z pod jego ręki. Ale ponieważ sam natrafił na dobrą drogę, gdy przez pilny rozbiór części, chce się postawić w stanie zrobienia doskonałego zbioru Historyi naszego narodu: przeto ośmielam się podać radę z mego niezdolnego do żadnéj pracy zacisza, aby nie wprzód brał się do zaczęcia kontynuacyi dzieła rzeczonego, póki nie wyczerpa wszystkich pomocy szczególnych, i póki z niemi powszechność oswojoną nie zostanie, przez wydane na ten koniec osobne dzieła. W tym to względzie każdy dostrzegać powinien najważniejszego pożytku z dzieła *O prawach litewskich i polskich*, i z przyłączonego do téj edycyi kommentarza nad Statutem *litewskim*. W tym samym względzie radbym widziéć jeszcze niektóre podobne dzieła, wymagające równéj pracy co do szpérań w dawnych pamiętnikach.

Jeżeli komu innemu moja rada i moje życzenia nie będą się zdawać dość ważne, ufam: że ten szanowny polskiéj starożytności badacz uczuje ich potrzebę. Będąc młodym, a do tego majętnym, obróciwszy swój gust w tę jedynie stronę, może on przez swe prace wyświadczyć największe dobrodziejstwo następnym po sobie pisarzom, którzy długo jeszcze potém rozbiérać zechcą rzeczy do Historyi polskiéj należące; jeżeli jak zaczął nie przestanie objaśniać szczególnych części dziejów naszych, przez swe pracowite poszukiwania: części mówię, które pospolicie nikną w historyi ogólnéj, lub zbywane bywają przez zbyt krótkie wzmiankowanie, albo tak są rozrzucone

po całém dziele, że nigdy nie zdołają sprawić potrzebnego skutku na umyśle czytelnika.

Każdy naród może przedstawić na widok powszechności dzieje własne, od mniéj więcéj wczesnéj epoki czasu: ale żaden naród nie uzyskał inaczéj doskonałego dzieła swéj historyi ogólnéj, tylko przez długie wprzód przysposabianie materyałów nieuchronnie do tego potrzebnych. U nas tylko ośmielono się pisać Historyą narodową bez takiego przysposobienia. Wszelako śmiały w swych przedsięwzięciach Naruszewicz, doświadczył na sobie tego niepodobieństwa. Śmierć nie dała mu dokończyć zaczętego dzieła; lecz niedostatek potrzebnych materyałów, które wprzód należało przysposobić, zrobił niepodobném jego zaczęcie od samego początku; ten sam niedostatek nudził go potém w środku roboty, i nie raz mi powtarzał wielką odrazę od dalszego około niéj pracowania. Jego przykład powinien być dla nas korzystną nauką: abyśmy nie przestępowali naturalnego porządku w téj ważnéj pracy, abyśmy wprzód starali się o zbiór materyałów, nim przedsięweźmiemy samę budowę, aby zgoła powszechność wprzód poznała same materyały, nim będzie sądzić o budowie, która kiedyś z nich powstać powinna.

Gdzież są u nas te przygotowane materyały? którémi się już dawno inne narody chlubią; nie łudźmy się. Dogiel zaczął nasze *Corpus diplommaticum*, ale go nie dokończył. Dopełnienie więc jego dzieła jest daleko ważniejsze od dzieła Naruszewicza. Nie dość nawet na dawnéj edycyi tego dyplomatycznego pisarza: powinnaby być wydana powtórna, dla jéj koniecznego udoskonalenia, i umieszczenia wielu niedostatków, jakie się w nim najdują; dla oświécenia tychże samych dyplomatów przez użyteczne noty, na czém Dogielowi zbywa, tudzież dla dodania potrzebnych rejestrów, bez których podobne dzieła są na kształt lasu, gdzie niepodobna nic z łatwością wynaleść. Kilku niemieckich pisarzów zebrało dzieła niektórych wiadomszych historyków polskich, pod tytułem: *Scriptores rerum polonicarum*. Ich gorliwości winni jesteśmy wdzięczność; ale wszelako na tym ich zbiorze przestać nie możemy. Gorliwy o doskonałą historyą swego narodu Polak, jeżeli nie chce przestać na mierności, jeżeli jest troskliwy o uniknienie błędu, lub niedokładności w dziele historyi ogólnéj, powinienby najprzód: zakrzątnąć się około doskonałego pisarzów zbioru, nie tylko polskich, ale i obcych, nie tylko tych, którzy rzeczy polskie pisali, ale i tych którzy pisali rzeczy wydarzone na ziemi, na któréj niegdyś powstała Polska. Jeżeliby się on przekonał, że wyczerpał tę materyą, powinienby wydać dzieło pod tytułem: *O pisarzach rzeczy polskich*, i oswoić powszechność z ich znajomością. W takowém to dziele każdy powinienby naleść

pisarza życie, wiadomość o źródłach z których czerpał, jego dobrą wiarę w oddaniu rzetelném rzeczy historycznych, krótką recenzyą jego dzieł, jego błędy, pomyłki, opuszczenia i t. d. Po téj piérwszéj pracy wypadłaby powtóre: druga daleko jeszcze większa i nierównie kosztowniejsza; to jest: *Zbiór textu wszystkich pisarzów polskich*, którzy się kiedykolwiek zatrudnili pisaniem historyi, cząstkowéj lub ogólnéj narodu naszego. Rozumiem przez zbiór takowy jak najdokładniejszą edycyą dzieła: jakie znamy u innych narodów pod imieniem *Scriptorum* lub *Biblioteki*. Dzieło takowe jest powszechnie żądane: nie tylko od naszych, ale nawet od obcych. Przestrasza wprawdzie swą ogromnością nie tylko jednego najpracowitszego pisarza, ale nawet liczne i ochocze towarzystwo, któreby się niém zatrudnić chciało. Praca około niego jest powiększéj części uprzykrzona i niewolnicza, bo w niéj trzeba zapomnieć o naszym własnym dowcipie, a starać się jedynie oddać z największą pilnością ducha i dowcip owego pisarza, którego prace na widok powszechności wracamy. Trzeba *najprzód:* aby było wydane w dwóch textach, oryginalnym i przetłumaczonym. Jeżeli oryginał był pisany po łacinie, trzeba go przełożyć na mowę polską; jeżeli po polsku, trzeba go znowu przełożyć na mowę łacińską; w tych bowiem dwóch językach wydane być mają *Scriptores rerum*

polonicarum, jeżeli chcemy pracować nie tylko dla nas, ale dla całéj Europy. Wydawcy takowych dzieł dawnych powinni je znosić nie tylko z edycyami różnemi ale nawet z rękopismami. Jeżeli najdą ich przełożenia na mowę krajową lub obcą, powinni dobrze rozpatrzyć się: czyli takowe przekładania są wierne, a gdzieby należli pomyłki: one z pilnością poprawić. Każde takowe dzieło objaśnić notami, nie pozwalając sobie wszelako żadnego w téj mierze zbytku, ale przestając jedynie na notach historycznych, jeograficznych, a nadewszystko tych: któreby objaśniały różnicę textu w stosunku do jego wielorakich *edycyj i manuskryptów*. Każdy pojmie: że ten niezmiernie wielki zbiór zrobi dzieło kilkudziesiąt tomów *in folio;* nie można go więc wydawać bez przyłączenia jak najdokładniejszego rejestru, czyli powszechnego *repertorium*, gdzieby nie tylko łatwo było wszystko naleść, ale nawet dostrzedz zgodność lub różnicę między pisarzami w każdéj materyi. Takowe *repertorium* dobrze i dokładnie zrobione, jest nieskończenie wielkiéj wagi: bo za jego pomocą czytać jedynie możemy razem kilku lub kilkunastu pisarzów i ich świadectwa do siebie zbliżać. Nie dość jeszcze na tém: dzieło tak wielkie oprócz powszechnéj przedmowy, powinno być zbogacone szczególnemi przedmowami stósownemi do każdego pisarza; co zaś te przedmowy obejmować powinny? byłoby nadużyciem

BIBLIOTEKA

wypisować w tém miejscu onych prospekt; powiem tylko: iż ktoby chciał wydać doskonałą edycyą *Scriptorum rerum polonicarum*, powinienby w téj mierze wziąść sobie za wzór wielką kollekcyą Muratorego, albo ostatnie dzieło, około którego w Danii pracowano.

Edycya zbioru historyków krajowych tym sposobem dokonana, byłaby dziełem nie tylko dla pisarzów polskich nieskończenie pożyteczném, ale nawet dla całéj Europy; zbogaciłaby wkrótce wszystkie biblioteki i uwieczniłaby pamięć naszéj niegdyś ojczyzny, którą mieliśmy nieszczęście przeżyć. Polska, przestawszy już należyć do narodów aktualnie będących, zacznie wkrótce interesować ciekawych starożytności badaczów w innym wcale widoku; imie jéj, wolne od zazdrości i nienawiści narodowéj, przeniesione zostanie do liczby narodów mniéj więcéj sławnych i wielkich, które koleją rzeczy ludzkich upadły i nie najdują się już na karcie naszego okręgu, lecz których pamięć przeżyła niezliczone wieki. W tenczas to równie obcy jak i zamieszkały na téj saméj ziemi potomek, rozbiérać będzie bez uprzedzenia wszystkie nasze dzieje; a mając pod ręką tak obfity i tak wiernie zebranych naszych rzeczy opis, najdzie się w sposobności sądzić o zasłudze naszych poprzedników z największą sprawiedliwością: sprawiedliwością mówię: przed którą umilkną potwarcy, nie mający więcéj interesu nas czernić, ani powodu do zazdrości,

nie mając nawet próżnéj emulacyi nami pogardzać, lub się nad nas wynosić. Potomność wyda zapewne o nas sąd niemylny, bo zasadzony na tak oczewistych dowodach, jakie jéj dochowamy przez ten sposób, odniesie nawet potrzebną dla siebie naukę: nasze błędy, nasze niezgody, nasze nieszczęście stanie się dla niéj pożyteczne. *Sic superis placuit, hominumque exempla manemus.*

Pisarz dzieła *O prawach litewskich i polskich* jest jeden, któryby takowém dziełem potrafił najlepiéj zbogacić wszystkie biblioteki Europy i zjednać dla siebie wdzięczność odległéj potomności. Żadna praca i żadne wielkie w téj mierze przedsięwzięcie nie potrafi go ustraszyć: prócz zdolności osobistéj; posiada on najbogatszą w krajowe pamiętniki bibliotekę, jest majętny, ma obszérne związki z równie majętnymi, którzyby z nim na wydanie tego dzieła łożyć powinni; ma równe związki z uczonymi, którzy razem z nim pracowaćby chętnie podjęli się. Na niczém mu więc nie zbywa. Czuje on zapewne ważność i potrzebę takowego dzieła, które nie dla przemijającéj zabawy, lecz dla wiecznéj nauki służyć będzie. Ośmielam się więc wezwać go do tak ważnego przedsięwzięcia, ośmielam się zaś wezwać na imie straconéj powszechnéj niegdyś naszéj Matki, któréj pamięć czas coraz bardziéj zacierać będzie, na imie potomności, któréj się należy to światło o rzeczach

naszego narodu, na imie tych wszystkich pisarzów, którzy mając pod ręką tak pożądane zbiory, spominać go nie przestaną w swych późnych dziełach.

Trudno zaprzeczyć, że to dzieło ogromne, będąc zbiorem bez braku, nie będzie powszechnie przyjemne, osobliwie zaś dla czytelników: którzy w xiążkach szukają raczéj zabawy nie nauki. Aby więc temu zapobiedz i zrobić go różném od innych podobnych edycyj, możnaby go ożywić bardzo pożytecznemi dyssertacyami, stósownie do każdego wieku naszéj historyi, albo przynajmniéj do szczególnych jéj epok, na które zwyczajnie dzieloną była, lub dobierając ważniejszych materyj, któreby wyjaśniały stan rzeczy naszych w tych przedmiotach, o których zazwyczaj historya ogólna ledwie kiedy nawiasem spomina. Podając tylko radę nie *prospekt do dzieła* nie będę się tu rozszérzał nad wyliczeniem materyi; abym jednak dał uczuć o co idzie: przełożę niektóre. Życzyłbym aby w tém dziele najdowała się:

1. Jak najdokładniejsza *Jeografia téj części Europy, na któréj była niegdyś Polska*, ze wszystkiemi jéj odmianami, jakie nastąpić mogły po Ptolomeuszu aż do naszych czasów; aby zawierała w sobie karty hydrograficzne i topograficzne; aby nie opuściła najmniejszego nazwiska żadnéj góry, rzéki, jeziora, wsi, osady, miasta, ludzi; aby nie przestając na ostatnim politycznym podziele Polski, starała się zachować nazwiska krajów i okolic, jak je pospólstwo nazywało; aby obok imion teraźniejszych zachowała wszędzie imiona dawnych pisarzów i imiona średniego wieku. Takowa Jeografia jest nieuchronnie potrzebna, nie tylko do dobrego zrozumienia naszéj historyi w ogólności, ale najbardziéj, dla trafienia do prawdziwych źródeł naszéj historyi początkowéj. Pracujący około tego przedmiotu z zadziwieniem najdzie: jak imiona przenoszone z Azyi, osobliwie od Kaukazów, są rozrzucone po całéj Polsce, i jak z dalszemi przechodami ludów rozniesione zostały po całéj Europie, na co podobno dotąd nie wiele dawano uwagi; bo około tego mało bardzo u nas pracowano. Zżymamy się częstokroć na pomyłki obcych, lub na ich fałszywe domysły, a cały nasz żal obrócićby należało przeciw narodowéj gnusności, żeśmy się sami uczyć nie chcieli, czém byliśmy niegdyś. Co się tycze Jeografii politycznéj naszego Narodu: dość jest wziąć do ręki Bischünga, aby uczuć potrzebę wydania téj części dzieła z jak największą dokładnością.

2. Doskonałe dzieło *o obyczajach, zwyczajach, obrządkach narodu polskiego*. O téj materyi pisano już przed nami, i dzieła takowe są dobrze spominane od obcych. Ale powiększéj części dzieła te zawiérają tylko obyczaje szlachty. Miasta wielkie i ludzie majętni mało się od siebie różnią w całéj Europie; w ich obyczajach najduje się prawie powsze-

chna jednakość; co jesteśmy winni powiększéj części jednéj religii i jednakiéj edukacyi. Chcąc atoli szukać w obyczajach naszych wiadomości o tradycyach początkowych, i podobieństwa do dawnych ludów, trzeba nam poznać obyczaje pospólstwa we wszystkich prowincyach, województwach i powiatach. Osobliwie zaś 1) różnicę w ich mowie, albo w dyalektach jednéj mowy; 2) różnicę w ubiorze nie tylko co do kroju, ale nawet co do koloru, żadnego gatunku ich okrycia nie opuszczając; 3) każdy ich obrządek przy godach weselnych, przy urodzinach, przy pogrzebach, dobrze roztrząsnąć; bo choć te obrządki religia nasza zrobiła jednakiemi, wszędzie wszelako zostało się jeszcze coś z dawnych zwyczajów co do wesołości, smutku, i t. d.; 4) o zabawach pospólstwa stósownie do części roku, o ich muzyce, o instrumentach muzycznych, o godach rocznych, czyli o *saturnaliach* naszego ludu i o *bachanaliach*, o pieśniach wesołych, pastérskich, żałobnych, historycznych i tych które dzieciom przy kolébkach śpiéwają, o bajkach i historyach; 5) o gusłach i zabobonach jak mówią, a w rzeczy saméj o dochowanych niektórych zwyczajach dawnéj religii pogańskiéj, jakoto: o sobótkach pod czas przesilenia dnia z nocą letniego, i podobnych innych; 6) o postaciach i fizyognomiach; 7) o gatunkach pożywności i onych zaprawiania sposobie, o mieszkaniach, o sposobie budowania, o gatunkach sprzętów do wygody w życiu; 8) o pastérstwie i rolnictwie; 9) o rękodziełach pospólstwa; 10) o nałogach i wadach; 11) o chorobach szczególnych i o sposobie ratowania chorych między pospólstwem. Ktoby się chciał podjąć napisać takowe dzieło ma on sobie zadać pracę *najprzód:* aby się dobrze rozpatrzył, jak dawni i teraźniejsi opisywali obyczaje innych ludów; *powtóre:* ułożyć korrespondencyą obszérną po wszystkich częściach Polski, dla zasiągnienia jak najdokładniejszéj wiadomości o obyczajach aktualnych wszystkich ludów tego kraju, a gdyby można, dostania dobrych rysunków tych wszystkich objektów, które nie dość jest opisać, ale je trzeba widzieć i czytelnikom w kopersztychach przedstawić; pióro jego nie powinno być poetyczne, ani nadętego stylu, wszelako powinienby on starać się oddać tę materyą w sposób interesujący i przyjemny, z uwagami do przedmiotu stósownemi. Takowe zaś dzieło nieskończenie byłoby potrzebne 1) dla objaśnienia naszéj historyi początkowéj; 2) dla dania odpowiedzi na tysiączne kalumnie i czernidła obcych pisarzów; 3) dla zostawienia potomności rzetelnego świadectwa, w jakim stanie były obyczaje naszego ludu przy ostatecznéj rzeczy naszych zmianie.

3. Dyssertacya historyczna o religii pogańskiéj, chrześciańskiéj, i wielorakich odszczepieństwach, tu-

dzież o tém wszystkiém, co do obrządków religijnych należy, to jest: o hierarchii duchownych, o sławnych ludziach i t. d. na urzędach duchownych, lub wsławionych przez dzieła religijne wszystkich wyznań.

4. Dyssertacya historyczna o wychowaniu w Polsce, o naukach wyzwolonych, o umiejętnościach, o kunsztach wyzwolonych, o guście w ogólności i w szczególności.

5. O pastérstwie i rolnictwie, tudzież o ustawach i zwyczajach, które się ściągają do ekonomii rolniczéj i pastérskiéj.

6. O miastach, ich zakładaniu, prawach, swobodach, nadaniach, o rzemiosłach, rękodziełach i handlu, nie mniéj o przyczynach ich upadku.

7. O formie rządu polskiego od najwcześniejszych jego początków aż do końca.

8. O sposobie wojowania Polaków, o ich taktyce, o sławnych wodzach, o zdobyczach i stratach, o Hetmanach i Kommissyi wojskowéj.

9. O dyplomatyce polskiéj w jéj stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, tudzież o Kanclerzach.

10. O prawodawstwie polskiém, o administracyi sprawiedliwości, o objektach cywilnych i kryminalnych.

11. O rzeczy skarbowéj, o ekonomii politycznéj, o rzeczy mennicznéj, o Podskarbich i kommissyach skarbowych.

12. O policyi krajowéj w ogólności, o policyi miasta stołecznego, i o Marszałkach.

Takowe dyssertacye mogą być powiększone wedle upodobania, lub potrzeby, dzieląc też same materye na części, lub przydając inne równie ważne, tak: aby przez nie, wszystkie ciemniejsze miejsca historyi mogły być wyjaśnione, te zwłaszcza: które zazwyczaj nikną w historyi ogólnéj. Nic tu nie namienię o edycyi samego dzieła; łatwo się będzie zdobyć na zrobienie jéj ozdobną i godną takiego zamiaru, jeżeli wprzód najdą się pracownicy około tak porządanego zbioru: pożądanego mówię równie od naszych jak i obcych. Zakończę tylko następującą uwagą: że póki nie będziemy mieli zupełnie dokończonego naszego *Corpus diplommaticum* które Dogiel zaczął; póki nie będziemy mieli *Corpus scriptorum rerum polonicarum*, póki nie będzie spisana doskonała Jeografia naszego kraju, tak, jak ją mieć życzę, póki nie będzie wydane dzieło *De Moribus Polonorum:* przedsięwzięcie historyi ogólnéj naszego kraju mam za nadto śmiałe, i to jest do czego mi się przyznał w poufałości sam Naruszewicz, przekonany memi uwagami i własném doświadczeniem. Czytając dzieło *o Prawach Litewskich i Polskich*, tudzież szacowne dziełko o dziesięcinach, widzę nawet: że i autor dzieł rzeczonych czuje też samę

prawdę: gdzie zaś prawda z obu stron jest uznana, tam nie zostaje nic więcéj do mówienia.

Wracam znowu do Ciebie mój drogi przyjacielu! i dziękuję za udzielone mi niektóre dzieła teraźniejszéj literatury polskiéj. Muszę także oddać sprawiedliwość tłumaczowi sielanek Gesnera. Jego praca bardzo mi się podoba; spodziewam się nawet, że on za czasem do téj doskonałości dojdzie, iż się odważy na jaką oryginalną pracę; a jeżeli ma stateczny gust przestać na tym jedynym gatunku poezyi, może kiedyś wsławi naszych pastérzy polskich. Gdyby to było jego przedsięwzięciem, życzyłbym aby odprawił podróż po naszych górach, aby zwiedził Babią górę, sąsiedzkie Tatry, Krępak, i Pokuckie Bieściady: bo one niczém nie ustąpią szwajcarskim Alpom, i mogą obudzić bardzo przyjemne poetyckie obrazy. Prócz tego: poezya z niczego umié tworzyć wielkie rzeczy; a obyczaje naszych pastérzy mogą pod ręką dobrego poety tyle nabrać wdzięku, że wyrównają nie tylko szwajcarskim, ale nawet Mantuy i Syrakuzy okolicom. Chcąc wszelako pisać polskie Sielanki, trzeba się starać, czego podobno Gesner nie czuł: aby naszym pastérzom dać charakter narodowy; bo choć szwajcarski pastérz równie być może przyjemnym przez swą prostotę, jak włoski i sycylijski, przecież powinni być różnymi co do obyczajów, a

nawet co do imion: tém bardziéj pastérz około Babiéj góry, Krępaku, Tatrów i Bieściady.

Lubo dowcip poety czerpać musi najwięcéj w własnéj imaginacyi, i piękność jego dzieła zależy jedynie na tém: gdy on tą drogą może zbliżyć się do piękności przyrodzonéj; wszelako każde poetyckie dzieło musi mieć jakiś konieczny grunt na prawdzie. Wiérsz rycérski zasadza się na jakiéjś części historyi, Satyra powstaje na złe obyczaje, Sielanka trzyma się cnoty, trzyma się prostego i niewinnego życia ludzi. Znajomość obyczajów naszych goralów, ale znajomość z dobréj tylko strony, powinnaby być przedmiotem polskich Sielanek. Lud ten od niespamiętanych czasów był zawsze wolny, różnił się krojem sukni, posiadał rękodzieła, ale tylko tak daleko, i takie: które jedynie ich potrzebom służyły; różnił się nawet używaniem pokarmów od reszty naszego pospólstwa; goral nie zna barszczu, jego polewka kwaśna jest sporządzona z samych tylko owoców: inny u niego chléb, inaczéj się obchodzi z nabiałem i t. d. Może więc mówić nasz goral o swych swobodach, i o ucisku innych ludów polskich; może porównywać swój los ubogi, z losem bogatych równin pszenicą zarosłych; może się żegnać i witać z swymi kolegami rozchodzącymi się corocznie na równiny polskie i węgierskie, dokąd oni roznoszą swą dowcipną pracę; może powitać powracającego swego

kolegę z ostatniéj wojny, a powracający przychodzień może mu opowiadać o pastérzach mantuańskich, lub szwajcarskich; może narzékać na zmianę czasu, i usiadłszy gdzie na Babiéj górze, spoglądać na Kraków, lub z wiérzchołka gór Bieściady dojrzeć Lwowa; może sobie czasem pozwolić rozsądnéj allegoryi, która dowcipnie na pół okryje, na pół na jaw wyda jego myśli; zabawy, igraszki, miłość nawet bez znarowionych przysad, ożywi i przyozdobi jego pieśni. Czasem on założy sobótkę na wiérzchołku jakiéj góry, i swym wesołym a niewinnym obrządkiem, przypomni nam dawne dogmata Sabeizmu i nauki Zoroastra; czasem znowu mówić będzie o godach zimowych, czyli o saturnaliach naszego ludu. Nie podobna, żeby jego wesołość była stateczna: może on rozrzewnić się nad stratą swego kolegi, lub swéj kochanki, nad szkodą swéj trzody, nad gwałtownemi wód zbiorami i t. d. Zgoła: pisarz obfity w obrazy swego własnego dowcipu, a zdolny wiernie kopijować obyczaje tego ludu, najdzie w nich niewyczerpane źródło zabawy dla siebie i dla powszechności. Radbym zaś nadewszystko: aby nasi poetowie, w jakimkolwiek gatunku piszący, pamiętali: że formując się przez tłumaczenia dzieł obcych, a przechodząc do pracowania około dzieł własnych, chronili się surowego naśladownictwa; nie mogą oni więcéj z nich brać prócz sztuki i sposobu; reszta powinna być ich

własnością. Dobrze jest tłumaczyć i zbogacić xięgarnie obcemi produktami, ale zawsze trzeba pamiętać na to: że tłumaczenie dobre, osobliwie dzieła poetycznego, tyle kosztuje ile oryginał. Gdyby był Wirgiliusz zaprzątnął się tłumaczeniem Iliady, nie mielibyśmy byli Eneidy.

Podróż Makartneja do Chin jest dobrze przetłumaczona, i da się czytać ze smakiem. Bawcie się, bawcie swych smutnych spółziomków, i starajcie się uratować tę przynajmniéj własność, która się wam została: to jest mowę narodową.

Bardzo jestem kontent z twojéj drukarni, widzę że zdolna jest wydawać dobre edycye. Warszawskie drukarnie, jak postrzegam, bardzo się zaniedbały; wileńskie we wszystkiém są naganne.

Ale co gorzéj: ubolewam nad wileńską literaturą, jeżeli X. Bogusławskiego dzieło ma być najlepsze. O tém dziele nie mam nic do powiedzenia, bo krytykować nie lubię.

Do podźwignienia literatury polskiéj życzyłbym: aby się starano wydawać dzienniki, recenzyą dzieł polskich, używając wszelako bardzo łagodnie krytyki; to jest: gdzieby było co zganić, dość wstrzymać się od pochwał. W początkach albowiem, zwłaszcza gdzie zachęcenie jest coraz trudniejsze, nie trzeba odrażać miernych pisarzów surowością krytyki. *Recenzya* mogłaby sobie więcéj w téj mierze

pozwolić względem pism dawnych; i o to właśnie trzebaby się starać, aby wracać przez ten sposób, do znajomości czytelników dzieła dawne. Na ten koniec radziłbym zatrudnić się *Biografią* dzieł naszych dawnych. Oraz robieniem dobrych edycyj dzieł, które zaczynają być rzadkie.

To jest co mogłem wyrazić z ukontentowaniem i wdzięcznością za użyczenie mi kilku xiążek polskich; miło mi je było czytać w tym jedynie celu, abym wiedział w jakim stanie jest teraz u was literatura. Jéj ubóstwo zasmuca mię; ale chęć gorliwych pracowników, ożywia choć na przyszłość dobrą nadzieję: że ona przecież może nie upadnie zupełnie, i że za czasem wzmoże się, w tym zwłaszcza wieku, gdzie nam gazety literackie donoszą nawet o literaturze wołoskiéj.

Radbym także nauczyć się od ciebie o stanie i zamiarze Zgromadzenia *przyjaciół nauk* ustanowionego w Warszawie, tudzież o wszystkich członkach, które go składają.

II.

Słów kilka nad prospektem drugiéj edycyi dzieła O prawach litewskich i polskich, *a w szczególności nad mającém nastąpić uprojektowaném przerobieniem Tomu piérwszego.*

Uchybiłbym przyjaźni i szacunkowi należnemu dla tak światłego pisarza, gdybym zawołany, nie odkrył

moich myśli nad prospektem, który ma przerobić zupełnie, dzieło nieskończenie już pożyteczne, przez najbogatszy zbiór wiadomości *O prawach litewskich i polskich*, a które będąc napisane w sposobie *kommentarza*, może nie ze wszystkiém dogadza czytelnikowi polskiemu, nienawykłemu do takowego gatunku pracy. Lecz uchybiłbym równie ścisłéj sprawiedliwości, gdybym nie wyznał: że dzieło rzeczone, tak jak było wydane w roku 1800, jest rzetelném bogactwem naszéj wczesnéj starożytności, naszéj historyi: jest mówię jedyną skazówką dla tych, którzyby uczyć się chcieli praw narodu naszego.

Czytelnicy nienawykli do szpérania po kommentarzach historycznych i prawniczych, mogą nazywać to dzieło lasem, *jak go sam autor skromnie nazwał.* Kto atoli uważać go zechce w tym jedynie względzie, jak go uważać należy, nie najdzie w niém owego mniemanego nieporządku. Jeżeli duch do krytyki skłonny, chciałby w niém odkryć jaką wadę, to chyba tę: że mając przed oczyma obfite tłumaczenie źródeł, ducha i historyi praw statutu litewskiego, nie najdzie obok niego oryginalnego textu tego statutu. Gdyby więc piérwszéj edycyi nie zbywało na tak widocznym niedostatku, najsurowsza krytyka nie miałaby nic do zarzucenia; bo to jest właściwa wszystkich kommentarzów cecha: zbogacać obficie i objaśniać jak najdokładniéj materye pod rozbiór przy-

chodzące, o których text ledwie w kilku słowach napomni. Jakkolwiek zatém dzieło *O prawach litewskich i polskich* ma być inaczéj przerobione w powtórnéj jego edycyi, piérwsza wszelako nigdy nie upadnie; będzie ona zawsze pożytecznym *kommentarzem* dla tych, którzy uczyć się zechcą statutu litewskiego: bądź z ciekawości, bądź z potrzeby. Ja owszem widzę, że nowo przedsięwzięta robota ma zatrudnić pisarza wcale innem dziełem, choć jego budowa powstać musi z tychże samych materyałów; innem mówię: bo piérwsza edycya jest zawsze dobrym *kommentarzem* statutu tyle razy rzeczonego, zbogacona kilku oddzielnemi dyssertacyami; druga tenże sam materyał ma ułożyć w sposobie historyi naszego prawodawstwa: druga zatém mieć będzie pewnie większą liczbę ciekawych czytelników, gdy piérwsza zostanie zawsze xiążką pożyteczną dla uczniów i praktyków statutu litewskiego, którzy w niéj najdą tłumaczenia i objaśnienia stósowne do każdego artykułu, oraz zawartéj w nim myśli prawa, jego ducha i źródła, z którego pochodzi.

Gdy atoli niespracowany pisarz chce tę nową dla powszechności wyświadczyć usługę, gdy zrobiwszy już obszérny nad prawami naszémi *kommentarz*, zamyśla dać onych porządną historyą, która najduje się rozrzuconą po całym *kommentarzu*, nie mającym na oko innego porządku nad ten: jaki mu

przedstawił text statutu, należy mi odpowiedzieć jego zawołaniu i odkryć moje zdanie: co sądzę o nadesłanym mi prospekcie.

Pisarz mówi: *Zacznie się historya od piérwszych związków społeczeństwa. Obraz Cyklopów w Odyssei Homera będzie obrazem stanu początkowego społeczeństwa.* Jabym nie życzył rozpoczynać od tego Historyi praw polskich. Dziejopis praw jakiegokolwiek bądź narodu, nie powinien zaczynać dzieła swego od imaginacyi, bo ta dobrze przyozdabia poezyą, lecz wprowadza zawsze niedostatek lub niepewność w historyą. Wolność poetyczna nie podlega pod ścisłe reguły szpérania nad historyą człowieka uważanego w stanie społecznym, powinność historyka jest: aby, chcąc rozbiérać wczesne rodu ludzkiego początki, obrał sobie w nich taką epokę, któraby wątpliwości nie podpadała; obraz zaś *Cyklopów* przez Homera oddany: równie stósowanym być może do stanu pierwiastkowego rodu ludzkiego, gdyby do niego trafić wolno było, lub do stanu takiego, w jakim nie raz podobno najdował się już człowiek, będąc cofanym przez wielorakie rewolucye powiérzchni naszego okręgu. Nikt nas upewnić nie zdoła: jakim człowiek był w piérwszéj kołébce swego rodu? Natura okryła to wszystko zasłoną, któréj nikomu podnieść się nie godzi; niezliczone jednak przykłady uczą nas: że potomkowie najoświéceńszych

ludów mogą za czasem w barbarzyństwo popaść, zdziczéć, i do takiego wrócić dzieciństwa, że się nam wydawać będą zupełnie surowemi, jak gdyby dopiéro z rąk przyrodzenia wyszli. Zaczynać zaś od tego co nie jest pewne, jest chciéć dać wstęp niepewny do dzieła historyi, któréj nie wolno domyślać się, która powinna mówić o rzeczach tylko pewnych.

Nie lepiéjże byłoby dać na to miejsce krótki rozbiór stanu przyrodzonego człowieka, w jakim go dziś widzimy? bo ten będąc fizycznym, jest koniecznym i nieodmiennym. W tym obrazie przedstawić sobie można jego czucie, potrzeby i siły, odkryć nieuchronne związki, jakie ma z otaczającemi go rzeczami, bez których nie może on w żaden inny sposób zaspokoić swych potrzeb, tylko przez użycie sił własnych do nabycia takowych rzeczy, a przez nie do zaspokojenia swych potrzeb. Z tych prostych, koniecznych, i nieodmiennych prawd, krótko lecz jaśnie wyłożonych, każdy dojdzie do najpiérwszego i jedynego praw źródła, jakie ludzie kiedykolwiek między sobą ustanowili; w niém dostrzeże on nawet jednakowości i podobieństwa wszystkich praw ludzkich.

Po téj krótko zebranéj teoryi szukać wypadnie różnicy między prawami wielu narodów, albo raczéj przyczyny, która tę różnicę wprowadziła. Odmiana klimatów, początkowe nałogi, mniejsza lub większa łatwość zaspokojenia potrzeb przyrodzonych, różność

w opiniach i tym podobne inne powody: odkryją nam prawdziwe źródła, które nas doprowadzą do poznania przyczyn téj niejednakości, jaka się da dostrzédz w odmienném tylu narodów prawodawstwie; odmienném: nie przez wzgląd na sprawiedliwość powszechną, bo tę człowiek wszędzie i zawsze czuje, lecz przez wzgląd na przeszkody, które go prowadzą do błędów, albo mu przedstawiają różne i nie zawsze zgodne środki z owym duchem sprawiedliwości powszechnéj.

Od takowego rozbioru prosto przejść można do następującéj uwagi: że prawodawstwo ludów północnych musiało być różne od owego, które między sobą ustanawiały ludy w klimatach gorących, lub ku gorącym bardziéj zbliżonych. Stan *Cyklopów*, będąc zawsze domyślnym, zdaje się wcale nie służyć owym pierwiastkowym wyobrażeniom, jakie zrobić sobie możemy o ludach północnych, o czém prawie wątpić nie można, bo nas do takowego wniosku prowadzi ich mitologia, wcale różna od téj, jaką najdujemy w Homerze.

Ponieważ to jest niezaprzeczoną prawdą: że ludzie żyli już wprzód w społeczności jakożkolwiek rządnéj, nim wynaleźli sztukę pisania; zaczém trudno wątpić: ze oni wprzód obowiązywali się nawzajem pewnemi umowami, nim zaczęli te umowy przenosić na pismo. Idzie daléj: że prawa między ludźmi są

nie równie dawniejsze niż pismo; że prawa w powieściach lub obyczajach dochowane poprzedziły nie równie wcześniéj prawa pisane. Poetowie, tém bardziéj historycy i jeografowie są niesłychanie, co do tych wiadomości, późniejszymi. Po poetach nastąpili nierychło prawodawcy, po prawodawcach zaczęła dopiéro tworzyć się filozofiia moralna; prawodawstwo i nauka obyczajów wskazała potrzebę historyi, ciekawość dochodzenia pewności historycznéj zachęciła wielu pisarzów do odbywania odległych podróży, a coraz większe oswajanie się z obcemi krajami odkryło potrzebę jeografii. Co więc najdujemy w poetach, historykach i jeografach jest zbyt późne w porównaniu do owych czasów, kiedy ludzie zaczęli obowiązywać się umowami wzajemnemi; źródeł tych piérwszych umów nigdzie pewniéj dostrzédz nie można, jak w rozbiorze i porównaniu obyczajów różnych ludów i w rozbiorze ich mowy; tych jednak dwóch środków używać trzeba z wielką ostrożnością, zwłaszcza gdy się nie wspiérają na jakichkolwiek podaniach.

O ludach północnych najdujemy już dość wiele w greckich pisarzach; najlepiéj o nich pisali Herodot i Strabo, ale ich wiadomość ledwie niektórym ogólnym prawdom odpowiedziéć mogła. Chcąc oddać piękny obraz obyczajów tych ludów, trzeba go zebrać z trzech najznakomitszych co do téj rzeczy

pisarzów: Herodota, Strabona i Justyna. Najdawniejszy tych ludów podział jest w Europie: na *Hyperboreów*, *Sauromatów*, *Arymaspów;* w Azyi na *Massagetów* i *Saków;* późniejszy na *Scytów* i *Celto-Scytów*. Rozpatrzywszy się dobrze w tych podziałach i oswoiwszy się z tém, co o ludach północnych wczesna dochowała starożytność, jasno wypadnie: że pod niemi ukrywały się liczne narody niemieckie i słowiańskie; od nich zdają się iść inne mięszane ludy, które przerabiając się na téj wielkiéj przestrzeni, jaką zawierała w sobie Sarmacya i Germania, posuwały się daléj ku południu, lub na zachód. Po pilném rozpatrzeniu się, dostrzeżemy Germanów w Sarmacyi europejskiéj, Sarmatów w Germanii i w dalszych nawet krajach aż do morza Adryatyckiego.

Z takowego zaś pomięszania tych ludów, oczewiście wypada pomięszanie ich obyczajów i praw; co autor w tylu miejscach dzieła swego gruntownie dowiódł. Te ludy poznane od Greków i Rzymian, miały już swoje własne obyczaje i prawa, miały dziedziczny wstręt do obcych, nie tylko w życiu potoczném, ale nawet w swych uchwałach religicznych i cywilnych. Kiedy one naszły na państwo rzymskie, lubo przyjęły wiarę chrześciańską, zachowały jednak w całości swe prawa; co bez trudności każdy dostrzédz może w Historyi Gotów i Longobar-

dów. Nie przyjęli więc oni rzymskich praw, owszem swoje zaprowadzili do Włoch, do Gallii, do Hiszpanii i aż na brzegi Afryki.

Nie trzeba bynajmniéj uwodzić się niedokładnémi świadectwami Historyków i Jeografów: jakoby narody, które niegdyś zaszły na zachód, wracały się nazad ku wschodowi i ku północy; nie trzeba tém bardziéj uwodzić się obłąkanémi świadectwami Jornanda tłumaczonego przez późniejszych: że narody, które posiadły wielką część Europy, wyjść miały kiedyś ze Szwecyi. W Jornandzie wszystko naleść możemy, prócz zdrowego rozsądku; a Grociusza, tém bardziéj Rudberga argumenta nigdy nie potrafią nadać rozsądku Jornandowi, którego w nim nikt nie najdzie. Bo że ludy Szwecyi i Norwegii mówią językiem Germanów, ten argument równie służy za dowód: że tam jakaś część Germanów zaszła, jak gdybyśmy chcieli dowodzić, że z owego miejsca piérwsi niegdyś wyszli Germanowie.

Śmiało przecież dowieść i utrzymywać można: że tak niemieckie jako i słowiańskie ludy, weszły do Europy od wschodu północnéj Azyi, bo tych ludów najdujemy ślady w ich imionach, mówie, i tylu nazwiskach miejsc owéj części świata; że wszedłszy do Europy: ludy niemieckie trzymały się stron północnych w swém postępowaniu na zachód, słowiańskie zaś południowych; że piérwsze znane były w odległéj starożytności pod imieniem Hyperboreów, drugie pod imieniem Sarmatów. A jeżeli kiedy przytrafiło się, że takowe narody w swém postępowaniu cofały się nazad, tego nie można brać za ich transmigracyą wsteczną, bo się to jedynie w tenczas przytrafić mogło, gdy były zbite przez Rzymian, lub Greków.

Trafiało się wszelako, że niektóre ludy Germanów zaszły dość daleko na południe. Herodot opisuje Gettów po prawéj stronie Dunaju nie daleko od jego ujścia w Czarne morze. Lud jednak ten miał swoje obyczaje, prawa i religią tak odosobioną: że się przez to zupełnie różnił nie tylko od Greków, ale nawet od innych narodów w Tracyi osiadłych.

Autor *o prawach litewskich i polskich* dowiódł zupełnego podobieństwa praw narodu naszego z prawami innych narodów północnych, i co do tego zebrał on bardzo obfity materyał, który tę ważną popiéra prawdę. Takowe podobieństwo raz nalezione jest niezaprzeczonym dowodem: że prawodawstwo polskie nie formowało się z rzymskiego; bo co jest jedne w skutku, musiało być jedne w swych piérwszych przyczynach. Chociaż bowiem wątpić nie można, że wiele bardzo przybyło za czasem do praw i zwyczajów tak Niemców jak Słowian osiadłych już w Europie; trudno tego zaprzeczyć: że te obyczaje przyniesione były ze wschodu północnéj Azyi,

gdzie dotąd naleść można wszystkie zasady prawa feudalnego i wielu praw cywilnych między Tatarami. Zaczém podobieństwo obyczajów słowiańskich i niemieckich dla tego najbardziéj zdaje się być zupełnie jedno, że z jednego wypływa źródła, i że obyczaje tych dwóch narodów mięszały się bezprzestannie, w miarę jak się mięszały ich hordy. Nie można albowiem zaprzeczyć tych prawd: 1° że po obu stronach Wisły byli niegdyś Germanowie, że posiadali prawie zawsze brzegi morza Baltyckiego; 2° że Sarmatowie i Słowianie zachodzili daleko w Dacyą, Gettią i aż po morze Adryatyckie, mięszając się wszędzie z Germanami; 3° że żadna transmigracya narodów nie była tak zupełna, żeby się jaka część onych nie pozostała w dawnych siedliskach. Zkąd idzie: że choć Germanów różne narody posuwały się ku zachodowi, a na ich miejsce Słowianie następowali, zachodząc aż do brzegów morza Baltyckiego i Niemieckiego na północ, na zachód zaś daleko za Elbę, za Dunaj i aż do morza Adryatyckiego; przecież w krajach Polski teraźniejszéj zostały się wielorakie osady niemieckie, których imiona trwały do naszych czasów w tylu nazwiskach miast, wsi, i okolic; co widocznie dowodzi mięszanie się razem tych dwóch narodów, a zatém spólność ich obyczajów i praw.

Po tych dowodach nie można na moment wątpić: że źródła prawodawstwa tych dwóch narodów są

jedne i też same; trudno owszem z pewnością ugadnąć: który naród przejmował je od drugiego? zwłaszcza gdy w Germanii wiele dotąd najduje się słowiańskich ludów, które już po części lub zupełnie zniemczały, a źródeł tych praw spólnych wypada szukać aż w Tartaryi. Co jednak najbardziéj daje się widzieć, jest: że Słowianie osobliwie z Sasami, mieli najmocniejsze przyjaźni związki, że Niemcy nad niższym Renem mają też same bajki w swéj początkowéj historyi, co i Słowianie osiedli nad jeziorem Gopłem.

Ale ponieważ Polacy zaczęli mieć dopiéro pisane prawa w wieku XIV, wypada zatém kwestya: czyli te nowe prawa nie były przekopiowane z rzymskich? i rozwiązanie téj kwestyi całą uprzątnąć powinno trudność.

Radzimiński w Rocznikach historyi Akademii krakowskiéj, i Jan Broscius w swéj odpowiedzi przeciw Miechowicie, o założeniu Akademii krakowskiéj przez Kazimiérza W. świadczą: że piérwsi nauczyciele sprowadzeni w roku (jak mi się zdaje) 1338, byli wprzód użyci do zbioru i napisania praw polskich, jako jeszcze oczekujący na erekcyą téj szkoły głównéj, która dopiéro przypadła w r. 1364. Nie wchodzę, jak daleko być może prawdziwe to świadectwo, bo nie mam przed oczyma wyż rzeczonych autografów, ani ich kopij; pewna jest tylko: że w przy-

wileju erekcyi Akademii krakowskiéj, Kazimiérz W. zaleca biskupowi krakowskiemu i nauczycielom, aby uczniowie prawa chodzili na praktykę do konsystorza duchownego dla doskonalenia się w téj części jurydyki praktycznéj. Równie i to jest prawda: że Piotr Wysz biskup krakowski piérwszy za Władysława Jagiełły otworzył katedrę lekcyi processu jurydycznego *utriusque fori*, i tęż lekcyą sam przez niejaki czas dawał; ufundował on nawet katedrę rzeczoną na dochodach probostwa Luborzyckiego. Z czego wypada: że szkole głównéj krakowskiéj, od piérwszych jéj założenia początków, nie zbywało na naukach prawa cywilnego rzymskiego i jego praktyce. Domyślać się jeszcze daléj należy: że jeżeli professorowie z Włoch sprowadzeni pisali statut Kazimiérzowski, tedy powinni go byli pisać na wzór, lub w stosunkach do takich praw, jakie z sobą przynieśli.

Lecz czegóż się domyślać, gdy mamy same dzieło przed oczyma? Statut Kazimiérza W. przez kogożkolwiek bądź zebrany nie idzie bynajmniéj za porządkiem praw rzymskich, nie zawiéra w sobie onych podziału, ani całości. Jest to raczéj zbiór szczególnych nakazów, które pewnie pod różnemi datami przez Kazimiérza, lub jego poprzedników publikowane były. Nie możemy albowiem pochlebiać sobie, żeby xięga, którą nazywamy Statutem Kazimiérzowskim, mogła się nazwać doskonałym praw cywilnych zbiorem;

tém bardziéj nie możemy utrzymywać, żeby ta xięga w swych uchwałach szła za duchem, lub porządkiem praw rzymskich; widać w niéj tylko: że owi nauczyciele nie mieli innego pozwolenia, jak przetłumaczyć na mowę łacińską i zebrać w jedno *Corpus* ustawy, wyroki i nakazy, które do owego czasu publikowane były przez Kazimiérza, lub jego poprzedników; i takowy ich zbiór ogłoszonym został na sejmie wiślickim, aby tém pewniéj służyć im mógł za prawidło, gdyby chcieli dać jaką naukę o prawach krajowych.

Atoli w przywileju erekcyi Akademii krakowskiéj, król zafundował tylko katedry samego prawa rzymskiego i kanonicznego bez najmniejszéj wzmianki: czyli professorowie byli obowiązani dawać naukę prawa krajowego. Nie wiemy nawet z pewnością, czyli nauki prawne świéżo do szkoły głównéj wprowadzone, były przystępne dla wszystkich uczniów, czy tylko dla samych uczniów duchownych; to tylko jest pewna: że uczniowie musieli praktykować w konsystorzu biskupim; a historya pokazuje że pisarzów, regentów i sędziów nawet ziemskich długo potém brano ze stanu duchownego. Co wszystko dowodzi: że lubo duch i text praw naszych pisanych nie pochodzi od praw rzymskich, proces jednak sądowy długo bardzo był jeden i tenże sam, jaki dotąd widzimy po konsystorzach duchownych; i ten proces dopiéro za czasem odmienił się na sposób weneckie-

go, kiedy Zamojski poprawił jurydykę praktyczną za panowania Stefana Batorego.

Mówiąc do tak światłego i tyle oswojonego ze starożytnością pisarza, nie przytaczam dowodów historycznych na poparcie mych twierdzeń, które on daleko lepiéj zna odemnie, a których ja, nie mając pod ręką żadnych dzieł do tego celu stósownych, z saméj pamięci wydobywać nie zdołam. Jeżeli atoli moje postrzeżenia nalezione będą stósownémi do widoków nad któremi tak długo pracuje, radziłbym mu następujący do przyszłego dzieła obrać prospekt.

TOM I.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

I.

§. 1. O źródłach, początku, i dzieiach wszystkich praw ludzkich w ogólności, tudzież o podobieństwie jednych do drugich.

§. 2. O źródłach, początku, i dziejach praw narodów północnych, tudzież o ich różnicy od praw ludów południowych.

§. 3. Krótki obraz o Germanach i Słowianach, o ich wejściu do Europy, o ich osadach w téj części świata, o ich mięszaniu się wzajemném.

§. 4. O jednakości praw Germanów i Słowian i w ogólności i w szczególności.

II.

§. 1. Ludy narodu polskiego składały się od najwcześniejszych początków z Germanów i Słowian, choć za czasem ludy Słowiańskie liczbą nad Germanami przemogły.

§. 2. O zwyczajach, obyczajach, i prawach niepisanych narodu polskiego.

§. 3. Prawa pisane narodu polskiego nie pochodzą od praw rzymskich.

§. 4. Polacy przyjęli tylko formę procesu kanonicznego, który zbliżony jest do rzymskiego, późniéj zaś formę procesu weneckiego.

§. 5. Lubo Polska miała wcześnie prawa pisane, nie miała wszelako nigdy całkowitego i porządnego statutu, czyli zbioru praw cywilnych i kryminalnych.

§. 6. Jakie były usiłowania w téj mierze królów i osób partykularnych? i jak zawsze daremne?

§. 7. Jak się za czasem utworzyło i powiększało *Corpus Juris Polonici?* jakie były w niém wady i niedogodności.

III.

§. 1. Litwa uzyskała statut osobny dla siebie.

§. 2. Rzut oka na Litwę przed Jagiełłami i na jéj spokrewnienie z północą.

§. 3. Stan polityczny Litwy do roku 1569.

§. 4. Stan prawodawstwa Litwy w ogólności, a w szczególności o trzech statutach.

§. 5. Jak się pomnażało *Corpus* praw litewskich?

§. 6. Wyciąg krótki o Źródłach praw litewskich.

IV.

§. 1. Krótki rzut oka na stan polityczny Mazowsza.

§. II. Historya Statutów Mazowieckich aż do exceptów 1526.

V.

Lubo sprawiedliwie pisarz uważa: że chcąc mówić o korrekturze pruskiéj, trzeba zaraz mówić i o prawie chełmińskiém, bez którego korrektura rzeczona zrozumianą być nie może, zdaje się przecież, iż należy do całości historyi powiedzieć coś o Prusach, jako o prowincyi, która do całości krajów polskich przyszła. W tém owszem miejscu wieleby wypadło ciekawych rzeczy o stanie Prus, nim je Krzyżacy posiedli, o ludach, którzy tę ziemię zamieszkali, o ich wczesnych zwyczajach i t. d. Daléj o stanie Prus pod Krzyżakami, o regule i prawach tego zakonu i t. d. Rozbiór historyczny tych wszystkich materyj nie będzie nadciąganym, a bez niego zbyłoby na całości temu dziełu; albowiem historya praw narodu naszego równie dać powinna światło względem prawodawstwa cywilnego i kryminalnego, jak i względem dyplomatyki.

VI.

Z tych samych względów życzyłbym, żeby autor umieścił w swojém dziele wiadomości historyczne, ile się ściągać mają do Inflant w ogólności i do Kurlandyi w szczególności.

VII.

Podobny rzut oka należałoby umieścić w tém dziele o narodach kozackich, o ich obyczajach, swobodach, pretensyach, ugodach, i przyczynach oderwania się od kraju. W tym albowiem rozbiorze, choć mało wypadnie mówić o prawach cywilnych, najdą się wszelako ważne uwagi nad prawami politycznémi, i duch federalizmu, który trzebaby wyjaśnić, traktując o Litwie, Kozakach, a może nawet o Prusach i Inflantach.

CZĘŚĆ DRUGA.

O prawach, które choć pochodziły ze źródeł obcego prawodawstwa, miały przecież u nas moc rozkazującą, bądź zupełną, bądź umiarkowaną.

I.

§. 1. O prawie kościelném w ogólności.

§. 2. Jakie są cechy różniące prawo kościelne polskie katolików, od prawa kościelnego ogólnego.

§. 3. O prawie Dyssydentów wszelkich sekt podług ich podziału.

§. 4. O przedsiębranéj kilkokrotnéj zgodzie między Dyssydentami. *NB.* Ten artykuł jest bardzo ważny i trzeba go osobno traktować dla wypróbowania, jak dawno u nas panował duch tolerancyi.

§. 5. O prawach Dyzunitów.

II.

O prawach Żydów.

§. 1. Rzut oka na Żydów we wszystkich krajach.

§. 2. Rzut oka na Żydów w naszym kraju.

§. 3. Podział Żydów w naszym kraju na Karaimów i Rabinistów.

§. 4. Rozbiór swobód i praw nadanych Żydom w naszym kraju.

§. 5. Jakie mają Żydzi swobody pozwolone u nas do wykonywania swoich praw w części lub całości.

III.

O prawach Ormianów.

§. 1. Krótki rzut oka na przechód Ormianów do Polski i na rodzaj ich zatrudnień.

§. 2. Wykład praw i swobód pozwolonych Ormianom w Polsce.

IV.

O prawach tatarskich.

§. 1. Krótki rzut oka na historyą Tatarów w Polsce.

§. 2. O prawach i swobodach w Polsce Tatarom nadanych.

§. 3. Co to są złote i srebrne znaki, za które w wieku XVII prześladowano u nas Tatarów.

V.

O Cyganach.

§. 1. Wielorakie opinie o początku i piérwszéj ojczyznie Cyganów.

§. 2. O rozejściu się Cyganów po całéj Europie.

§. 3. Jak uważani byli w Polsce Cygani?

§. 4. O zwierzchniku Cyganów w Polsce, którego królem zwano.

CZĘŚĆ TRZECIA.

O podziele ludów polskich w względzie ich politycznym.

I.

O Szlachcie, o ich prawach z odesłaniem szczegółów do piérwszéj części, o ich liczbie, o gatunkach szlachectwa, o swobodach Szlachty; wszystko to traktowane być powinno przez osobne paragrafy. *NB.* W tém miejscu wypadnie kwestya o prawie feudalném, i jak ma być rozumiane względem Szlachty polskiéj. To prawo nie ma być uważane jak obce, lecz jak spólne Narodom niemieckim i słowiańskim, przyniesione z Azyi do Europy.

II.

O prawach miast.

§. 1. Prawa miast polskich były prawa obce. W tym względzie uważane należą one do drugiéj czę-

ści; lecz w względzie politycznym rozbierane, składają materyą trzeciéj części.

§. 2. Rzut oka na stan polityczny miast do czasu Bolesława wstydliwego.

§. 3. Rzut oka na stan polityczny miast od czasu Bolesława wstydliwego, aż do roku 1791.

§. 4. Krótka historya prawa Magdeburskiego.

§. 5. Czy było prawo Chełmińskie? zkąd jego początek? jaka była moc rozkazująca?

§. 6. O ustawach krajowych względem miast i mieszczan, w szczególności zaś o prawach Kazimiérza W. i późniejszych.

§. 7. O korrekturze pruskiéj.

III.

O prawie Chłopów.

§. 1. Krótki rzut oka w względzie historyi praw, i fałszowania statutu przez Łaskiego.

§. 2. O wielorakiéj różnicy między chłopami, tak w Polsce jak i w Litwie, to jest: o chłopach w prawie niemieckiém i w prawie polskiém osiadłych, o chłopach sołtysami zwanych, o chłopach królewskich, duchownych, szlacheckich w ogólności, o Goralach, o Żmudzinach, w szczególności o czynszownikach i o robotnikach przywiązanych *ad glebam*. Wszystkie te wyszczególnione artykuły pomogą do zastósowania praw, jakie się najdują w naszych Woluminach o chłopach panów świeckich, i w prawie kanoniczném o chłopach panów duchownych; a z tego wypadnie załatwić kwestye: którym u nas chłopom, jakiéj własności służy prawo, i jakie prawa spadkowe i t. d.

CZĘŚĆ CZWARTA.

O tém, co dla zrozumienia historyi prawa cywilnego i kryminalnego wyłożyć należy z prawa politycznego.

I.

O władzy politycznéj kraju.

§. 1. Wykład historyczny o władzy prawodawczéj. Kto najpiérwszy używał władzy prawodawczéj w Polsce?

§. 2. O sejmach, kiedy się zaczęły? jak się ich władza rozszérzała?

§. 3. O Królu.

§. 4. O Senacie.

§. 5. O władzy wykonawczéj, ile ją Król sprawował, ile Senat do niéj należał.

§. 6. O radzie nieustającéj.

§. 7. O ostatnim stanie władzy wykonawczéj.

§. 8. O Ministrach w ogólności i o każdym ich Departamencie w szczególności. *NB.* Tę materyą można mniéj krócéj rozciągle traktować, ale jéj opuścić nie można, chcąc o wszystkiém historycznie mówić, co należy do władzy politycznéj.

II.

O dobrach narodowych.

§. 1. Kto mógł dobra narodowe nadawać? i w wieloraki sposób?

§. 2. O przywilejach prawnie nadawanych.

§. 3. Co w téj mierze uważać należy względem formy?

§. 4. Kiedy i jaka była forma?

§. 5. Jakie Panujący brali tytuły.

§. 6. Kiedy były przyłączane same tylko pieczęcie? i kiedy zaczęły być podpisy na przywilejach?

§. 7. Jakie były charaktery za każdego panowania i podpisy, od czasu gdy je używać zaczęto?

§. 8. Jakie były pieczęcie?

§. 9. Jakiego czaso-pisma w przywilejach używano? i co to są Indykcye?

III.

O tém, co z ekonomii politycznéj wiedzieć trzeba do zrozumienia historyi praw krajowych.

§. 1. O pomiarze Polski.

§. 2. O rozległości Polski przed rokiem 1772.

§. 3. O monecie podług paragrafów w piérwszéj edycyi.

§. 4. O cenie dóbr i rzeczy.

§. 5. O stanie ekonomiki krajów szczególnéj czyli partykularnéj, i ogólnéj czyli politycznéj.

Doprowadziłem ten prospekt aż do tego punktu, dokąd go doprowadził sam Autor. Małe w nim odmiany uznałem za potrzebne. Wszelako uważać go należy tylko jak rusztowanie, które w miarę powstającéj budowy, rozszérzane i podnoszone być musi. Idąc drogą rozbioru, jedna odbyta materya poprowadzi do drugiéj, i pokaże, że wiele z wyliczonych artykułów będą musiały być albo podzielone, albo połączone, albo przeniesione. Nie trzeba się trzymać prospektu w sposób niewolniczy; na to najszczególniéj pamiętając, aby prawdy jedne z drugich wypływały, aby ich długiemi dygressyami nie przerywać, które, odprowadzając nas w daleką ubocz od przedsięwziętéj materyi, szkodziłyby częstokroć związkowi i jasności.

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST II.

dnia 20 Maja z Warszawy.

Z wdzięcznością przyjąłem uwagi JW. Pana o planie drugiéj edycyi. Oczekuję z największém upragnieniem uwag nad mojém dziełem.

List JW. Pana i jego pisma kommunikowałem JX. Dmochowskiemu. Sprawiedliwie jest pysznym z tego zaufania, którém go JW. Pan zaszczycasz, i z téj nadziei, którą mu robisz.

Posiedzenie publiczne 5 Maja było bardzo liczne i świetne, a mowę X. Woronicza płacz wielu przerywał.

Gazety krótki zawierają rys tego, co było czytaném. Wznosi się duch publiczny. Mogiła ojczyzny jest tym ołtarzem, na którym wdzięczna ręka Polaka kwiaty składa.

Nasze oświécenia urządzenie, jest godne wielkości tego Państwa, w którém się teraz zaszczepia (4). Będę ja wzywał oświéconéj gorliwości i doświadczenia JW. Pana, będę szukał jego pomocy. — 4 Kwietnia v. s. wydał Imperator Dyplomma dla Akademii Wileńskiéj, rzecz nader ważna, które do gazet następujących wydałem.

UWAGI

na niektóre miejsca dzieła O prawach litewskich i polskich *ściągające się do Tomu piérwszego edycyi 1800 roku* (5).

1.

Na karcie 1: *Opis dziejów trzech statutów dla Litwy wydanych:* w słowach: *praw pisanych* dodaj: *cywilnych,* albo napisz: *porządnego praw zbioru,* bo przywileje są także prawa, albo polityczne, albo cywilne wedle tego, jakowe objekta zajmują.

(4) Mowa o Państwie rossyjskiém.

(5) Te uwagi napisane były w Berchu własną ręką Hugona Kołłątaja 1803 r. Doprowadził on je aż do owego miejsca, gdzie w Tomie piérwszym zaczyna się kommentarz nad samym statutem litewskim; a ponieważ rozbiór statutu nie miał należyć do Tomu 1 nowéj edycyi, przeto wstrzymał się on od wytykania dalszych postrzeżeń, pókiby Autor nie przeczytał tych, które się tu wypisują.

2.

Na karcie 2, nota (4). *Każde prawie Xięstwo lub Powiat takie miały przywileje.* Raz na zawsze przydatna jest przestroga: aby not nie pomnażać bez potrzeby. Ten krótki wyraz mógł być umieszczony w texcie bez najmniejszego zepsucia sensu i stylu.

Dla czego trzeba dać uwagę nad celem i potrzebą not, osobliwie w dziełach historycznych. 1) *Nota jest potrzebna:* gdy chcemy czytającego nauczyć, zkąd czerpamy naszą wiadomość o jakiéj rzeczy, o któréj sami nie mogliśmy wiedzieć; i tu należą wypisy świadectw obcych, lub odesłanie do dzieła, gdzie się takowe świadectwa najdują. 2) Gdy przytoczone świadectwo chcemy objaśnić, sprostować, poprawić, albo odrzucić. 3) Gdy nas przywiedzione świadectwo prowadzi do jakiéj osobnéj myśli, któraby nas odprowadzała w texcie od ciągu materyi, o któréj mówimy. 4) Gdy nas jaka osobna myśl, lekko napomknięta w texcie, mogłaby daleko odprowadzić od zaczętéj materyi, a wszelako nie chcemy jéj opuścić i pragniemy dać jéj większą rozciągłość. 5) Gdy w dowodach lub narracyi nie chcemy próbować rzeczy przez drobne, a ważne szczegóły, któreby związłość i piękność stylu osłabiały. 6) Gdy chce-

my objaśnić rzecz naszą przez liczne przykłady, postrzeżenia innych, przez demonstracyą, lub rachunek, a to wszystko przerywałoby osnowę naszego textu. 7) Gdy zdania, dowody, demonstracye, rachunki etc. innych chcemy odpiérać, nie jak zarzuty przeciw naszéj rzeczy, lecz jak nawiasem pod nasze postrzeżenia przypadłe. Zgoła noty są potrzebne, są bardzo ważném bogactwem dzieła w każdym przedmiocie; ale dla tego samego nie trzeba w nich zbytkować, nie trzeba się w nich opuszczać, trzeba je z równą uwagą i pilnością mieścić, i tyle około nich pracować ile pracujemy około samego textu. Nadewszystko zaś trzeba je tak mieścić, żeby one nie były przedażą ubocznych naszych wiadomości, od objektu pryncypalnego obcych; lecz aby były pomocą dla czytającego do utwierdzenia się coraz bardziéj o téj prawdzie, którą dowodzimy, o któréj wszystkiemi sposobami przekonać usiłujemy.

3.

Na karcie 4: *Państwu litewskiemu podał* zdaje mi się wyraz Państwu nie właściwie użyty. Niech się Autor zastanowi, a jeżeli osądzi niech odmieni. W naszéj mowie Państwo znaczy w mowie łacińskiéj *Imperium;* można go użyć na miejsce *Królestwa,* bo to jest jedno; lecz nie można go używać tam, gdzie się mówi o kraju złączonym przez *pactum federacyi* z drugim krajem, które dopiéro razem wzięte formowały jedno Państwo.

4.

Na téj saméj karcie: *Wiémy kto piérwszy statut pisał, kto poprawiał, i dodawał prócz wyznaczonych na sejmie unii; nie jest nam wiadomo.* W tym krótkim peryodzie postrzegam błędy kopisty. Ortografia psuje sens, który dość jest jasny, a zatém wyszedł dobrze z pod ręki Pisarza. Niech poprawi kopista ortografią a zaraz będzie jaśniéj dla czytającego. Naprzykład: *Wiemy kto piérwszy statut pisał: kto poprawiał i dodawał, prócz wyznaczonych na sejmie unii, nie jest nam wiadomo.* Wszelako byłoby jaśniéj tak napisać: *Wiémy kto piérwszy statut pisał; kto zaś poprawiał i dodawał nowe prawa, albo dawnych objaśnienia: nie jest nam wiadomo, prócz o osobach wyznaczonych na sejmie unii.* Zły kopista i nie zachowujący prawideł ortografii, może wiele zaszkodzić oryginalnym myślom, czemu koniecznie zaradzić należy. Rozumiem także być rzeczą potrzebną położyć uwagę: że choć związłość stylu jest niepospolitą zaletą pisarza, jasność wszelako jeszcze jest powabniejsza, bo nie tyle morduje czytelnika.

NB. Gdziekolwiek raz co postrzegam i radę względem poprawy daję, przy drugiém postrzeżeniu pomyłki podobnéj nie zapiszę więcéj, bo tu nie idzie

o przedrukowanie dzieła, lecz o jego nowe przerobienie.

5.

Na téj saméj karcie, Nota (18), *Patrz pod liczbą* opuszczono pod którą. Bardzo dobrze jest odsyłać, ale trzeba pamiętać dokąd odesłać należy, i czyli tego jest potrzeba.

6.

Na karcie 5: *Łączę prawnika i dziejopisa powinność.* Wyraz *prawnika* nie zdaje mi się dość szlachetny; tu służy wyraz *Jurisconsultus* albo *Jurisperitus,* ale jak go po polsku oddać? zaczém w niedostatku dobrego wyrazu, opisać tę powinność naprzykład: *Biorę pod rozbiór wszystkie wiadomości o źródłach praw naszych, jakie w historyi odkryć się jeszcze dadzą,* i tak uczniom prawa, jak badaczom rzeczy starożytnych chcę okazać, zkąd te źródła wypływają. Ta uwaga wypadła mi jedynie przez wzgląd na tak obszérne pisarza wiadomości, które godne są lepszego nazwiska jak *jurysty* czyli *prawnika:* bo to nie jest udawana pochwała, ani tém bardziéj pochlébstwo: że Tadeusz Czacki jest piérwszy u nas *Jurisperitus* w całéj obszérności tego znaczenia.

7.

Na karcie 6: *Nie możemy zaprzeczyć świadectwa spółczesnego pisarza Einharda: że Wisła była granicą państw Karola Wielkiego od Słowian.* Możemy śmiało zaprzeczyć, nie tylko przez uwagę: że jego dzieło bardziéj należy do rodzaju pochwał, jak do rodzaju historyi, ale nawet przez jego własne świadectwa. Bo choć on pisze, że Karol Wielki zrobił wyprawę przeciw Słowianom aż do Wisły, i po tę rzékę swe zwycięztwa posunął: wiele wszelako ludów słowiańskich wylicza, najdujących się nad Odrą, nad Elbą i za Elbą nawet, wymieniając imiona narodów rzeczonych, i opisując ich związki, ich przyjaźń z Sasami. Nie mam przed oczyma Einharda, ale nie widząc noty o tym pisarzu, radziłbym rozpatrzyć się w nim lepiéj. Argument się nie osłabi; ale *Germania Trans* i *Cis-Vistulana* odniesiona będzie do wcale wcześniejszych czasów, mimo świadectw *Kluweryusza i Cellaryusza,* to jest do czasów przed Justynianem; bo nasz Pisarz najdzie w *Jornandzie,* który już mówi o Słowianach nad Wisłą będących, i daje się domyślać, że mu podówczas *Wiślica* była znana, choć o tém ciemno namienia.

Trzeba żeby Autor dzieła, które rozbiéram, dobrze uważył moją trudność. Jestem z nim w zgodzie co do postrzeżeń: że prawa nasze nie idą od Rzymian; moja trudność ściąga się tylko do dowodów z Einharda wydobytych; i w tém trzeba być bardzo ostrożnym, zwłaszcza, gdyby to dzieło było prze-

łożone na obce języki, jak życzyć należy. Bo pozwoliwszy nawet żeby się dowiodło: iż Wisła była granicą państw Karola W. od Słowian, tedy to nie może być dowiedzione, żeby już na ówczas byli Germanowie nad Odrą nawet; inaczéj trudnoby naleść sadyby tylu ludów słowiańskich, które on podbił, a które nad Odrą i nad Elbą po obu stronach mieszkały. Na miejscu tego, trzebaby raczéj służyć się argumentem wcale innym, a nie równie pewniejszym, to jest: że choć tę ziemię Germanowie opuścili, zostawały tam wszelako drobne ich osady; bo to jest rzeczą najdowodliwszą w historyi: że żadne przechody narodów nie były tak całkowite, żeby się coś z nich nie zostało w dawnéj ojczyznie.

8.

Na karcie 7: *Goci nie daleko z Karlskrony do portów pruskich i Pomeranii mieli nie trudne przechody.* Na dowód tego że Goci wyszli ze Szwecyi, najduję tylko cytowanych: *Jornanda, Machiawela;* dodaję jeszcze *in gratiam* pisarza nawet *Grocyusza* mimo czego zachęcam i proszę najusilniéj, aby się lepiéj w starożytności rozpatrzył, do jakich czasów wypada odnieść te wszystkie bałamuctwa *Jornanda.* Przeczytawszy z pilnością *Machiawela* i *Grocyusza* postrzeże najprzód: że oni nie mają na poparcie swych twierdzeń tylko *Jornanda,* który żył w połowie szóstego wieku naszéj ery. Cała staro-

żytność, wszyscy pisarze greccy i zdrowy rozsądek jest przeciw niemu. *Nationes septentrionales* a nawet imie *Hyperboreów* w najdawniejszych pisarzach zaczynały się od strony północnéj Dunaju. Za Herodota znani już byli *Gethae* po obu stronach téj rzéki. Był to lud północny, ale przyszedł do Europy z Azyi; gdzie jego ślady najdujemy w imionach *Massagetów, Tissagetów, Saxonów* i t. d., tudzież w nazwiskach gór i rzék. Nie przyszli więc ze Szwecyi, ale tam zaszli; ich ruszenie od okolic morza Azowskiego, i popchnięcie w Europę, należy odnieść do owéj wojny *Scytów z Cymmerami:* to jest na 1000 lat przed Daryuszem Hystaspem. Wreszcie zostawuję woli pisarza pójść w téj mierze za swymi autorami. Ostrzegam tylko: że ta opinia już jest odparta przez angielskich i niemieckich pisarzów.

9.

Na téjże saméj karcie: *Nie potrafimy zaprzeczyć: że te narody przechodziły do krajów południowych.* Nie potrafimy: ale ztąd nie wypada, że wyszły ze Szwecyi. Prawda nawet że wracały, i w ten czas to dostały się do Szwecyi, Norwegii, Danii i Anglii, gdzie były dawniejsze osady, *Celtów* i *Normandów* albo reszty owych Cymbrów.

10.

Na téjże saméj karcie: *Ostrogoci, Wizygoci* i *Gepidy* są początkowie spólnym narodem, to mo-

żna dowieść nie tylko z *Jornanda* ale i z *Prokopiusza.*

11.

Na karcie 8: *Scytów Sarmatów.* Jedność i różnicę między témi dwiema nazwiskami trzeba dobrze zrozumiéć; są one nadane od Greków jednemu i temuż samemu narodowi: *sarmackie* jest dawniejsze, *scytyjskie* jest późniejsze; *sarmackie* stało się ściślejszém, *scytyjskie* daleko rozciąglejsze; oba zaś niewłaściwe ludom, które się u siebie inaczéj zwały. Co do tego trzeba z wielką pilnością odczytać całą *xięgę IV Herodota* i dwie xięgi w *Strabonie VII* i *XI.* Był czas, kiedy cała północ nie dzieliła się, tylko na *Scytów* i *Celto-Scytów;* był dawniéj kiedy się dzieliła na *Hyperboreów, Sauromatów, Arymaspów, Massagetów* i *Saków.*

12.

Na téjże saméj karcie: *Szklawonów.* Ten wyraz w pisarzu polskim nie powinien mieć miejsca. Pisarze za Justyniana i Karola W. nazywali te ludy: *Sclavini, Sclavinni, Sclavones, Sclavi;* ale oni zwali się zawsze u siebie *Słowianami, Słowakami, Sławakami.* Etymologija zaś tego wyrazu nie powinna być wyprowadzana od *sławy*, jak się podobało niektórym, lecz od *słowa* jak jest w saméj rzeczy; to jest: ludy mówiące jedną mową; i dla tego to oni nazywali ludy *Germanów Niemcami*, jako

nie rozumiejące ich mowy i nie mogące się z niemi rozmówić. To wyobrażenie było im spólne z Grekami, którzy wszystkich barbarzyńcami zwali, gdy nie umieli ich mowy, lub się źle w niéj tłumaczyli.

13.

Na karcie 9. *Kielce.* Może Naruszewicz ma racyą, ale ten wyraz bardziéj zdaje się być niemiecki. Miejsce jest w lasach i nad błotami, może znaczy *okolicę pełną komarów* nie zaś osadę Celtów. Imiona zachowane w tylu nazwiskach miast i wsi naszych, przekonywają do oczewistości o osadach niemieckich, jako to: *Holsztyn, Landskron Melsztyn, Landschut, Barvald* i t. d. Ale ślady przebywania Gaulów w tym kraju najwięcéj dowodzi nazwisko *Halicza;* to nazwisko najduje Pliniusz we Włoszech i w Sycylii, a Gallicyą mamy aż na brzegu Oceanu zachodniego. Rzéki nasze, jako to: *San, Rodaun* i t. d. też same pamiątki zachowały.

14.

Pod I. — od karty 5 aż do 11. Dwie propozycye i ich dowody. 1) Że narody Germanów i inne północne mięszały się ze słowiańskiemi, 2) że zostawiły po sobie jednakość obyczajów, w nazwiskach rzeczy i w prawach: obydwie prawdy wieczne, poparte przytoczeniem świadectw pisarzów, ale tak lakonicznie napisane, że trzeba długo pracować, aby sobie zrobić porządek między propozycyą i dowoda-

mi; trzebaby tym myślom w przyszłém dziele dać większą rozciągłość i lepiéj wyjaśnić przyczyny, zkąd to pochodzi podobieństwo w nazwiskach rzeczy? czyli że jeden naród od drugiego przejmował wyrazy, czyli że mowa obu pochodzi od jakiego piérwszego. Argumenta pisarza są na dowód, że Germani nie mieli nic wspólnego z prawodawstwem i obyczajami Rzymian; a ta spólność w wyrazach mowy najdzie się niesłychanie wielka, między łacińskim, niemieckim i słowiańskim językiem. Niech pisarz zastanowi się nad ważnością tego argumentu.

15.

Na karcie 12 (68): *Druidy w Gallii, Bardy w Anglii.* Trzeba się lepiéj rozpatrzyć względem téj różnicy. Najdzie nasz pisarz niezaprzeczone dowody: że Druidowie i Bardowie należą do starożytnéj historyi Gaulów i Celtów. Nie można ich dzielić na narody, lecz na professyą, choć oba gatunki poezyą zatrudnione były. Druidowie byli prawdziwie xięża, Bardowie nauczyciele i historycy. Ale to jest rzeczą pewną, że mieszkańcy wysp Brytanii byli Celtowie, nim tam naszli późniéj ludy inne, jako to: Normandów, Anglików, Sasów i t. d.

16.

Na karcie 13 (70): *Niech czytelnik z uwagą czyta Ossyana.* Radziłbym go nawet z ostrożnością. Zapewne w nim najdzie się jaki grunt starych

tradycyj; ale to dzieło jest zupełnie nowe i należy do produkcyi poety angielskiego. Świadectwa z niego wydobywane nie mogą iść w porównanie z Homerem, choć się tak zdało Pani Stahl.

17.

Na karcie 14 (77). Moja ostrożność potwierdza się tą krótką notą. Macpherson zebrał tylko tradycye między ludem, więc poema sam utworzył. Kto zna prawidła téj sztuki, pojmuje łatwo, wiele imaginacya musi pracować, żeby, lepiąc niezgrabne tradycye, uformowała z nich poema porządne.

18.

Na téj saméj karcie. *Tylko w jednéj małorossyjskiéj pieśni nóconéj przez ślepego dziada nalazłem porównanie Chmielnickiego z pochwałą żmii.* Zebranie śladów historyi początkowéj z tradycyi i obyczajów pospólstwa jest bardzo trudne, ale wszelako nie jest płonnym objektem, gdyby się chciano około tego zatrudnić. Słyszałem bajkę o *Madeju* nie wiedząc jeszcze że Madej był kiedyś królem Scytów, który Azyą zdobył. Dochodzenie zachowanych tym sposobem śladów starożytnych jest nudne i uprzykrzone; tysiąc rzeczy trzeba słuchać bez pożytku, żeby jedna uderzyła i obudziła atencyą; i to jeszcze ten, który chce słuchać, powinien być pewnym, że mu są wiadome najdrobniejsze starożytności ślady, bo bajka da czasem historyą, a nie da

imienia; czasem wspomni o imieniu, a inną przyczepi historyą. Kto zrozumie historyą króla Sobka, którą sobie pospólstwo opowiada, dodając: że od jego czasów wprowadzona została ceremonia, aby król miał torbę pastérską, piszczałkę złotą i chléb przy swéj koronacyi i t. d. Oni przecież to mają za prawdę, i nawet utrzymują: że ten król założył miasteczko Sobków. Chłopi wsi Chrobrza wiele osobliwych rzeczy powiadają o Bolesławie Chrobrym. Ale o tém już przesłałem moje uwagi w kopii mego listu do Jana Maja. Żmudzkie osobliwie starożytności powinnyby być z wielką pilnością rozbiérane, Sieradzkich opuszczać nie trzeba.

19.

Na karcie 16: *Wojujący dla zasługi, którą w wojnie przez męztwo mieć można stawali się szlachtą.* Trzeba żeby pisarz dokładniéj się wytłumaczył, czyli mniema: że dopiéro po upadku Państwa rzymskiego zaczęło się tworzyć prawo feudalne? czyli było odwiecznym zwyczajem u ludów północnych? które go z sobą przyniosły z Azyi; bo tego prawa oczéwiste ślady dają się widzieć u dawnych Scytów i Partów, a nawet u dzisiejszych Tatarów. Trzeba także rozróżnić Patrycyuszów rzymskich od szlachty gotyckiéj, czyli feudalnéj; bo czytający postrzeżenia pisarza nalazłszy u Rzymian *Patrycyuszów* i *Plebeuszów*, nie dostrzeże przyczyny: dla

czegoby Goci przez ten jedynie wzgląd gardzili prawami Rzymian.

20.

Na téjże saméj karcie: *Duchowieństwo dla tego (że do ustaw w pierwiastkowych wiekach kościoła, często służyły za skazówkę, a nawet za prawidło) rozszérzało tę naukę.* Prawo rzymskie nie było skazówką pierwiastkowych kościoła ustaw. Ale późniejsze począwszy od Konstantyna i czérech wschodnich koncyliów już były kopią ustaw rzymskich. Właśnie też to pojednanie prawa rzymskiego z kościelném skaziło czystość i ostrość praktyki ewangelicznéj.

21.

Na karcie 18: *Sarkano na tę odmianę* od słów dopiéro wypisanych aż do (90). Między historyą nauki prawa i historyą prawodawstwa zachodzi wielka różnica, któréj dobre wyjaśnienie wiele pomoże pisarzowi do okazania: że naród niemiecki zawsze się trzymał swych prawideł w prawodawstwie, mimo że nauka prawa rzymskiego była tam wprowadzona, mimo nawet powagi duchowieństwa i tytułu cesarza. Więcéj owszem da się dostrzedz, że bardziéj zwyczaje feudalne zaraziły duchowieństwo we Włoszech i Niemczech, niż prawo rzymskie potrafiło odmienić zwyczaje Niemców. Kraj, który zowiemy właściwie Rzeszą, całe fundamenta swych

swobód zasadza na prawie feudalném, i jeżeliby gdzie wypadało dostrzegać śladów prawa rzymskiego, to jedynie w miastach, które powstawały na prawidłach *municipiów* lub *kolonij* rzymskich. Nauka zaś prawa rzymskiego, albo raczéj *rzymsko-bonońskiego*, była wszędzie zaprowadzona, gdzie zaprowadzono *universitates;* bo aby być *Doktorem*, należało umieć prawo rzymskie, choć to nie było zasadą prawodawstwa krajowego, i choć ustawy krajowe, porządnie lub nieporządnie ogłaszane, nie miały żadnego związku z prawodawstwem rzymskiém, chyba przypadkiem, lub wedle prawideł powszechnéj sprawiedliwości, gdzie się wszystkich ludów prawidła moralne na jedno zgadzają.

22.

Na téjże saméj karcie: *których duma z nauki, nietykalność z powołania...* Duma z nauki jest chorobą powszechną ludzi niedouczonych, lub na półuczonych; téj chorobie podlegali i duchowni w miarę swego światła; ich nietykalność była dobrodziejstwem przywilejów nadawanych od Cesarzów wschodnich i zachodnich. Z tego to źródła pochodzi i władza sądownicza duchowieństwu nadana; zaczęła się ona od bardzo wczesnych czasów kościoła, w czasach prześladowania piérwszych chrześcian, było rzeczą gorszącą pozywać i stawać u sądu, bo bałwochwalskie obrządki czyniły wstręt uczniom Ewangelii. Dla tego spory między chrześcianami kończyły się najczęściéj polubownie: udawano się w téj mierze *ad Majores Ecclesiae*, i ci spory kończyli. Gdy bałwochwalstwo upadło, sądy takowe nie upadły, ale owszem zyskały approbacyą i pozwolenie cesarzów. Protestowali przeciw temu sławni pobożnością i nauką ojcowie, ale przywileje przemogły. Justynian zaczął je ścieśniać. Na co one wyszły? o tém historya kościelna uczy. Można jednak okazać: że był czas, kiedy świeccy chrześcianie, nie tylko nie mieli wstrętu od sędziów duchownych, ale nawet starali się o wolność być od nich rozsądzonymi. Co pisarz tu przytacza o duchowieństwie angielskiém, to słowo w słowo stósuje się do wielu innych narodów, do Niemiec nawet pod cesarzami będących i do Polski. I toć to jest, co dowodzi oczéwistą różnicę między historyą nauki prawa, i między historyą prawodawstwa. *Universitates* angielskie od swego założenia dawały naukę prawa rzymskiego, a Anglicy trzymali się zawsze swych ustaw. Toż widzieć można i w Polsce.

23.

Na karcie **24** i **25**. Dwie noty (**123**) i (**124**). Prawa które sam tylko Dytmar przypisuje Bolesławowi Chrobremu, a o których ani nasi pisarze, choć prawda późniejsi, ani dzieje kościoła, ani tradycye nasze nic nie spominają, nie tylko nie godne są po-

strzeżenia przez pisarza polskiego, ale owszem wymagają odparcia, do czego zawsze rozsądna krytyka starczyć może obfitych materyałów. Jakże w narodzie tak łagodnym, który nie liczy przy swych piérwszych chrzcinach żadnego męczennika, mogły być tak okrutne prawa, a jeszcze w początku zaczynającéj się szérzyć Ewangelii. Trzeba szukać światła u obcych, ale odpiérać ich kalumnie, o które u dawnych i teraźniejszych nie trudno. W niemieckich pisarzach dawnych i teraźniejszych najdziemy dwa zwyczaje równie fałszywe bo jedne drugie zbijają. Naleść można w opisie obyczajów *Słowian*, a nawet *Polaków:* że oni do tego stopnia gościnność posuwali, iż gościom ofiarowali swoje żony, i mieli za szczęście gdy się podobały; naleść znowu można w Dytmarze co pisarz przytacza; obie albowiem te plotki naśladują opisy piérwszych greckich pisarzów, powtórzone przez złość, lub lekkomyślność. Między naszém pospólstwem dochowała się pamięć okrutnego niegdyś prawa kryminalnego przeciw złodziejom pasiek; jakżeby się nie miała dochować pamięć tak strasznéj kary na przestępców postu? kiedy nasze pospólstwo więcéj szanuje posty, jak inne obyczajów prawidła.

24.

Na téjże saméj karcie: *Dla dzikich Saxonów.* Ponieważ pochlébcy Karola W. pisali historyą

nieszczęśliwych Sasów, którzy kilkokrotnie rzucali naukę Ewangelii, z przyczyny: iż Karol trzymając w jednéj ręce tę xięgę pokoju, trzymał w drugiéj miecz i kajdany dla ludu godnego politowania; przeto zdaje się nam, że to był *naród dzikszy od reszty Germanów.* Ale trzeba się dobrze rozpatrzyć w panegiryku, czyli opisie życia Karola W. przez Eginharda, aby poznać najszanowniejszy charakter tego ludu. Jeszcze za czasów bałwochwalskich Sasi ze wszystkich Germanów byli największemi przyjaciołmi wielu Słowian od najwcześniejszych początków. Dzisiejsi zaś są najbardziéj zmięszani i zpokrewnieni z ludami słowiańskiemi. Prawo magdeburskie, które saxonem zowiemy, było im dane od cesarzów. A jeżeli to prawo powiększone zostało w swym texcie przez wielkierze Magdeburga, trzeba pamiętać, że w tém miejscu nie tylko Sasi, ale i Słowianie byli obywatelami. Źródło zaś tego prawa płynie z kolonii, jeżeli się nie mylę, bo nie mam dowodów przed oczyma. Sasom nie tylko my winni jesteśmy municypalność naszych miast, prawidła rolnictwa, i wolność, choć w małéj części, niektórych naszych rolników, ale nawet Anglicy i kraje Niderlandów. Ziemia ich nie będąc nigdy osadzona koloniami Rzymian, daleko lepiéj i wcześniéj przyjęła sztukę rolniczą, niż owi Niemcy którzy piérwéj poddali się téj wielkiéj monarchii. Czemuż raczéj nie odnieść dzikości

praw magdeburskich do ogólnych wad wieku barbarzyńskiego całéj podówczas Europy? jak wystawiać Sasów za dzikszych od innych Niemców; kiedy w saméj rzeczy nie ustępowali oni w niczém innym narodom, a przechodzili je energią i miłością niepodległości.

25.

Na karcie 32: *Bądź przypadek, bądź nieprzystojny przemysł statutów tego króla, różne wydał edycye.* W tym krótkim peryodzie kopista zrobił niezrozumiałość w sensie; przełożywszy przez nieuwagę słowa. Dla tego pozwalam sobie to wytknąć, jak potrzebną przestrogę, na którą tyle baczyć trzeba, ile na prawidła ortografii. Zróbmy porządek w słowach, a okaże się że pisarz jasno pojmował i jasno się wytłumaczył. *Bądź przypadek, bądź nieprzystojny przemysł, wydał różne edycye statutów króla;* a że przypadek nie może dzieł wydawać, tylko być czasem okazyą do ich wydania, lepiéjby było powiedzieć: *Bądź z przypadku, bądź z nieprzystojnego przemysłu, pokazały się wydane różne między sobą co do wyrazów edycye statutów króla.* Gdziekolwiek są podobne omyłki, a są częste, trzebaby się ich chronić.

Do tego peryodu jest nota pod (169) ale trochę leniwie napisana; trzebaby ją poprawić, rozszérzyć, wytknąć edycye i powiedzieć o ważniejszych różnicach.

26.

Na karcie 41: *Zalaszowskiego* (237). Dzieło Zalaszowskiego nie może być uważane jak projekt, lub myśl do kodexu; nie należy do dzieł zbioru praw, lub projektu do nowego prawodawstwa; jest to dzieło *Jurisperita polskiego.* Autor nasz powinienby nalesć miejsce w swém dziele dla biografii naszych pisarzów w tym objekcie, i podzielić ich na pisarzów: którzy pracowali około zbioru dawnych praw lub nowych kodexów, i na pisarzów, którzy jako *Jurisperiti* pisali kommentarze ogólne, albo brali pod rozbiór szczególne materye prawa krajowego, lub w kraju dozwolonego; wartają oni spomnienia w tak ważném dziele; lecz osobno i na swém miejscu dobrze do tego nalezioném nie nadciąganém.

27.

Na karcie 42: *Została pociecha wewnętrzna wstrzymującemu zapęd w uchyleniu.* Jestże pisarz przekonany wewnętrznie, że dzieło, które podano pod imieniem Andrzeja Zamojskiego było dobre? że go można było przyjąć? czyli też rzuca kwiat na grób tego cnotliwego obywatela? Zamojski godzien zawsze spomnienia od dobrych, ale dzieło które pod jego imieniem chciano narzucić, czyniłoby krzywdę wiekowi i narodowi.

28.

Na tejże saméj karcie: *Podał Józef Szymanowski dla polskich praw plan.* Józef Szymanowski nie podał planu dla praw polskich, był tylko proszony podać swoje myśli *ad Codicem Criminalem,* które się najdują u mnie w oryginale, i w których prawdziwie *maluje się obraz jego duszy.* Lecz cały plan téj roboty był medytowany i ułożony we trzy osoby, to jest między Prezesem Deputacyi polskiéj, Prezesem Deputacyi litewskiéj i X. Strojnowskim. Prezes Deputacyi polskiéj ułożył sobie, aby oba narody koniecznie mogły mieć jedno prawo i tym sposobem zadziwić publiczność, która to problema uważała za niepodobne; bo któż nierad być oryginalnym, jeżeli go do tego upoważnia władza krajowa, a własna miłość jakąkolwiek pochlébia mu zdolnością? Lecz Prezes Deputacyi polskiéj właśnie do tego używał X. Strojnowskiego, zasiadającego w deputacyi litewskiéj, i tyle przez niego robił, że cały plan obu deputacyj nie tylko w podziele ale nawet w tytułach zgadzał się. Tym sposobem ułożony cały plan był rozłożony do wyszczególnienia między osoby w deputacyi zasiadające. Co każda zrobiła, zachowane zostało w oryginale. Szymanowski podał teoryą bez rozkładu; inni podali rozkład bez wywodu teoryi. Prezes był przymuszony niedostatkowi zaradzić w piérwszym i drugim przypadku. X. Piramowicz do dzieła tego przygotował przedmowę. X. Dmochowski wedle woli deputacyi poprawił ją. Dzieło zbliżało się ku końcu, zawsze w porozumieniu z X. Strojnowskim, żeby oba plany szły obok, i jeden do drugiego był podobny, na ten najbardziéj koniec; aby oba kodexy mając jedne tytuły i jedną liczbę paragrafów, mogły nawet zgodzić się w texcie. Oto jest prawda, która się w swych oryginałach do potomności dostanie.

29.

Na téjże saméj karcie: *Zbioru praw cywilnych jeszcze z rąk prawodawczych nie odebrał.* W tém miejscu trzeba się zrozumiéć: co pojmujemy przez zbiór praw? Jeżeli *Corpus Juris:* to było dość na tém, że było VI tomów wydane przez Konarskiego, i do tych dodane tomy za ostatniego panowania. Ani prawo rzymskie, ani prawo kanoniczne nie miało porządniejszego zbioru, ani żaden z teraźniejszych sławnych narodów nie ma dotąd lepszego. Lecz jeżeli za takowy zbiór będziemy uważać sam *Kodex cywilny,* wydobyty i oddzielony od praw politycznych, ekonomicznych, od nadań i przywilejów, poprawiony w niektórych błędach, oczyszczony od powtarzań, lub kontradykcyj i t. d. tedy ma pisarz racyą, że takiego Kodexu nasz naród nie miał.

30.

Na karcie 43: *Parlamentem* (247) *zwanym.* Ta nota krótka, tak jest dobrze wypracowana, żeby ją można przedstawić na wzór do wielu innych; nie masz w niéj nic nadto, wszystko się tam najduje co można było powiedziéć dla oświécenia czytającego, oprócz wyrazów następujących: *we Włoszech to słowo używane było, jak w T. 12 col. 457 i T. 14 col. 1157 uważać można.* Cytacya tak powinna być położona żeby chcący się przekonać o prawdzie wiedział gdzie jéj szukać. Na ten koniec tłumaczę sobie abbrewiacye: *w Tomie dwunastym kollekcyi cztérysta pięćdziesiąt siódméj, i w Tomie cztérnastym kollekcyi tysiąc sto pięćdziesiątéj siódméj.* Zdaje mi się że inaczéj tych abbrewiacyj wytłumaczyć nie podobna. Pytam się teraz gdzie tę kollekcyą 457 i 1157 najdę? Mnie się zdaje że i tu kopista zdrzymał się, i musiał co opuścić. A jeżeli przez domysł trafić można, podobno tak być było powinno *w T. 12 Col. Scriptorum rerum Italicarum p. 457 i t. d.* Należało jeszcze dodać *edycyą i edytora Muratorego.* Jeżeli ja nie trafiłem do źródła, co być może, tedy nie wiém kto trafi za temi abbrewiacyami, którym koniecznie na czémś zbywa.

31.

Na karcie 45: *dla tego tak małą troskliwość w dawaniu téj nauki widzieliśmy.* Kommissya edukacyjna uznała potrzebę na miejscu prawa rzymskiego ustanowić katedrę historyi wszystkich starożytnych praw. To ustanowienie było daleko chwalebniejsze, osobliwie w widoku: że młodzież polska powinna się była uzdatniać do prawodawstwa, a zatém należało jéj wcześnie przedstawiać wszystkie źródła praw, i prace najwcześniejszych prawodawców, nie męcząc jéj pojęcia samém prawem rzymskiém, które w początkach było kopią praw innych wolnych narodów; na końcu zaś stało się owocem woli, passyi i interesu cesarzów. Ale do téj najważniejszéj między naukami moralnemi lekcyi nie było jeszcze dość zdolnego professora; czas i gust miał kiedyś uzdatnić osobę, która sama powinna była sobie utworzyć wzór i sposób dawania téj nauki. Czemuż Tadeusz Czacki nie mógł być professorem téj katedry?

32.

Na karcie 49: *Drugi statut podobno był pisany po polsku:* tamże w nocie (267) *wszystkie exemplarze, które mam i widziałem są po polsku, i wzmianki nie masz o tłumaczeniu.* Text wątpi, nota wątpliwość znosi; musiał więc pisarz mieć ważny powód, dla czego powątpiéwa w texcie. Zdaje mi się przeto: iż potrzeba notę przenieść do textu i napisać: *Lubo wszystkie exemplarze drugiego statutu, które mam u siebie, lub widziałem indziéj,*

są po polsku pisane, lubo w nich nie ma żadnéj wzmianki o przetłumaczeniu z mowy ruskiéj; mimo jednak tego, nie można z pewnością twierdzić, żeby text drugiego statutu był pisany w mowie polskiéj. Takim sposobem w wielu miejscach ubyłoby not, a text byłby jaśniejszy.

33.

Na karcie 51: *Wiérsze Enniusza.* W literaturze rzymskiéj przed Enniuszem byli wcześniejsi poetowie *Livius Andronicus* i *Gneo Naevius;* o piérwszym spominają Cicero, Titus Livius, Eusebius: o drugim Varro. Wywód o doskonaleniu się mowy różnych narodów jest bardzo ciekawy i zabawny, ale odprowadza daleko od zamierzonego przedmiotu. Pozwoliwszy jednak, że pisarz historyi prawodawstwa chciał i tę materyą objąć: nie można przepisywać reguły dla jego dowcipu i pracowitości; można wszelako radzić aby naznaczył epokę, od któréj chce zaczynać swoje w téj mierze badanie, bo tym jedynie sposobem przekona: że tę rzecz rozbiérał z dokładnością. Jeżeli ją brał pod rozbiór poczynając od języka greckiego, tedy jego text ledwie wystarczyłby na uformowanie noty; jeżeli od języka Rzymian, tedy i ta materya podobnie lekko jest zbyta; wiem zaś że pisarzowi nie szło w tém miejscu, aby o każdéj rzeczy napomknął, lecz aby uczył gruntownie o czém traktuje. Lepiéj więc mówić o

jedném z dokładnością, jak o wszystkiém nawiasem. Jabym sądził, żeby nasz pisarz obrał tylko języki narodów, które powstały po upadku Państwa rzymskiego, i z niemi porównywał stan doskonalenia się języka polskiego. Doskonałość języka przywiedziona do reguł grammatyki, pokazuje go w stopniu zupełnéj swéj dojrzałości; lecz nim który jezyk mieć będzie swe prawidła w grammatykę zebrane, może już być doskonałym. Jego bogactwa, piękności, trzeba szukać w dziełach posłów, mowców, w dziełach należących do umiejętności i literatury, a nawet w rozmowie potocznéj ludu, a to wszystko porównywać z obcemi mowami co do czasu i gustu.

34.

Na karcie 54: *W xiędze funduszów dyecezyi krakowskiéj widzimy: że był fundowany kaznodzieja, aby in vulgari lingua do pospólstwa mówił* (311). Ta nota nie objaśnia textu; uczy tylko, że ta xięga jest to *Liber Beneficiorum* przez Długosza 1445 napisany i najdujący się w składzie kapituły krakowskiéj; tu czy w texcie, czy w nocie trzeba okazać, kiedy i gdzie takowa fundacya nastąpiła? kazania niemieckie osobliwie w dyecezyi krakowskiéj, mało gdzie mogły być rozumiane na wsiach. Kazania łacińskie nie mogły być miewane, chyba po kościołach i miastach głównych. Mamy wszelako świadectwo Długosza *in Vita S. Stanislai Episcopi*

że ten Biskup objeżdżając kościoły, pod czas wizyty miewał kazania po wsiach. Tę materyą albo nie trzeba tykać, albo ją należy dobrze wyjaśnić. W morawskich kościelnych aktach najdujemy: że po wojnie z Hussytami, xięża polscy byli wezwani do parafij morawskich i czeskich, gdzie nauka kościelna dawana była zawsze w mowie krajowéj, i ledwie na początku wieku XVIII można należć tę zmianę, że zaczęto kazać po niemiecku, nie opuszczając wszelako mowy krajowéj. Powagę Ostroroga i jego uwagi, trzeba dobrze rozważyć do jakiéj części Polski stósowaną być może. Zdaje się wszelako, ze on gani nowość za swych czasów wprowadzoną, nie zaś stary zwyczaj, który się sprzeciwia rozsądkowi: bo jakże mogły bywać kazania do ludu w mowie niezrozumiałéj? Jeszcze za moich czasów bywały kazania po łacinie w Akademii krakowskiéj na Aktach publicznych téj szkoły głównéj. W 1793 roku zastałem ten zwyczaj w Akademii lipskiéj. Sokołowski miewał sławne kazania po łacinie przed Stefanem Batorym, bo Batory nie umiał dobrze po polsku. W Wiédniu 1770 roku bywałem w kaplicy cesarskiéj na kazaniach francuzkich i włoskich. Ale takie przykłady nic nie probują przeciw powszechnéj potrzebie i zwyczajowi.

35.

Przywiléj ziemski.

Na karcie 57: *Przywilejów te są warunki.* Tu muszę kilka uwag położyć, bo każda rzecz tak się wydaje z jakiego punktu widoku na nię spoglądać zechcemy. 1) Jeżeli obszérne i bardzo ważne noty uważać będziemy jak kommentarz, tedy trzeba było cały text przywilejów pisać. 2) Jeżeli noty obejmujące tak ważne i ciekawe wyprowadzenie zwyczajów dawnych ludów, mogłyby się uważać jak zbiór źródeł, z których wypłynęła potrzeba przywileju, tedy należało porządnie tę materyą na swoje paragrafy lub rozdziały podzielić, a przywiléj *per extensum* umieścić w nocie. Inaczéj: erudycya jest bardzo wielka i bardzo ucząca; ale biorąc ją za kommentarz, zbywa jéj na texcie; biorąc za naukę źródeł i powodów prawodawstwa, zbywa na porządku w myślach. Nie zastanawiam się nad szczegółami not; widzę, że one są obfitym kommentarzem, ale często są przeciw piérwszym zasadom, to jest: że nasze prawa idą od ludów północnych, bo źródła prawodawczych zwyczajów przywodzą się z praw rzymskich i obyczajów arabskich.

36.

Na karcie 72: *Wyznaję, że całych pieczęci Kazimiérza W. nie widziałem, ale choć w popsutych dostrzegam orła, i więcéj lub mniéj czytelne*

napisy. Widziałem ja pieczęć Kazimiérza W. w Archiwum Akademii krakowskiéj tak dobrze zachowaną, że wszystko na niéj najwyraźniéj widziéć i czytać można było. Pieczęć jest majestatyczna, król siedzi na stolcu królewskim, który jest podługowaty nakształt ławy z ozdobami gotyckiemi; takież ozdoby gotyckie z tyłu króla. W jednéj ręce jabłko w drugiéj berło, pod nogami dwa herby Orła białego i zda mi się rzéki; napis na około gotycki, ale go co do słowa nie pamiętam. Pieczęć, jak dobrze uważał autor, na jedwabiu zielonym; przywiléj wydany i pisany przez Strzeleckiego kanclerza bez żadnego podpisu.

37.

Na téjże saméj karcie: Dyssertacya o monecie polskiéj jest tak dobra i dokładna, że z bardzo małemi odmianami całkowicie utrzymać się powinna, nawet i styl jest wypracowany, i noty bardzo potrzebne. Nie wiem czyliby nie wypadało coś powiedziéć o medalach, od czasu gdy zaczęły być różne od monety. Nie wiem także, czy kollekcya monety jest dokładna; uważam tylko: że począwszy od Tablicy III kopersztychy są niegodziwe, i wcale bezecne. Tablice nie stosują się do formatu dzieła, co samo oko pokazuje ([6]).

([6]) Te uwagi kommunikowane były T. Czackiemu, kiedy H. Kołłątaj był w Porycku ku końcu Października 1803 r.

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST III.

Dnia 19 Lipca 1803 roku z Porycka.

Nie zgłosiłeś się JW. Pan do Gołębiowskiego o xiążki, które żądasz. Posyłam mu teraz Tucydydesa, Klemensa Alexandryjskiego, historyą astronomii Bailly, a cała biblioteka jest na jego rozkazy. Nie byłem panem mego czasu. Nie mogłem zacząć około 2giéj edycyi pracować. Lecz jak teraz przygotowane uporządkuję materyały, tak zacznę już pisać, i moję pracę oddam wyższemu światłu JW. Pana: pewny jestem że mi poprawisz.

Wyznaczony do urządzenia szkół, poszedłem w nieznaną drogę dla mnie. Oddawszy się nie wielu rodzajom nauk: badać o wszystkich, uczywszy się przypadkowo, stanowić o systemie nauk, jest rzeczą trudną. Pożyczam środków, od prostego rozsądku, a gdzie nie staje oświéconéj wiadomości własnéj, tam chcę się sam nauczyć. Przywiozę z sobą wykład moich myśli, dam nieporządną z nich sprawę;

T. Czacki nie miał cierpliwości doczytać ich, i po przeczytaniu kilku ćwiartek powiedział: że wszyscy którzy mu dali swe postrzeżenia nad Jego dziełem, wcale inne, i w innym sposobie przekładali rady. Dla czego H. Kołłątaj osądził za niepotrzebną dalszą w téj mierze pracę, ile że w nowéj edycyi nie idzie o poprawę piérwszego dzieła, lecz o zupełne jego przerobienie.

a ten co piérwszy szkołę główną wizytował, i nią rządził, ten co doświadczenie łączył z teoryą, nie odmówi mi wsparcia. Taka jest moja pochlébna nadzieja, takie jest moje oczekiwanie.

I elementarne nasze dzieła mają właściwe swoje cechy, lecz wszystkie były oddane na sąd doświadczenia: potrzebują przejrzenia, potrzebują niektóre poprawy, a niektóre dość odległe od nowych doświadczeń potrzebują odmiany. Całe systema edukacyi, dla tego samego, że wyprzedziło podobne ustawy innych narodów, powinno być teraz porównywane. Wielka część szkół nosi cechę odmiany rządu, a bardziéj przerwy opieki rządowéj. Szkoły Zahorowskie są składem głupstwa, a Włodzimiérskie przybytkiem nędzy. W piérwszém miejscu grammatyka Kopczyńskiego, nie była znaną, w drugiém nauczyciel niemieckiego języka nie rozumiał najprostszéj mowy, i wyznał, że tylko w życiu całém przez dwa uczył się miesiące. Nauka dziejów krajowych, nauka prawa przyrodzonego, logika, przez nierozumnych urzędników zostały wywołane. Lecz tu nie są potrzebne jeremiady. Szczęście że nie późniéj trzeba nazad oddać bieg rzeczom, ale prędzéj ocknął się rząd, nad własną i kraju potrzebą. Przychodzę do JW. Pana o radę: przychodzę o nią, jak o dług, który winieneś sprawie powszechnéj. Innym daję kwestye, tu ich sam czekam. Wiesz JW. Pan co jest

rzeczą potrzebną; wynieś się nad dawniejsze, i nowsze ustawy, pisz co się zdaje; przybędę, i oczekiwać będę oświécenia.

Nauki pragnę mieć pospolitowane. Nauki potrzebniejsze chcę mieć stósowne od szkoły głównéj do parafialnych szkółek. Trzy nauki: ogrodową, mechaniki praktycznéj, i *artis veterinariae* chcę mieć wszędzie uczone. Do ogrodów wydziału, te są myśli:

1. Ogród jeden będzie na 4ry gubernie:
   - *a*) Tam tylko będą szklarnie, i rośliny cztérech części świata.
   - *b*) Lecz będzie podział 1szy na wszystkie drzewa krajowe, których fizyologia ma być opisaną od początku jestestwa aż do strupieszenia, opis wzrostu, chorób i t. d.
   - *c*) Drzew przeojczyznionych będzie drugi przedział, i równy będzie dziennik.
   - *d*) Drzew, które doświadczać potrzeba, czy mogą się przeojczyzniać.
   - *e*) Dzew owocowych.
   - *f*) Morwów szkoła.
   - *g*) Ogrodowin najlepszego rodzaju.
   - *h*) Roślin farbowych.
   - *i*) Roślin lékarskich gruntowych.
   - *k*) Krzewów płotowych.
   - *l*) Będzie osobny grunt na doświadczenia gospodarskie.

2. Co tylko potrzebuje szklarniów to nie będzie w gimnazyowych ogrodach.

3. Toż samo w powiatowéj i w parafialnéj szkole.

Miasto Włodzimiérz, już dało przykład. Podało do mnie notę: że chce uczniów do systematycznego ogrodnictwa, do mechaniki praktycznéj, i léczenia bydła o koszcie miasta wysłać; złożyli się na ogrodu utrzymanie, założenie i t. d. Mechanika praktyczna i *ars veterinaria* będzie miała swoje stopniowanie.

Dla gubernialnéj, czyli gimnazyalnéj Wołyńskiéj Biblioteki kupiłem, czyli bardziéj zgodziłem bibliotekę zmarłego Króla. Stryjenka moja daje swoję; od sukcessorów Wojewodziny bracławskiéj i lewartowską mieć się spodziéwam. Na dopełnienie dalsze przeznaczam 1) Maliszewskiemu dałem czer. złł. 500 teraz posyłam 1000 duk., aby mieć gabinet fizyczno-matematyczny. Xiążę Poniatowski dał mineralogiczny zbiór, który się dopełni. Pragnę tedy najprzód uporządkować Gubernią Wołyńską. Obywatele hojne czynią ofiary. Równie i Żydzi przynoszą swoje dzieła, a czasem i pieniądze; zgoła i dobréj chęci i wspaniałości saméj należy tylko dać kierunek. Teraz jest moment zagruntować światło; teraz dać wypada popęd naukom. Nie opuści geniusz téj chwili, oczekujemy więc owocu pracy. Panujący chce, narod życzy oświécenia. Trzeba tylko powoli wskazywać i uporządkować stopniami to światło.

Przyjadę do mieszkania JW. Pana, będę się uczył, nauka będzie dla mnie chlubą, jéj udział przyjmę za łaskę.

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST IV.

Dnia 28 Julii 1803 r. z Porycka.

Powróciwszy z wizyty szkół Łuckich i Dąbrowickich zastałem list JW. Pana. Umyślnie tak chcę ułożyć moje drogi, abym w Krzemieńcu dłużéj zabawił, i zdał przed JW. Panem sprawę o różnych moich w względzie wychowania myślach. Miło mi będzie z przekonania szukać i wzywać jego pomocy.

Widzę ja że zasady zrobione w Petersburgu mają cechę dobroczynności, ale mają istotne wady. Racz JW. Pan z zupełną otwartością, tak co do teoryi, jak co do praktyki, zupełnie pisać swoje uwagi. Winieneś je ziomkom, winieneś je potomności.

Może też i moja biblioteka zasłuży sobie, aby ją tak światły mąż widział, a kiedy nieżyjącym rzeczom oddasz swoję cześć, ja żyjącemu poświęcę uszanowanie.

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

LIST II.

Dnia 1 Augusta 1803 roku z Krzemieńca.

Odpisawszy JW. Panu na list jego 8 Maja z Warszawy pisany, a odebrawszy późniéj pod datą 19

Lipca z Porycka łaskawą odezwę, w któréj mię uwiadomić raczyłeś o celach wizyty szkół jego urządzeniu powierzonych; wstrzymałem się do dziśdnia z odpisem, chcąc wprzód uzyskać odpowiedź JW. Pana na list mój piérwszy; i tę odebrałem pisaną pod dniem 28 Julii. JP. Julian Denisko ułatwia mi tę miłą korrespondencyą; od niego odbiéram listy JW. Pana, przez niego odsyłam moje odpowiedzi.

Najczulsze zanoszę JW. Panu podziękowanie za dane mi najlepsze rady w interesie, który się najbliżéj tycze mojéj spokojności. Poszedłem zupełnie za niemi, a wyexpedyowawszy do mego synowca potrzebne instrukcye, wedle których ma się znosić z JP. Anstättem, jestem teraz nieco wolniejszy i czas mój ofiaruję rozkazom JW. Pana.

Nie potrzeba żebyś JW. Pan zbytkował w łaskawych dla mnie oświadczeniach, tém bardziéj żebyś się fatygował do mnie; dość jest abyś mię uwiadomił kiedybym go mógł zastać w Porycku; a wolny od wszystkich inszych zatrudnień z najżywszém ukontentowaniem pospieszę w dom jego, gotowy wszystko czynić cokolwiek moja mierna i od tylu lat zaniedbana zdatność dozwoli. Wiem że JW. Pan masz dosyć na swém własném świetle i gorliwości; każdy jednak pojmujący wysokie cele jego pracy, im bardziéj jest przejęty dobrem ludzkości i swych spółrodaków, tém z większą ochotą spieszyć winien na jego zawołanie.

Rozrządzenia względem edukacyi publicznéj dochodzą tu jedne po drugich. Czytałem je wszystkie, i zdaje mi się: że przepisy całéj organizacyi tego wielkiego dzieła już są zupełnie ukończone. Zasady powszechnego oświécenia, traktując ogólnie, zdawały się zostawiać miejsce pożytecznym uwagom, przez które można było pozwolić sobie wyjaśnić, sprostować i rozszérzyć to wszystko, cokolwiek mogło tam być opuszczone, lub niedość jaśnie wyłuszczone. Nowy przywiléj dany szkole głównéj wileńskiéj, tłumaczyłem sobie jak dzieło dobroczynności, które potwierdzając dawne prawa stanowi nauczycielskiemu służące, dozwalało wszelako czynić przełożenia we wszystkich widokach oświéceniu publicznemu przydatnych. Lecz ustawy, czyli ogólne postanowienia dla Imperatorskiego wileńskiego uniwersytetu i szkół jego wydziału, pod dniem 18 Maja wyszłe, a najwyższą wolą monarchy sankcyonowane, zdają się tak kończyć całe dzieło, iż w urządzeniu szkół nie zostaje się więcéj, jak tylko literalna exekucya tego, co jest przepisane. Jeżeli wypada spojrzéć wstecz na upłynione czasy, najduję w tém wszystkiém rozrzéwniającą pociechę: że praca moja z bardzo lekkiemi odmianami prawie całkowicie utrzymaną została; jeżeli spoglądam na stan

rzeczy teraźniejszych i na nowo tworzące się systema edukacyi publicznéj w tak obszérném Imperium, najduję uwagi JW. Pana bardzo sprawiedliwe: że zasady zrobione w Petersburgu mają cechę dobroczynności, lecz nie są jeszcze zupełnie wolne od wielu wad, któreby należało poprawić. Ale któż ja jestem? żebym śmiał brać do rąk pióro i wytykać niektóre pomyłki rządowi, tyle dla mnie dobroczynnemu; zdaje się nawet: że jakieżkolwiek moje postrzeżenia byłyby za późne, chcąc je przedstawiać w tenczas, gdy już całe dzieło ukończone zostało; zdaje się znowu: że te uwagi byłyby za nadto wczesne, gdybym je przedstawiał na przyszłość; bo ustawy 18 Maja przez władzę najwyższą sankcyonowane zaradziły i temu, zostawując szkole głównéj wileńskiéj wolność przedstawiania popraw i odmian.

Im więcéj najduję w sobie ochoty dopełnić wszystkie w téj mierze rozkazy JW. Pana, im bardziéj chcę stósować się zupełnie do jego woli, tém oczéwiściéj postrzegam: że mi należało od téj ogólnéj uwagi zacząć. Cokolwiek zatém niżéj napiszę, zechcesz JW. Pan wziąść za poufałe przedstawienie samemu sobie, jak za zwyczaj bywać zwykło: że nawet o najlepszém dziele mówić coś jeszcze zostaje, bez najmniejszego ducha krytyki, z tą jednak wolnością, jakiéj wymaga ważność przedmiotu. Pisząc w tym celu, czynię sobie wszelaką abstrakcyą od rządu, i

wystawiam tylko JW. Pana, który żądasz odemnie poufałych uwag, i spodziéwam się, że mojéj otwartości nie użyjesz gdzie indziéj, ale zachowasz ją w obrębie przyjaźni.

Przedmiot publicznego wychowania jest tak ważny i tyle trudny do wykonania, że w nim nie podobna prawie obejść się bez pomyłek, których tylko doświadczenie dostrzega. Byliśmy piérwszymi w Europie, u których ten ważny przedmiot stał się częścią wykonawczego rządu; małe zdolności naszych funduszów nie dozwalały rozszérzać się nadto z widokami, których koszt objąć nie mógł; zaczęliśmy w tym celu pracować, kiedy nauki najdowały się w stanie upadku; trzeba się było co moment passować z anarchią i z uprzedzeniem źle wychowanych obywatelów, mających w ręku władzę prawodawczą, czuwających na rozszarpanie funduszu edukacyjnego i nieukontentowanych z zaprowadzonéj nowości. Dziś wcale jest insza rzeczy postać: z jednéj ręki wypływa władza prawodawcza i wykonawcza; Panujący chce oświécenia powszechnego w swém niezmierném Imperium; czego chce, to bez przeszkody wykonać może; idzie tylko: ażeby wola jego miała odpowiadające tak wielkiemu celowi fundusze: wreszcie: plan do ułożenia jest łatwy, bo ma po sobie doświadczenie u nas zrobione od lat dwudziestu kilku.

Insze narody reformują tylko u siebie prawidła oświécenia publicznego. W tym niezmiernym kraju, złożonym z tylu różnych narodów stwarzać ma wszystko dobroczynny Monarcha; a chcąc zaprowadzić oświécenie publiczne, korzystać musi równie z wynalazków jak i z błędów tylu innych narodów. Nasze prace i nasze pomyłki zasługują w téj mierze na bliższą uwagę, bo jesteśmy narodem słowiańskim i zniskąd łatwiéj światło całéj Rossyi kommunikować się nie może, jak od narodu zbliżonego mową swoją do mowy rossyjskiéj. Z tego względu umyśliłem JW. Panu podać moje myśli, *najprzód: co do zasad powszechnych* wyczytanych w patencie Imperatora Imci, *powtóre: co do ustaw przepisanych dla szkoły głównéj wileńskiéj, i całego jéj wydziału.* W piérwszéj części mówić będę o planie oświécenia powszechnego w całém Imperium i o exekucyi, jak ten plan zaprowadzony być powinien; w drugiéj: bliżéj ośmielę się rozbiérać ustawy dla Uniwersytetu wileńskiego i całego wydziału, tak co do teoryi jak co do praktyki. Doświadczenie 11stu lat nauczyło mię: że w ustawach naszych nalazły się niektóre pomyłki, niektóre opuszczenia i niektóre trudności w exekucyi; co sprawiło: że najlepsze cele Kommissyi edukacyjnéj nie mogły przynieść tak prędko zamierzonych pożytków, jakich się spodziéwać należało; widziałem nawet z żalem, że te niedostateczne w powszechnym planie przeszkody, zaczęły prędko wprowadzać nieład, a machina utworzona, zamiast postępować coraz daléj, wstecz cofać się poczęła. Choć więc nie jest już teraz czas poprawiać ustawy tak świéżo wydane, lub je przydatnemi dodatkami objaśniać, uczynię wszelako zadosyć woli JW. Pana, gdy mu w téj mierze wszystkie moje postrzeżenia zbiorę i pod sąd wyższego jego światła oddam. Zrobisz JW. Pan z tém wszystkiém co mu się będzie podobało: odrzucisz, co najdziesz niestósowne do swych układów: użyjesz, co zasłuży na jego zastanowienie; w jednym i w drugim przypadku najdziesz widoczne dowody z jaką gorliwością wykonywać pragnę jego rozkazy.

Obiecując JW. Panu tak obszerny rozbiór nie mogę go umieścić w tym liście; proszę owszem abyś mi dał parę niedziel czasu na jego wypracowanie, proszę oraz abyś mi doniósł kiedy go będę mógł zastać w Porycku, abym miał słodką pociechę podziękowania osobiście za tyle dowodów jego dla mnie przychylności, abym już przecie raz mógł oglądać drogi skarb naszéj literatury polskiéj, abym nareszcie mógł obszérnie pomówić z JW. Panem o wszystkich widokach jego ważnéj pracy i złożyć moje marzenia, które na jego rozkaz zbiérać zaczynam.

JANA ŚNIADECKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST

Dnia 14 Sierpnia 1803 roku w Warszawy (¹).

Przybywszy tutaj po złożeniu moich obowiązków w Krakowie, i po otrzymanym dekrecie cesarskim uwalniającym mnie od służby publicznéj, spodziéwałem się zastać w czyich ręku to pismo, o którém mi JW. Pan pisałeś, i któreś sobie życzył, abym przeczytał. Zapewne dotąd nie wydarzyła się sposobność przesłania tego pisma do Warszawy, i żałuję mocno, że już przed moim za granicę wyjazdem nie przyjdzie mi go czytać.

Po doznanych przykrościach, i prawie zupełnym Akademii krakowskiéj upadku, zaczętym od Oraczewskiego, a dokończonym od niechętnych, rozrzewniony zgubioną moją pracą przez dwadzieścia lat przeszło łożoną około dobra téj Akademii, z zupełném o sobie samym zapomnieniem, prawie ze łzami w oczach rzuciłem już podobno na zawsze Kraków, gdziem od 31 lat choć nie pomyślnie, ale z całém poświęceniem się i gorliwością w zawodzie akademickim pracował. Zebrałem tylko wiele smutnego doświadczenia: jak w układzie i rządzie korpusu u-

(¹) List Jana Śniadeckiego umieszczony jest w tym zbiorze dla tego, ponieważ należy do powodów dla których H. Kołłątaj wdał się do roboty około reformy nauk w tym kraju.

czonego w początkach chybiwszy, albo potém przez nieuwagę naruszywszy raz dobrze zaprowadzone systema, można śmiertelny i nieuleczony cios zadać i naukom i zgromadzeniu. Chybić w wyborze ludzi, wprowadzić kilka zagorzałych i głupich głów dla zrobienia sobie partyi, a przez to odstręczyć słuszne osoby i sparaliżować całą ich dzielność i ochotę, jest to zadać śmierć zgromadzeniu prędzéj lub późniéj, ale koniecznie nastąpić mającą. Pewien jestem, że Akademia krakowska mogłaby się była w Wiédniu ratować w swojéj instytucyi i prawach, gdyby była złożona za nastaniem rządu austryackiego z ludzi, z jakich być powinna. Ale nieszczęśliwym sposobem obsadzone miejsca kilku szarlatanami bez nauki, czci i wstydu, wypędzona z obrad przystojność i rozsądek, złość niektórych członków z największą złączona podłością, która potajemnemi do rządu podawanémi pismami, torując sobie niby promocyą przez pochlébstwo, i zachęcając do odmian na zburzenie najlepszego przez Kommissyą zaprowadzonego porządku, wszystko to razem odkryło niedołężność tego korpusu przed nowym rządem, i przyspieszyło zgubę i upadek wszystkiego. Widziałem, że z całém sił moich natężeniem i z pomocami którebym był u cesarza mógł znaleść, nie miałem czego bronić, i przegrałbym był sprawę, którą sam tylko skład ludzi zrobił najgorszą. Wypadało odsunąć

się od wszystkiego, aby hańby przynajmniéj nie dzielić, i X. Minockiemu zostawić wstyd doprowadzenia rzeczy do stanu najsmutniejszego. Byłem dwa razy w Wiédniu dla ratowania losu kilku słusznych ludzi, obciążonych familią, i w tym przynajmniéj coś jeszcze dobrego dla nich zrobiłem. Wreszcie wstyd i hańba do takiego zgromadzenia spodlonego należyć, i niezasłużone sekatury i upokarzania, wymusiły na mnie dymissyą, którą przecież otrzymałem z ofiarą całego mego losu (8). Ta tylko została mi się pociecha, że przez moje prace zagranicznym akademiom kommunikowane zrobiłem obserwatorium w Krakowie znane i sławne; napełnione pisma niemieckie i francuskie pochwałami dosyć ważnych prac, otworzyły oczy rządowi, iż przy mojém oddaleniu się zaczął mnie żałować: i gubernator nowy zjechawszy do Krakowa pracował nademną, abym się nie odsuwał, wszystkie mi pomocy przyrzekając. Widząc zaś człowieka, zważając jego głowę, spoglądając na ludzi dawnych i nowo wprowadzonych, i jeszcze ze Lwowa sprowadzić się mających, przekonałem się: że to piękne zapewnienie na nicby mi dobrego nie wyszło; a nie chcąc truć

(8) Ma się rozumiéć że Jan Śniadecki nie tylko funkcyą astronoma i korzyści do niéj przywiązane, ale nawet pensyą emeryta utracić musiał, chcąc się oddalić od szkoły głównéj i obowiązku mieszkania w Galicyi.

reszty dni moich niepotrzebném krzątaniem się o rzeczy żadnego pocieszającego w przyszłości widoku nie wystawiające, zostałem w piérwszém mojém przedsięwzięciu nieporuszony.

Pisałem do X Strojnowskiego przekładając mu uwagi z doświadczenia zebrane, jak ma być ostrożnym, aby z łask Imperatora tak wielkich i dobroczynnych dla nauk dał Akademii z pożytkiem publicznym korzystać: bo choć może nigdy do tamtéj Akademii należeć nie będę, ale mnie jako Polaka żywo los nauk i oświécenia dotyka. Widząc zaś niektóre środki przedsiębrane do pomyślności dzieła nie bardzo skuteczne, znając także skład osób w tamtym korpusie, żal mię przeniknął i bojaźń, aby taka dobroczynność rządu z nieskończoną dla rzeczy publicznéj stratą, strwonioną nie była. Wiem, że JW. Pan będziesz z nim korrespondował, i X. Strojnowski powinienby się o tę korrespondencyą dla swego i Akademii pożytku ubiegać, bo masz i światło za sobą i wielkie rzeczy doświadczenie! Wszystko w tym zawodzie zawisło od ludzi, których, powiem otwarcie, Akademii wileńskiéj brakuje, wyjąwszy kilku prawdziwie słusznych ludzi, którzy się tam gubią w roju cudzoziemców o swoje tylko kieszenie dbających, hipokondryków, wiekiem osłabionych, albo młodzików, którymi pod tytułem vice-professorów zapchali korpus. Jest to klassa próżniaków; i instytucya vice-

professorów od Kommissyi edukacyjnéj zaprowadzona jest najgorsza przez doświadczenie; która najwięcéj robi fanfaronów niedouczonych, a mało dla zapewnionego następstwa o swoję doskonałość dbających, i tylko partyami szukających swego wyniesienia. Zaprowadzenie także do Akademii cudzoziemców jest strwonieniem niepotrzebném kosztu w korpusie uczącym, gdzie język narodowy być powinien najpiérwszym i najskuteczniejszym środkiem do oświécenia powszechnego, o które się należy ubiegać, aby świateł rozumu w murach akademickich nie zamknąć. Ja znudzony śmiertelnie tém wszystkiém, co tylko trąci korpusem, i nic w życiu nie pragnący tylko spokojności, zapewne nie jestem w niczém interesowany, przekładając to, co mi reflexya nad ludźmi i rzeczami, i smutne ale pewne doświadczenie poddały. Zapewne się JW. Pan sam przekonasz o sprawiedliwości moich uwag, i przez tę miłość dla Polaków, która cię na srogie wystawiła ofiary, ratuj radą swoją ludzi krzątających się około tak ważnego objektu, po tylu stratach jeszcze pocieszyć mogącego nieszczęśliwych naszych rodaków. Wzywam JW. Pana do tak pożytecznéj usługi, tém mocniéj, że widzę w instytucie akademickim przez Imperatora potwierdzonym, wiele rzeczy chybionych i niedojrzałych, którym jeszcze jest czas z początku tak zaradzić, aby je na dobro skierować i obrócić. Te wady upatruję:

1) w konkursach do katedr jako sposobie najgorszym do opatrzenia się w ludzi słusznych i gruntownych; 2) w elekcyach *in pleno* i deliberacyach robiących partye, kłótnie, kabały i jak wzruszenie ludźmi, którym najpiérwszą potrzebą do pomyślnéj pracy jest spokojność; 3) w złém organizowaniu wizyt i szkoły nauczycielów dla prowincyj; 4) w ustanowieniu wielu placów naukom cale niepotrzebnych a wycieńczających fundusz tak święty; 5) w równéj pensyi dla wszystkich: a zatém w żadném zachęceniu ludzi talentami szczególnemi celujących: jest to także piérworodny, ale wielki grzéch Kommissyi; 6) w wielkiém zachęceniu xięży do ubiegania dla bogatych beneficiów do Akademii, które tak wileńską mogą kiedyś przerobić na klasztor, jak była po Kazimiérzu W. nasza krakowska; 7) w szafunku zostawionym Akademii *in pleno* wyznaczonego funduszu, i w innych jeszcze artykułach, których jednym listem nagle pisanym objąć trudno. Gdybym do kogo inszego pisał anibym tego wymienił, bobym zapewne zrozumianym nie był. Ale pewien jestem, że mnie JW. Pan rozumiesz, i że będziesz umiał te rzeczy prezentować w swém świetle, gdy ci się poda do tego pora.

Jesteś JW. Pan blizko P. Czackiego, w którym kocham i szanuję rzadki i szlachetny zapał do zrobienia dobrze Polakom. Utrzymując go w tak świętéj gorliwości, pracuj nad nim, aby tyle rzeczy nie

brał na swoję głowę razem, bo zrujnuje zdrowie, i nic dokładnego nie zrobi, albo przynajmniéj nic nie skończy. Niech się umie ograniczyć w swych zatrudnieniach, niech więcéj zimnéj uwagi, i ciągłego porządku w swych robotach zachowa. Człowiek z tą poczciwością, z tém oddaniem się rzeczy publicznéj, z temi pomocami, które mu podsuwa talent, dobre i szybkie rzeczy pojęcie, fortuna, kredyt i inne, na których innym brakuje, może wiele dobrego zrobić; ale trzeba jego żywość trzymać na wodzy. A że do tylu znakomitych przymiotów łączy jeden najszacowniejszy i cechujący człowieka umysłu wyniesionego, to jest chęć i powolność oświécenia się radą ludzi doświadczeńszych; można z nim wszystko dobre robić.

Proszę mu także powiedziéć (bo czasz krótki nie pozwala mi do niego pisać), że za mojém do Warszawy przybyciem czytałem drugi tom roczników towarzystwa, i niektóre pisma jeszcze nie ogłoszone. Z bólem mego serca znalazłem: iż filozofia Kanta, to jest metafizyka Arystotelesa z 15go wieku w 19stym obudzona, zaraziła i zaczyna psuć głowy polskie w Warszawie: którzy rozumieją, że gadając językiem złym, ciemnym, rzeczy bez sensu, związku, jak oni nazywają transcendentalne, uchodzić będą za mądrych. Ja mam Fichte i Kanta za głowy zagorzałe, ciemne i apokaliptyczne; są to szarlatany nowego rodzaju, którzy chcą zrobić epokę w tém, aby jasność,

czyste i proste rzeczy objęcie między uczonymi wypędzić. — Dyssertacya o Chrystyanizmie prawdziwie mnie zgorszyła; bo oprócz wyrazów ciemnych, buńczucznych, psujących język, nalazłem tak pospolite rzeczy, jakie nam w kazaniach predykują Reformaci. Bierze mnie chętka zrobić na to satyrę, żeby nią ratować Polaków od zarazy tém niebezpieczniejszéj, że u nas wszystko prawie jest w dzieciństwie: ale rozsądek i wstręt do tego rodzaju pisania wstrzymuje mnie od tego. Racz jednak JW. Pan z zwykłą swoją roztropnością i delikatnością użyć téj mojéj professyi. Język jest najgłówniejszym i najistotniejszym instrumentem do wzrostu nauk i oświécenia; kto go psuje, kto kazi jego prostotę i jasność, kto rzeczy niezrozumiałe i bez sensu chce w nim za mądrość ogłaszać, ten jest największym nieprzyjacielem nauk i czystego rozumu. Poprawiać Locka i Kondyllaka, chciéć dochodzić rzeczy a *priori*, co tylko przez naturę ludzką pojęte być może ze skutków: jest to chorobą umysłu wartą politowania! Że niemieckich wiele głów ta nauka obłąkała, dziwić się nie trzeba; bo w każdym kraju więcéj jest głupich jak prawdziwie rozsądnych; ale upewniam, że do żadnéj matematycznéj głowy ta nauka nie trafi.

Najwięcéj i prawie wszystko przywiązując do języka, radzę X. Strojnowskiemu, aby do Wilna ściągnął Kopczyńskiego i Dmochowskiego: piérwszy pę-

dząc resztę dni swoich w przyzwoitém opatrzeniu, może jeszcze swe ważne prace nad grammatyką ciągnąć; drugi będąc jednym z najlepszych naszych pisarzów, pełnym smaku i rozsądku, może najlepiéj pomódz do wzrostu dobrego i czystego pisania, i bronić języka od skazy: a przytém wlać w młódź początki czystéj i dobréj literatury.

Ja stąd wyjeżdżam za granicę na rok lub dwa, dla odpocznienia méj głowie i mojéj czułości; znalazłem sobie fundusz i sposoby w czystéj i nieskażonéj żadnym interesem przyjaźni, który dla tego przyjąłem, że to mojéj delikatności w niczém nie obraża. Co potém z sobą zrobię, to się dopiéro pokaże po uspokojonym moim z tylu niesmaków przykrości umyśle. Czego się będę mógł nauczyć, tego zapewne będę chciał użyć dla pożytku mych ziomków. Podziękowałem z wdzięcznością za wezwanie mnie imieniem Rzeczypospolitéj Włoskiéj do placu Dyrektora Obserwatorium Astronomicznego w Bononii; innych jeszcze wezwań także nie przyjąłem za granicą, i albo nigdzie się nie zaciągnę, albo do usługi tylko Polaków, bo mój kraj i moich ziomków kocham.

Przywiozłem tu do druku Kopernika po francuzku przezemnie przerobionego, i moje rozległe dzieło Jeografii matematycznéj i fizycznéj, które mam za dzieło istotnie Polakom potrzebne, i za które wstydzić się nie będę.

Ku końcu 7bra będę w Dreznie, w Gotha, i tam się przypatrzę wielkim robotom astronomicznym i trygonometrycznym w mierzeniu łuku południka od Bawaryi aż do morza Baltyckiego, pod dyrekcyą Barona de Zach piérwszego w Niemczech astronoma i mego przyjaciela. Zimę przepędzę we Francyi, jeżeli tam będzie spokojnie. Żegnam JW. Pana, i gdy się gdzie na dłuższy czas usadowię, zgłoszę się do niego przez X. Dmochowskiego.

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST

Dnia 4/8 Sierpnia 1803 roku z Warszawy.

Z niezmierném ukontentowaniem odebrałem list JW. Pana, już że mię choć niedbałego i ciężkiego do pisania, nie zupełnie za takiego uznajesz, już że mi donosisz miłe dla jego dozgonnego przyjaciela wiadomości. Jest Opatrzność, i ta w czasie od siebie wymierzonym pociesza cnotę.

Od kilku dni bawi tu w Warszawie Jan Śniadecki. Dopiéro teraz mam szczęście poznać z blizka tego człowieka, gdy dawniéj znałem go tylko z jego talentów. Jest to mąż prawdziwie rzadki: do bystrości rozumu łączy moc charakteru. Powziąłem dla niego najżywsze przywiązanie, i przyjaźń jego,

jeżeli sobie na nią zasłużę, poczytam za zaszczyt. Proszę JW. Pana abyś mię mu polecił.

Zamiar moich przyjaciół, chcących mię mieć w Wilnie w urzędzie sekretarza, odmienia się dla mnie na lepsze (9); ofiarują mi katedrę literatury. Znam że to jest objekt za duży na moje barki, ale

(9) Franciszek Dmochowski pisał do H. Kołłątaja pod dniem 2 Kwietnia donosząc: że jest wezwany na Sekretarza Szkoły Głównéj Wileńskiéj. Słowa są tego listu: „Pisali do mnie „moi przyjaciele z Wilna, iż mi chcą dać Sekretaryą w A„kademii Wileńskiéj. Racz mię JW. Pan oświécić radą „swoją w téj mierze. Byłby dla mnie nie mały powód prze„nieść się do tego kraju, w którym JW. Pan jesteś". Na to zapytanie odpowiedział H. Kołłątaj w sposób następujący: „Z największą pociechą odebrałem wiadomość, że cię przyjaciele wzywają na Sekretarza do Akademii Wileńskiéj. „Ile ja wyobrażam sobie: to *posto* byłoby stosowne do two„ich talentów, nie obciążyłoby cię za nadto pracami urzędu; „a zatém miałbyś dość swobodnego czasu do prac własne„go dowcipu. Wilno jest wprawdzie odległe od Wołynia; „wszelako podobniejby mi było widzieć cię kiedyś niż w War„szawie. Moje okoliczności i stan zdrowia odejmują mi wszel„kie inne widoki; tu podobno trzeba będzie położyć głowę. „Mam nadzieję, że JP. Jan Śniadecki przeniesie się w nasz „kraj: byłoby więc dla mnie pociechą rachować cię także „między naszymi. Idąc w téj mierze za czuciem mego serca, „śmiało radzę przyjąć propozycyą od przyjaciół podaną; „rozbierz ją tylko, ile podobna determinacya zgodzić się mo„że z związkami twojéj familii, bo z doświadczenia wyznaję: „że wiele na tém cierpię, iż swoich nie widzę." Ta dawniejsza korrespondencya wyjaśnia się niniejszą. H. Kołłątaj mniemał w ów czas że Jan Śniadecki przeniesie się pewnie w ten kraj, co jak pokazuje list jego 22 Sierpnia pisany, jest rzeczą bardzo wątpliwą.

znowu tak jest przyjemny, tak rozmaity, iż ten gatunek pracy najmilszą dla mnie będzie zabawą. Wreszcie Akademia powinna wiedzieć, że o doskonałego literata jest bardzo trudno. Trudno połączyć obszérną erudycyą i znajomość dawnych i teraźniejszych pisarzów z krytyką i rozsądkiem o ich wartości, a nadewszystko z sztuką pisania w wiérszu i prozie, bo wszystko to obejmuje literatura. A zatém, jeżli choć w jednéj części potrafię wydołać temu objektowi, resztę pobłażaniem pokryć powinna. Odpisałem do Wilna, że przyjmuje ofiarowane miejsce. Wymagają abym się nie wymawiał od konkursu. Oświadczyłem: że gdy to jest powszechném prawem, nie żądam być od niego wyłączonym, lubo droga konkursu w mojém zdaniu nie jest dobra: bo tym sposobem bardzo często zawieść się można względem wartości człowieka.

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO JANA ŚNIADECKIEGO

LIST

Dnia 30 Sierpnia 1803 roku z Krzemieńca.

List W. Pana z Warszawy pisany pod dniem 22 Sierpnia, odebrałem tu $\frac{31}{19}$ tegoż miesiąca. Z żalem wyczytałem w nim pożegnanie, zważając osobliwie stan mego zdrowia, które mi pewnie nie do-

zwoli więcéj go widziéć; gdziekolwiek jednak będziesz, ścigać cię nie przestanę sercem pełném szacunku i téj czci, jaka się odemnie należy tak wysokiemu dowcipowi, i tak rzadkiéj przyjaźni. Słodzę sobie to jego oddalenie przyrzeczeniem, które mi czynisz: iż się czasem do mnie zgłaszać będziesz. Gdyby okoliczności moje były memu życzeniu sprzyjające, szukałbym W. Pana nawet za granicą; ale interesa mego majątku tak powikłane zostały, że się nie spodziéwam prędko wrócić ich do dawnego stanu; bo chociaż prośby moje najłaskawiéj przyjęte zostały w Petersburgu, czeka mię jeszcze długa i kosztowna przeprawa w Wiédniu, gdzie złośliwi i spokojności mojéj zazdrośni dzielnie mi szkodzić mogą, gdzie nadewszystko wszelkie interesa ułatwiają się zbyt powoli i z niewypowiedzianą rozlazłością.

Tak byłem nieszczęśliwy, żem nie nalazł żadnéj okazyi przesłania mego pisma do Warszawy. Spuściłem się w téj mierze na JP. Józefa Drzewieckiego, którego po powrocie z Odessy dotąd nie widziałem; jest to dla mnie wielką szkodą, że W. Pan nie przeczytasz przynajmniéj piérwszych dwóch moich dyssertacyj przed swym odjazdem; bo jego kilka słów poprawićby mogły moje pomyłki, jeślim się ich dopuścił, a których chroniłbym się w dalszych ciągu; ile gdy poprawiwszy piérwsze zasady, łatwiéj iść można niebłędną drogą w dalszéj pracy, która zdaje mi się być dość ważna: bo wskazując prawidła do oddzielenia wszystkich obcych dodatków, jakie się wcisnąc mogły w początkową historyą, odkryje niewątpliwe zasady piérwszych społeczności ludzkich, które nas doprowadziły do dzisiejszego rzeczy stanu. Ale gdy moje życzenia zawiedzione zostały, dałem sobie słowo, aby świat tego dzieła nie widział, póki W. Pan nie dasz o niém swego zdania, i to niewątpliwie dotrzymam. Jeżeli piérwéj umrę, Dmochowski będzie właścicielem wszystkich moich pism; włożę na niego przyjacielski obowiązek, aby do druku nie podawał, póki ich W. Pan nie przeczytasz. Uwiadomiony, że dzieło Jeografii matematycznéj i fizycznéj wyjdzie prędko z druku, oczekuję go z największą chciwością. Najdę w niém zapewne ważną pomoc dla mojéj pracy; gdyż wziąwszy za punkt mego rozbioru epokę potopu, potrzebowałem rozbiérać stan fizyczny powiérzchni kuli ziemskiéj; i jeżeli w téj mierze zrobiłem jakie pomyłki, starać się będę one poprawić.

Obszérne wyłuszczenie pobudek, dla których W. Pan opuściłeś szkołę główną krakowską i najsmutniejszy stan tego zgromadzenia, w którym go zostawiłeś, napełnił najżywszym smutkiem serce moje. Takie jest więc przeznaczenie aby wszystko, około czego pracowałem, nalazło się w ruinach i gruzach

jeszcze za mego życia! Lubo epokę upadku téj szkoły rachujesz od rządów P. Oraczewskiego, mam jednak tyle szacunku dla prawdy, iż z żalem przyznać się muszę do moich nawet pomyłek. Szczęśliwy! kto mógł w ciągu życia swego zdobyć się na jakie dobre ustanowienie; ale nierównie szczęśliwszy, komu okoliczności posłużyły poprawić swoje własne błędy, które dostrzedz się nie dają, aż za pomocą długiego doświadczenia. Ta szczęśliwość nie należy do historyi mego życia. Akademia krakowska już nie jest więcéj objektem, o którymby myśléć można. A lubo ta część Polski ([10]), w któréj układ Kommissyi edukacyjnéj utrzymał się zupełnie, zasługuje na uwagę każdego przywiązanego do dobra ludzkości, a w szczególności do dobra swych spółrodaków; ja wszelako nie mogę jéj być tyle pożytecznym, ile mi moja własna nakazuje gorliwość.

Nic nie jest delikatniejszego jak mój sposób postępowania w teraźniejszém rzeczy położeniu. Do jakiegoś czasu nieczynność, a prawie nieczułość na wszystko co się około mnie dzieje, jest koniecznem dla mnie prawidłem. Zacząłem moją korrespondencyą z JX. Strojnowskim, ale ta utrzymuje się tylko między nami w objekcie mego osobistego interesu. Zasady powszechnego oświécenia, które obejmuje

([10]) Tu jest mowa o téj części Polski, która dostała się pod panowanie Rossyi.

ukaz Imperatora Jmci przesłany do Rządzącego Senatu r. 1803 dnia 24 Stycznia, dając tylko ogólne myśli, pozwalały jeszcze wiele przedstawić względem dobra wychowania publicznego; lecz gdy na dniu 18 Maja roku tegoż ogłoszone zostały ustawy imperatorskie dla szkoły głównéj wileńskiéj i jéj obszérnego wydziału, dzieło już jest ukończone i uwagi nad niém mogłyby obrażać osoby rządzące, albo dotknąć miłość własną tych, którzy byli wezwani do rady. Ile dotąd wiedzieć mogę: xiążę Adam Czartoryski i JX. Strojnowski największą ztąd mają pociechę, że utrzymali całe prawie systema Kommissyi edukacyjnéj. To zbytnie przywiązanie do narodowéj instytucyi nie dało im pewnie postrzedz niektórych wad w dziele Kommissyi rzeczonéj, któreby ona pewnie była kiedyś poprawiła, gdyby się były za czasem dostały do téj magistratury osoby więcéj reflektujące i więcéj doświadczenia mające. Los zawistny wywrócił dobrze zaczęte, lecz jeszcze nieudoskonalone dzieło; ku końcu rzeczy naszych ta magistratura była zupełnie rozprzężona, w całych jéj robotach nastąpiła niesłychana stagnacya. Dzieło tak wielkie, zamiast doskonalić się i postępować, zaczęło się wstecz cofać; nieład począł przemagać nad wszystkiém. W teraźniejszym przeto czasie należało wezwać ludzi mających doświadczenie, którzyby pierwiastkowe zdołali poprawić błędy, zachowując

zupełnie dobre prawidła i postępując od nich co raz do lepszych. Gdy się zaś już wszystko stało: ostrożność moja na stan okoliczności w których się najduję, delikatność dla JX. Strojnowskiego, któremu tak wiele winien jestem za dochowaną mi przyjaźń, nie dozwalają zaczepiać go w téj mierze. Długie doświadczenie mego życia nauczyło mię: jak często najotwartsze rady brane być mogą za impozycyą. Lecz co się tycze JP. Czackiego, ten pełen gorliwości człowiek otworzył mi zupełnie serce swoje. Przyrzekłem mu więc dać moje rady, pod tą jednak kondycyą: aby ich użył, jeżeli jeszcze użyć się dadzą; lecz aby nawet xięciu Czartoryskiemu nie powierzył, że są mojemi; bo położenie teraźniejsze taką mi nakazuje konduitę, aby rząd zupełnie przekonanym został, że się do niczego mięszać nie chcę.

W tym względzie piszę dla JP. Czackiego moje uwagi; naprzód: nad zasadami powszechnego oświécenia, gdzie mówię o układzie edukacyi powszechnéj w całém Imperium, rozbiérając w téj mierze potrzeby tylu ludów, potrzeby rządu, stopnie jakiemi w téj mierze iść należy, i środki do wykonania konieczne; powtóre: biorę pod rozbiór ustawy szczególnie dla szkoły wileńskiéj i jéj obszérnego wydziału przepisane; wytykam pomyłki i opuszczenie a nawet niektóre nadużycia. — Czytając zaś list W. Pana, tém więcéj się cieszę, że w moich uwagach JPanu Czackiemu przygotowanych zgodziłem się prawie na jedno. Ponieważ dotąd nie widziałem się jeszcze z JP. Czackim, przeto nie wiem jak obszérne ma instrukcye; widzę tylko, że na rok teraźniejszy po szkołach tutejszych zostaną się rzeczy *in statu quo;* a zatém co do urządzenia gimnazyów i szkół powiatowych będzie jeszcze czas poprawić niektóre pomyłki. Lecz co się tycze saméj szkoły głównéj wileńskiéj, widzę rzeczy do tego punktu ukończone, iż nawet etat pensyi dla téj szkoły ułożonym został; zastanawia mię wszelako: że nie postrzegam osób applikowanych do etatu; zkąd wnoszę: iż to musi być tylko projekt rozłożenia 105,000 rubli. Mnogość niezliczona katedr zajmuje wiele objektów niepotrzebnych i drobi kursa nauk, które przez jedne i też same osoby dawane być powinny. Cóżkolwiek bądź: czyli akademia wileńska rozpocznie już swoje prace w roku teraźniejszym podług etatu ułożonego, czyli ten etat zostanie projektem do wykonania w kilku lub kilkunastu latach, zdaje mi się: że gorliwość JP. Czackiego będzie bardzo pożyteczna do poprawienia wad, jakie się widziéć dają w tym nowym układzie. A ponieważ idzie ze mną tak otwarcie, przeto ile moja skołatana głowa dozwoli mi teraz, nie uchybię mu dać rady potrzebnéj, stósownie do uwag W. Pana. On zaś jako będący w przyjaźni z xięciem Adamem Czartoryskim, i mający sprawiedliwą konsyderacyą

u rządu tutejszego, użyje jéj podług swojéj gorliwości i światła. Należy mu albowiem oddać sprawiedliwość: że to jest człowiek najzdatniejszy między tymi, których teraz użyto, i przejęty zupełnie objektem, około którego pracuje; idzie tylko o to: aby mu zdrowie wystarczało, bo to pewna, że się zanadto obarcza niezliczonemi przedmiotami robót; pospolite zaś przysłowie bardzo dobrze utwierdza tę prawdę: *że, im kto więcéj w rękę bierze, tém słabiéj ściska.* Ja, ile tylko zdołam, sekretnie jego pracy dopomagać będę; ale to jest zawsze nieodżałowaną szkodą, że okoliczności przymuszają W. Pana usunąć się od téj pomocy.

Co się tycze drugiego tomu Rocznika Towarzystwa warszawskiego, i niektórych pism jeszcze nie ogłoszonych, dopełnię kommissu mi danego i przeczytam słowo w słowo list W. Pana co do tego artykułu. Widziałem ja z żalem, przejeżdżając przez Warszawę, że filozofia Kanta zaczęła wielu głowę zawracać; postrzegam nawet w etacie szkoły głównéj wileńskiéj, że podobno przez wzgląd na filozofa królewieckiego, umieszczono tam katedrę metafizyki, bo mi nawet powiadają: że xiążę Adam Czartoryski i niektórzy Niemcy w Petersburgu, należą także do sekty tego filozofa. Żeby temu zapobiedz, ułożyłem w moich radach odesłać logikę do gimnazyów, a w szkole głównéj na miejscu metafizyki

proponować katedrę historyi filozofii wszystkich sekt tak dawnych jak i teraźniejszych. Chcąc się upewnić, co w sobie zawiéra filozofia Kanta, uczyłem się jéj teraz, i przekonałem się z własnego doświadczenia: że onby się był źle wydał zaraz po Kartezyuszu i Lejbnitzu, cóż dopiéro teraz? kiedy mamy w ręku Locka, Kondyllaka i Degerando. Ja rozumiem: że sekta Kanta, w Niemczech nawet, nie przeżyje już lat 10. Coby to więc za smutna rzecz była, żeby nią zarażono głowy Polaków, bardzo do naśladownictwa skłonnych.

Nie mając jeszcze 2go tomu Rocznika Towarzystwa warszawskiego nie znam Dyssertacyi o Chrystyanizmie, ani wiem kto jéj jest autorem; dziwuję się tylko: za co Towarzystwo takie materye przyjmuje, których się w swéj instytucyi zrzekło. Prawda, że ta materya mogłaby być traktowana bardzo filozoficznie; lecz mało znam osób, któreby ją z téj strony rozbiérać zdołały. Lękam się ja bardzo o Towarzystwo warszawskie, kiedy się W. Pan oddalasz za granicę a Dmochowski ma być wezwany do Wilna; należałoby żeby to gorliwe zgromadzenie przepisało sobie wyraźnie objekta pracy, i żeby za ich granice nie przestępowało; inaczéj zbiór jego Roczników wyjdzie kiedyś na tandétę, w któréj nie można nic nowego dostać, ale tylko rzeczy wyszarzane, lub ze starzyzny przerabiane; trudno preten-

dować, żeby to był instytut paryzki lub bonoński, ale przecież trzebaby się starać, aby tak wysokiego przeznaczenia nie spadlać lichemi i drobnemi komunałami; pamiętać albowiem należy: że osobliwie gazeta w Jenie ma oko na prace uczone Polaków i nie zaniedbuje ich recenzyi.

Bardzo dziękuję W. Panu za szacunek, który okazałeś dla JX. Dmochowskiego. Ten zacny mój przyjaciel jest równym wielbicielem jego zasług w naukach, któremiś kraj nasz wsławił, jest równie gorliwy o zjednanie sobie W. Pana przyjaźni; proszę więc abyś go tak kochał, jak mnie, i cieszę się już zawczasu że przez niego mam odbiérać odezwy W. Pana z za granicy. — X. Kopczyński, jeżeli mu zdrowie pozwoli, może być zapewne rachowany między pożyteczne osoby szkole głównéj wileńskiéj; nie wiem jednak, czyli jest wezwany. Dmochowski pisze mi: że mu ofiarują katedrę literatury; pokażę JP. Czackiemu zdanie W. Pana że go do téj katedry za zdolnego uznajesz.

Sprawiedliwe zdanie: że geniusz prawdziwy staje się obywatelem całego świata, potwierdza się teraz widocznie, kiedy W. Pan żałowany od rządu Galicyi, opuściłeś Akademią krakowską, i kiedy w tymże samym czasie wezwany byłeś na Dyrektora obserwatorium astronomicznego w Bononii. Sława twoja emuluje z Kopernikiem; on uczył Rzymian matematyki,

W. Pan gdybyś był chciał uczyłbyś Bonończyków astronomii. Wyższy nad zazdrość drobnych i nikczemnych duchów, wszędzie zapewne będziesz szanowany, gdziekolwiek poznają twoje talenta, i gdzie będziesz miał sposobność dać dowody swéj rzadkiéj zdatności. Ale pamiętaj: że twoje światło jest dziedzictwem twéj własnéj ojczyzny, tyle dziś nieszczęśliwéj i poniżonéj. Znam twoje serce, wiem że uczułbyś pociechę, gdybyś aby jednego podobnego sobie téj ojczyznie zostawił. Pamiętaj mówię, że jeżeli kiedy jeszcze dla publiczności pracować zechcesz, abyś Wilno do téj pracy obrał; jeżeli bowiem światło w téj szkole zgaśnie, zgaśnie zupełnie dla Polaków i dla ich mowy.

Cieszę się że Kopernik, przerobiony przez samego autora, wyjdzie teraz na widok w języku francuzkim bez żadnego błędu; obliguję Dmochowskiego, aby mi jak najrychléj przysłał tak tłumaczenie Kopernika, jako też dzieło Jeografii matematycznéj i fizycznéj, którego z największą ciekawością wyglądam. Życzę najpomyślniejszéj podróży i najprzyjemniejszych zabaw. Gdziekolwiek najdować się będziesz, zachowuj proszę dla mnie twoją przyjaźń, którą mam za największą pociechę w teraźniejszym stanie moim.

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO

LIST

Dnia 30 Sierpnia 1803 roku z Krzemieńca.

Dziękuję W. Panu za nadesłanie mi listu JP. Śniadeckiego. Ponieważ on przyrzekł ze mną korrespondować przez W. Pana, przeto odsyłam mu odpowiedź do niego; jeżeli go mój list nie zastanie, chciéj proszę odesłać go za nim do Gotha, gdzie się ma przez niejaki czas zatrzymać.

Nie potrzebujesz W. Pan abym go polecił JP. Śniadeckiego przyjaźni; wyczytuję albowiem w waszych listach, że się na wzajem szanujecie, i cieszy mię nieszkończenie, że dwaj moi przyjaciele poznali się wzajemnie na sobie. Winszuję W. Panu wezwania do szkoły głównéj wileńskiéj na professora literatury; winszuję téj szkole i naszéj mowie, że tak zdatny i wsławiony tylu dziełami mąż, będzie posiadał tę katedrę; wszelako będę się dziwił jego moderacyi, jeżeli się poddasz konkursowi; będę się równie dziwił szkole głównéj wileńskiéj, jeżeli po nim konkursu wymagać zechce.

Ponieważ wypadnie mi pisywać do JP. Śniadeckiego z przyczyny robót JP. Czackiego, przeto ułożyłem sobie czasem na ręce W. Pana posyłać listy do tego mego przyjaciela, czasem pisać prosto do W. Pana abyś mu donosił o tém, co się tu robi, i czynił potrzebne z mych listów wyjątki.

BYTNOŚĆ

TADEUSZA CZACKIEGO W KRZEMIEŃCU

dnia 7 Września 1803.

Długo oczekiwany zjechał nareszcie Tadeusz Czacki do Krzemieńca raz piérwszy. Wizyta jego przypadła pod czas wakacyi; nie nalazł on wszystkich nauczycieli i rektora nawet. Cokolwiek miał do czynienia ze zgromadzeniem akademickiém, lub innemi osobami: to, jako należące wyraźnie do jego rządu, nie ma miejsca w tym zbiorze. Opisuje się tylko jego robota z H. Kołłątajem w sposobie rozmowy ([11]).

T. Czacki, opowiadając własne widoki rzekł: Podaje się najpomyślniejsza pora uratowania światła powszechnego, gasnącego już prawie w tym kraju: pora, którą bez opóźnienia chwytać trzeba, aby jéj przypadkowe okoliczności nie zmieniły. Alexander I pełen jest najlepszych chęci, i razem pełen entuzyazmu dla nauk; nic nie oszczędza w téj mierze, wzywa nawet pomocy swych poddanych. Należy więc zagrzać obywateli naszych do składek na ten koniec potrzebnych, ażeby światło nauk rozkrzewić w tutejszych guberniach, nie spuszczając się na gorli-

([11]) Ta rozmowa zawiéra w sobie tylko myśli wiernie oddane; trudno albowiem spamiętać wszystkie wyrazy, zwłaszcza w poufałéj mowie używane.

wość akademii wileńskiéj, któréj zgromadzenie, o siebie tylko myśląc, o potrzebach naszego kraju łatwo zapomnieć może. Już w tym celu niektórzy obywatele złożyli znaczne ofiary. Spodziéwam się niepłonnie, że z tych ofiar zbierze się summa potrzebna na zaprowadzenie wszystkich nauk, bez których kraj tutejszy obejść się nie może.

H. Kołłątaj. Cele są wielkie i chwalebne, gorliwość i dzielność JW. Pana są mi znane; nie wątpię, iż zacząwszy szczęśliwie, przykładem jednych obywateli, zachęcisz drugich do podobnych ofiar. Ale cóż zamyślasz robić z temi ofiarami?

T. Czacki. Zamiar mój jest zaprowadzić wszystkie potrzebne nauki po gimnazyach tych trzech gubernij, jako to: języki, literaturę, historyą i jeografią; prawo, matematykę, fizykę, mechanikę praktyczną, historyą naturalną, botanikę, ogrodnictwo i rolnictwo; chemią, chirurgią, sztukę położniczą, konowalstwo. Co do botaniki: zamierzam sobie upowszechnić tę naukę, tak daleko: żeby zaczynając od szkółek parafialnych, były wszędzie utrzymywane ogrody po szkołach powiatowych i przy gimnazyach; w Winnicy zaś, aby był największy centralny ogród, którego dozorca mieć będzie razem dozór nad wszystkiemi innemi. Miasta ofiarują mi place na ogrody, i na doświadczenia rolnicze potrzebne grunta; przyjmują obowiązek posyłania miejskich synów do gimnazyum na naukę ogrodnictwa i rolnictwa, będą ich także posyłać na chirurgią i konowalstwo. Obywatele zaczynają robić fundacye na szkółki parafialne, nadając grunta na ogrody i do rolnictwa, które oraz będą funduszem nauczycielów tych szkółek. Trzeba więc założyć konwikt dla uczniów, którzyby się ćwiczyli na zdatnych nauczycielów szkół parafialnych. Oprócz tych ustanowień, pragnę założyć przy każdém gimnazyum *uczyliszcze* dla guwernantek, gdzie ubogie panienki mogłyby się doskonalić na dobre mistrzynie obywatelskich córek. Te są moje widoki, przekładam je w ogólnych tylko myślach; proszę mi pomódz do ich wypracowania i ułożyć projekt ustaw, któryby je we wszystkich szczegółach obejmował.

H. Kołłątaj. Z najżywszą chęcią pragnę z JW. Panem pracować około tak pożytecznych widoków. Pozwól jednak przedstawić sobie uwagi: że ustawy 18 Maja roku teraźniejszego dla uniwersytetu wileńskiego i szkół jego wydziału ogłoszone, nie tylko uniwersytet, ale i wszystkie inne szkoły, ostatecznie urządziły, nie zostawując nic więcéj do czynienia w téj mierze, prócz wykonania tego, co jest przepisane. Zdaje mi się przeto zapóźne, co JW. Pan robić zamyśliłeś: bo gimnazya nie tylko zostały w obrębie dawnych szkół wydziałowych, jakie były za rządu polskiego, ale nadto: mają określony dla siebie dochód ogłoszonym etatem. Chcąc więc co no-

wego przedsięwziąść, lękam się, żeby to nie obraziło rządu, lub własnéj miłości tych, którzy pracowali około planów wychowania publicznego ukazami imperatorskimi stwierdzonych.

T. Czacki. X. Strojnowski i cała szkoła główna wileńska niech wybaczą. Oni się zczęstowali ofiarą 105 tysięcy rubli, wyrobili sobie bogate beneficia, które tyle drugie, lub mało co mniéj uczynią, a kraj tutejszy zostawili bez nadziei potrzebnego oświécenia. Ja na takim ich układzie przestać nie mogę.

H. Kołłątaj. Sprawiedliwie JW. Pan myślisz, ale jakież masz do tego środki?

T. Czacki. Imperator pozwolił obywatelom czynić ofiary, sam zaś deklarował już wolą swoię, jaki dochód wyznacza na każde gimnazyum. Gdyby obywatele nie złożyli potrzebnego funduszu na inne nauki, gimnazyum musiałoby zostać tak, jak jest urządzone ustawą 18 Maja. Lecz jeżeli obywatele złożą ofiary wystarczające memu projektowi; Imperator nie może odmówić, aby gimnazyum nie było lepiéj urządzone, stósownie do potrzeb obywatelskich, zwłaszcza gdy sam do ofiar zachęcił.

H. Kołłątaj. W tym widoku lepiéjby było założyć *Universitatem* w kraju tutejszym, a dochody zebrane z ofiar obywatelskich dla trzech guberskich gimnazyów, wystarczyłyby zapewne na założenie dobréj szkoły głównéj.

T. Czacki. Ten projekt daleko jest doskonalszy, ale go teraz nie trzeba tykać dla wielu ważnych przyczyn. 1) Ze wydziału wileńskiego popieczytelem jest teraz xiążę Adam Czartoryski; zdawałoby się więc, że tutejsze gubernie chcą się usunąć z pod jego rządu co do edukacyi. 2) Żeby się może xięciu Czartoryskiemu zdawało, iż ja dla tego podaję projekt założenia *Universitatis* w tym kraju, aby mię Imperator nominował na popieczytela. 3) Że naszym obywatelom, a jeszcze bardziéj obywatelom litewskim zdawałoby się, iż ja chcę rozrywać związek między Litwą i tutejszemi guberniami, który szczęśliwie wypadł pod względem edukacyi powszechnéj. Nareszcie: że ponieważ na przypadek przyczynienia szkoły głównéj w tym kraju przeznaczony jest Kijów: przeto tak prędko nie można radzić założenia *Universitatis* u nas, boby ją wypadło założyć w Kijowie, w mieście bardzo odległém i niedogodném dla naszych obywateli. Dla czego zamiar mój jest pomnożyć oświécenie publiczne w tym kraju przez sposoby, któreby nie obudzały ducha zazdrości, i nie ściągały na mnie posądzenia o widoki osobistéj próżności. Niech sobie będzie *Universitas* w Wilnie, niech będzie xiążę Czartoryski popieczytelem, póki mu się to nie sprzykrzy; a my ułóżmy tak nauki po gimnazyach, żeby

nam na niczém nie zbywało co do rozszérzenia publicznego światła w naszych guberniach.

H. Kołłątaj. To uleganie szkole głównéj wileńskiéj i innym opiniom na mało się przyda; bo wszelako projekt JW. Pana, jeżeli będzie przyjęty, nadweręży zupełnie ustawę 18 Maja, o któréj utrzymanie szkoła główna wileńska będzie zawsze zazdrosną. Łatwiéj zaś wypadnie X. Strojnowskiemu i jego partyi utrzymywać się przy prawach już zapadłych, jak JW. Panu te prawa łamać. Prócz tego: na co się przyda robić dzieło odrębne, które żadnym sposobem nie zgodzi się z urządzeniem innych gubernij do tego obszérnego wydziału należących. Jeżeli JW. Pan śmiało pochlébiać sobie możesz, że projekt jego względem trzech gubernij przyjętym będzie, tedy lepiéj byłoby pracować nad poprawą ustawy 18 Maja, wytykając oraz wady, które ze szkodą oświécenia publicznego wcisnęły się w tę ustawę, a które należałoby poprawić, nie tylko względem gimnazyów i innych szkół niższych, ale nawet względem samego uniwersytetu, do czego przygotowałem moje uwagi.

T. Czacki. Myśl ta jest bardzo sprawiedliwa: ale znając osoby, które do układu powyższych ukazów wchodziły, nie da się wykonać, ani nawet proponować; trzeba to dzieło częściami poprawiać. Ani

X. Strojnowski przeszkodzić temu nie może, ani xiążę Czartoryski odmówić zechce, żeby tutejsze gimnazya i wszystkie szkoły nie były urządzone podług życzeń obywatelskich, gdy na to złożą ofiary. Ja w téj mierze podać mogę stosowne projekta; lecz nie mogę się mięszać do poprawy urządzeń uniwersytetu, bo mi tego moja instrukcya nie dozwala. Chcieć reformować akademią wileńską więcéjby jeszcze narobiło zazdrości, jak zakładać nową, boby to obrażało własną miłość X. Strojnowskiego i wszystkich uniwersytetu członków; trzeba więc zacząć przez oswojenie xięcia Czartoryskiego z urządzeniem tutejszych gimnazyów i wszystkich szkół, przekonać go ze skutku, iż lepiéj jest co się w tym kraju zaprowadza, a potém dopiéro wytknąć mu pomyłki i błędy, jakie się wcisnęły w ustawy 18 Maja. Może tym sposobem, choć dalszym, przyjdziemy kiedyś, albo do nowego zreformowania akademii wileńskiéj, albo do założenia nowéj w tym kraju.

H. Kołłątaj. Uwagi JW. Pana przekonywają mię zupełnie. Nie masz więc teraz nic do czynienia, jak zostawiwszy akademią wileńską i resztę jéj wydziału *in statu quo*, myśléć nad projektem urządzenia gimnazyum wołyńskiego w całéj obszérności, tak, żeby ten sam projekt mógł być dogodny urządzeniu gimnazyów w drugich dwóch guberniach. Jeżeli albowiem Imperator potwierdzi urządzenie gimna-

zyum wołyńskiego, nie odmówi zapewne potwierdzić podobnego dla innych dwóch gubernij. Ale pozwól zapytać się: jak okszérną masz instrukcyą do czynienia tego wszystkiego, co sobie zamierzasz?

T. Czacki. Instrukcya mnie dana jest mało znacząca; korzystam tylko z ostatniego wyrazu *caetera activitati. NB.* T. Czacki nie okazał H. Kołłątajowi swéj instrukcyi, ani powiedział, od kogo ją ma: czy od ministra, czy od popieczytela, czy od uniwersytetu wileńskiego; pokazał tylko listy od ministra do marszałka jeneralnego wołyńskiego i listy xięcia Czartoryskiego do marszałków powiatowych, zachęcające obywateli do ofiar na fundusz oświécenia publicznego. Dla czego H. Kołłątaj powodując się delikatnością nie badał więcéj o instrukcyą; lecz zwracając mowę, rzekł:

H. Kołłątaj. Więc moje uwagi, które napisałem nad trzema imperatorskimi ukazami w względzie oświécenia powszechnego danymi, są teraz niepotrzebne; trzeba się wziąść do innéj roboty.

T. Czacki. Owszém chcę je przeczytać: bo choć teraz całéj machiny poprawiać nie wypada, nie należy spuszczać z oczu téj potrzeby na przyszłość. Zaczęło się więc czytanie uwag ([12]), po którém T. Czacki rzekł: Te uwagi chcę kommunikować xięciu Czartoryskiemu, ponieważ przekonywam się, że w ustawie 18 Maja najdują się bardzo wielkie uchybienia. Trzeba żeby xiążę to pismo przeczytał, nie dla tego: żebym chciał się wdawać w reformę akademii wileńskiéj, lecz aby sam xiążę starał się zaradzić tym pomyłkom, które się wcisnęły w ustawę rzeczoną. Widzę osobliwie: że etat pensyi tak jest ułożony, iż 105 tysięcy rubli są po większéj części roztrwonione, a o dochodach z *beneficiów* nie ma żadnéj wzmianki nawet na przyszłość.

([12]) Te uwagi wypisują się zaraz po téj rozmowie.

H. Kołłątaj. Przyrzekłem JW. Panu, iż będę z nim pracował, lecz pod kondycyą, żeby prace moje jemu tylko samemu były wiadome. Pismo więc to, jako dla niego jedynie napisane, nie może być nikomu więcéj kommunikowane; i gdybyś mi w téj mierze chciał gwałt uczynić, odjąłbyś mi ochotę pracowania z sobą. Proszę więc abyś to pismo powrócił.

T. Czacki. Jeżeli JW. Pan nie chcesz aby to pismo było kommunikowane pod jego imieniem, podam go pod imieniem anonyma.

H. Kołłątaj. O takim anonymie łatwo się domyślić na Wołyniu i w Polsce nawet, zwłaszcza gdy Jan Śniadecki odjechał za granicę, a Ignacy Potocki nie mięsza się teraz do żadnych robót. Proszę mi oddać to pismo, gdyż w niém o sobie mówię, a zatém pod imieniem anonyma uchodzić nie może.

T. Czacki. Ja to pismo podam pod mojém imieniem, wymazawszy z niego wyrazy, które się JW. Pana tyczą.

H. Kołłątaj. Pozwól proszę dać sobie uwagę: iż to, coś wyżéj powiedział, przekonywa mię, że i JW. Pan takiego pisma nie możesz podawać, zwłaszcza, gdy sam dowodziłeś: że teraz nie należy myśléć o poprawie urządzeń uniwersytetu wileńskiego. Zostawmy to czasowi. Prócz tego: pismo to jest nieukończone, może do niego dodam dalsze jeszcze uwagi. *NB.* T. Czacki pismo oddał ([13]) i zwrócił dyskurs do innéj materyi.

T. Czacki. Gdzie JW. Pan sądzisz przystałoby najlepiéj założyć nowe gimnazyum w gubernii wołyńskiéj, ponieważ jedni są za Łuckiem, drudzy za Krzemieńcem.

H. Kołłątaj. Ja jestem za Krzemieńcem, jako za miejscem, gdzie Kommissya edukacyjna założyła szkołę wydziałową wołyńską. Powody są widoczne: kosztowny i obszérny gmach kollegium pojezuickiego, któremu podobnego w całéj gubernii nigdzie nie ma; kollegium Bazylianów obok stojące, które mogłoby się zdać na seminarium guwernantek; położenie Krzemieńca w środku prawie Wołynia; życie tańsze jak w Łucku; łatwość najęcia stancyi dla studentów po domach katolickich; łatwość przyprowadzenia miasta tego do ochędóstwa i wygody,

([13]) Przecież za trzecią bytnością w Krzemieńcu, to jest 27 Sbris T. Czacki wziął te uwagi, przyrzekając najświątobliwiéj, że je nikomu nie pokaże, i tylko dla siebie nadal zachowa.

ponieważ w Krzemieńcu materyał do murowania, budowy i brukowania jest najłatwiejszy. Nareszcie: że to miasto będąc na ustroniu, najwygodniejsze jest dla nauk, bo nie zda się nigdy ani na guberskie miasto, ani na konsystencyą licznego garnizonu. Zbiéram te myśli jak mi przychodzą do głowy, dokładniéj je na piśmie wyłuszczę.

T. Czacki. Te uwagi dosyć mię przekonywają: będzie więc gimnazyum w Krzemieńcu. Zacznę z Bazylianami mówić o ich kollegium: ale gdzież podziejemy Bazylianów?

H. Kołłątaj. We wszystkich projektach jakiéjkolwiek reformy, mam sobie za prawidło, żeby tak w niéj postępować, aby podnosząc nową budowę, dawnych nie psuć. Najpiérwszą w Krzemieńcu potrzebą rządu jest: opatrzyć wygodne gmachy dla edukacyi publicznéj, i téj potrzebie wszystko ustąpić powinno. Nie mam więc za niesprawiedliwość radzić: aby dom bazyliański, jako najbliższy, wzięty był na edukacyą. Lecz jak skoro stanie się zadosyć piérwszéj potrzebie, należy jak najtroskliwiéj myśléć o drugiéj, to jest: ażeby Krzemieniec miał parafią katolicką obrządku łacińskiego i ruskiego. Piérwszą utrzymują XX. Franciszkanie; zaczém nie można ich ruszać z dawnego siedliska; drugą XX. Bazylianie; trzeba więc obmyślić dla nich miejsce wygodne; nie może zaś być wygodniejsze jak u XX. Reformatów. To zgroma-

dzenie właśnie jest blizkie upadku. W całym tym kraju ma tylko trzy klasztory bez nowicyatu i *studiów*. W Krzemieńcu jest tylko kilku staruszków, których można do Dederkał przeprowadzić, a klasztór ich Bazylianom oddać; co łatwo nastąpi za porozumieniem się z władzą biskupią obrządku łacińskiego.

Projekt ten podobał się T. Czackiemu; mówił potém o ofiarach obywatelskich, o bibliotece dla gimnazyum nabytéj, o osobach zamówionych do gimnazyum; prosił nareszcie, ażeby Hugo Kołłątaj pisał do Jana Śniadeckiego zapewniając: że PP. Czech i Schejdt nie będą mieli żadnego zawodu; żeby oraz napisać do X. Strojnowskiego, donosząc mu o gorliwych robotach i ich pomyślnym skutku. Odjeżdżając z Krzemieńca, obiecał prędki swój powrót na dzień naznaczony, w którym zwołany być miał zjazd obywatelów dla naradzenia się względem ofiar powiatu krzemienieckiego, na który dzień H. Kołłątaj przyrzekł wygotować prospekt układu gimnazyum wołyńskiego.

UWAGI

nad trzema Imperatorskimi Ukazami względem oświécenia powszechnego wydanymi: piérwszym 1802 roku dnia 8 Września, drugim 1803 dnia 24 Stycznia, trzecim tegoż roku dnia 18 Maja.

Nie potrzebujemy badać dla jakich widoków zaprowadzono *Universitates* po różnych Europy krajach, począwszy od Karola W. aż do upadku zakonu Jezuitów; jest to bardzo ciekawa historya, w któréj nauczyć się można, jakim sposobem światło nauk uratowane wśród barbarzyństwa, rozniecało się na nowo, mimo niesłychanych przeszkód. Ustanowienie *Universitatum* bierze początek w czasach najciemniejszych, kiedy jeszcze dwie władze, Papiézka i Imperatorska, walczyły między sobą o zwiérzchność nad oświéceniem powszechném. Ustanowienia takowe były tworem szczególnych przywilejów jednéj i drugiéj władzy. Każdy z panujących uważał nauki, jak monopolia, pewnym miastom, lub pewnym stanom dozwolone. *Universitates* zaczęły słabiéć w swéj powadze przez zaprowadzenie szkół zakonnych po Europie. *Universitates* zaś i szkoły zakonne w krajach katolickich, zaczęły tracić pierwiastkową świetność od zaprowadzenia reformy Lutra w Niemczech i od rozszérzenia się jego nauki po wielu innych krajach. Gdy po upadku zakonu Jezuitów uchwalona została Kommissya edukacyjna w Polsce, wezwani od téj magistratury ludzie, szukali najprzód w całéj Europie godnego modelu, podług którego mogłoby być zaprowadzone jednostajne oświécenie w całéj Polsce; lecz właśnie pod ówczas żaden naród nie zatrudniał się jeszcze ogólnym i jedynym układem, ktoryby, obejmując potrzeby wszystkich klass obywatelskich, z jednego punktu rozniecał światło po-

wszechne, dogadzając potrzebom szczególnym wszystkich, i ogólnéj potrzebie rządu. Musiała więc Kommissya edukacyjna pracować około nowego układu, którego utworzenie i zaprowadzenie kosztowało lat przeszło 11.

Nie będziemy tu rozbiérać całego układu Kommissyi rzeczonéj, zastanowiemy się tylko: jak ona wyobrażała sobie *Universitates* czyli szkoły główne; bo od dobrego zrozumienia jéj widoków, łatwo trafimy do tych, które Imperator Jmć objął w swoim ukazie utwierdzającym zasady powszechnego oświécenia na całe Imperium rossyjskie. Aby młodzież wszelkich klass obywatelskich mogła być dobrze wychowaną i dostatecznie oświéconą, dosyć jest na tém: żeby rząd ustanowił wszędzie szkoły, któreby temu celowi odpowiadały; lecz aby te szkoły starczały młodzieży obywatelskiéj światła w jednym duchu i celu, potrzeba na to: żeby nauczyciele czerpali nauki i wychowanie z jednego tylko źródła. Szkoły zakonne zostawione swym własnym ustawom i podległe obcéj władzy, nie mogły temu celowi zadosyć uczynić; *Universitates* zostawione pod powagą swych szczególnych przywilejów równie okazały się niepożyteczne. Trzeba więc było ustanowić pewny gatunek szkół centralnych, przy których założone seminaria dla nauczycielów odpowiedziałyby były temu wielkiemu celowi, i gdzie tak świeccy

jak i zakonni nauczyciele czerpać byli powinni jednakowe wzory oświécenia narodowego. Trafiwszy na tę myśl, Kommissya edukacyjna uważała każdą szkołę główną od siebie postanowioną nie tylko za powszechne źródło, które dostarczać miało nauczycielów wszystkim innym szkołom, ale nadto: za magistraturę, która opatrzona władzą rządową i sądową, obowiązana była doglądać ich pilności i obyczajów przez wizyty zwyczajne i nadzwyczajne, odmieniać niezdatnych, karać przestępnych, zalecać Kommissyi do nagrody zasłużonych. Tak uważana każda szkoła główna robiła jedno wielkie narodowe zgromadzenie pod rządem Kommissyi edukacyjnéj w całym swym obszérnym wydziale. Składało się to zgromadzenie z nauczycielów tak świeckich jak zakonnych, obejmowało pod swą władzą nie tylko osoby uczniów szkół podwydziałowych i wydziałowych, nie tylko uczniów applikujących się szczególnie w szkole głównéj do pewnéj professyi życia, ale nadto: kandydatów seminarium akademickiego, gdzie tak świeckie jako i zakonne osoby doskonalić się były powinny na nauczycielów. Te wyliczone osoby uważane były jak lud poddany swemu szczególnemu rządowi. Nauczyciele zaś i urzędnicy każdéj szkoły głównéj uważani byli, jako magistrat zatrudniony potrzebami i szczęściem tego uczonego ludu. Zkąd idzie: że cokolwiek się ściągać mogło do potrzeby i dobra ca-

łéj młodzieży krajowéj, która wyszedłszy ze szkół, miała napełniać wszystkie klassy obywatelskie, obięto być było powinno ustawami Kommissyi edukacyjnéj.

To cale nowe ustanowienie, nie mając z niskąd gotowego wzoru, musiało być czerpane z uwag nad potrzebami kraju, dla którego zaprowadzone było. Każdy albowiem łatwo pojmie: że jakie się daje wychowanie młodzieży, takich się otrzymuje obywatelów. Niedostatek publicznego funduszu, któryby zupełnie odpowiedział tak wielkiemu przedsięwzięciu, nowość układu, z którym przytomne pokolenie nie zaraz oswoić się mogło, niechęć nauczycielów zakonnych, którym ten nowy układ nie ze wszystkiém dogadzał, a nadewszystko: duch anarchii do najwyższego posunięty stopnia, i tyle innych pobocznych przyczyn, o których próżnoby teraz mówić wypadało, sprawiły: że Kommissya edukacyjna gorliwa i śmiała w swych czystych widokach, była zbyt nieśmiałą w wykonaniu onych; trzeba było na każdym sejmie passować się z nieoświéceniem, uprzedzeniem i chciwością sejmujących; trzeba było nieustannie prawie passować się z fanatyzmem władzy duchownéj; trzeba było doświadczać co moment złych skutków rozprzężonych między sobą części wykonawczego rządu, który zamiast pomagać, przeszkadzał wszędzie.

Dzieło nowe potrzebowało także czasu dla doświadczenia, jeżeli całkowity jego układ nie był chybiony w niektórych swych częściach. Wystarczyło podobno tego czasu Kommissyi na dostrzeżenie wielu pomyłek, lecz nie wystarczyło na ich poprawę. Niektórzy z kommissarzów przyjąwszy plan tak obszérny i utwierdziwszy go swemi ustawami, albo się wielkości jego ulękli, albo się wielorakiemi trudnościami znudzili, albo przez nieporozumienie się jedni drugich gorliwość tępili. Od roku 1786 wcisnął się nieład w tę magistraturę; exekucya ustaw w szkole głównéj krakowskiéj od tegoż samego czasu zarażona została paraliżem, iż tak powiem. W szkole głównéj wileńskiéj ustawy Kommissyi od samego początku dobrze zaprowadzone nie były, a exekucya ich szła najgorzéj. Im bardziéj rzeczy polskie zbliżały się ku schyłkowi, tém bardziéj nieład anarchii zarażał powszechnie całe dzieło edukacyjne. Ktoby więc z pozostałych reszt chciał sądzić o piérwszych widokach téj magistratury, ten jéj prawdziwych zasług nie zdołałby ocenić. Aby się na nich poznać: trzeba wrócić do ducha piérwszych jéj zasad, a za pomocą doświadczenia wydobytego z pracy lat kilkunastu, dochodzić: coby należało z największém uszanowaniem dochować, co poprawić.

Gorliwy o dobro swych spółrodaków teraźniejszy wizytator i reformator szkół, trzymając w jednéj

ręce ustawy Kommissyi edukacyjnéj: w drugiéj trzymać powinien 3 ukazy Imperatora Imci; to jest: 1) *1802 roku dnia 8 7bra*, w którym ten rzadki prawodawca ogłosił całą reformę swéj monarchii, podzieliwszy na 8 departamentów wszystkie ministeria wykonawczego rządu. 2) *1803 roku 24 Stycznia*, w którym ogłosił zasady publicznego oświécenia. 3) *Tegoż roku dnia 18 Maja*, w którym ogłoszone zostały ustawy dla wileńskiego uniwersytetu i jego wydziału. — 1) Ukaz widocznie uczy: jaka jest potrzeba oświécenia w Imperium rossyjskiém. 2) Wskazuje zasady tegoż oświécenia. 3) Przepisuje ustawy, jak te zasady stósownie do potrzeb Imperyi wykonywać się powinny w szkole głównéj wileńskiéj i w całym jéj wydziale.

Rozważywszy dobrze te 3 imperatorskie ukazy, daje się najprzód widziéć: że uniwersytet wileński ma być szkołą nauczycielów i dostarczać onych wszystkim gimnazyom, tudzież szkołom powiatowym; powinien on oraz być szkołą wszystkich przedmiotów, do których rząd wykonawczy potrzebuje ludzi zdatnych, nie tylko w departamentach ustanowionych przez Imperatora Imci roku 1802 dnia 8 7bris, ale nawet po guberniach i powiatach; z czego wypada: że na organizacyą katedr w szkole głównéj trzeba zwrócić najpiérwszą uwagę. Ażeby zaś w téj organizacyi nie chybić, trzeba się dobrze zastanowić:

jakie wypada zaprowadzić katedry, przez wzgląd jedynie na samych kandydatów nauczycielskich; jakie przez wzgląd na insze potrzeby rządu wykonawczego. Takowe sobie przepisawszy prawidło, łatwo dostrzedz można: które katedry są wciągnięte w etat mniéj potrzebnie, i które niebacznie opuszczono.

I.

O podziale kollegiów w szkole głównéj wileńskiéj, i o kursach nauk każdemu w szczególności służących.

Nie o to idzie: czyli nauki mają się dzielić na *Facultates;* jest to podział który nosi na sobie cechę gotyckich czasów; idzie o to: aby odpowiadały potrzebom rządu i celom wielkomyślnego prawodawcy. Dzielić umiejętności na *Facultatem Physicam et Medicam* nie zgadza się z metafizyką tych nauk, ani z celem uczniów. Uczeń medycyny, jeżeli chce wyjść na gruntownego w swéj professyi człowieka, nie może się obejść bez słuchania kursów fizycznych, a nawet matematycznych. Dobry fizyk, zwłaszcza jeżeli się applikuje do historyi naturalnéj, i chce dobrze zrozumiéć część téj historyi, która o zwiérzętach traktuje, nie może się obejść bez znajomości anatomii a nawet fizyologii. Nie miałbym żadnego wstrętu zostawić jakiżkolwiek podział, bo to jest po większéj części rzeczą arbitralną; lecz przypuściwszy raz zły podział, robi się mięszanina w za-

prowadzeniu katedr, z któréj wypada: że albo pewne kursa nauk będą źle rozłożone, albo podwojone, albo opuszczone. Czemuż nie pójść w téj mierze za naturalnym podziałem, jaki nam wskazują same objekta nauk? Umiejętności, około których zatrudniamy się, albo są matematyczne i fizyczne, albo są moralne. Co zaś nie jest umiejętnością, dzieli się albo na nauki, albo na kunszta wyzwolone. W potrzebach ludzkich umiejętności mają piérwszeństwo przed naukami i kunsztami; bo piérwsze jedynie dogadzają potrzebom naszym, drugie zaś czynią przyjemne życie; i z tego tylko względu są nam potrzebne, że nauki wyzwolone obudzają w nas prawdziwy gust i chronią od pedantyzmu, sztuki zaś wyzwolone robią nam przyjemne i wygodniejsze życie. — Jeżeli fundusz łaskawie pozwolony od Imperatora Imci wystarczyć może tym cztérem objektom, możnaby podzielić wszystkie katedry na 4 kollegia, albo jak się podobało nazwać *Facultates;* ale dzielić je wypada tym sposobem: 1) kollegium matematyczne i fizyczne; 2) kollegium moralne; 3) kollegium nauk wyzwolonych; 4) kollegium kunsztów wyzwolonych. Jeżeli zaś fundusz nie wystarczy na cztéry osobne kollegia, starać się trzeba utrzymać i zaprowadzić, *najprzód:* kollegium umiejętności matematycznych i fizycznych; powtóre: kollegium umiejętności moralnych, a z dwóch następujących zrobić trzecie kollegium. Gdyby i tym

sposobem urządzone kollegia nie miały jeszcze dostatecznego funduszu, w ten czas wypada przedmioty literatury przyłączyć do kollegium moralnego, tak jak przedmioty umiejętności matematycznych przyłączone zostały do kollegium fizycznego.

Zaczynając od tego przypuszczenia: że fundusz od Imperatora Jmci wyznaczony wystarczy do zaprowadzenia cztérech kollegiów w szkole głównéj wileńskiéj, robię tu rozkład wszystkich kursów, jakie przynależy zaprowadzić do każdego w szczególności. W tym względzie kollegium matematyczne i fizyczne dzielę na 3 szczególne szkoły, jako to: na szkołę matematyczną, fizyczną, lékarską. W szkole metematycznéj najduję potrzebę trzech osób i 5ciu kursów czyli osobnych katedr. W szkole fizycznéj najduję potrzebę 4ch osób i 4ch kursów. W szkole lékarskiéj najduję potrzebę 6ciu osób i 11stu kursów czyli katedr. Z téj różnicy między osobami i kursami wypada: że jedne katedry uważać należy za pryncypalne, drugie za dodatkowe do pryncypalnych. *Uwaga 1;* że w każdym kraju zbyt trudno jest zrobić wybór zajzdatniejszych nauczycielów, jacy koniecznie być powinni w szkole głównéj, prowadzić powinna do tego prostego wniosku: iż lepiéj jest mieć mniéj professorów dobrze dobranych, jak ich mieć wielu a miernych, lub często niezdatnych. *Uwaga 2*; że nauki matematyczne i fizyczne taki mają

między sobą związek, iż lepiéj jest niektóre kursa razem łączyć, jak je na zbyt drobne objekta dzielić. *Uwaga 3*; że lepiéj jest zdatnego nauczyciela dobrze nagrodzić, jak drobiąc nauki na liczne katedry wycieńczać fundusz licznemi pensyami, a nie mieć nikogo dobrze nagrodzonego. *Uwaga 4;* że kursa nauk tak trzeba umiéć dzielić, aby uczniowie w pewnym czasu przeciągu mogli odbyć wszystkie, które są istotnie do ich powołania potrzebne; mnożąc zaś bardzo liczne katedry, trudno tego dokazać: żeby wszystkie mieć mogły licznych audytorów; trudno tém bardziéj dokazać: żeby osobliwie kandydaci na nauczycielów tak liczne kursa, w przeciągu naznaczonego im czasu, odbyć mogli. Ponieważ zaś nauki w szkole głównéj na ten najbardziéj koniec są ustanowione, ażeby się przez nie formowali kandydaci na nauczycielów, i inni uczniowie na zdatnych ludzi w objektach szczególnych professyj, którym się poświęcą; przeto kursa nauk tak mają być ułożone, żeby każdy słuchając na dzień 4ch, mógł tam naleść wszystkie objekta do swego powołania stósowne. Nie byłoby zaś nic smutniejszego, jak gdyby wielość zaprowadzonych kursów, sprawiła: żeby niektórym na audytorach zabrakło. Z tych powodów daję projekt następujący do ułożenia kollegiów szkoły głównéj wileńskiéj.

KOLLEGIUM MATEMATYCZNE I FIZYCZNE.

Szkoła matematyczna.

1. Katedra matematyki elementarnéj czystéj.
2. „ matematyki elementarnéj stósowanéj.
3. „ matematyki wyższéj czystéj i stósowanéj.
4. Katedra mechaniki praktycznéj dodatkowa do matematyki elementarnéj stósowanéj.
5. Katedra astronomii dodatkowa do matematyki wyższéj, albo do obowiązków Dyrektora obserwatorium astronomicznego.
6. Dyrektor obserwatorium astronomicznego.

Jest zatém w szkole matematycznéj miejsc 6, osób 4.

Szkoła fizyczna.

1. Katedra historyi naturalnéj; — kurs ten zawiérać powinien w sobie: naukę o teoryi ziemi, mineralogią, zoologią i botanikę.
2. Katedra chemii; — kurs ten rozbiérać powinien 3 wydziały natury, to jest: mineralogią, zoologią i botanikę. Powinien w tym względzie traktować chemią czystą i chemią applikowaną.
3. Katedra fizyki jeneralnéj i partykularnéj.
4. „ wiejskiego gospodarstwa.

Te wszystkie 4 katedry nie mają żadnego dodatkowego kursu; odbywane być powinny przez 4ry osoby.

Szkoła lékarska.

1. Katedra anatomii.
2. „ dodatkowa fizyologii, którą ma dawać Professor anatomii.
3. Katedra patologii.
4. „ dodatkowa kliniki, hygieny, terapii. Ten kurs dodatkowy ma dawać Professor patologii.
5. Katedra materyi medycznéj.
6. „ dodatkowa farmacyi. Ten kurs ma dawać Professor materyi medycznéj.
7. Katedra chirurgii.
8. Do niéj dodatkowy kurs sztuki położniczéj.
9. Druga katedra chirurgii.
10. Do téj dodatkowy kurs sztuki położniczéj.
11. Katedra bydlęcego léczenia.

Jest zatém w téj szkole kursów 11, osób 6.

KOLLEGIUM MORALNE.

Szkoła nauk moralnych świeckich.

1. Katedra historyi filozofii, obejmującéj wszystkie dawne i teraźniejsze układy sekt nauk fizycznych, metafizyki i filozofii moralnéj.
2. Katedra prawa natury, politycznego i narodów.
3. „ ekonomii politycznéj tak ogólnéj jako i szczególnéj Imperium rossyjskiego.
4. Katedra dodatkowa praktyki wszystkich jurysdykcyj cywilnych i sądowych, podług których Imperium jest rządzone.

5. Katedra historyi prawodawstwa i wszystkich praw dawnych i teraźniejszych obcych narodów.
6. Katedra prawa cywilnego i kryminalnego rossyjskiego, i prawa polskiego dozwolonego w prowincyach do Rossyi przyłączonych.

Te 6 katedr mogą być dawane przez 5 osób;— Professor ekonomii politycznéj może dawać dodatkową katedrę praktyki wszystkich jurisdykcyj.

Szkoła nauk moralnych duchownych.

1. Katedra języka hebrajskiego, do któréj:
2. „ dodatkowa Pisma Śgo, z tłumaczeniem textów hebrajskiego, syryackiego, samarytańskiego, chaldejskiego, greckiego, łacińskiego czyli wulgaty.
3. Katedra historyi kościelnéj.
4. „ teologii dogmatycznéj.
5. „ teologii moralnéj.
6. „ teologii pastérskiéj, czyli praktyki plebanów.
7. „ prawa kanonicznego i jego processu.

Te 7 katedr mogą być dawane przez 6 osób.

KOLLEGIUM NAUK WYZWOLONYCH.

Szkoła języków.

1. Język grecki.
2. „ francuzki.

3. Język włoski.
4. „ angielski.
5. „ niemiecki.

Nauka tych 5ciu języków dawana być powinna przez 5ciu osobnych metrów, takim jedynie sposobem, jaki podaje dobra grammatyka każdego z tych języków potrzebnych do nauczenia się w wieku naszym, chcąc zwłaszcza czytać oryginalne dzieła potrzebne tak applikującym do umiejętności, jako też i do nauk wyzwolonych.

Szkoła nauk wyzwolonych.

1. Katedra grammatyki powszechnéj.
2. „ jeografii i historyi powszechnéj.
3. „ literatury dawnéj i teraźniejszéj, obejmująca literaturę grecką, łacińską, sławniejszych teraz narodów w wiérszach i w prozie.
4. Bibliotekarz szkoły głównéj.
5. Katedra starożytności.
6. Bibliografia dodatkowa do urzędu Bibliotekarza.

Jest zatém w téj szkole katedr 6, osób 5.

KOLLEGIUM KUNSZTÓW WYZWOLONYCH.

1. Architektura cywilna, czyli sztuka budownicza.
2. Nauka rysunków i malarstwa.
3. „ sztychowania.
4. „ snycerstwa.
5. „ muzyki.

Te 5 osobnych nauk, składające zbiór wszystkich kunsztów wyzwolonych, mogą być z pożytkiem zaprowadzone przy szkole głównéj, gdyby na nie fundusz wystarczył; jeżeliby zaś funduszu zabrakło, tedy przynajmniéj naukę architektury i rysunków możnaby umieścić w kollegium nauk wyzwolonych.

Do tego kollegium należéć powinny lekcye sztuk gimnastycznych, do których osobni metrowie utrzymywani być powinni, jako to:

1. Metr sztuki jezdzieckiéj.
2. „ „ szermierstwa.
3. „ „ tańców.

Podając takowy plan nauk podzielonych na 4 Kollegia, muszę dać sprawę o każdéj w szczególności, dla czego ją mieszczę? dla czego jedną z drugą łączę? lub dla czego niektóre nalezione w ustawach dla szkoły głównéj wileńskiéj, odradzam. A najprzód co do Kollegium fizycznego.

Umieszczam *w szkole matematycznéj* katedrę matematyki elementarnéj, któréj w ustawach rzeczonych nie najduję. Ponieważ po wszystkich szkołach wydziałowych, czyli jak teraz zaczniemy zazywać po gimnazyach, po szkołach powiatowych, dawana będzie matematyka elementarna; przeto na piérwszy rzut oka zdaje się ten kurs niepotrzebny *in Universitate.* Lecz dobrze zastanowiwszy się: jak wiele na tém zależy, aby uczniowie przystępujący do nauk

fizycznych byli jak najlepiéj w matematyce oświéceni, wypada konieczna potrzeba, ażeby *in Universitate* kurs matematyki elementarnéj ciągle był dawany, a to dla następujących przyczyn: 1) Trafić się może, że uczniowie albo z prywatnéj edukacyi, albo z obcego kraju, albo z obcego w Rossyi wydziału, przybędą na nauki do szkoły głównéj wileńskiéj chcąc się doskonalić w naukach fizycznych, a w szczególności lékarskich. Jeżeli oni tam nie najdą kursu matematyki elementarnéj, a nie słuchali go indziéj, lub co jeszcze gorzéj bywa, słuchali pod nauczycielami niezdatnymi; nie będą więc usposobieni do słuchania kursów innych, nie tylko matematycznych, ale nawet fizycznych. Umiejętności fizyczne, a szczególniéj lékarskie, nie mogą się żadnym sposobem obejść bez demonstracyj matematycznych. Nauczyciele tych umiejętności dając swe kursa supponują: że ich uczniowie umieją matematykę czystą i applikowaną; ani nawet nie starczyłoby im czasu wchodzić w szczegóły i explikacyą całéj domonstracyi; odbywają to więc przez krótkie formuły rachunkowe, albo przytoczenie jakiego teorematu; zaczém uczeń nie umiejący matematyki elementarnéj straci czas nadaremnie, bo nie zrozumié tłumaczenia professora. 2) Jeżeli ta nauka zastanowiłaby dosyć przez wzgląd na uczniów obcych, powinna bardziéj jeszcze zastanowić przez wzgląd na postępek kandydatów nauczycielskich,

w których oświéceniu zbytkować nie można, i lepiéj jest powtórzyć z nimi kurs matematyki elementarnéj *in Universitate*, jak przez zaniedbanie uchybić, żeby w téj umiejętności nie byli gruntownymi. Matematyka elementarna jest to najlepsza logika; jeżeli chcemy mieć niebłędnych i niezagorzałych filozofów, starajmy się miéć dobrych matematyków. 3) Podług układów Kommissyi edukacyjnéj i xiążek elementarnych na ten koniec wydanych, była tylko po szkołach dawana matematyka elementarna czysta, lecz nie była dawana matematyka tego gatunku applikowana, prócz saméj jedynie mechaniki, którą traktowano w fizyce. *In Universitate* powinien być dany kurs całéj metematyki applikowanéj, która równie ma swoje stopnie niższe, a o których professor matematyki wyższéj ledwie tylko namieni. 4) Ketedra matematyki wyższéj, będąc tylko przystępną dla młodzieży, którą gust i dowcip skłoni do zamiłowania się w samych umiejętnościach matematycznych, nie będzie miała nigdy licznych uczniów, jak to popowszechnie widziéć się daje we wszyskich nawet najoświéceńszych krajach. Stracilibyśmy przeto na widokach oświécenia powszechnego, gdybyśmy matematyki elementarnéj nie umieścili *in Universitate*, bo ta nauka, jeżeli do niéj szczególna skłonność i dowcip nie prowadzi, mierne dowcipy i mniéj dbałe umysły prędko znudzi; nadto: matematyka wyższa

będąc, iż tak powiem, metafizyką matematyki elementarnéj, nie wpływa tyle w ogólną potrzebę innych umiejętności fizycznych, ile elementarna tak czysta jak applikowana. Doświadczenie wielu lat nauczyło mię w Akademii krakowskiéj: że bez téj katedry nie można się było obejść, osobliwie dla kandydatów nauczycielskich. Wyrzucam ze szkoły matematycznéj kurs architektury cywilnéj. — Jest to prawda kunszt zasadzający się na prawidłach matematyki, i można go uważać za część matematyki applikowanéj, lecz obejmując wszystko, co zawiérać w sobie powinna sztuka budownicza, należy ją koniecznie przenieść do kunsztów wyzwolonych; inaczéj: moglibyśmy miéć między architektami niedouczonych bazgraczów bez gustu i gruntownego posiadania téj sztuki. Architekt oprócz krótkiéj nauki pięciu porządków, powinien dobrze umiéć mechanikę, powinien dobrze umiéć rysować, a w rysunku zasięgać potrzebnych pomocy od malarstwa i snycerstwa, powinien dobrze znać niektóre kunszta niewyzwolone, jako to: strycharstwo, mularstwo, ciesielstwo, kamieniarstwo, nie dla tego: żeby był strycharzem, mularzem, cieślą, kamieniarzem i t. d. lecz żeby tego i innego gatunku rzemieślnikami mógł nie błędnie kierować, i nie chybić w budowie, która mu będzie powierzona. Obszérniéj o tém mówić wypadnie, gdy przyjdzie rozbiérać potrzeby kunsztów wyzwolonych; tu na tém szczególnie przestaję: że nie radzę mieścić architektury cywilnéj w szkole matematycznéj. Szkoły partykularne inżenieryi, w których szczególniéj zatrudniają się budownictwem wojskowém w najoświéceńszych nawet narodach, nie wydały jeszcze nigdzie dobrych architektów cywilnych. Czegożby się spodziéwać należało? gdyby ta nauka odrębnie była dawana od szkoły inżenieryi i od szkoły inszych kursów wyzwolonych.

Życząc, aby w szkole głównéj wileńskiéj była dawana matematyka elementarna w całéj swéj obszérności, radzę: aby tenże sam professor dawał mechanikę praktyczną we święta tylko; mówię we święta, ponieważ ta lekcya powinna być dla rzemieślników dawana, gdzie po najprostszém wyłuszczeniu teoryi, nauczyciel przystąpić powinien do explikacyi machin i najlepszych w każdym rodzaju modelów. Jest to kurs nauki w każdym rządnym kraju najpotrzebniejszy, którego potrzeba co moment da się uczuć w gospodarstwie wiejskiém, w zaprowadzeniu różnych fabryk i rękodzieł. Doskonałość jego zależyć będzie na zbiorze jak najlepszych modelów, na ich jasném opisaniu i na przedstawieniu teoryczném przyczyn, dla czego jedne od drugich są lepsze; bo takowe proste tłumaczenie otwiéra głowę rzemieślnikom i prowadzi ich do wynalazku lub do poprawy wynalezionych machin. Kurs ten mógłby da-

wać professor matematyki elementarnéj stósowanéj, za dodatkową pensyą.

Kurs astronomii może być także uważany jak dodatkowy, czyliby go chciano przyłączyć do katedry matematyki wyższéj, czyli do obowiązków Dyrektora obserwatorium astronomicznego, coby było jeszcze dogodniéj.

Obserwatorium wileńskie, jeżeli jest dobrze zbudowane, odpowié swojemu celowi, bo jest najlepiéj opatrzone w instrumenta ze wszystkich prawie obserwatoriów w Europie; zaczém szkoła matematyczna nie będzie potrzebować wielkich nowych zakładów. Jedna sala wystarczy dla dawania 4ch lekcyj w pewne dni i godziny. Matematyka elementarna bardzo mało potrzebuje instrumentów, matematyka wyższa żadnych prawie. Mechanika bogata być powinna w modele wszelkiego rodzaju. Astronomii dość będzie na kilku globach i kilku kartach niebieskich; resztę obserwatorium pokaże.

Co do szkoły fizycznéj: najduję dwóch osobnych professorów historyi naturalnéj i botaniki. Podział ten zdaje mi się zbyteczny, osobliwie gdy będzie osobny professor chemii, który toż samo rozbiérać musi, co historya naturalna powiérzchownie opisywać będzie. Zdaje mi się przeto: że jeden professor dawać powinien cały kurs trzech wydziałów natury, zaczynając od teoryi ziemi, przechodząc potém do

mineralogii, zoologii i botaniki. Dwuletni kurs bardzo dobrze temu celowi odpowié. Zaczynając od wakacyi, opisze nauczyciel teoryą ziemi i da całą mineralogią; gdy wiosna pozwoli pracować w ogrodzie, dawać będzie kurs botaniki; na drugi rok przypadnie dawać zoologią, a na wiosnę znowu botanikę. Z czego wypadnie: że jeden professor w dwóch latach dać może najporządniejszy kurs całéj historyi naturalnéj, i nawet powtórzyć co rok kurs botaniki. Uczniowie zaś czyli zaczną od zoologii czy od mineralogii nic na tém nie stracą. Botanika, uważana jak część historyi naturalnéj, może być dawana podług szczególnego układu nauczyciela, jaki sobie przepisze; może on dać cały kurs téj umiejętności; może odesłać jéj części do professorów materyi medycznéj i wiejskiego gospodarstwa; może być ogród botaniczny tak ułożony, aby gdzie traktuje o trawach, dał wiadomość o wszystkich roślinach rolniczych, i miał osobną część ogrodu, gdzieby umieścił *herbas officinales;* i takby należało życzyć przynajmniéj, żeby professor materyi medycznéj i farmacyi w jednym ogrodzie nalazł wszyskie potrzebne dla siebie pomoce. Lecz co się tycze nauczyciela wiejskiego gospodarstwa, tenby powinien miéć osobną wioskę, gdzieby mógł czynić doświadczenia nie tylko w ogrodzie, ale nawet w polu; gdzieby nie tylko miał rolników, ale nawet i rzemieślników rolnictwu koniecznie potrzebnych.

Do historyi naturalnéj i do botaniki znam bardzo zdatnego w Wilnie JX. Jundziłła, lecz na nauczyciela wiejskiego gospodarstwa, jeszcze podobno nie masz zdatnego professora; nie podobna spodziéwać się aby go nawet sprowadzić można z za granicy; takiego człowieka trzeba na nowo utworzyć; powinien on miéć bardzo obszérne wiadomości fizyczne, lecz powinien wszystkie teorye przez pilne doświadczenie moderować. W tym gatunku umiejętności bardzo jest łatwo wyjść na szarlatana. Za granicą więcéj się około tego objektu zatrudniają towarzystwa dobrych rolników; nigdzie jeszcze publicznéj katedry wiejskiego gospodarstwa nie mamy. Kommissya edukacyjna dała piérwszy przykład, że tę naukę umieściła między umiejętnościami fizycznemi; nie przyszło jednak do zaprowadzenia jéj w Krakowie. Król na ten koniec nadał był Łobzów Akademii krakowskiéj r. 1787, to stało się w ów czas, kiedy już nieład wcisnął się do téj szkoły, kiedy tam zamiast postępowania w wykonaniu pierwiastkowego planu, cofać się poczęto, i nawet inne dobre ustanowienia wywracać. Mogę więc śmiało obiecywać za pomocą długiego doświadczenia: że utworzenie dobrego nauczyciela w tym celu, kosztować będzie najmniéj lat 4, i że jego prace nie będą jeszcze dosyć pożyteczne, póki się w Wilnie nie utworzy towarzystwo rolnicze, któreby z doświadczeń

na ten koniec robionych po wszystkich gimnazyach korzystało, i przez pisma peryodyczne publiczność oświécało. Jak uzdatnić takowego nauczyciela? trzeba o tém osobne podać uwagi i nie lekko nad niemi wprzód pomyśléć; tu na tém skończę: że zaprowadzenie nauki wiejskiego gospodarstwa i przyprowadzenie jéj do niewątpliwych prawideł, jest tak ważne: że gdyby się szczęśliwie udało, możnaby go rachować za epokę powiększonych umiejętności fizycznych.

Wracając do historyi naturalnéj, trzeba pamiętać: że ta umiejętność potrzebuje koniecznie bogatego gabinetu mineralogii i innych wydziałów natury. Takowy zbiór może być mniéj więcéj bogaty, może być ułożony podług systema, za jakim nauczyciel pójdzie; jego talent da się zaraz widziéć w układzie gabinetu. Ogród botaniczny zastąpi rozległy zbiór królestwa roślin; chcąc go zbogacić exotycznemi roślinami, krzewami i drzewami, trzebaby na to obrać klima łagodniejsze od wileńskiego, a jeszsze do tego utrzymywać kosztowne szklarnie i treibhauzy; lecz żeby ten ogród utrzymywał się w nieustannym porządku i zbogacał inne mające być zakładane przy gimnazyach wydziału wileńskiego, trzeba żeby nauczyciel starał się założyć bogate *seminarium* nasion wszelkiego gatunku, dla dostarczenia onych na każde miejsce. Kollekcya królestwa zwiérzęcego daleko jest trudniejsza; nie po-

dobna obiecywać szkole głównéj wileńskiéj żeby mogła miéć kosztowną menażeryą, w któréjby się najdowały wszystkie zwiérzęta żywe. Gdyby na to Imperator Jmść chciał łożyć koszta w swoim kraju, należałoby obrać miejsce w jednéj z prowincyj południowych; dość przeto byłoby na Akademią wileńską, żeby miała kollekcyą głów zwiérzęcych i ptaszych, ułożoną podług systematu Linneusza; wreszcie: co do obyczajów zwiérząt żywych i do anatomii porównanéj, powinienby się nauczyciel trzymać obcych w téj mierze pisarzów; a co się tyczé gadów i ziemiopłazów, te mogłyby być konserwowane niektóre w spirytusach, niektóre wysuszone.

Katedra chemii, mając dobre, jak się spodziéwam, laboratorium, może się zaraz rozpocząć. Szkoła główna wileńska ma do téj katedry bardzo zdatnego nauczyciela JP. Jędrzeja Śniadeckiego. W dobrém laboratorium i przy wystarczającym koszcie może on najmniéj w ciągu dwóch kursów zbogacić swój gabinet.

Po historyi naturalnéj i chemii kładę dopiéro fizykę. Ta nauka jest dziś najważniejszą, ale razem najtrudniejszą. Nauczyciel powinien do niéj zgromadzić wszystkie pomoce, jakie mu dają wyż wyliczone nauki; to jest: matematyka wyższa i astronomia, historya naturalna i chemia. Kto do téj katedry w Wilnie jest zdatnym, nie znam; powiem tylko: że ona wyciąga powszechnéj prawie znajomości nauk matematycznych i fizycznych; cel jéj jest: dochodzić przyczyn niezliczonych skutków, które powyższe umiejętności rozbiérały, i te przyczyny ile możności upowszechniać, nie odstępując na krok doświadczeń i postrzeżeń, które albo sam czynić będzie, albo z doświadczeń w chemii czynionych przenosić. Aparat gabinetu fizycznego powinien się składać z jak najlepszych narzędzi; najwięcéj dać ma baczności na doświadczenia robione z powietrzem, płynem elektrycznym i magnesem. Mechanika i astronomia dadzą mu największe pomoce do wytłumaczenia całéj fizyki niebieskiéj. Jeżeliby w wyborze tego nauczyciela chybiono, chybionoby w całym systemacie instrukcyi publicznéj, bo po wszystkich gimnazyach nie mielibyśmy dobrych professorów fizyki.

Co do szkoły lékarskiéj. Katedra anatomii jest główną nauką téj szkoły; powinna koniecznie być razem dawana z fizyologią; bo to jest jedyny sposób ubezpieczyć od romansów drugą, przez dobry rozbiór piérwszéj. Anatomia daje nam tylko poznać machinę ciała ludzkiego; o czém za pomocą anatomii wiedziéć nie możemy, tego się tylko w fizyologii domyślamy. Jeżeli domysły nasze nie mogą być poparte analogią cześci znanych, nie zostaje nam, tylko ich szukać w imaginacyi, czego jak najbardziéj chronić się należy w naukach lékarskich. W ustawach dla szkoły wileńskiéj przepisanych, najduję kurs ana-

tomii, lecz nie najduję fizyologii. Nie wiem dla czego to opuszczenie nastąpiło; postrzegam tylko: że tam ma być tyleż dodatkowych katedr, ile jest pryncypalnych, zkąd wznoszę: że fizyologia ma być pewnie katedrą dodatkową do anatomii.

Katedra patologii położona jest także bez żadnéj dodatkowéj; może jednak professorowi patologii być dodany szpital, albo kurs niektórych części medycznych, jaki jest kliniki, hygieny i terapii.

Professor materyi medycznéj powinien razem dawać kurs farmacyi. Farmacya jest to chemia szczególniéj applikowana do sztuki aptékarskiéj. Doświadczenie pokazało; że ogólny kurs chemii fizycznéj, będąc tak obszérnym i zajmując się jedynie rozbiorem 3ch królestw natury, nie wystarczyłby na dawanie chemii applikowanéj do samego aptékarstwa, ile że jego szczególniejszym obowiązkiem jest: zatrudniać się najbardziéj sztuką górniczą, dozymazyą, prawidłami dla kunsztów farbiérskich, garncarskich i tym podobnymi objektami. Professor zaś materyi medycznéj i farmacyi we wszystkich trzech królestwach natury uważa tylko rzeczy, jak one mogą szkodzić, lub pomagać zdrowiu zwiérzęcemu? i jak z nich wydobywać przez rozkład, lub składanie, lékarstwa do uléczenia ludzi i zwiérząt. Aby więc ten najważniejszy kurs, od którego wypada oczekiwać dobrych doktorów, a szczególniéj dobrych apték i aptékarzów, poszedł jak najpomyślniéj, potrzebuje miéć nauczyciela gruntownego w naukach fizycznych i lékarskich, a w szczególności posiadającego dobrze materyą medyczną i chemią. Takowy professor powinien miéć jak najdokładniejszy gabinet wszystkich *simpliciów*, czyli ciał zebranych ze wszystkich trzech królestw natury, jakie formują materyał potrzebny do *preparatów* aptékarskich: powinien miéć ogród osobny aptékarski, albo w ogrodzie botanicznym ogólnym, naleść *herbas officinales;* powinien miéć swoje osobne laboratorium, albo godziny wolne do pracowania w laboratorium chemicznem, powinien w oczach uczniów robić wszystkie *preparata oficinalne*, nie oszczędzając na to kosztu, gdyż takowe *preparata* mogą być brane do aptéki szpitalu akademickiego, mającego zostawać pod dozorem szkoły lékarskiéj.

Najduję w ustawach na szkołę wileńską osobną katedrę kliniki. Jest to wprawdzie bardzo ważna dla uczniów medycyny nauka; można ją osobno utrzymać, jeżeli są nauczyciele zdatni do powyższych nauk lékarskich, i w tenczas professor kliniki byłby razem doktorem szpitalu.

Najduję jeszcze dwa osobne kursa, chirurgii i sztuki położniczéj. Chirurgia jest bardzo ważną i obszérną nauką; lecz sztuka położnicza tak mały w sobie zawiéra traktat, że nie potrzebuje osobnego pro-

fessora, i professor chirurgii we dwóch ostatnich przed wakacyami miesiącach kurs ten zupełnie zakończyć może. Jabym wcale inaczéj radził urządzić naukę chirurgii. Potrzeba kraju i potrzeba rządu wymaga, aby nie tylko miasteczka, ale nawet i wsie opatrzone były w dobrych chirurgów. Jeżeli szkoła chirurgii będzie tylko w saméj Akademii wileńskiéj, przyjdzie czas, i podadzą się na to skuteczne sposoby, aby przyszedł prędko: że szkoła chirurgii najdzie niezmierny natłok uczniów. Radzę przeto zaprowadzić 2 katedry chirurgii. Każdéj katedry kurs powinien być dwuletni. Piérwszy nauczyciel zaczynając kurs chirurgii w roku piérwszym, kończyć go powinien w roku drugim; następny po nim zaczynając kurs swój w roku drugim, kończyć go powinien w roku trzecim. Tym sposobem uczniowie przybywający na chirurgią najdą co rok poczynającą się naukę; a kurs sztuki położniczéj od Maja zaczynając, corocznie dawanym być może; co jeszcze da większą łatwość doskonalenia kobiét i chirurgów w téj sztuce.

Szkoła lékarska powinna miéć koniecznie swój szpital i aptékę. O szpitalu wiele jest do mówienia, lecz rozumiem że ten objekt musi już być dobrze w Wilnie urządzony; bo bez niego nauki lékarskie obejść się nie mogą; trzeba zaś dać wielką baczność na to urządzenie, nie tylko: ażeby we wszystkiém odpowiedziało objektom medycyny i chirurgii, ale nadto: żeby dla chorych było prawdziwą pomocą. Ekonomia jest najważniejszym punktem w urządzeniu szpitala. W téj mierze możnaby śmiało pójść za porządkiem wprowadzonym do wszystkich wojskowych szpitalów w Państwach austryackich; szczególniéj staraćby się należało zaprowadzić w szkole lékarskiéj i w szpitalu akademickim cały układ, który Józef II przepisał w Wiédniu dla Kollegium chirurgiczno-medycznego, założonego od tego sławnéj pamięci Cesarza. Radziłbym przeto, żeby professor przeznaczony do patologii, lub do kliniki, był posłany umyślnie w tym celu do Wiédnia, będąc opatrzony rekomendacyą Imperatora Jmci do Dworu wiédeńskiego. Gdyby to nawet być mogło, radziłbym: ażeby wybrać najmniéj sześć osób młodych, najlepiéj applikujących w akademii do nauk matematycznych i fizycznych, i one posłać do Wiédnia, na ten koniec: żeby odbyli całkowity kurs *in Collegio Josephino*, a potém żeby odbyli wojaż po sławniejszych akademiach Europy w celu udoskonalenia się w objektach nauk lékarskich i chirurgicznych. Jeżeli albowiem nauki lékarskie oddamy w ręce cudzoziemców, nie doczekamy się nigdy w tym objekcie nauczycielów z osób krajowych, ani tém bardziéj pisarzów, którzyby w języku narodowym o medycynie i chirurgii pisali. Ktokolwiek zatrudniać się będzie bliżéj urządzeniem szkoły głównéj wileńskiéj, ma pamiętać: że

w najważniejszym punkcie tego ustanowienia chybi, jeżeli, chcąc mieć prędko napełnione katedry, wezwie do tego cudzoziemców, w objekcie zwłaszcza tych nauk, które prowadzą do professyi zyskownéj, jaka jest medycyna i chirurgia. Jeżeli teraz najdują się niektórzy cudzoziemcy w szkole lékarskiéj, a posiadają język polski do tego stopnia, że w nim lekcye publiczne dawać mogą, mam ich za równie pożytecznych, jak rodowitych Polaków; lecz jeżeli nie posiadają mowy polskiéj: jakiegoż z ich pracy spodziéwać się można pożytku? zwłaszcza, gdy applikujący się do medycyny i chirugii potrzebują długiego czasu dla gruntownego nabycia tych umiejętności, nie żeby jeszcze znaglani byli do gruntownego posiadania mowy łacińskiéj, lub obcéj; jest zaś rzeczą niewątpliwą: iż żadnéj nauki dobrze nauczyć się nie można, tylko w takim języku, który gruntownie posiadamy. Nie wszyscy równie obdarzeni jesteśmy darem pamięci, bez któréj wielu języków nauczyć się trudno; abyśmy zaś pojęli najtrudniejsze prawidła jakiéj umiejętności, dość jest: żebyśmy reflektowali dobrze, i żeby nam o niéj mówiono w języku rodowitym. Już się o téj prawdzie przekonały wszystkie oświécone narody; żaden szczególny język nie jest dziś uważany jak monopoliczny dla nauk; każdy oświécony naród stara się dziś doskonalić swą własną mowę i usposabiać ją do tłumaczenia najwyższych i najtrudniejszych umiejętności. Należy się więc koniecznie starać o nauczycielów, którzyby w naszym rodowitym języku tłumaczyli kursa wszystkich nauk; a jeżeli przez jakie lat kilka nie można się obejść bez aktualnie będących cudzoziemców, tedy przepisać rok normalny, od któregoby się zacząć powinny wszystkie kursa w języku polskim; i gdy przyjdzie rok takowy, kontentować cudzoziemców pensyą emerytalną, lub jakiemi innemi funkcyami, gdzieby z praktyki przystojną korzyść odbiérać mogli.

Co do Kollegium moralnego. Nie radzę w tém kollegium mieścić katedry logiki i metafizyki. Umiejętności w naszym wieku przyszły już do takiego doskonałości stopnia, że każda z nich ma swoją szczególną metafizykę. Logika powinna być tak gruntownie dawana po gimnazyach, że jéj w szkole głównéj powtarzać nie wypada; uczeń, któryby nie posiadał logiki, nie jest zdatny do słuchania kursów w szkole głównéj. Jeżeli zaś dla tego katedrę logiki i metafizyki zaprowadzić chciano, żeby ona obudziła na nowo tę część filozofii, którą nazywam *Philosophia speculativa*, jeżeliby w tym względzie obrano systema filozofii krytycznéj Kanta: zamysł ten byłby godzien politowania, boby cofał wiadomości filozoficzne od 19go do 15go wieku, wprowadziłby na nowo perypatetykę, język ciemny i niezro-

zumiały; a mówiąc o rzeczach bez sensu i związku, nazywając one *transcendentalnemi*, chciałby dochodzić rzeczy *a priori*, które nie dadzą się dochodzić tylko ze skutków. Jeżeli uczeni niemieccy dopuścili się rozszérzyć u siebie tę zarazę, grasuje ona tylko między ludźmi średnimi, i zaraża jedynie mierne głowy. Żaden sławny w Niemczech matematyk nie popiéra apokaliptycznych urojeń Kanta i Fichte; trzeba się nawet spodziéwać, iż nie wyjdzie 10ciu lat, a uczeni niemieccy oswobodzą się zupełnie z téj zarazy. Cóżby to za smutna rzecz była! gdyby Polacy, łatwiejsi nierównie do naśladownictwa, wprowadzili do siebie tę ciemną i wcale niezrozumianą filozofią, a przestawszy tłumaczyć perypatetykę z języka łacińskiego chcieli ją na nowo tłumaczyć z niemieckiego. Nie mając przed oczyma dzieł niemieckich Kanta, przeczytałem z największą pilnością dzieło francuzkie napisane przez Vilers; a ponieważ w młodości mojéj słuchałem całego kursu perypatetyki w Krakowie, nie było mi trudno pojąć, czego chce Kant w swojéj filozofii transcendentalnéj. Sądząc o nim bez uprzedzenia, szukałem: czyliby przynajmniéj nie był on zdatny dla uczniów teologii; ale będąc doktorem teologii, nalazłem: że on jest wcale niezdatny nawet dla uczniów téj objawionéj nauki; szukając albowiem piérwszéj przyczyny wszech rzeczy, przekonywa się, że jéj, *a priori* okazać i dowieść nie można. Dowody jego, które kładzie *a posteriori*, są daleko słabsze od Lokka, a tém bardziéj od Woodwarda; cóż mówić o tych demonstracyach, które najdujemy w Newtonie? Spoglądając na ojczyznę Kanta, najduję w nim pokrewieństwo z naszą; miłoby było czerpać światło z Królewca! lecz na nieszczęście filozof królewiecki nie jest nauczycielem jasności i prawdy; żleby się on wydał obok Kartezyusza i Leibnitza, gorzéj nierównie wydaje się obok Lokka, Kondyllaka i Dégérando. Trudno dziś prawdziwie zagłębionemu w naukach wyperswadować, żeby nie dochodził przyczyn w rozbiorze skutków; trudno sposób analityczny poniżać, nazywając go empiryzmem; bo czego tą drogą dojść nie potrafiemy, nie będzie nigdy należyć do massy wiadomości rozumu ludzkiego.

Odradzając dawanie logiki i metafizyki w szkole głównéj wileńskiéj, radzę na to miejsce zaprowadzić katedrę historyi filozofii, historyi mówię, obejmującéj wszystkie dawne i teraźniejsze układy sekt, filozofii, tak téj, którą zwali *speculativa*, jak téj, którą zwali *moralis*. Ta nauka dobrze dawana przyniesie bardzo wielki pożytek, i trzymać będzie, iż tak powiem, środek między naukami fizycznemi i moralnemi. Nauczyciel tego kursu zapuści się w cienie najodleglejszéj starożytności, okaże: jak nauki i opinie wędrowały z jednéj części świata do drugiéj?

zkąd się rozszérzyły po Grecyi? jak nareszcie rozeszły się po całéj Europie? jak się tworzyły układy między filozofami greckimi? jak te układy upadały i znowu były odnawiane? jaki był stan filozofii u Greków aż do założenia szkoły alexandryjskiéj, która zjednoczyła opinie mędrców oryentalnych z opiniami filozofów greckich? jaki był stan filozofii aż do upadku Rzymu? jaki w czasie barbarzyństwa aż do upadku państwa wschodniego? jaki nareszcie od początku wieku 16go aż do naszych czasów? Takowa nauka dawana z największą, jaka być może, dokładnością, oswoi uczniów ze stanem filozofii od najwcześniejszych czasów, i zrobi najrozsądniejsze przejście od nauk fizycznych do nauk moralnych.

Tém bardziéj osobnéj katedry filozofii moralnéj nie najduję żadnéj potrzeby. Chcąc miéć osobną takową katedrę do prawa natury i ekonomii politycznéj, trzebaby iść w téj mierze za prawidłami Arystotelesa, który ją podzielił na etykę, politykę i ekonomikę. Takowy więc kurs, alboby był w sporze z 3cim i 4tym, to jest: prawa natury, politycznego i narodów, tudzież ekonomii politycznéj, alboby powtarzał toż samo, co niżéj ustanowione 2 katedry zawiérają. Zaczém w piérwszym i w drugim przypadku wcale jest niepożyteczny. Nauka prawa natury dobrze dawana, jest jedno co etyka, jest więcéj niż etyka; bo prawo natury wyprowadza prawidła niezmienne dla

naszego rozumu i woli; etyka zatrudnia się tylko rozbiorem naszych skłonności i passyj, z których wyprowadza prawidło cnót i przestępstw. Prawo polityczne i narodów obejmuje ogólne prawidła i zasady jednéj społeczności względem drugiéj. Ekonomia polityczna bez porównania więcéj obejmuje teraz, niż ekonomika Arystotelesa, tak dalece: że ta 3cia część filozofii moralnéj przez Arystotelesa podanéj, zdaje się być wcale niestósowna do potrzeb teraźniejszych społeczności. Oprócz tych ważnych widoków, cóż proszę zostanie dla osobnego kursu filozofii moralnéj? Idzie zatém: że albo druga katedra z ustaw dla szkoły głównéj wileńskiéj przepisanych, powinna być wyrzucona, albo dwie następujące. Należy więc okazać teraz, że 2 następujące utrzymać się powinny.

Ci, którzy nawykli dzielić *Universitatem* na *Facultates*, wyobrażają sobie zapewne: że nauka prawa natury należy jedynie *ad facultatem*, jak dawniéj zwano *juridicam;* lecz kto naukę prawa uważa, jak część filozofii moralnéj (bo ją tak koniecznie uważać należy) ten łatwo postrzeże: że dobry kurs prawa natury jest to nauką najistotniéj potrzebną wszystkim umiejętnościom moralnym. Dobry prawodawca i wykonawca praw nie może się obejść bez znajomości téj nauki. Minister skarbowy, jeżeli się będzie mógł nazwać dobrym ekonomem politycznym, musi w niéj

czerpać swoje prawidła. Sędzia cywilny i kryminalny mieć ją zawsze przed oczyma powinięn. Teolog nawet moralny nie wytłumaczy dobrze bez niéj traktatu *de actibus humanis*. Idzie zatém: że nauka prawa natury jest piérwszym węgielnym kamieniem wszystkich umiejętności moralnych, jest najczystszą filozofią moralną; uważa człowieka samego przez się i w stosunkach do ludzi jemu podobnych, rozbiéra jego potrzeby i siły, jego związki z rzeczami, które go otaczają, a bez których on potrzeb własnych zaspokoić nie może, wydobywa z tych prawd jego należytości i powinności; z czego przychodzi do poznania spraw moralnych, spraw mówię dobrych i złych, a tym sposobem oszacować może prawdziwy stan człowieka: jestli on istotą wolną, lub konieczną? jestli zdolny zachować ustawy? i jak obowiązywać go należy prawami cywilnémi lub kryminalnémi? bez tego łańcucha wyobrażeń cóż można sądzić o obowiązkach społecznych człowieka, na których się zasadza całe prawo polityczne? co o obowiązkach jednéj względem drugiéj społeczności? z których wypływa prawo narodów. Widzimy zatém: że katedra prawa natury, politycznego i narodów obejmuje w sobie naukę filozofii moralnéj czystéj; inne zaś kursa uważane być powinny jak filozofia moralna applikowana.

Ekonomia polityczna jest u mnie 3cią katedrą między naukami moralnemi świeckiemi. Nie będę

rozbiérał: co ta katedra obejmować powinna? ponieważ tu zupełnie zgadzam się z ustawami przepisanemi dla uniwersytetu wileńskiego. Radzę tylko: ażeby nauczyciel téj katedry miał wszelką wolność robić applikacye ekonomii politycznéj *in Imperio* zaprowadzonéj, bo tym jedynie sposobem tak ważny objekt rządu wykonawczego może się wydoskonalić w Rossyi, jak się wydoskonalił w Anglii i we Francyi. Uczniowie przez tę naukę mają być usposobieni do usług Imperium w objektach najdelikatniejszych. Gdyby więc nauczycielowi nie wolno było robić w téj mierze potrzebnych uwag, nauka tego gatunku byłaby wcale niepożyteczna. Nauczyciel téj katedry powinien mieć wszystkie pomoce od ministrów w tym samym objekcie pracujących. Cokolwiek się tycze reprodukcyi krajowéj, handlu, importacyi i exportacyi towarów, ceł, podatków, policyi, ludności, siły zbrojnéj lądowéj i morskiéj, traktatów handlowych z obcémi mocarstwami i t. d., wszystko to pod jego rozbiór podchodzić powinno.

Radziłbym, aby tenże sam nauczyciel za dodatkową pensyą dawał kurs jak najdokładniejszy praktyki wszystkich władz wykonawczych, jako to: o rządzącym senacie, o departamentach ministeriów, o obowiązkach gubernatorów i wszelkich powiatowych urzędników, o sądach głównych i powiatowych. — Ten kurs jeden z najważniejszych *in Impe-*

rio, bo oswoi młodzież wychodzącą ze szkół, jak w praktyce życia każdy ma postępować, bądź jak urzędnik, bądź jak podległy.

Po wszystkich szkołach głównych w Europie utrzymuje się zwyczaj dawania prawa rzymskiego; w Niemczech dawane nawet bywa prawo feudalne. Te prawa obecnie będąc źródłem, a nie wzorem praw Imperium rossyjskiego, nie mając żadnéj powagi w wykonaniu, na próżno dawaneby były w Akademii wileńskiéj; idzie zatém: że katedra w ustawach dla szkoły wileńskiéj pod Nr. 5 przepisana nie zdaje się być potrzebna; na jéj miejscu radziłbym, aby dawano historyą prawodawstwa i praw, tak dawnych jak i teraźniejszych, wszystkich obcych narodów. Lekcya tego gatunku byłaby bardzo pożyteczna: boby oswajała uczniów ze znajomością postępku rozumu ludzkiego w objekcie prawodawstwa, odkrywałaby razem: jak rozum w tym ważnym objekcie postępował, jak często podlegał pomyłkom, błędom, a nawet szkodliwym obłąkaniom.

Katędra pod Nr. 6 jest najistotniéj potrzebna, idzie tylko o wynalezienie zdatnego do niéj nauczyciela, co jest rzeczą bardzo trudną, póki nowy *Codex* ogłoszonym nie zostanie; bo jeżeliby nauczyciel był obowiązany zbiérać *corpus juris Imperii* z szczególnych ukazów, które dotąd wyszły: trzeba mu na to pozwolić lat kilka, aby sobie potrafił ułożyć porządek i natrafił na najlepszy sposób dawania téj lekcyi.

Nalazłszy *w Roz. 3. §. 36 Ustaw dla uniwersytetu wileńskiego*, iż tam ma być zaprowadzone *seminarium* dla wydoskonalenia duchownych rzymsko-katolickiego wyznania, i że względem tego zachowane jest jeszcze osobne postanowienie, które ma być uniwersytetowi przepisane; zdało mi się rzeczą pożyteczną wyliczyć wszystkie kursa nauk, które się ściągają do oświécenia i udoskonalenia xięży katolickich, przeznaczonych osobliwie do obowiązków pastérskich. Ponieważ xięgi kanoniczne tak starego jako i nowego testamentu, są piérwszą zasadą całéj nauki dla osób duchownych: przeto ważną jest potrzebą, ażeby oni przykładali się do znajomości tego języka, w którym oryginalnie xięgi rzeczone pisane były. Język prawdziwy hebrajski i charaktery onego, zaginęły jeszcze przed Esdrasem; teraźniejsza nauka języka hebrajskiego łączy się prawie z językiem syryackim, samarytańskim, a nadewszystko chaldejskim, które uważać należy jak dyalekty; późniejsi rabinowie przydali do dawnego charakteru chaldejskiego nową punktuacyę, czyli ortografią; piérwszą więc lekcyą dla uczniów seminarium duchownego katolickiego powinna być lekcya języka hebrajskiego ze wszystkiemi wyż rzeczonemi dyalektami. Nauczyciel tenże sam powinien im dać kommentarz lite-

ralny na całe pismo ś. starego i nowego testamentu, mając zawsze przed oczyma poliglotę, obejmującą wyż rzeczone texty, a razem text grecki i łaciński, czyli wulgaty. Ta piérwsza lekcya nie tylko doprowadzi nowych uczniów teologii do doskonałéj znajomości pisma ś., ale nadto obudzi w nich smak do języków oryentalnych, z których najwcześniejsza erudycya wszelkiego gatunku czerpaną być może; a w liczbie wielu, możemy kiedy naleść tak gruntownego starożytności badacza, jakim nie dawno był Jabłoński.

Drugą lekcyą applikujących się do stanu duchownego powinna być historya kościelna. W rozkład kursu téj nauki nie wchodzę; życzyłbym starać się o manuskrypta nie dawno zmarłego X. Bogucickiego, nie tylko gruntownie biegłego w téj historyi, ale nadto jednego z najlepszych pisarzów w języku łacińskim, którym się wiek nasz mógł szczycić.

Kursa teologii dogmatycznéj, teologii moralnéj, i teologii pastérskiéj powinnyby być wprzód przez jakie dobrane towarzystwo napisane i od kollegium duchownego przyjęte, bo w téj mierze dowcip co do wynalazków nie może miéć żadnéj zasługi. Wszystkie wznowienia są niepożyteczne; idzie tylko o czystość nauki, o oswobodzenie jéj od zarazy fanatyzmu i o zupełną zgodność z władzą krajową, do czego

sama słodycz i łagodność ewangeliczna wskaże najlepsze prawidła.

Lekcya prawa kanonicznego wymaga daleko większéj w zaprowadzeniu uwagi nad wyż wyliczone. X. Bogdanowicz jest jeden z najzdatniejszych w kraju naszym kanonistów, i w celu napisania nowego dzieła bardzo ważne za moich czasów zebrał materyały, z których miało być napisane *Jus Canonicum polonicum* potrzebne dla naszego duchowieństwa, a nawet i dla naszych jurisdykcyj krajowych. Z odmianą rzeczy naszych, odmieniły się także rzeczy duchowieństwa. Biskupi należący niegdyś do metropolii gnieźnieńskiéj, należą teraz do metropolii mohylewskiéj. Utworzyło się nowe duchowne kollegium; jurisdykcya Nuncyusza nie jest nam jeszcze znajoma; inne związki duchowieństwa z rządem, i ze stolicą rzymską potrzebują szczególniejszych wyjaśnień, a materyały stósownie do tylu względów zebrane, powinnyby utworzyć nowe dzieło prawa kanonicznego krajowego, zasadzonego na prawie kanoniczném powszechném.

Te są najważniejsze kursa, które zaprowadzić należy do szkoły głównéj wileńskiéj, jeżeli przy niéj ma być seminarium duchowieństwa rzymsko-katolickiego, podług *ustawy w Rozdziale 3im §. 36m.* Lecz co się tycze organizacyi samego seminarium i niektórych usposobień, z jakiémi klerycy do słucha-

nia kursów teologicznych i kanonicznych przychodzić powinni, to wymaga osobnych rad i uwag, o których tu nawiasem mówić nie wypada; bo to jest materya w objekcie swoim nadto ważna i nadto delikatna.

Co do kollegium nauk wyzwolonych: to dzielić się powinno na szkołę języków i na szkołę literatury. Uwaga: że przy szkole głównéj wileńskiéj będzie seminarium kandydatów nauczycielskich, że zatém nic nie należy opuszczać, co może pomagać najlepszemu oświéceniu tych kandydatów prowadzi do tego wniosku: że przy szkole głównéj powinni być utrzymywani metrowie do języków, do których tak kandydaci jako i inni uczniowie podług własnéj ochoty przykładaćby się mogli. Nie należy nikogo przymuszać do nauczenia się obcych języków, bo przymus w téj mierze nic nie dokaże; lecz należy podać sposobność, aby każdy zachęcony przykładał się do nich w miarę zdolności i ochoty. Z języków dawnych i teraźniejszych wszędzie dawane będą łaciński, polski i rossyjski; byłoby przeto rzeczą zbyteczną utrzymywać do nich 3ch metrów; gdyby jednak tak się zdawało rządowi, nie masz nic złego, żeby one nie były jeszcze raz powtórzone w szkole głównéj. Najważniejszą atoli rzeczą jest: lekcya języka greckiego, która nawet po gimnazyach dawanaby być powinna, gdyby na to fundusz wystarczył; z teraźniejszych zaś dosyć będzie zaprowadzić francuzki, włoski,

niemiecki i angielski. — Metrowie języków nie powinni być uważani jako członki szkoły głównéj, lecz jako osoby pod jéj rządem zostające; zostawać zaś powinni pod bliższym dozorem rządu nad kandydatami przełożonego.

Co się tycze szkoły literatury, czyli samych przez się nauk wyzwolonych: najduję w ustawach dla szkoły głównéj wileńskiéj 5 professorów w tak nazwanym fakultecie literatury: 1 professor wymowy i poezyi; 2 professor języka i literatury greckiéj; 3 języka i literatury łacińskiéj; 4 języka i literatury rossyjskiéj; 5 rysunków i malarstwa. Bardzo się obawiam, żeby ten plan nie wpadł w ręce jakiego uszczypliwego niemieckiego krytyka; bo chcąc przyłączyć *ad facultatem* literatury rysunek i malarstwo, ciężko dać sprawę jakim sposobem dobry dessinator lub malarz może uchodzić za literata; wszystko to pokazuje: że zostawiwszy dawne gotyckie imiona, a przemieniwszy objekta nauk, nic się nie najdzie na swém miejscu i nie da się porządnie uszykować. W dawnych uniwersytetach *Facultates* tym sposobem dzielone były: 1sza *Artium, et Philosophiae*, 2ga *Medicinae*, 3cia *Juris*, 4ta *Theologiae*. Gdy w ustawach szkoły głównéj wileńskiéj najduję: 1) *Facultatem Physicam*, 2) *Facultatem Medicam*, 3) *Facultatem Moralem*, 4) *Facultatem Literaturae et Artium Liberalium* nie dziwuję się:

że przy zachowaniu nazwiska *facultatum* musiała nastąpić niesłychana mięszanina; najduję bowiem architekturę *in Facultate Physica*, logikę i metafizykę, tudzież historyą powszechną *in Facultate morali*, a szkołę rysunków i malarstwa *in Facultate Literaturae*. Ale mniejsza o podział: przystąpmy do rzeczy. Szkoła literatury 5 ma najważniejszych objektów: 1) grammatykę powszechną a w szczególności języków słowiańskich, 2) historyą i jeografią powszechną, 3) naukę starożytności, 4) bibliografią, 5) naukę literatury, czyli o wymowie i poezyi. Dzielić naukę literatury na języki, jest to jeden kurs na części drobić; bo nauczyciel wymowy i poezyi powinien robić porównania między pisarzami greckimi i łacińskimi, między dawnymi i teraźniejszymi, między autorami w jednym i drugim rodzaju piszącymi; pokazać prawidła stylu wszelkiego gatunku, i poprzéć je przykładami najlepszych pisarzów dawnych i teraźniejszych; pokazać prawidła wszelkiéj poezyi, kładąc obok wyjątki z najlepszych łacińskich, greckich i teraźniejszych poetów; wszystko to jeden professor wykonać powinien, i próżno byłoby rzeczą: żeby osobno chciano kommentować na greckich, lub łacińskich pisarzów, tém bardziéj na nowych każdego kraju. Nie przeczę: iż był dawniéj taki zwyczaj po wielu sławnych akademiach, że professor wziął tylko jednego mowcę, historyka, lub poetę, i kommentował na jego dzieło przez lat kilka; lecz taka zabawa pożyteczna jest dla pisarza, który się nią zatrudnić chce w swym gabinecie, cale jednak niepożyteczna w akademii; bo któżby przypuścił, żeby uczniowie uczyć się mieli osobno literatury każdego języka! aniby im na to czas nie wystarczył, ani professorowie tylu osobnych literatury katedr, nie należliby dla siebie uczniów. Kto zaś rozumie, że można dawać razem grammatykalne prawidła języka i kommentować nad pięknością wymowy, lub poezyi autorów, którzy w tym języku pisali, ten się cale w swoich widokach zawodzi; bo grammatyka zupełnie się innym zajmuje objektem, objektem tak obszérnym, który, żeby był z pożytkiem traktowany, wymaga na to lat kilka. Jeżeli np. professor grammatyki języka greckiego zechce wybrać jakie dzieło greckie do tłumaczenia, szukać on musi na ten koniec najłatwiejszego, nie najpiękniejszego: jak np. są bajki Ezopa, nowy testament, i tym podobne. Mojém więc zdaniem: nauka grammatykalna języków powinna być osobna, a professor literatury, czyli wymowy i poezyi, powinien być tylko jeden.

Nie rozumiem zaś, przez jaki sposób chciano zrobić fałszywą usługę językowi rossyjskiemu, iż postanowiono osobną katedrę literatury rossyjskiéj. Żeby mówić o literaturze jakiego języka, trzeba aby ten język był już bogaty w liczne dzieła oryginalne.

Insza jest rzecz, napisać co o stanie literatury rossyjskiéj do jakiego dziennika, bo w téj materyi z umiarkowaną skromnością dać można przyzwoite pochwały narodowi i pisarzom, którzy się zaczynają wsławiać; lecz z tego wszystkiego, co mamy dotąd w rossyjskim języku, chcieć zebrać obfity materyał do zrobienia osobnego kursu, byłoby zawczesném na teraz życzeniem. Czyż nie dosyć, że professor literatury powszechnéj, mówiąc o postępku Narodów słowiańskich, wybierze co tylko jest pięknego w języku rossyjskim dla dania przykładu, jak daleko postąpiła literatura między Rossyanami?

Przełożywszy moje uwagi nad układem fakultetu literatury w szkole głównéj wileńskiéj, przystępuję bliżéj do wyłuszczenia mojéj rady. Życzę najprzód: ażeby w szkole literatury zaprowadzona była lekcya grammatyki powszechnéj. Jest to bardzo ważna nauka bez któréj teraźniejsza filozofia i literatura obejść się nie może. Logika, krytyka, metafizyka, jeografia i historya czerpać będą z niéj najobfitszą pomoc. Grammatyka powszechna jedno jest co metafizyka mowy ludzkiéj. Etymologia każdego języka w szczególności, i wszystkich w ogólności, najważniejszym jest materyałem téj nauki. Im lepiéj każde nasze wyobrażenie nazywamy, tém się jaśniéj nawzajem pojmujemy; im bardziéj zastanawiamy się nad porządkiem, jak się tworzyła mowa ludzka, i jak te

wyobrażenia jedne z drugich wypłynęły. Dyalektyka ciemna bardzo w swych prawidłach, jasną się staje przez nawyknienie do prawideł etymologicznych. Metafizyka, która z wyobrażeń odosobnionych lub przenośnych, tworzyć zwykła istoty osobne, najłatwiéj oswobodzoną być może z romansów przez też same etymologii prawidła; a wyrazy które nas często biédzą swém niepojętém znaczeniem w téj umysłowéj nauce, stają się dla każdego bardzo jasnemi i prostemi, gdy je odniesie do etymologii grammatycznéj. Nauka ta prowadzi nas jeszcze daléj, to jest: do mowy jednéj i powszechnéj, względem któréj wszystkie inne dawne i teraźniejsze uważają się jak dyalekty: odkrycie najpożyteczniejsze dla wszystkich umysłowych nauk, z którego jeografia i historya początkowa najobfitszą zbiérać mogą pomoc. Zdaje się nawet: że w tak wielkiém zamięszaniu rzeczy starożytnych, jeden tylko jest sposób zbliżenia się do prawdy w téj mierze, przez rozbiór etymologiczny wszystkich mów; takowy albowiem rozbiór prowadzi nas do historyi ogólnéj tworzenia się mowy ludzkiéj. Wiele bardzo narodów, które nie umieją nic powiedziéć ani o swych początkach, ani o świetle, które się niegdyś między niemi rozmnożyło i potém upadło, najdą w swéj mowie zadziwiającą historyą swych początków i swych wynalazków, najdą epoki niewątpliwe swego dzielenia się na osobne ludy,

przejścia z jednego do drugiego stanu życia i tym podobne ważne przemiany, których jeografia i historya nigdzie nie dochowała. Aby więc mowa ludzka co raz bardziéj doskonalić się mogła, aby umiejętności umysłowe nie trudziły rozumu próżnemi i źle używanemi wyrazami, aby jeografia i historya początkowa co raz bardziéj oczyszczać się mogła z bajek: nauka grammatyki powszechnéj nie może być dość w tym celu zalecona.

Życzę także: żeby była zaprowadzona katedra jeografii i historyi powszechnéj. Nie idzie o to, ażeby nauczyciel w pewnym przeciągu czasu wydał cały kurs jeografii i historyi, lecz aby podał prawidła krytyczne, jak się uczyć należy, i z jakiémi przysposobieniami czytać trzeba dzieła tego gatunku. Ta nauka powinna miéć w celu: tworzyć dobrych pisarzów; inaczéj byłaby daremną, bo każdy jest zdolny czytać dzieła jeograficzne i historyczne bez brania osobnéj na to lekcyi. Nauczyciel téj katedry mógłby dobrze czerpać wzory w dziełach Mentela i Wolneja świéżo wyszłych.

Ponieważ jeografia i historya starożytna są bardzo w wielu miejscach trudne do pogodzenia, dla niedokładnéj znajomości dawnych zwyczajów, obrządków, tajemnic, allegoryj i bajek: przeto zdaje się być nieuchronnie potrzebna druga katedra, któraby tłumaczyła wszystkie objekta starożytności,

jakie są: mitologia, dawna rzeźba, dawne kunszta, monety i tym podobne starożytności objekta. Ta katedra mogłaby być dodatkową do urzędu Bibliotekarza, lub być pryncypalną, w miarę: jakby chciano uznać jéj ważność i rozszérzyć jéj objekta.

Dozorcę biblioteki publicznéj, przyłączam do kollegium literatury i mieszczę go w rzędzie nauczycielów szkoły głównéj. Powinien on miéć przydaną sobie katedrę starożytności; lub jeżeliby ta miała być katedrą pryncypalną, powinienby dawać lekcyą bibliografii o dawnych i teraźniejszych dziełach. Jest to osobna, lecz prawdziwa część literatury, prowadzi do znajomości pisarzów i ich dzieł; wsparta od rozsądnéj krytyki może być wielką pomocą dla uczniów szkoły głównéj, bo przez ten sposób oswoić się mogą ze znajomością dobrych i złych pisarzów, a tém samém czynić wybór tak w czytaniu jak i w nabywaniu dzieł.

Kollegium sztuk wyzwolonych zawiéra w sobie pięć osobnych katedr albo raczéj pięć osobnych szkół, każdéj w szczególności sztuce poświęconych. Z tych architektura cywilna, czyli sztuka budownicza, jest istotnie potrzebna do wielu objektów Rządu, inne cztéry są przyjemne i ozdobne. Jeżeli Rząd zechce te szkoły zaprowadzić przy każdym uniwersytecie, mogłyby za czasem talenta pomnożyć się w Imperium, i wsławić tak narody Słowiańskie, jak wsławiły

niegdyś Egipcyan, Greków i Rzymian. Trzeba jednak dobrze pamiętać: że nauki kunsztów wyzwolonych nie mogą się utrzymać, tylko w takim kraju, gdzie ich ozdób wymaga religia, wspaniałość panującego i zbytki możnych. Architektura, malarstwo i snycérstwo potrzebują wielkiéj hojności i nieustannych nakładów. Biada architektowi, malarzowi i snycérzowi w tym kraju, gdzie zbywa na guście i na łatwości nagrodzenia jego pracy! Najczęściéj się zaś trafia, że możnym zbywa na oszacowaniu prawdziwego talentu; ubodzy zaś choć mają dosyć gustu i znajomości, nie są w stanie nagradzać dzieł rzadkich i osobliwych. Z tego względu, chcąc przy każdéj szkole głównéj zaprowadzić kollegium wyzwolonych kunsztów, lękać się trzeba o los tych, których skłonność poprowadzi, do ćwiczenia się w tak trudnych professyach, w których między wielu ubiegającymi się ledwie kilku wynieść się może nad mierność. Jeżeliby albowiem nie było dosyć gustu w narodzie nagradzać ich talenta, byliby skazani na nędzne życie; a ich nędza byłaby świadectwem, że się na ich sztuce i talentach nie znają.

Ścieśniając moje uwagi jedynie do urządzenia szkoły głównéj wileńskiéj, jeżeli w niéj kollegium kunsztów wyzwolonych zaprowadzone będzie, radzę najprzód: ażeby do każdéj z pięciu szkół sprowadzić po dwóch, lub przynajmniéj po jednym nauczycielu; ażeby to kollegium opatrzone zostało w najlepsze modele kopij greckich i łacińskich, posągów, bustów i pół-posągów; ażeby miało galeryą obrazów, w któréjby się najdowało kilkadziesiąt przynajmniéj dobrych oryginałów, wreszcie zaś kopije sławniejszych obrazów, których oryginałów żadnym sposobem dostać nie można, tudzież obfitą kollekcyą kopersztychów. Dla malarzów, sztycharzów i snycérzów szkoła rysowania jest wspólna. Nauczeni dobrze rysować dopiéro się dzielić muszą na osobne szkoły. Malarze brać się mają do pędzla, sztycharze i snycérze do dłóta.

Mówiąc zaś w tém miejscu o Szkole Muzyki, nie myślę bynajmniéj o bursie, w któréj się dzieci uczyć zwykły na instrumentach muzycznych. Tu idzie aby w kollegium pięknych kunsztów mógł być utrzymywany jeden przynajmniéj kompozytor muzyki. Ten albowiem kunszt tak przyjemny i tak wysoki, wcale jest u nas zaniedbany. Ręka polska nic jeszcze nie wydała oryginalnego w muzyce; w tych zaś krajach, które się dostały pod panowanie Imperium rossyjskiego, nawet prosta exekucya na instrumentach muzycznych jest zaniedbana; bo duchowieństwo nawykłe do kantu przestaje jedynie na djakach. Chcąc zatem dokazać, ażeby w krajach rossyjskich wzniósł się gust do muzyki, żeby między mnogością miernych lub lichych muzykantów, wychodzili niektórzy z rzad-

kiemi i zadziwiającemi talentami, trzeba się koniecznie o to starać: ażeby po kościołach rossyjskich muzyka wprowadzoną była, ażeby dzieci, począwszy od szkół parafialnych, doskonaliły się wszędzie na instrumentach muzycznych, ażeby nareszcie przy szkole głównéj utrzymywana być mogła nauka kompozycyj muzycznych. Inaczéj nigdy w tym narodzie muzyka nie weźmie wzrostu, choćby się na jéj utrzymywanie niektórzy majętni rujnowali.

Uczniowie muzyki na instrumentach mogą być doskonaleni po szkółkach parafialnych, tak jak są w Czechach, skąd się rozchodzą po całéj prawie Europie. Lecz chcąc wprawiać młodzież do muzyki wokalnéj i instrumentalnéj, trzeba na to zaprowadzić tak przy szkole głównéj, jak po innych znakomitszych miastach *Conservatoria* z ubogich panienek i chłopiąt, skąd wychodzić mogą bardzo doskonałe głosy do muzyki teatralnéj i kościelnéj.

Ponieważ kraj Włoski, a nadewszystko Rzym, mimo tyle wytrzymanych nieszczęśliwości, będzie zawsze w Europie piérwszą i jedyną szkołą pięknych kunsztów; przeto radziłbym, aby, jeżeli będzie zaprowadzone kollegium takowych kunsztów do szkoły głównéj wileńskiéj, upraszać Imperatora Imci o wdanie się do Dworu rzymskiego, iżby dom nacyonalny polski, z całemi swojemi dochodami, oddany został szkole głównéj wileńskiéj na założenie tam

akademii pięknych kunsztów, do któréjby tak uczniowie ze szkoły głównéj wileńskiéj, jako i z innych uniwersytetów Imperium rossyjskiego mogli być posłani na doskonalenie się w kunsztach wyzwolonych. Rozumiem, że ten dom zostaje dotąd bez żadnéj opieki. Imperator Imć mógłby go odebrać, jako posiadający najznaczniejszą część Polski, i użyć na tak ważny objekt państwa swego. Jeżeliby ta myśl podobała się Rządowi, dałbym co do tego obszérniejsze wyjaśnienia.

Zapatrując się na rozkład fakultetów w *Roz. 2 Ustaw dla Uniwersytetu Wileńskiego* przepisanych, widzę: że kunszta wyzwolone nalazły tam tylko dwóch nauczycielów. Nauczyciel architektury umieszczony jest w fakultecie fizycznym, nauczyciel rysunków i malarstwa w fakultecie literatury; nie wiem przeto, dla czego inne kunszta wyzwolone nie są wspomniane, czy dla niedostatku osób, czy dla niedostatku funduszu. Gdy jednak w tém miejscu nie rozbiéram rozkładu funduszu łaskawie téj szkole przeznaczonego, przeto winienem zakończyć tém ostrzeżeniem: iż jeżeliby nie można zaprowadzić cztérech kollegiów, należy dać piérwszeństwo wszystkim umiejętnościom matematycznym i fizycznym, tudzież umiejętnościom moralnym; kollegium zaś nauk wyzwolonych przyłączyć, albo do kollegium moralnego, dodawszy: że w ów czas byłoby zbiorem umiejętności moral-

nych i nauk wyzwolonych, albo zrobić trzecie kollegium, w którémby nauki i kunszta wyzwolone złączone były razem; a w ten czas naukę architektury i malarstwa umieścić w tém kollegium, tak jak jest w ustawach w *Rozdziale 2 Arty. 1 Nro 10 i w Art. 4 Nro 5.*

Przy kollegium sztuk wyzwolonych domieściłem 3 metrów; sztuki jeździeckiéj, szermierstwa i tańców. Te trzy nauki uważane być powinny jak objekta należące do edukacyi fizycznéj; możnaby nawet domieścić jeszcze i inne, jakoto: sztukę pływania. Lecz ponieważ objekt edukacyi fizycznéj bardziéj odniesionym być powinien do szkół niższych, gdzie najwięcéj uwagi dawać należy w wychowaniu młodzieży na stan jéj zdrowia, wzmocnienie sił i zręczność; przeto w tém miejscu dość będzie powiedzieć: że metrowie wyż wyliczeni powinniby najdować się przy szkole głównéj, powinniby być zaprowadzeni kosztem publicznym, lecz utrzymywać się mają kosztem bogatych uczniów; ubodzy obejdą się bez tych ozdób, i prace z któremi poświęcić się muszą szczególnym naukom stósownie do swego powołania, nie dozwolą im zatrudniać się tego gatunku ćwiczeniami.

II.

O nauczycielach szkoły głównéj wileńskiéj i ich wyborze.

Po wyliczeniu katedr i podzieleniu onych na kollegia, pokazuje się sama od siebie liczba nauczycielów, a zatém liczba całego zgromadzenia téj szkoły; do czego dodać tylko wypadnie wysłużonych nauczycielów, członki honorowe i urzędników; tu jednak o samych tylko nauczycielach aktualnie pracujących mówić będziemy. A najprzód: w *kollegium matematyczném i fizyczném.* Szkoła matematyczna potrzebuje 4ch nauczycielów, szkoła fizyczna 4ch, szkoła lékarska 6ciu lub 7miu; wszystkich najmniéj 13stu, najwięcéj 14stu. W *kollegium moralném:* Szkoła nauk moralnych świeckich potrzebuje nauczycielów 5ciu, szkoła nauk moralnych duchownych nauczycielów 6ciu; wszystkich 11tu. W *kollegium nauk wyzwolonych:* szkoła języków potrzebuje metrów 5ciu lub 8miu, szkoła literatury potrzebuje nauczycielów 5ciu; wszystkich najmniéj 10ciu, najwięcéj 13tu. *W kollegium kunsztów wyzwolonych:* wypada potrzeba nauczycielów najmniéj 5ciu. Summa wszystkich osób uczących najmniejsza 39, największa 43. Między tymi rachuje się 5ciu lub 8miu metrów, którzy nie należą do liczby nauczycielów; jest zatem nauczycielów składających *Corpus Universitatis* najmniéj 34, najwię-

céj 35. Między tymi będzie tylko 10 obowiązanych do dawania kursów dodatkowych. Podług zaś planu ustaw w *Rozd. 4* najduje się wszystkich nauczycielów 32, to jest 10 w fakultecie fizycznym, 7 w fakultecie lékarskim, 10 w fakultecie moralnym, 5 w fakultecie literatury: w co nie rachuje się liczba metrów, na których osobno jest wyznaczona płaca. Podług etatu każdy z tych nauczycielów miał dawać jakiś dodatkowy kurs, a zatém katedr dodatkowych tyle być miało, ile pryncypalnych. Ja przeto podaję liczbę nauczycielów większą jedną, lub trzema osobami; kursów zaś dodatkowych podaję tylko 10, więc liczbę ich mniejszą o 22 katedr.

Ponieważ najpiérwszym obowiązkiem powołania nauczycielskiego, jest pilne dawanie kursu, którego się podjął, a być może przypadek, że nauczyciel złożony chorobą, lub zatrudniony jakim innym od zgromadzenia obowiązkiem, jak naprzykład: wizytą szkół guberskich, lub powiatowych, będzie znaglony opuścić swoję lekcyą: należy zatém obmyślić sposób od kogo, i jak, w podobnym przypadku zastąpionym być powinien, aby na tém uczniowie nie szkodowali. Podług ustaw Kommissyi edukacyjnéj byli na ten koniec wice-professorowie wezwani przez konkurs za następców nauczycielów aktualnych, tych zwłaszcza, którzy mieli prędko ukończyć lata do emerytury przepisane. Z takowych wice-professorów wybiérani byli adjunkci czyli pomocnicy, każdy w swoim objekcie; naprzykład: matematycy za adjunktów do obserwatorium astronomicznego; fizycy do pomocy w laboratorium chemiczném, do dozoru gabinetu historyi naturalnéj, gabinetu i demonstracyj fizycznych; medycy do pracowania nad *preparatami* anatomicznemi, do laboratorium *farmaceutycznego*, do pilnowania gabinetu materyi medycznéj, na pomocników do szpitala. Wice-professorowie zaś kollegium moralnego na prefektów lub korrepetytorów dla kandydatów nauczycielskich. Temi więc i podobnemi powinnościami zatrudnieni wice-professorowie, byli razem obowiązani zastępować nauczycielów w dawaniu ich kursów, kiedy zwiérzchność szkoły głównéj uznała tego widoczną potrzebę.

Długie doświadczenie w szkole głównéj krakowskiéj pokazało: że instytucya wice-professorów i wczesne zabezpieczenie dla nich następstwa do pewnéj katedry, nie były pożyteczne tak wielkiemu zamiarowi. Wice-professor pewny już swego miejsca zaniedbywał się w celach wysokiego swego powołania. Zbiór takowych ludzi nie będąc całkowicie zajęty ważnemi pracami, ale tylko oczekujący na przypadkowe obowiązki, pomnażał przy szkole głównéj próżniaków, mieszających się do intryg i partyj nieuchronnych prawie w każdém zgromadzeniu, mającém deliberowania wolność. Sądziłbym przeto,

aby ustanowienie wice-professorów przy szkole głównéj uchylić, a na to miejsce inne prawidła do konkurowania o katedrę przepisać; zastępstwo zaś przypadkowe w inny sposób obmyślić. Właśnie co do tego znajduję w ustawach dla szkoły głównéj wileńskiéj w Rozdziale 6 pod N. 59 ustanowienie 12 adjunktów, których wyobrażam sobie nie jak wice-professorów pewnych następstwa do katedry, lecz jak adjunktów przybranych do pomocy każdéj w szczególności szkoły: np. jednego do szkoły matematycznéj, 2 lub 3 do szkoły fizycznéj, 3 do szkoły lékarskiéj, 1 do szkoły moralnéj świeckiéj, 1 do szkoły moralnéj duchownéj, 1 do szkoły literatury. Ta liczba uważa się jak mniéj więcéj, i dopiéro jéj dokładności szukać należy w samym etacie. Rozumiem przeto, że ustanowienie adjunktów po kollegiach, bez prawa jednak następstwa do katedr, będzie daleko dogodniejsze nad ustanowienie wice-professorów. Adjunkci albowiem nie pewni jeszcze następstwa z większą gorliwością włożone powinności pełnić będą, i pilniéj applikować się muszą do swych objektów, żeby się kiedyś stali godnymi wyboru; nie należąc zaś do obrad zgromadzenia, będą nierównie lepiéj subordynowani swym szczególnym przełożonym.

Co do wyboru nauczycielów: uważać trzeba stan przytomny szkoły głównéj wileńskiéj, i wcale go rozróżnić od przyszłego. Ta szkoła uzyskawszy nową

erekcyą i fundusz od Imperatora Imci, najduje się dziś w punkcie swego nowego odrodzenia. Jest to moment bardzo ważny i bardzo delikatny. Zaprowadzając do téj szkoły nowe wcale kursa, lub reformując dawniéj zaprowadzone, trzeba z najsurowszą nieparcyalnością wpatrzyć się w zdatność każdego nauczyciela aktualnie będącego. Jednych wiek, drugich mierna zdatność, wymagają szczególniejszych względów zwiérzchności. Ze wszystkimi należy się obejść po ludzku i nie oszczędzać pensyi emerytalnéj dla każdego; lepiéj ten przemijający koszt raz podjąć, jak przy tak ważnéj odmianie uchybić w przebrakowaniu i w wyborze nauczycielów. Nie powinno to nikogo obrażać: wszyscy przychodzimy za czasem do doskonałości, i wszyscy z czasem na niéj znowu tracimy, bośmy ludzie. Wspominając zasługi Newtona i uwielbiając jego twórczy dowcip, nie stósujemy tych pochwał do owych czasów, kiedy on komentował *in apocalypsim*, lecz kiedy był twórcą nowego w fizyce układu, kiedy wydał *Principia Mathematica Philosophiae naturalis* i dzieło o *Optyce*. Podobnie i teraz wielu dawniéj najszanowniejszych mężów przyszedłszy do wieku, w którym odpocząć należy, powinni być dobrze nagrodzeni, szanowani, lecz od prac uwolnić ich należy. Tym zaś sposobem oswobodziwszy teraźniejsze place z osób, które wiek i inne okoliczności wzywają do

spoczynku, okaże się: wielu nowych nauczycielów potrzebować będzie szkoła główna wileńska do katedr wakujących jednym lub drugim sposobem. Trzeba zaś w tym najważniejszym wyborze jak największą dać baczność, bo raz chybiwszy, trudno sobie obiecywać, aby to na nowo ożywione zgromadzenie trwało długo, lub żeby się wsławić mogło przez swe pożyteczne prace. Łatwo owszem przewidzieć: że jakie będzie zgromadzenie szkoły głównéj wileńskiéj, takie będą wszystkie inne zgromadzenia tego obszérnego wydziału, tacy będą wszyscy nauczyciele innych szkół, tacy będą ich uczniowie. Ich światło, ich moralność, ich charakter, rozniecać ma światło powszechne, upewnić moralność wszystkich klas ludzi, tworzyć charakter narodowy. Trafny wybór w téj mierze więcéj nierównie znaczy, niż najlepsze ustawy. Niedokładność w ustawach zastąpić może gorliwość, zdatność i moralność zgromadzenia; źle dobrane członki najlepsze ustawy przewrócą, lub dobréj onych exekucyi przeszkodzą, wzniecą nieład, wprowadzą niesworność, dopuszczą się spodlenia; a w ten czas cała machina, choćby była najlepiéj urządzona, stanąć nareszcie musi. Miałem tego smutne doświadczenie na Akademii krakowskiéj, gdzie po mojém oddaleniu się, za wprowadzeniem kilku niezdatnych i nieswornych osób, duch początkowéj gorliwości zaraz tępić począł, nastąpiły kłótnie, podłości; osoby

najzdatniejsze zaczęły się ze zgromadzenia usuwać; wszystko zgoła przyszło do takiego znikczemnienia, że szkoła główna krakowska nie mogła więcéj zasługiwać na względy cudzoziemców, którym się w rząd dostała, i nie była w stanie usprawiedliwić przed nimi tych wysokich celów swego piérwiastkowego założenia, któremi się w oczach całéj Europy niedawno chlubiła. Wszyscy słuszni ludzie to zgromadzenie opuścić musieli; zostali się tylko podli i niezdatni, okryci wzgardą od cudzoziemców, którzy posiadłszy już tyle miejsc, łatwiéj jeszcze wyszydzać mogą ich mierne głowy. Jest to zbyt smutna nauka dla szkoły głównéj wileńskiej, która z niéj korzystać powinna w najprzyjemniejszéj chwili swego odrodzenia; a ktokolwiek jéj teraźniejszém zatrudnia się urządzeniem, winien pomnieć na niestateczność rzeczy ludzkich, z taką nieparcyalnością ten korpus urządzić, żeby on mógł utrzymać się w każdych najtrudniejszych przypadkach przez dowcip, talenta i cnotę swych własnych członków.

Z tego względu odradzam wybór piérwszych nauczycielów przez konkursa; bo téj kondycyi ludzie najzdatniejsi nie zechcą się poddać. Żeby konkursa starczyć mogły osoby niewątpliwie zdatne, trzeba wprzód zapewnić się o zdatności sędziów, którzy między konkurującymi mają czynić wybór; mówmy nie parcyalnie: bo tu idzie o najważniejsze dobro o-

świécenia powszechnego: któż się podda pod konkurs sędziów szkoły głównéj wileńskiej, których potrzebaby wprzód sądzić: sąli dość zdatnymi sędziami. Pójdą więc na ten konkurs sami jedynie uczniowie téj szkoły, a tu trzeba szukać takich osób, żeby ich zdatność upewniła Rząd: iż będą fundatorami oświécenia i gustu, każdy w swym objekcie, że wniosą do zgromadzenia ducha gorliwości i pracy, że uprzedzając sławą swe wezwanie, zachęcą swych spółtowarzyszów do emulowania o podobną sławę, a przez ducha emulacyi literackiéj przytłumią ducha intryg, niesworności i podłości. Trzeba więc w tym czasie zapomniéć o konkursach, a starać się napełnić katedry wileńskie drogą wezwania, zapraszając do tego osoby, które zasługa i ugruntowana reputacya sama naznacza.

Z téj przyczyny, chcąc opatrzyć kollegium fizyczne w nauczycielów prawdziwie zdatnych, radzę koniecznie wezwać najprzód JP. Jana Śniadeckiego, oddać mu dyrekcyą obserwatorium astronomicznego, powierzyć jego wyborowi drugich dwóch nauczycielów w szkole matematycznéj; zna on najzdatniejsze osoby, które się pod nim applikowały do matematyki, będzie umiał zrobić najlepszy z nich wybór; i tyle po jego gorliwości obiecywać można, że których on wybierze, będą zapewne najzdatniejszymi. JP. Śniadecki powinienby być proszony, ażeby urządził nawet

szkołę fizyczną; w téj szkole ma Wilno bardzo zdatnych nauczycielów, X. Jundziłła, do historyi naturalnéj, JP. Andrzeja Śniadeckiego do chemii; idzie tylko o zdatnego nauczyciela do fizyki, téj to najgłówniejszéj katedry w szkole fizycznéj, któréj nie radzę dawać nikomu o którymby JP. Jan Śniadecki nie dał swego świadectwa, bo jego biegłość w fizyce wyrównywa biegłości w matematyce. Z katedrą wiejskiego gospodarstwa nie należy się spieszyć; do téj umiejętności nie najdziemy nigdzie zdatnego nauczyciela, trzeba go dopiéro utworzyć.

Może mi kto powie: że JP. Jan Śniadecki wzywany już od Rządu, opiéra się dotąd i nie daje upewniającéj odpowiedzi, a zatém trudno sobie robić tyle subjekcyi w jego wezwaniu; lecz trzeba się zastanowić nad położeniem serca tego człowieka. Rozrzewniony upadkiem akademii krakowskiéj, znaglony porzucić jedno z najlepszych i najwygodniejszych obserwatorium, znudzony niesworności i podłościami zgromadzenia, którego sławy i exystencyi uratować nie zdołał, zrażony sposobem życia, które trzeba przepędzać w zgromadzeniu, potrzebuje na jaki moment odetchnąć i orzeźwić swój umysł po tylu wytrzymanych przykrościach, przez jakie przechodzić musiał. Trzeba mu więc dać przynajmniéj rok czasu do zdecydowania się, lecz nie trzeba opuszczać okoliczności, aby go do Wilna nie przyciągnąć, przez środki

szlachetne i godne tego człowieka. Prócz tego nimby się on chciał zdecydować, chce wprzód widzieć: jak zgromadzenie szkoły głównéj wileńskiej organizowane zostanie, i jakich tam ma znaleść kollegów. Nie można temu człowiekowi mówić o konkursach, bo któż jest w Wilnie, któryby go mógł examinować; nie dość jest powierzyć mu obserwatorium, trzeba go wezwać, żeby się zatrudnił całkowitą organizacyą szkoły matematycznéj i fizycznéj. Ile ja zaś wiem, upewnić mogę: że jeżeli ten człowiek najduje jeszcze w sobie ochotę pracować dla oświécenia powszechności, najwięcéj skłonny jest pracować dla swych rodaków; a po utracie obserwatorium krakowskiego, nigdzieby pożyteczniéj pracować nie mógł, jak w obserwatorium wileńskiém.

Okazawszy, że szkoła matematyczna i fizyczna nie może być jeszcze napełniona zdatnymi ludźmi przez konkursa, pragnę aby się zastanowiono: że trudniéj nierównie applikować konkursa do dzisiejszego stanu szkoły lékarskiéj; i w téj mierze zachęcam na miłość ludzkości, aby, kto się urządzeniem szkoły lékarskiéj zatrudniać będzie, starał się jak można najprędzéj położyć rok normalny usunięcia cudzoziemców z téj szkoły: usiłując, aby w tym samym przeciągu czasu udoskonalić Polaków *in Collegio Josephino* w Wiédniu, podług tego, jak wyżéj mówiłem. Znam ja kilku bardzo zdatnych nauczycielów

w Krakowie, lecz trudno się spodziéwać aby oni tam opuścili swój majątek, swoje związki, dla przeniesienia się do Wilna; możnaby jednak sprobować; bo odmiana rzeczy w akademii krakowskiéj wszystkich tam utalentowanych ludzi napełniła smutkiem i odrazą.

Równe najduję niepodobieństwo, ażeby przez konkursa godnie opatrzone zostały katedry kollegium moralnego, osobliwie takie, jakie przedstawiłem. Do katedry piérwszéj, jeżeli będzie można należć osobę zdatną, trzeba jéj będzie pozwolić czasu do przygotowania się. Insza jest rzecz dawać mierny kurs logiki i metafizyki, przywiązawszy się w téj mierze do jakiéj dawnéj lub nowéj sekty, insza wcale wziąść pod rozbiór niezmierny materyał filozofii, który się powoli zbiérał przeszło przez 20 wieków. Ja myślę, że takiego nauczyciela trzeba na nowo utworzyć, a co więcéj, utworzyć się on sam musi, jeżeli będzie w nim naleziona zdatność, wskazane dobre drogi, i jeżeli będzie miał pozwolony wystarczający czas do tak wielkiego objektu. 2ga katedra może być z pożytkiem dawana przez P. Malewskiego, do 3ciéj jeżeli się sam JX. Strojnowski nie podejmie, nie znam w Wilnie zdatnego nauczyciela. Katedra wszystkich praktyk i jurysdykcyj krajowych obejmuje równie naukę nową. Aby ją z pożytkiem dawać: trzeba żeby nauczyciel miał czas zebrać po-

trzebne materyały i utworzyć sobie porządne systema. Do katedry 5téj równie nie znam żadnego zdatnego nauczyciela; trzebaby do niéj takiéj głowy i takiéj pracowitości jaka jest Tadeusza Czackiego. Podobnie i do katedry 6téj potrzeba dopiéro uzdatniać nauczyciela i dać mu długi czas do przygotowania się. I jakże takowe katedry mogą być przez konkurs opatrzone? gdy tu wypada dopiéro tworzyć nauczycielów, tworzyć nawet nowe kursa nauk. Dzieło oświécenia publicznego nie może powstać *per verbum fiat*, trzeba na to czasu; rozkład lekcyj może być łatwo przepisany, trudność dopiéro się w exekucyi czuć daje. Każdy wyobrazić sobie może potrzeby publiczne, nie każdy zdolny jest im zaradzić. Dla czego ułożenie planu edukacyjnego mniéj podług mnie ma zasługi, jak dobre i cierpliwe jego wykonanie.

Czyli katedry szkoły moralnéj duchownéj powinny być teraz przez konkurs osadzone, lub przez wezwanie, tak jak i piérwsze, tego nie rozbiéram. Tak ważna materya powinna być osobno traktowana i przez tę osobę, od któréjby żądano ułożenia planu seminarium duchownego.

Powiem jeszcze słów kilka o szkole nauk wyzwolonych. Do grammatyki powszechnéj dwóch tylko ludzi w naszym kraju mamy zdatnych: X. Kopczyńskiego, który długo pracować nie może i P. Linde, który przez znajomość języka greckiego i innych

oryentalnych, i przez wiek zdolny do pracy, powinienby być szukanym do téj katedry, do któréj obce nawet narody bardzo mało mają zdatnych ludzi. Nie wiem, kto daje teraz w Wilnie lekcyą historyi powszechnéj; jeżeli on tylko zatrudnia się tłumaczeniem Bossueta, lub jakiego innego podobnego dzieła: lekcya jego nie jest akademicka, i służy tylko dla żaków. Wytłumaczyłem się wyżéj: co ta katedra obejmować powinna? Byłaby ona próżną w szkole głównéj, gdyby tylko w niéj dawano prosty kurs historyi. Do katedry literatury konkurs u nas jeszcze jest niepodobny; nie znam zdatniejszego człowieka do téj katedry nad Franciszka Dmochowskiego; dziwować się jednak będę, jeżeli od niego konkursu wymagać zechcą, i wielbić jego moderacyą, jeżeli się konkursowi podda. Urząd bibliotekarza jest bardzo ważny, i podobno ważniejszy, jak sobie wielu wyobraża. W wyborze jego chybić, jest to dopuścić się bardzo wielkiego błędu. Czyli on będzie miał dodaną katedrę kursu o wszystkich objektach starożytności, czyli się tylko zatrudniać ma bibliografią, trzeba żeby swym talentem wyrównywał nauczycielowi literatury.

Tym sposobem rozebrawszy wszystkie objekta katedr, przekonywam się *najprzód:* że wszystkich kursów nauk nie będzie można razem rozpocząć, chcąc je zwłaszcza powierzyć prawdziwie zdatnym

osobom; *powtóre:* Że prawie do żadnéj katedry nie będzie można teraz znaleść zdatnych nauczycielów przez konkurs, ale ich trzeba wezwać przez zaproszenie. Że jednak stan reformy, jako wymagający sposobów nadzwyczajnych, nie może służyć za wzór na przyszłość, przeto: jak mają być w dalszym czasie osadzone katedry przez ludzi zdatnych, gdy zawakują, muszę i o tém słów kilka powiedzieć.

Kommissya edukacyjna, uboga w sposoby zachęcające do emulacyi tylu nauczycielów szkół wydziałowych i podwydziałowych bardzo miernie płatnych, uznała za rzecz potrzebną wystawić im odległy widok: iż niektórzy z nich wyjść kiedy mogą na nauczycielów szkoły głównéj, lepiéj opatrzonych. Dziś los wszystkich nauczycielów odmienił się na lepszy: professorowie po gimnazyach i po szkołach powiatowych będą miéć większe jak dawniéj pensye: obmyślone są nagrody dla mających rozwiązywać zadania podawane od uniwersytetu; wyznaczony fundusz dla mających się doskonalić za granicą; wszystko to dzielniéj będzie zachęcać emulacyą nauczycielów po gimnazyach i po szkołach powiatowych. Nie można im wszelako odmówić i téj najważniejszéj pociechy: że niektórzy z nich mają bliższe prawo do następstwa katedr szkoły głównéj, jeżeli na to zasłużą przez swą zdatność; jak równie nie można scieśniać konkursu do samych jedynie nauczycielów szkół rzeczonych, ile gdy w takowym wyborze idzie o osoby najzdatniejsze, które nie zawsze iść zechcą drogą obowiązków przepisaną dla niższych nauczycielów. Ten warunek był zastrzeżonym w ustawach Kommissyi edukacyjnéj. Zostawiła ona sobie władzę mieszczenia w uniwersytetach osób rzadkiéj sławy, nawet bez konkursu. Dla czego artykuły 22 i 23 Rozdz. 2 ustaw 18 Maja 1803 najduję zupełnie dobre, dla następujących przyczyn. Najprzód: że wybór nauczycielów nie będzie dawał szkole głównéj wice-professorów z prawem następstwa, jak było dawniéj; bo konkursa ogłoszone zostaną w czasie, gdy katedra zawakuje, i tym czasem zastąpioną być może przez jednego z adjunktów; powtóre: że artykuł 23 zabezpiecza wezwanie rzadkich talentów, mimo konkursu, a nawet sposób opatrzenia ich nadzwyczajną pensyą. Dodałbym tylko jeszcze ten warunek: żeby wybrany przez konkurs nauczyciel był póty w szkole głównéj bez potwierdzenia ministra, póki przynajmniéj przez rok jeden nie przekona, że oprócz gruntownego posiadania téj nauki, o którą idzie, ma jeszcze najpotrzebniejszy talent i sposób, tłumaczenia się jasno uczniom; doświadczenie albowiem przekonało mię: iż bardzo szanowni z innych względów ludzie, gdy przyszło do dawania lekcyi, nie należli się dość zdatnymi. Jest to prawie niechybna reguła, że ucznio-

wie o talencie swego nauczyciela najlepiéj sądzić mogą. Jeżeli oni dobrze zrozumieją, co im tłumaczy, jeżeli pod nim korzystają, uczą się z gustem i ochotą: dowód to jest najpewniejszy, że nauczyciel zdatny jest z honorem i pożytkiem dopełniać obowiązki swego powołania ([14]).

III.

O urzędnikach szkoły głównéj wileńskiéj, o jéj rządzie i obradach tak powszechnych jak szczególnych.

Z wyliczonych przedziałów nauk, każdemu kollegium właściwych, i ze sposobu ich dawania, przyszliśmy do wynalezienia potrzebnéj ludności szkoły głównéj wileńskiéj, to jest: że ta szkoła musi miéć nauczycielów ordynaryjnych trzydziestu sześciu, a z tych dziesięciu dawać mają kursa osobne za pensye dodatkowe; a ponieważ przepisany jest pewny czas, po którego upłynieniu nauczyciele pracujący wolni zostaną od dawania lekcyj publicznych, nie oddalając się wszelako od zgromadzenia; przeto liczba takowych wysłużonych nauczycielów nie może być umiarkowana. Dość na tém: że prawdziwa ludność tego zgromadzenia składać się powinna jedynie z na-

([14]) Ponieważ T. Czacki nie był cierpliwy, aby te uwagi były zupełnie ukończone, przeto wziął on tylko dwa piérwsze przedziały; dalsze które następują nie były jeszcze na czysto przepisane.

uczycielów aktualnie pracujących, lub wysłużonych. Oni tylko składać mają radę zgromadzenia, oni mogą wybiérac i być wybiéranymi na urzędników. Inne osoby, jakoto: członki honorowe, adjunkci, metrowie i słudzy, lubo należą do ciała i zwiérzchności akademickiéj, nie mogą jednak należyć ani do rady, ani do elekcyi; a jeżeli najdować się powinni na posiedzeniach i dawać swoje zdanie, tedy uważani być mają, albo jak słudzy czyniący sprawę z swych obowiązków, albo jak przedstawiający potrzebne informacye, każdy w swym objekcie. Członki zaś honorowe opinują i decydują jedynie w przedmiotach nauk i umiejętności, kiedy są zaproszeni na posiedzenia tego gatunku; a jeżeliby który z członków honorowych miał być użyty do jakiéj pracy tyczącéj się rządu, tedy na to trzeba wyraźnego zezwolenia kuratora wydziału i ministra oświécenia.

Nie ośmielamy się w tém miejscu brać pod krytykę obowiązków rady i urzędników téj szkoły, przepisanych ustawami 18 Maja; damy tylko niektóre przestrogi długiém doświadczeniem dostrzeżone, za pomocą których, tak poważne zgromadzenie mogłoby się uchronić smutnych niezgody skutków, na które najczęściéj duch partyi naraża.

Przedmioty rządu wewnętrznego i wszystkie materye ekonomiczne, powinny w jak najmniejszéj liczbie należyć do powszechnéj zgromadzenia rady,

bo te najbardziéj obudzają ducha kłótni i partyi. Cokolwiek ściąga się jedynie do wykonania ustaw, nie może miéć miejsca na obradach powszechnych, lecz przez urzędników zgromadzenia wykonane być powinno, jako obowiązanych do rządu i przyjmujących na siebie odpowiedzialność za niewykonanie, lub przestąpienie ustaw. Gdzie albowiem wielu grzészy, tam trudno jest naleść winnego, a zatém najczęściéj nikt za przestępstwo nie odpowiada.

Minister oświécenia lub kurator wydziału, powinni wysyłać corocznie wizyty do szkoły głównéj dla pilnego dozoru: czyli ustawy wykonywają się do litery, i czyli nie masz jakiéj skargi przeciw urzędnikom. Wizytatorowie od wyższéj zwiérzchności zesłani mają przyjmować skargi na miejscu, i dochodzić wszystkiego, nie tylko prywatnie, ale nawet na publiczném posiedzeniu szkoły głównéj, gdy osobliwie ważność materyi wymagać tego będzie.

Gdzieby szło o odmianę, lub poprawę ustaw, o wybór nowych urzędników, albo o podanie kandydatów ministrowi do urzędów, na które sam panujący nominuje, to wszystko powinno być objektem rady powszechnéj całego zgromadzenia.

Władza dozorcza powinności wszystkich, i władza sądowa, należy jedynie do rektora. W wykonaniu piérwszéj powinien on miéć swoją szczególną radę, wybraną na posiedzeniu całego zgromadzenia,

złożoną najwięcéj z 3ch lub 4ch osób, i to tylko *cum voto consultivo;* w drugiéj swych assessorów z każdego kollegium wybranych i podobne *votum* mających.

Gdzieby wypadła smutna potrzeba zaniesienia skargi na rektora do kuratora wydziału, lub do ministra oświécenia, tam na żądanie 3ch członków zgromadzenia rada powszechna nadzwyczajnie zwołana być powinna. Rektor zwołania jéj odmówić nie może; a gdyby odmówił, powinien być oskarżony do kuratora wydziału, lub ministra oświécenia przez 3 rzeczonych, których żądaniu zadość nie uczynił. Po czém kurator wydziału, lub minister oświécenia natychmiast wizytę extraordynaryjną zeszle, dla rozpoznania skargi na miejscu i dla zaradzenia przypadkowi, o który idzie.

Rada zgromadzenia nie powinna układać sama dla siebie etatu pensyj: takowy etat ma być corocznie przesłany szkole głównéj od ministra oświécenia, a to stósownie do rapportu, który taż szkoła o stanie osób i nauk corocznie przesyłać mu będzie. Pensye bowiem raz ustanowione nie powinny się odmieniać; a gdyby wypadła potrzeba jakiéj nowéj pensyi, lub nagrody nadzwyczajnéj, tę sam minister w etacie umieścić powinien, stósownie do wiadoméj sobie zasługi pensyonowanego, lub stósownie do łaski monarchy, jeżeli kto w szczególności na nią

zasłuży. Minister zaś oświécenia o zasługach każdego sądzić będzie 1mo z rapportu rektora i szkoły głównej, 2do z rapportu wizyt przez siebie lub kuratora wysyłanych, 3tio z dzieł publicznych, które do jego wiadomości dojdą. Odebranie atoli rachunków tak od ekonoma czyli kassyera, jako téż od wszelkich innych osób, którym się pieniądze powierzają, należy do rady zgromadzenia. Wykonywać się to powinno raz w rok przez delegowane na ten koniec osoby, które o swém dziele rapport *in pleno* uczynić mają, a wysłuchani rachunków odbiorą kwity z swéj administracyi, lub gdyby się nie wyrachowali, mają deces natychmiast powrócić, i uledz karom podług prawa, lub szczególnych ustaw, które ten przypadek opiszą.

W przedmiotach umiejętności i nauk, mogą być zwoływane obrady zgromadzenia, bądź ordynaryjne, bądź extraordynaryjne, ile razy to ustawy przepisują, lub wielorakie okoliczności doradzać będą, byle jednak wielość takowych posiedzeń nie przeszkadzała porządkowi w dawaniu lekcyj publicznych; wszelkie zaś examina, dozór kandydatów, rozkład rocznego programatu nauk i tym podobne przedmioty, powinny się odbywać na radach kollegiów szczegolnych, nie na radzie powszechnéj szkoły głównéj. Na takich jednak obradach kollegiów rektor przytomnym być powinien, gdy tego uzna potrzebę. Rapporta jednak

wizytatorów szkół całego wydziału na obradzie powszechnéj zdawane być mają, a zaradzenia szczególnym materyom stósownie do przedmiotu, powierzać należy kollegiom i radzie rektora, skąd powrócone w sposobie opinii, otrzymują moc rozkazu na radzie powszechnéj.

Te są najważniejsze punkta, na które uwagę miéć należy w opisie władz wykonawczych szkoły głównéj; bo jeżeli obrady powszechne zarzucone będą wszystkiém bez braku, i podciągną pod siebie cały rząd wykonawczy: intrygi, partye, zakłócą porządek, a zgromadzenie stopniami zbliżać się będzie do podłości i nieładu.

IV.

O etacie wydatków rocznych na szkołę główną wileńską.

Etat wydatków dwa miéć powinien prawidła: 1sze potrzebę nieuchronną, której wypada zadosyć uczynić, lecz za którą przestępować nie należy, 2gie fundusz do którego potrzeby stósowane być muszą. Szkoła główna zyskała tak obfity fundusz od Imperatora Imci że w wydatkach skąpić nie potrzebuje; należy wszelako i w tém zachować przyzwoitą ekonomią, żeby dochód tak święty, trwoniony nie był. Nic tu nie powiemy, jakim sposobem utrzymują się zagraniczne *universitates*. W kraju naszym nie

tylko nauczycielów ale i uczniów nagrodami zachęcać jeszcze trzeba. Gdyby u nas chciano zaprowadzić zwyczaj, w Niemczech powszechny, gdzie uczniowie płacić muszą za lekcye publiczne: szkoły tego kraju, dość teraz nieludne, zniszczyłyby się jeszcze bardziéj. Hojność panującego należy z wdzięcznością uwielbiać, że się stósować raczył w téj mierze do naszych dawnych zwyczajów. Kraj ten obfitował zawsze w fundusze na edukacyą publiczną przeznaczone, z których nie tylko nauczycielom opatrywano pensye, ale i uczniom starczano pomoc do edukacyi potrzebną; bo u nas nie robiono nigdy monopolium z nauk; majętny o swoim, ubogi o publicznym koszcie mógł się do nich przykładać.

Szkoła Główna Wileńska, nie rachując wielu bogatych beneficiów, które świéżo zyskała, ma teraz dochodu 105,000 rubli srebr. na swe własne utrzymanie. Obaczmyż jak ten fundusz może obficie wystarczyć na wszystkie objekta bez skąpstwa, lecz z sprawiedliwém i konieczném gospodarstwem. Takowe gospodarstwo wymaga stałych zasad, od których odstępować nie należy, jako to:

1mo. Ponieważ wszystkim nauczycielom wolno u nas zatrudniać się edukacyą prywatną, wydawać dzieła wszelkiego rodzaju, peryodyczne i dzieła wielkie; nauczycielom szkoły lékarskiéj wolno jest praktykować; nauczycielom duchownym wolno posiada beneficia, których obowiązki godzą się z ich powołaniem; nauczyciele wyzwolonych kunsztów mogą na swój pożytek pracować; wszystkim nawet nie zabroniono dawać prywatne lekcye, byle tylko takowe prace nie odrywały ich od piérwszéj powinności do obowiązku professora publicznego należących; wszyscy mają przyzwoite stopnie przywiązane do swych funkcyj: zaczém stósownie do tych korzyści nie można zbytkować w pensyi dla nich.

2do. Ta pensya powinna być stósowana do ich potrzeby i do możności dostania zdatnych osób. A że w zawodzie uczonym jednych osób łatwiéj jest dostać, innych trudniéj; zaczém w miarę téj łatwości i trudności pensya dla nich miarkowana być powinna; bo choć wszyscy są w równym stopniu nauczycielów, z tego jednak nie wypada: żeby wszyscy równe brać mieli pensye.

3tio. Do każdéj katedry powinna być przywiązana pensya stała; gdy jednak trafić się może nadzwyczajny talent lub dowcip, trzeba żeby był fundusz gotowy do wynagrodzenia go raz jeden lub do pomnożenia jego pensyi na daléj, bo tym sposobem każdy miéć będzie powód do pilniejszego sprawowania swych obowiązków; gdyby zaś wszyscy równą pensyą brali i nie spodziéwali się żadnéj korzyści z emulacyi uczonéj, wypadłoby: żeby się niektórzy opuszczali w zabiegu około prac swoich, jak mię o tém

smutne doświadczenie nauczyło. Lepiéj więc, że wszyscy nauczyciele zaczną od nierównych i nie nadto wyniesionych nagród, a będą mieli wystawiony widok, iż praca i usilność do lepszych doprowadzą ich korzyści.

4to. Mnożenie licznych kursów, nie tylko sprawia trudność w dostaniu równie zdatnych ludzi, ale nadto niewygodę dla uczniów; lepiéj więc niektóre kursa dołączyć za dodatkowe, które przyczyniając nauczycielom pracy, przyczyniają razem nagrody, niż drobiąc one, osadzać katedry nie równie zdatnymi nauczycielami, i przyczyniać uczniom trudności w słuchaniu wszystkich; bo dla najlepiéj applikującego się ucznia dość jest, gdy on słucha cztérech kursów na dzień; gdy zaś takowych kursów będzie wiele, albo on ich nie wysłucha wszystkich, albo się nazbyt przeładuje pracą.

5to. Oprócz korzyści przywiązanych do każdéj w szczególności katedry, wielu nauczycielów będą mieli osobne korzyści z urzędów sprawowanych, z urzędów mówię, które sami tylko nauczyciele aktualni lub wypracowani, posiadać i sprawować powinni, jako to: rektora i sekretarza szkoły głównéj, prezesów i sekretarzów kollegiów, cenzorów xiąg, wizytatorów szkół wydziału, prefektów seminarium nauczycielskiego i t. d.; co także powinno być uważane, jak zachęcenie dla nich, aby się jak naj-

lepiéj na swych urzędach sprawowali. Z tych powodów radziłbym następujący etat rocznego wydatku raz na zawsze przepisać, któryby zawiérał w sobie ordynaryjne pensye, uważane jak *minimum* dla osób szkołę główną składających. Kładzie się więc najprzód wydatek na każde kollegium z osobna, a potém wydatek ogólny na całą szkołę główną.

Etat rocznego wydatku na szkołę główną wileńską.

Kollegium matematyczne i fizyczne.	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogół.
Rząd kollegium.		
Prezes kollegium	300	450
Sekretarz kollegium	100	
Wydatek na kancellaryą . . .	50	
Szkoła matematyczna.		
Katedry		
Matematyki elementarnéj czystéj	800	5700
Matematyki element. stósowanéj	800	
Mechaniki praktycz. *dodatkowa*	200	
Matematyki wyższéj czystej i stósowanéj	1200	
Astronomii *dodatkowa*	400	
Dyrektor obserwatorium . . .	1500	
Dla dwóch adjunktów po 400 R.	800	
Szkoła fizyczna.		
Katedry		
Historyi naturalnéj i botaniki . .	1400	
Chemii czystéj i stósowanéj . .	1400	
do przeniesienia . .	2800	6150

	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogół.
Z przeniesienia . .	2800	6150
Fizyki jeneralnéj i partykularnéj	1000	
Wiejskiego gospodarstwa osobny fundusz we wsi . . .	. . . .	5000
3ch adjunktów po rubli 400 . .	1200	
Szkoła lékarska.		
Katedry		
Anatomii	1000	
Fizyologii *dodatkowa*	400	
Patologii	1000	
Kliniki *dodatkowa*	400	
Materyi medycznéj	800	
Farmacyi *dodatkowa*	400	8100
Chirurgii	800	
Sztuki położniczéj *dodatkowa* .	200	
Chirurgii	800	
Sztuki położniczéj *dodatkowa* .	200	
Sztuki bydlęcego léczenia . .	900	
3ch adjunktów po 400 rubli .	1200	
Inne koszta na to kollegium.		
Katedry		
Na utrzymanie obserwatorium astronomicznego	400	
Na utrzymanie gabinetu historyi naturalnéj i ogrodu botanicznego	1000	
do przeniesienia . .	1400	19250

	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogół.
Z przeniesienia . .	1400	19250
Na utrzymanie laboratorium chemicznego i na doświadczen.	600	
Na utrzymanie gabinetu fizycznego i na doświadczenia . .	400	
Na preparata anatomiczne i na prosektora	800	
Szkoła kliniki najdzie koszta w swoim szpitalu, który miéć powinien osobny fundusz .	. . . .	3600
Na utrzymanie gabinetu materyi medycznéj i na doświadczenia farmaceutyczne . . .	400	
Na narzędzia chirurgiczne fundusz w szpitalu	. . . .	
Szkoła léczenia bydląt powinna miéć także swój osobny szpital	. . . .	
Kollegium moralne.		
Rząd kollegium.		
Prezes kollegium	300	
Sekretarz kollegium	100	450
Wydatek na kancellaryą . . .	50	
do przeniesienia . .		23300

	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogoł.
Z przeniesienia . .		23300
Szkoła nauk moralnych świeckich.		
Katedry		
Historyi filozofii	800	
Prawa natury, politycz. i narodów	800	
Ekonomii politycznéj	800	
Praktyki wszystkich jurysdykcyj krajowych *dodatkowa* . .	400	5200
Historyi praw wszystkich . . .	800	
Prawa krajowego cywilnego i kryminalnego	800	
Dwóch adjunktów po 400 rubli .	800	
Szkoła nauk moralnych duchownych.		
Katedry		
Języka hebrajskiego	500	
Pisma Ś. *dodatkowa*	300	
Historyi kościelnéj	600	
Teologii dogmatycznéj	500	4100
Teologii moralnéj	500	
Teologii pastérskiéj	500	
Prawa kanonicznego	600	
Dwóch adjunktów po 300 rubli .	600	
do przeniesienia . .		32600

	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogół.
Z przeniesienia . .		32600
Kollegium nauk wyzwolonych.		
Rząd kollegium.		
Prezes kollegium	300	
Sekretarz kollegium	100	450
Wydatek na kancellaryą . . .	50	
Szkoła języków.		
Dla 5ciu metrów po 400 rubli .	2000	2000
Szkoła nauk wyzwolonych.		
Katedry		
Grammatyki powszechnéj . . .	800	
Historyi i jeografii	800	
Literatury powszechnéj . . .	1000	
Bibliotekarz szkoły głównéj . .	800	5200
Starożytności	800	
Bibliografii *dodatkowa*	200	
Dwóch adjunktów po 400 rubli .	800	
Inne koszta tego kollegium.		
Na bibliotekę	1000	1000
Kollegium kunsztów wyzwolonych.		
Rząd kollegium.		
Prezes kollegium	300	
Sekretarz kollegium	100	450
Wydatek na kancellaryą . . .	50	
do przeniesienia . .		41700

	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogół.
Z przeniesienia . .		41700
Szkoła kunsztów wyzwolonych.		
Katedry		
Architektury cywilnéj	1000	
Rysunków i malarstwa	1500	
Sztychowania	800	
Snycérstwa	1500	7900
Muzyki	1500	
4ch adjunktów po 400 rubli . .	1600	
Inne koszta na to kollegium.		
Na modele i inne wydatki . . .	1000	1000
Metrowie przyjemnych i gimnastycznych nauk nie będą brać pensyi z funduszu publicznego, ale z każdym z osobna uczniem mają się umawiać o nagrodę . . .	. . . .	
Rząd szkoły głównéj.		
Rektor szkoły głównéj i całego wydziału	1500	
Sekretarz szkoły głównéj w objektach umiejętności i nauk wyzwolonych	800	
do przeniesienia . .	2300	50600

	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogół.
Z przeniesienia . .	2300	50600
Trzem cenzorom xiąg po 200 R.	600	
Kaznodzieja	800	
Ekonom i kassyer wraz z swym pisarzem	800	
Dwom bedelom po 150 rubli .	300	
Na innych służących	600	
Sarta tecta domów akademickich	2000	
Na drwa, światło i ochędóstwo sal publicznych	1000	
Na utrzymanie kościoła akademickiego, trzeba raz na zawsze przyłączyć jaką wieś z nadanych wsi duchownych uniwersytetowi, równie jak i na fundusz 6ciu xięży, którzy razem powinni być kapelanami szkoły głównéj .	. . . .	
Na kancellaryą szkoły głównéj i rektora, na korrespondencyą literacką i rządu szkół	1200	
Na akademickie zebrania, gazety, efemerydy, żurnale . . .	800	
Na utrzymanie nauczycielskiego seminarium	4000	
do przeniesienia . .	14400	50600

	Ruble srebrne.	
	Pensye szczegól.	Ogół.
Z przeniesienia . .	14400	50600
Cztérem wizytatorom po 1000 R.	4000	
Na wojaż dla applikującéj się młodzieży	3000	22400
Na *praemia* dla odpisujących na podane kwestye	1000	
Summa . .		73000

Ponieważ szkoła główna wileńska, oprócz bogatych beneficiów, ma rocznego dochodu rubli srebrnych 105,000 a etat wydatków tu ułożony wynosi tylko 73000 rubli srebr. przeto zostawać się może corocznie w kassie tego zgromadzenia 32000 rubli srebr. Dla czego należy usprawiedliwić: z jakich powodów takie tylko wydatki doradzam, i czemu życzę, aby szkoła główna ile możności starała się o coroczny remanent.

Co do piérwszego przyczyniłem każdemu kollegium sekretarza do utrzymowania aktów, któremu nawet drobny wydatek na kancellaryą przeznaczam. Potrzeba takowych urzędników łatwo się da pojąć każdemu, kto się zastanowi nad pracami szczególnemi kollegiów, do których należą examina na bakalarstwa, licencyatury i doktorstwa, tudzież promocye w tych wszystkich stopniach; examina raportów

wizytatorskich i szkolnych w objekcie kollegium; programma roczne kursów w kollegium dawanych i wszelkie inne posiedzenia, bądź z zalecenia szkoły głównéj, albo rektora, bądź z potrzeby samychże kollegiów zwoływane. Wszystko to powinno być zapisywane porządnie w akta każdego kollegium. Nie można tego ciężaru wkładać na prezesa, który bliżéj doglądać powinien pilności nauczycielów i uczniów, a w szczególności kandydatów stanu nauczycielskiego; zaczém trzeba mu przydać sekretarza, któryby utrzymywał porządnie akta kollegium.

Usprawiedliwiam także: dla czego nie równe pensye przywięzuję tak do katedr pryncypalnych, jako i dodatkowych. Do matematyki elementarnéj czystéj i stósowanéj łatwo jest naleść zdatnych nauczycielów. Pensya rubli srebr. 800 jest dla nich dosyć. Mechanika praktyczna dawana tylko będzie w niedziele i we święta; zaczém za kilkadziesiąt lekcyj na rok dość jest dodatku 200 rubli srebr. O nauczyciela do matematyki wyższéj nie równie jest trudniéj; trzeba się zaś starać o najdoskonalszego, bo ta lekcya najbardziéj prowadzi do odkrycia nowych wynalazków w rzeczach matematycznych i fizycznych. Takiemu więc nauczycielowi należy się pensya większa, który razem może dawać kurs astronomii za dodatkową pensyą. Dyrektor astronomii wystawiony jest na nieustanne prace przez dzień i noc; jego

pensya powinna być największa. Professorowie historyi naturalnéj i chemii uważani być mają, jak zajęci dwoma kursami; piérwszy pracować powinien w ogrodzie i w gabinecie historyi naturalnéj, drugi: wiele godzin strawić musi w laboratorium, nim się przygotuje na jednę lekcyą; dla czego daje się im dwoista pensya, jak gdyby za pryncypalny i dodatkowy kurs. Nauczycielowi wiejskiego gospodarstwa próżnoby dawana była pensya w gotowych pieniądzach i obmyślane koszta na doświadczenie potrzebne; trzeba mu nadać raz na zawsze wieś jaką bliską, któréj dochody wystarczyłyby na pensyą i doświadczenia, a pomnożenie intraty z takowéj wsi będzie rzetelną nagrodą jego umiejętności. Szkoła główna wileńska mająca tyle wsi przywiązanych do funduszu bogatych beneficiów, może jednę na ten koniec oddzielić. Nauczycielom medycyny dają się także pensye pryncypalne i dodatkowe, tak, żeby każdy z nich miał po 1400 rubli srebr. Jeżeliby katedra kliniki miała być pryncypalną, należałoby jéj nauczycielowi takąż samą naznaczyć pensyą. Nauczyciele farmacyi i chirurgii miéć będą dosyć po 1200 rubli, zwłaszcza chirurgowie kursem dodatkowym zatrudniający się tylko przez 3 miesiące. Nauczyciele kursów moralnych świeckich i duchownych mniejszą miéć powinni pensyą, nie tylko dla tego, że w tym rodzaju łatwiéj jest dobrych dostać, ale

nadto: że mniéj mają pracy, nie będąc zatrudnieni doświadczeniami, jakie są przywiązane tylko do kursów fizycznych. Metrowie języków dość będą mieli po 400 rubli pensyi, jako zatrudnieni samą tylko grammatyką. Nauczyciel literatury powinien być najlepiéj nagrodzony, bo o takiego nauczyciela jest najtrudniéj, a prace jego wymagają znajomości prawie powszechnéj. Bibliotekarz szkoły głównéj powinien miéć pensyą równą wszystkim nauczycielom nauk wyzwolonych. Kurs bibliografii, jako dodatkowy do urzędu bibliotekarza, miéć będzie dosyć na 200 rublach pensyi. Nauczycielów pięknych kunsztów opatruję największą pensyą, ponieważ o dobrych jest bardzo trudno, na miernych zaś nie można przestać.

Każdéj szkole daję osobnych adjunktów: i tak w kollegium matematyczno-fizycznem, szkoła matematyczna miéć będzie adjunktów dwóch, szkoła fizyczna trzech, szkoła lékarska trzech. Powinnością ich jest miéć dozór sal i gabinetów, a razem zastępować nauczycielów w dawaniu lekcyj, w przypadku ich choroby, lub zatrudnienia usprawiedliwionego przed prezesem. W szkole matematycznéj jeden adjunkt miéć będzie dozór nad gabinetem mechanicznym, drugi nad obserwatorium. W szkole fizycznéj: jeden nad gabinetem historyi naturalnéj, drugi nad laboratorium chemicznem, trzeci nad gabinetem fizycznym. W szkole lékarskiéj jeden nad teatrem

anatomicznym i gabinetem preparatów, drugi nad gabinetem materyi medycznéj, trzeci będzie zastępcą nauczyciela kliniki w szpitalu. Adjunkci kollegium moralnego będą tylko zastępcami swych nauczycielów. W kollegium nauk wyzwolonych obydwa będą zastępcami nauczycielów, a jeden wice-bibliotekarzem. Pensye ich są prawie równe przez wzgląd na konieczny sposób do życia.

Wydatki osobne przywiązane do wielu katedr szkół kollegium fizycznego, do biblioteki publicznéj i do szkoły kunsztów wyzwolonych, są opatrzone na ten koniec: żeby kollekcye i biblioteka publiczna nie tylko utrzymywały się w jak najlepszym porządku, lecz aby pomnażały się nieustannie. Z takowych wydatków każdy w szczególności winien będzie dać rachunek, zwłaszcza że jedne niknąć muszą w zażyciu, drugie pomnażać będą bogate zbiory, których inwentarze najporządniéj utrzymywać należy. Nauczyciel botaniki musi wiele łożyć na coroczne utrzymanie ogrodu. Nauczyciel chemii i farmacyi będzie miał znaczny coroczny wydatek na szkła i inne narzędzia, które podpadają nieustannemu zepsuciu. Toż mówić o wydatkach innych nauczycielów, gdzie wypadnie expensować na doświadczenia i reparacye instrumentów. A że takowe wydatki nie mogą być umiarkowane rok rocznie: przeto

należy się z nich odbiérać ścisły rachunek i w miarę potrzeb powiększać lub zmniejszać ich fundusze.

Wydatek na rząd ogólny szkoły głównéj i wszystkie inne pod tym artykułem objęte, jest téjże saméj natury; wyjąwszy pensye, które powinny być raz na zawsze stałe, wszystkie inne artykuły podlegają ścisłemu rachunkowi. Urząd sekretarza szkoły głównéj jest bardzo ważny, dla tego nagradzam go pensyą 800 rubli. Do niego należy utrzymywać akta obrad publicznych, korrespondencyą zagraniczną i krajową imieniem całego zgromadzenia. Uchylam zaś sekretarza do interesów ekonomicznych, bo takowa osoba, jeśliby była potrzebna, powinna naleść swój fundusz w artykule kancellaryi. Ekonoma i kassyera lepiéj płacę, lecz buhaltera nie mam za potrzebnego. Xięgi raz dobrze sporządzone kassyer sam jeden utrzymać potrafi, ile że mu nie wolno będzie robić żadnych wydatków nad etat, a wydatki w artykułach szczególnych mające swój fundusz, czynione być powinny za wiadomością rektora i jego rady.

Ale na cóż się przyda szkole głównéj wielki remanent 32,000 rubli srebr., trzeba i na to odpowiedzieć. Szkoła główna mieć będzie za czasem pewną liczbę emerytów, albo ich nawet ma już teraz. Trzeba więc aby ci mieli dla siebie niezawodne pensye. Liczba ich pewna nie może się ustanowić. Praca aktualnych professorów przywiązana jest do

pewnego przeciągu czasu, pensya emerytalna do śmierci, któréj kresu nikt przepisać nie potrafi. Nauczyciele wysłużeni, lub aktualnie pracujący, mogą zostawić po sobie wdowy i dzieci; piérwszym należy obmyślić pensye, drugim przynajmniéj sposób wychowania. Zdarzy się, że szkoła główna wezwie do swego zgromadzenia jakiego człowieka sławnego przez swój dowcip i talenta; z takim więc człowiekiem wypadnie zrobić nową umowę chcąc go pozyskać, i zapłacić mu więcéj niż etat przepisuje. Nauczyciele aktualnie pracujący, wsławieni przez swe prace i rzadki dowcip, zasłużą na osobną nagrodę, lub pomnożenie pensyi. Na to więc wszystko trzeba koniecznie oszczędzać ten remanentowy fundusz, bez którego szkoła główna nalazłaby się prędko w niedostatku zadosyć uczynienia tym ważnym przedmiotom. Prócz tego: wypadnie potrzeba pomódz jakiemu utalentowanemu człowiekowi, aby wydrukował swoje dzieło, wyprawić jaki rzadki geniusz dla robienia doświadczeń, bądź w kraju, bądź za granicą, pomnażać ozdoby zewnętrzne domów i wewnętrzne sal publicznych, zakupować kosztowne zbiory w objektach fizycznych, starożytności, monet, pięknych kunsztów i t. d. Pamiętać zaś należy, że nie zawsze będzie na tronie Alexander I lub jemu podobny nieograniczoną hojnością dla nauk. Jeżeliby nad wyliczone potrzeby nalazł się jeszcze fundusz,

byłoby dobrze, żeby zgromadzenie szkoły głównéj założyło u siebie instytut umiejętności, wyzwolonych nauk i kunsztów, i opatrzyło pensye tak dla członków tego instytutu, jako i dla korrespondentów. Na wszystko szkole głównéj wystarczy przy dobréj ekonomii i oszczędności, zwłaszcza jeżeli się postara o przyłączenie dochodów z bogatych beneficiów do swego skarbu, opatrzywszy *congruam* dla beneficiatów; czego koniecznie należy życzyć, jeżeli rząd chce po tém zgromadzeniu rzetelnych pożytków oświécenia publicznego, nie zaś znaczenia xięży; bo jeżeli te bogate beneficia zostaną tak jak są, xięża jako najlepiéj nagradzani przemogą nad świeckimi, a szkoła główna stanie się za czasem klasztorem, podobnym do klasztorów bogatych mnichów. Prócz tego trzeba pamiętać: że stan tolerancyi w tym kraju zależy od wyłącznéj woli panującego. Co więc zostałoby nadal dochodem duchownym, choć przez partykularnych akademików posiadanym, to może być jeszcze kiedyś uchylone, co zaś będzie funduszem edukacyjnym, to pewniéj utrzyma się, jako rzecz raz sekularyzowana. Należy przeto hojność dobroczynnego Monarchy tak ugruntować, żeby przetrwała wszystkie podobne nadal przeciwności. Fundusz zaś z beneficiów sekularyzowanych, dziś już do szkoły głównéj wileńskiéj należących, może jéj

dochody podwoić przez dobre administracyi urządzenie ([15]).

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO JANA ŚNIADECKIEGO

LIST

Dnia 8 7bris 1803 roku z Krzemieńca.

JP. Czacki zjechał do mnie dnia wczorajszego, pokazywał mi wszystkie próbki swéj wizyty. Instrukcya jego więcéj daje mu władzy starania się o fundusze, jak wchodzenia w reformę nauk i ustaw. Że jednak na końcu téj instrukcyi dodano jest *caetera activitati*, przeto P. Czacki powodowany od własnéj gorliwości zatrudnia się teraz pomnożeniem fun-

([15]) H. Kołłątaj tych uwag nie dokończył z przyczyny, o któréj się mówiło w rozmowie między nim i T. Czackim fol. 117 i daléj. Tytuły dalsze miały opisywać wielorakie ustanowienia przy szkole głównéj wileńskiéj, jako to: 1mo urządzenie instytutu czyli akademii umiejętności wyzwolonych nauk i kunsztów; 2do urządzenie seminarium nauczycielskiego; 3tio urządzenie seminarium duchownego; 4to urządzenia konwiktu dla uczniów chirurgii, medycyny, *artis veterinariae* i t. d. 5to urządzenie towarzystwa rolniczo-ekonomicznego. Nareszcie założenie szkoły pomnożenia i zaprowadzenia światła do krajów rossyjskich jeszcze zupełnie nie cywilizowanych, jakie są w Azyi. W tém także miejscu miał być podany plan urządzenia wszystkich gimnazyów, szkół powiatowych i parafialnych; lecz po rozmowie z Tadeuszem Czackim te plany odłączone zostały, około których jedynie zatrudnia się ten wizytator, a zatém najdują się w tym zbiorze niżéj.

duszu na gimnazya tutejszych 3ch Guberniów, do czego ofiary obywatelskie wiele pomogą, a JP. Czacki ma osobliwy talent wmówić we wszystkich tego gatunku dobrowolną składkę, i nawet zapisy wieczyste na ufundowanie dochodu nowych katedr. Ponieważ teraz biega po obywatelach za tą edukacyjną kwestą, przeto mało jeszcze mówiłem z nim o planie jeneralnym, lecz powróci tu za dni kilka i w ten czas obszérniéj mu przedstawię widoki, jak ma być urządzone gimnazyum każdéj gubernii, i w jaki sposób pracować trzeba nad poprawą ustaw 18 Maja, przez które, zamiast poprawy dawnych Kommissyi pomyłek, przybyły nowe. Nie zatrudniałbym WPana tym listem, w którym mało jeszcze jest do doniesienia, ale mię obligował Czacki żebym imieniem jego zapewnił: iż przygotowane miejsca dla P. Czecha i innych akademików krakowskich będą dożywotnie, a zatém ci zacni ludzie nie mogą się obawiać najmniejszego zawodu. Nie wiem jak się on z WPanem ułożył o los tych kilku osób; ia widzę, że w akademii wileńskiéj brakuje nauczycielów do matematyki i fizyki, że nawet po gimnazyach będą niektóre ważne kursa fizyczne, do których trudno będzie o zdatne osoby. Dyrektorowie zaś gimnazyów mają być zatrudnieni samym dozorem i wizytami szkół w gubernii najdujących się; zaś podług mnie zdatni ludzie powinniby być wzywani do katedr po

szkołach głównych i po gimnazyach, gdzie niektóre katedry mają być płatne jak *in universitate*, a na przełożonych dosyć mieć ludzi gorliwych, pilnych, roztropnych, łagodnych, o których łatwiéj jest, jak o prawdziwie zdatnych nauczycielów. Cóżkolwiek bądź: spodziéwam się iż tak P. Czech jak i inni wezwani z Krakowa najdą miejsca zgodne z ich talentami i zabezpieczające ich byt dożywotni, względem czego starać się będę dopilnować P. Czackiego.

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO HIERONIMA STROJNOWSKIEGO R. S. G. W.

LIST

Dnia 8 7bris 1803 roku z Krzemieńca.

Pozwól JW. Pan, aby pisząc kilkakrotnie o moich interesach, mogłem mu oraz powinszować chlubnych wypadków w interesach publicznych. Stanąłeś JW. Pan dziś na tym stopniu, gdzie pod opieką rządu mogłeś uratować całe systema edukacyi publicznéj, około którego z wielu dobrze myślącymi zatrudniałem się niegdyś. Miło mi było czytać zasady powszechnego oświécenia ogłoszone przez Imperatora Imci pod dniem 24 Stycznia, akt utwierdzenia Imperatorskiego uniwersytetu w Wilnie pod dniem 4 Kwietnia i ustawy tak dla uniwersytetu jako i szkół jego wydziału pod dniem 18 Maja. Wszystkie te trzy ustawy są dziełem jednego roku. Zdaje się nawet, że kończą zupełnie całe to dzieło, około którego JW. Pan pracowałeś w Petersburgu pod przewództwem xięcia Imci Czartoryskiego. Dzieło to zrobi pamiętne jego imie w dziejach Imperium rossyjskiego. Byłbym więc nieczuły i na przyjaźń, jaka zawsze między nami zachodziła, i na szacunek jego rzadkich talentów, gdybym nie oddał winnéj czci tak ważnéj pracy; bo podług mnie większą jest rzeczą dobrze urządzić wychowanie publiczne w jakim kraju, jak się wsławić przez wydanie najlepszego dzieła w jakiéjkolwiek bądź umiejętności. Przyznam się jednak JW. Panu, iż po części zaczynam się lękać, jeżeli wykonanie zgadzać się będzie z piérwszemi abrysami ustaw.

Piszę JW. Panu z zupełną otwartością, bo ufając jego przyjaźni, pewien jestem, że jemu tylko samemu piszę. Oddalony od wszystkiego, czém się dziś świat wielki zatrudnia, nie mam w myśli, ani poprawiać, ani doradzać co światło innych lepiéj nie równie nademnie obejmuje. Życzyłbym tylko: ażeby piérwsze ustawy więcéj być mogły szanowane i żeby je późniejsze urządzenia nie osłabiły. Trafiwszy albowiem raz na drogę częstych odmian, dzieło tak wielkie podlegać będzie niepewności, a każdego szczególna gorliwość, komu się wykonanie powierza, może łatwo psuć osnowę raz zaczętą, i

pozwoliwszy sobie odmian cząstkowych, całkowity plan podpadać będzie niezliczonym wadom, bo poprawy cząstkowe rzadko się zgodzą z planem jeneralnym, czego najbardziéj w edukacyi publicznéj przestrzegać należy.

Zasady oświécenia publicznego odstąpiły po większéj części od planu Kommissyi edukacyjnéj co do szkół wydziałowych i podwydziałowych. Ustawy 18 Maja wróciły zupełnie gimnazya i szkoły powiatowe do planu rzeczonego; lecz urządzenie, jak mówią, uniwersytetu oddaliło się w wielu rzeczach od pierwiastkowego swego układu, dla tego pewnie: że szkoła główna wileńska od samego początku nie ułożyła się podług ustaw Kommissyi.

JP. Czacki daje tu dowody zadziwiającéj gorliwości. Wszystko go razem zatrudnia: plan nauk po gimnazyach i opatrzenie onych w nowe fundusze. Będąc jego przyjacielem a razem wielbicielem tak rzadkich talentów i niezmordowanéj pracy, nie mogę uchybić winnego uwielbienia, które mu się sprawiedliwie należy. Trudno mi jednak pojąć: jak wizytator ma coś innego stwarzać nad to, co ustawą 18 Maja zdaje się być zupłenie ukończone. Gimnazya podług ustawy rzeczonéj są słowo w słowo tém, czém miéć chciała Kommissya edukacyjna szkoły wydziałowe. Gimnazya, które JP. Czacki chce zaprowadzić będą wcale inne. Cel ich jest arcy chwalebny,

nie psuje planu edukacyi, jeżeli osobliwie powszechnie przyjęte zostaną; poprawia go w wielu ważnych punktach. Lecz ile obcy temu dziełu, nie wiem, jak daleko Panowie jesteście w porozumieniu między sobą, i jeżeli JW. Pan uważasz już dzieło 18 Maja za nieodmienne, lub jeżeli wraz z JP. Czackim i kuratorem wydziału wileńskiego pracować chcesz nad temi odmianami. Jeżeli jesteś w piérwszéj myśli: przewiduję, iż wypadnie może jakie nieporozumienie w całéj téj budowie; jeżeli w drugiéj: trzebaby spólnie pracować, ażeby na odmianie niektórych części całość nie ucierpiała.

Podług planu JP. Czackiego wypadają ważne poprawy w gimnazyach; 1mo co do języków a w szczególności języka łacińskiego. Ustanawiają się cztéry klassy na dawanie języków i tych nauk, które są do niższych klass przywiązane, jako to: arytmetyka, jeografia i nauka moralna. Wszystkie inne umiejętności mają być dawane tak jak w szkołach głównych, jakoto: matematyka, logika, historya naturalna i chemia, fizyka, mechanika praktyczna, prawo, historya, literatura, anatomia i fizyologia, chirurgia i sztuka położnicza, nareszcie *ars veterinaria*. Takowe gimnazyum tu w Krzemieńcu będzie opatrzone w bogatą bibliotekę, gabinet historyi naturalnéj i fizycznéj, będzie miało laboratorium chemiczne, i ogród botaniczny. Na te wszystkie koszta, niespra-

cowany Czacki zbiéra fundusze, i zdaje się, że dokaże swego zamiaru. Gimnazyum krzemienieckie, rozumiem nawet że i inne jego wizycie podległe, ma miéć wielorakie osobne instytucye, które się bez szczególnych nie obejdą kosztów, jakoto: szkoła guwernantek i konwikt panienek szlacheckich, szkoła nauczycielów parafialnych, szkoła chirurgów i kobiét do sztuki położniczéj, szkoła lékarzy bydląt, szkoła ogrodniczków. Podług takiego planu, gimnazyum nie będzie to *universitas*, ale będzie wielką centralną szkołą całéj gubernii.

Jakem mógł wyrozumiéć z JP. Czackiego, zdaje się, że on powiększéj części chce odmienić osoby tu aktualnie pracujące. Życzy sobie miéć dyrektora dożywotniego. Nie pojmuję, jak się mu takowa myśl podobać mogła, i jakby się to mogło zgodzić z ustawami na stan nauczycielski przepisanemi. Urząd dożywotni rzadko kiedy wygodny jest dla rządzącego, zawsze zaś straszny i nieprzyjemny dla rządzonych. Jeżeli na dyrektora zechce wybrać człowieka z wysokim dowcipem i rzadkiemi talentami, jak jest Czech, źle go nagrodzi, źle jego talentów i dowcipu użyje. Urząd rządzącego ma wielkie swoje nieprzyjemności i odrazy. Rzadki dowcip nie najlepiéj się na nim wyda, bo do tego potrzeba tylko prostego rozsądku i wielkiego zapasu cierpliwości. Zgromadzenie nauczycielskie straciłoby najważniejszy przywiléj do wybiérania przełożonego własnego, którego utrata miałaby wielki wpływ w ich moralność. Upadłby między nimi ten duch emulacyi i wolności, który oni zaszczepiać powinni w swych uczniów.

Ustanowienie prefekta najduję być rzeczą nieodbicie potrzebną. Bez tego urzędnika cała edukacya w swém wykonaniu źle pójdzie, bo nie będzie bliższego dozoru nad dyrektorami domowymi i uczniami. Kommissya edukacyjna bardzo źle zrobiła, że ten urząd uchyliła; a jeżeliby się chciano spuszczać na dyrektora gimnazyum, wypadnie wielki zawód: bo on tym dwóm obowiązkom nigdy zadosyć nie uczyni. Ani tacy ludzie, jak PP. Czech i Scheidt, nie podejmą się nigdy tego drobnego dozoru, który wszelako największym jest co do obyczajów i pożytku z nauk.

Nie znam innych szkół prócz krzemienieckich, a ponieważ te są najlepsze, zdaje mi się iż do rzeczy ostrzegam: że trzeba *serio* myśliéć o nauczycielach języka łacińskiego, na których tu zbywa.

Nie będę JW. Pana dziś zatrudniał dalszemi w tym objekcie uwagami. Możeby one były za późne, albo niestósowne do teraźniejszych moich okoliczności. Te nawet które przełożyłem składam na łonie przyjaźni, i ufam: że je JW. Pan dla siebie tylko zachowasz. Muszę jednak słów kilka dodać

za P. Janem Lernetem doktorem medycyny i sławnym praktykiem w naszym kraju. Cokolwiek o nim napiszę, nie jest to wymuszona instancya, jest to głos prawdy i szacunku, który temu zacnemu człeku winien jestem. JP. Lernet za rządu polskiego ściągnął na siebie szczególne względy szkoły głównéj krakowskiéj i ś. p. Króla Imci polskiego. Jako niegdyś rektór téj szkoły utrzymywałem z nim korrespondencyą w objektach jego professyi, a z téj korrespondencyi tak ja, jak i szkoła lékarska przekonaną została: że to był człowiek najgruntowniéj biegły w professyi lékarskiéj ze wszystkich tutejszych praktyków: był więc polecony Królowi Imci, który zaszczycił go patentem swego doktora nadwornego, postanawiając go oraz za praktyka urzędownego w województwie wołyńskiém. W takim urzędzie po odmianie rzeczy polskich zastał go rząd rossyjski, pod którym położył on już wielorakie zasługi, będąc zwłaszcza użytym pod czas grasującego tu powietrza. Wszyscy tutejsi obywatele mają najwyższy dla niego szacunek i największą w jego talencie ufność. Gdy teraz nowe urządzenia ministra interesów wewnętrznych nakazały stawić się wszystkim doktorom do Petersburga, dla odbycia examinu z swéj professyi, podciągnięto i JP. Lerneta pod tenże sam rygor, dodając tylko za łaskę: żeby w Wilnie odbył swój examen. Nie idzie o to, żeby JP. Lernet nie był w stanie odbyć

examinu z największą dla siebie chwałą, bo on praktykę łączy nieustannie z codzienną applikacyą w objekcie swéj professyi, tak dalece: że mu najświéższe dzieła i wynalazki nie są tajne; idzie bardziéj o to: ażeby ludzie uznani za prawdziwie godnych od dawnego rządu, nie podpadali rygorom, które sprawiedliwie służą dla nowo przybywających; zasmuciłoby więc tego zacnego człowieka, gdyby go w takiéj liczbie umieścić chciano, i jakem z niego wyrozumiał, wolałby się ztąd wynieść, niż się poddać téj nadzwyczajnéj ustawie. Szkodowałaby na tém nie tylko tutejsza okolica, gdzie on jest powszechnie od wszystkich używany, ale nawet dobro edukacyi publicznéj, ponieważ jakem z niego wyrozumiał, że będąc bezdzietnym, ułożył testamentem legować swój majątek na fundusz edukacyi chirurgów. Jeżeli JW. Pan i przezacna *facultas medica* zechcecie wierzyć memu świadectwu i posłuchać mojéj rady, śmiało życzę: ażeby tego człowieka przywiązać raczéj do interesu oświécenia publicznego; bo jeżeli w tych 3ch guberniach jest bardzo wiele praktyków, nie masz nad JP. Lerneta, któryby razem przy praktyce zatrudniał się pilną nauką w swym objekcie. Byłoby więc rzeczą pożyteczną ażeby tego człowieka zrobić członkiem honorowym *facultatis medicae*, ile że tak wypada z potrzeby *universitatis*, żeby w tych kilku guberniach miéć choć jednego korrespondenta

in facultate medica. Tym sposobem JP. Lernet zostałby przywiązany do dobra oświécenia publicznego, wszystkie dobrodziejstwa przeszłego rządu dla niego wyświadczone nie byłyby zniszczonémi przez nowe, i on ocalałby od szykany poddania się pod nowe examina, któreby go znagliły kraj ten opuścić. Bądź JW. Pan łaskaw pomówić w téj materyi z osobami *facultatis medicae*, a w szczególności z JPanem Jędrzejem Śniadeckim któremu mój przyłączam ukłon; i jeżeliby ta zacna *facultas* na mojéj radzie przestać chciała, racz mi w téj mierze dać odpowiedź, i nauczyć mię: co JP. Lernetowi zostaje czynić? Odpowiedź tę przyjmę za dowód łaski dla mnie wyświadczonéj, i spodziéwam się, że moje świadectwo najdzie jakążkolwiek wagę i przekonanie żebym niezdatnego człowieka na tak ważny wybór nie rekomendował.

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST V.

Dnia 12 7bra 1803 roku z Monick.

Ofiary hojnie pomnażają się. Ostrogski powiat to samo zrobił co krzemieniecki. Zebrany tam fundusz na gimnazyum 1200 Złp. co rok. W Zasławiu aptekarz za ostrogską i zasławską aptekę dał 500 Złp. co rok. Xiąże Janusz Sanguszko, oprócz

tego co da na szkołę powiatową, dał 2000 co rok na gimnazyum. Xawery Malczewski 1000 Złp. co rok, tyleż na podolskie gimnazyum. Opat Dermański dał 5000 Złp. co rok. Inni idą za tym przykładem. Już tedy nie masz wątpliwości, że projekta gimnazyum nie są próżnemi, już mogę być pewnym skutku. Zapisy te wszystkie są na ogół pożytku gimnazyum do mego rozrządzenia, aby nie miéć rąk związanych. Proszę łaski JW. Pana 1mo napisać do Czecha, że skoro to gimnazyum ma z 12 profesorów być złożoném, gdy uczyliszcze guwernantek do tego się przyłącza, gdy to wszystko się czyni za fundusze obce Imperatorowi, i temi funduszami ja rozrządzam; mogę tedy pewnie miéć prawo żądać, kogo chcę na rektora; że ustawa Imperatora jest dla gimnazyum, czyli szkoły wydziałowéj, lecz nie dla takiego gimnazyum. Dodasz JW. Pan co rozumiész o całéj robocie. Ta bowiem ustawa zupełnie go przekonała, iż moje projekta nie są romansowe. Znasz go JW. Pan lepiéj odemnie, będzie lepiéj mu wierzył. Zmiłuj się zrób to: zaraz 1000 rubli srebr. pensyi chętnie wydzielę. Całéj fundacyi kładnę warunek mienia Czecha, bo od rządzcy wszystko zależy.

2do. Piszę do Lindego i list przyłączam. Ten przeczytaj JW. Pan i racz do niego najmocniéj napisać, aby o nim wiedziéć. Ja delikatnie, JW. Pan racz wyraźnie napisać.

3tio. Gdy tedy P. Jarkowski idzie na prefekta, myśléć wypada koniecznie o nauczycielu prawa. Januszewicz przyszedłby, ale to mizerna głowa. Zapał nie odpowiada nauce. Bywałem na jego lekcyach.

Racz JW. Pan przyspieszać łaskawie obiecane pisma. Ja zbiéram sobie materyały do uwag. Pewny jestem mienia wszędzie od ziomków wsparcia. Trzeba dzieło ważne zrobić, do którego miło będzie imie przyłączyć.

Co Pan napisze, na Włodzimiérz do Porycka proszę odsyłać. Ja tym sposobem odbiorę JW. Pana listy. O moich obrotach nic nie piszę bo tylko jestem sejmikowym szlachcicem. 17go sejmik w Równym, 19go w Zasławiu, 21go w Konstantynowie, i tak daléj.

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST VI.

Dnia 18 7bra 1803 roku z Międzyrzycza.

Co się dzieje nikt nie uwierzy. Jeden Iliński daje 40000 intraty na instytut głucho-niemych, 12 panien, które po wyjściu z edukacyi będą wyposażone. To co on zrobił posyłam w kopii. Racz łaskawie JW. Pan i nad tém urządzeniem pomyśléć. Ja piszę zaraz do Wiédnia o urządzenie instytutu głucho-niemych, abyśmy mieli wzór gotowy. Już mam pewnego dochodu na samo gimnazyum, oprócz Imperatorskiego dodatku i funduszu Zydyczyńskiego i Dermańskiego które pójdą na seminarium dyrektorów, 42,000 rocznie, 1000 rubli jeszcze zbiorę. Uczyliszcze guwernantek miéć będzie 36,000 do 40,000 intraty. Rozrządzenia oczekuję z upragnieniem.

Fundusz Augusta Ilińskiego.

Ja August Graf Iliński senator państwa rossyjskiego, aktualny szambelan Jego Imperatorskiéj Mości, wielu orderów kommandor i kawaler, tym zapisem moc wieczystego zeznania mającym, jawno, dobrowolnie i oczywisto wyznaję. Udoskonalenie młodzieży, udział pomocy nieszczęśliwym, są to przedmioty godne poczciwego obywatela. Miło mi jest udział mojego majątku sprawie powszechnéj oświécenia i cierpiącéj ludzkości poświęcić; stanowię zatém:

Najprzód: coroczną opłatę złotych srebrnych tysiąc do gimnazyum wołyńskiego od dnia przyjęcia téj ofiary i uformowania większego gimnazyum wołyńskiego do dóbr klucza xięstwa ostrogskiego przywiazaną, oddawać będę, i póty ta opłata trwać ma, póki toż gimnazyum trwać będzie. Ostrzegam sobie wolność zapłacenia kapitału dwudziestu tysięcy, a w ten czas ta roczna opłata upadnie. Użycie téj opłaty czyli jéj stósowanie, JW. Tadeuszowi Czackiemu tajnemu konsyliarzowi poruczam.

Powtóre: w Romanowie, dobrach w powiecie żytomirskim leżących, ufunduję pensyą na 12 szlacheckich panien, które będę z następcami moimi wybiérać. Nadto Instytut głucho-niemych na wzór podobnych za granicą kraju będących, albo utrzymanie pięćdziesiąt ubogich opatrzę i ufunduję, domy potrzebne postawię. Fundusz zaś cały opisać, kondycye ustanowić, fundusz wydzielić, zachowując sobie i następcom moim rozrządzenie, jak w osobnym zapisie późniéj wyrażę, postanowiam.

Potrzecie: takowy zapis i oświadczenie na ręce JW. Tadeusza Czackiego składam, aby najlepszemu użyciu tę ofiarę przeznaczoną, tam gdzie należy dla jéj przyjęcia przedstawił.

Działo się w Równym dnia 17 Września 1803 roku.

Graf August Iliński
Senator Imperyi.

Przytomny pieczętarz temu fundacyjnemu zapisowi podpisuje się Józef Xże Lubomirski. Przytomny pieczątarz temu fundacyjnemu zapisowi podpisuje się Cyryak Nowowiejski. Jako świadek do tego zapisu podpisuje się Wacław Borejko marszałek powiatu rowieńskiego.

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST

Dnia $\frac{4\ 8bris}{23\ 7bris}$ *1803 roku z Warszawy.*

List pod moją kopertą pisany do Śniadeckiego odesłałem za nim do Drezna, i spodziéwam się że go odbierze, bo miał dziesięć dni w tém mieście zabawić, a list w sześć dni po jego wyjeździe na pocztę oddany. Drugą razą dwa dni tylko zabawił w Warszawie Śniadecki. Jadłem u niego obiad i dobrześmy się bawili: a rozmowa nasza była najwięcéj o Panu.

Uwagi JW. Pana nad stanem teraźniejszym i przyszłym literatury naszéj w kraju tutejszym są bardzo sprawiedliwe. Pod rossyjskiém panowaniem otwiérają się przyjemniejsze widoki: z tém wszystkiém, organizacya instrukcyi publicznéj, w wyborze zdatnych rodaków do nauczycielstwa, udecyduje, czego się w téj mierze spodziéwać można. Jeżeli miejsca cudzoziemcami napełnione zostaną, pożegnać się trzeba z naukami ojczystemi, a ogólne oświécenie kraju niezmiernie na tém szkodować będzie. Ucząc obcym językiem, można uformować pewną liczbę uczonych; ale bez języka ojczystego nie można rozszérzyć oświécenia w massie narodu. A przecież ten jest cel Imperatora Imci tyle czyniącego dla edukacyi, ile żaden rząd nie czyni. Nie wiem dla cze-

go drogę konkursu przyjęto do wyboru osób na miejsca professorskie. Sposób ten jest mylny i nudny. Słyszałem że akademia wileńska zarzucona jest dyssertacyami od uczonych niemieckich przysyłanemi, z których o wartości ludzi nie wiele światła mieć może. Do tego, człowiek czujący się na swojéj wartości, nie lubi się sam nastręczać, a gdyby mimo podania się odrzucony został, możeby nie miał cnoty owego Spartańczyka, który się cieszył że ma Rplta trzechset lepszych od niego obywatelów. Człowiek rozsądny nie naraża się na krok, mogący mu sprawić przykrość i umartwienie. Czemu akademia nie rekrutuje się wzywając ludzi znanych już, albo z pism, albo z uczonych zatrudnień. Choćby nie przyjęli ofiarowanego sobie miejsca, akademii to nie pokrzywdzi, owszem honor jéj uczyni, że takowym ludziom dawała piérwszeństwo; gdy przeciwnie, człowiek sam konkurujący, a odrzucony, nie podobna żeby się przynajmniéj tym względem siebie postępkiem nie zmartwił. Co do mnie: pisałem do JX. Strojnowskiego, że zatrudniony teraz innemi pracami nic nowego posłać nie mogę. Nie mam dotąd odpowiedzi. Przyznam się JW. Panu, że gdybym przyjął jakie miejsce w akademii wileńskiéj, nie uczynię tego z potrzeby; mam kilka tysięcy intraty, a mogę zrobić więcéj zachowując moję niepodległość, i bawiąc się objektami podług mego upodobania.

Zrobiłbym to jedynie z powodu: żebym choć w małéj cząsteczce dzielił usiłowania rodaków i przykładał się, ile ze mnie być może, do utrzymania języka i nauk ojczystych.

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

LIST VII.

Dnia 28 7bris 1803 roku z Porycka.

Pisałem wczoraj, miło mi jest ponowić dzisiaj, że oczekuję, i ja i biblioteka moja JW. Pana. Ja zabawię tu do 17 8bra. Wyglądam zatém skutku łaskawéj obietnicy.

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

LIST III.

Dnia 19 7bris 1803 roku z Krzemieńca.

Czekając na odesłanie mi planu gimnazyum ([16]), który JW. Pan obiecałeś podług swych widoków poprawić, wstrzymuję się dotąd z wypracowaniem pi-

([16]) Za powtórną bytnością T. Czackiego w Krzemieńcu d. 18 7bris, kiedy zjechał na sejmik dla naradzenia się z obywatelami o potrzebie składki publicznéj na wsparcie funduszu edukacyjnego; H. Kołłątaj podał mu prospekt przyszłego urządzenia gimnazyum, ułożony w sposobie tablicy *in folio reali*, ażeby łatwiéj sobie wyobraził całą przyszłą robotę. W téj tablicy najdował się rozkład nauk i kursów, liczba

sma mającego usprawiedliwić, dla czego taką a nie inną reformę gimnazyów obrałeś w guberniach jego wizycie powierzonych. Winienem jednak ostrzedz: że w tym nowym planie nie idzie o sam mechaniczny rozkład nauk na godziny; idzie o poprawę pomyłek, które czas odkrył w układzie Kommissyi edukacyjnéj; idzie o usprawiedliwienie nowych myśli, które okazały się niezbicie potrzebne do instrukcyi publicznéj.

Urządzenie gimnazyum jest zasadą wszystkich dodatkowych ustanowień, około których JW. Pan pracować zamyślasz. Abrys na tę wielką budowę może być dany ogólnie, ale razem rozpoczynać jéj nie należy. Najpiérwsze jest zaprowadzenie samego gimnazyum w całéj zupełności; drugie ustanowienie wychowania nauczycielów szkół parafialnych; trzecie uczniów chirurgii, sztuki położniczéj, *artis veterinariae;* czwarte ogrodniczków; na ostatek zaprowadzenie

potrzebnych osób i koszta roczne na wszystkie przedmioty całego gimnazyum. T. Czacki wziąwszy z sobą ten prospekt, obiecał w nim zrobić niektóre poprawy i one zanotowawszy czerwonym charakterem nazad odesłać dla przyspieszenia roboty, któréj jak najprędszego wykonania żądał, i o tym to prospekcie jest tu mowa. Nie położyło się go w texcie, bo go T. Czacki nie powrócił, a brulion téj roboty nie był rzetelną kopiją całego prospektu, osobliwie co do wydatków. Prócz tego: taż sama materya traktować się będzie w rozkładzie wielu tabel przyłączonych do urządzenia gimnazyum, azatém mniéj jest potrzebną w tém miejscu.

szkoły guwernantek i konwiktu dla panienek. Piérwsze cztéry objekta, w piśmie rezonowaném, i w projekcie do ukazu razem objęte być muszą. Piąty wcale jest osobny, potrzebuje być osobno wyjaśnionym i objętym w osobnym ukazie. Jeżeli JW. Pan ten porządek przypiszesz dla siebie, trzeba 1mo odesłać mi plan dany na gimnazyum z poprawami, które na tym samym papiérze zapisać zechcesz czerwonym charakterem; 2do przysłać mi specyfikacyą funduszów niezawodnych, któreby zadosyć czyniły wszystkim objektom urządzenia gimnazyum podług wyż rzeczonego planu; 3tio opisać w krótkości, czyli będzie jaki fundusz przeznaczony na edukacyą nauczycielów szkół parafialnych, chirurgów, kobiét do sztuki położniczéj, konowałów, ogrodniczków, lub czyli wszyscy o własnym jedynie koszcie do tych nauk przykładać się mają; bo chcąc przedstawić rządowi rzecz tak ważną, trzeba wszystko przewidziéć, i wszystko ułatwić. Nie można albowiem taić że gorliwość JW. Pana uzbroić się musi w niepospolitą cierpliwość. Dziś zajęty jesteś zbiorem funduszów, potém trzeba się będzie pasować z trudnościami, które nie wszystkie przewidziéć się dadzą. Ci, którzy układali ustawy 18 Maja, musieli uważać dzieło swoje za dobre, za zupełnie skończone; zaczém ich własna miłość cierpiéć będzie od najmniejszéj poprawy. Mojém zdaniem byłoby lepiéj

z nimi razem poprawiać, jak przeciw ich układom walczyć. Jaśniéj w téj materyi mówić nie śmiem: JW. Pan lepiéj wiész, jakie masz z rządem związki i na jakich zasadach opiérasz swoje układy.

Co się tycze ustanowienia szkoły dla guwernantek: to jest rzecz zupełnie nowa i nie objęta ustawami 18 Maja, myślę nad nią. Idzie tylko o wiadomość jaki fundusz JW. Pan przeznaczasz na ten ogromny objekt. Wreszcie zdaje mi się żem myśl jego zrozumiał.

W zaprowadzeniu reformy do szkół gubernii wołyńskiéj, a potem do innych, czekają JW. Pana dwie prace; 1mo podanie projektu razem z funduszem dostarczającym, i uzyskanie ukazu rządu stósownie do projektu; 2do exekucya ukazu. *Co do piérwszego:* spodziéwam się że projekt wygotowanym być może *in Novembri,* bylem miał, czego wyżéj żądam. Jak zaś ten projekt ma się przemiénić w ukaz, to jest dziełem samego JW. Pana, względem czego porozumiéć się wypadnie z kuratorem wydziału wileńskiego i ministrem oświécenia. *Co do drugiego:* trzeba myśléć wcześnie, skąd będzie fundusz na reperacye i rozszérzenie domów. Trzeba *powtóre* ułożyć sobie wiele ma być w gubernii szkół akademickich, wiele zakonnych? czy w szkołach zakonnych mają być dozorcy zakonnicy lub akademicy? Trzeba *potrzecie* pamiętać aby szkół powiatowych nadto nie

pomnażać i w pozwoleniu szkół takowych zakonnikom być zawsze oszczędnym; bo przez to zrobi się odstręczenie młodzieży od gimnazyów, gdzie edukacya daleko będzie doskonalsza jak indziéj. Zakonnicy zaś z natury swego powołania mają potrzebę odstręczać młodzież od szkół świeckich i wprawiać ich w odrazę pod różnemi pozorami od edukacyi, która nie jest w ręku zakonników. Trzeba *poczwarte* ażebyś JW. Pan ułożył sobie, które osoby z akademików przeznaczasz do gimnazyów, które do szkół powiatowych i skąd je brać wypadnie. Ta materya wyciąga zimnego namyślenia się; bo choć niektórych osób trzeba będzie szukać za krajem, należy jednak pilną dać baczność, żeby się na ich wyborze nie zwieść i żeby tutejszym nie zrobić krzywdy. Od piérwszego zaś zaprowadzenia osób pójdzie ruch machiny tak wielkiéj. Jeżeli się w ich wyborze chybi, chybi się we wszystkiém; bo osoby całą tę machinę poruszać będą dobrze lub źle.

Ponieważ dotąd mowa jest o saméj gubernii wołyńskiéj, przeto uwagi moje stósować będę jedynie do jéj szkół, które wszelako dadzą się applikować i do innych gubernij. W teraźniejszym Wołyniu mamy tylko trzy szkoły akademickie: w Krzemieńcu, Łucku i Żytomiérzu. Nie rachuję tu Ołyki i Berdyczowa; bo w Ołyce dawna niegdyś kolonia zamojska utrzymywała się funduszem dziedzica, który

był niedostateczny, w Berdyczowie zaś karmelici założyli nową ze świeckich nauczycielów szkołę pod dozorem przełożonego karmelity, i ta szkoła nie jest jeszcze dotąd powagą rządu utwierdzona. Czyli szkoła ołycka i berdyczowska utrzymają się na daléj w rzędzie powiatowych, lub czyli jeszcze gdzie indziéj szkoły akademickie otworzone zostaną, zależy to od determinacyi JW. Pana. Ja tylko moję przyłączam uwagę: iż trzeba się w téj mierze miarkować możnością funduszu. Najpiérwszą potrzebą jest, żeby na niczém nie zbywało gimnazyom, po urządzeniu których, więcéj miéć gorliwości należy o zaprowadzenie dobrych szkółek parafialnych, jak o pomnożenie licznych szkół powiatowych zwłaszcza zakonnych, które uważam jak liczne targowiska, gdzie nie będzie można dostać tylko lichego towaru.

Z uwagi nad potrzebami uczących i uczniów determinowałeś się JW. Pan zostawić gimnazyum w Krzemieńcu. To miasto jest prawie w środku gubernii, wolne od nacisku dykasteryów wykonawczych i trybunału, łatwo go nawet oswobodzić od garnizonu i konsystencyi wojska. Mieszkańcy w większéj części są chrześcianie, u których dostać można wygodnych stancyj dla uczniów. A ponieważ w tém mieście jurysdykcya gubernii nie jest osadzona, wojsko konsystencyi miéć nie będzie; przeto najęcie domów dla uczniów nie może być drogie. Drzewo

wszystkie objekta do życia są nierównie tańsze, jak w Łucku, ochędóstwo łatwiejsze, bo położenie tego miasta jest górzyste, wybrukowane być może daleko o mniejszym koszcie, niż gdzie indziéj. Ma wielką łatwość murowania domów, bo kamień, wapno, glina i las są pod ręką. Zaczém Krzemieniec nad wszystkie inne w téj gubernii miasta, najzgodniejszy jest na gimnazyum, mając zwłaszcza obszérne budowy, które zreparowane i nieco rozszérzone, gotowe już są do tego wielkiego objektu. Rozumiem przeto że JW. Pan wziętéj raz determinacyi względem założenia gimnazyum w Krzemieńcu nie odmienisz. Lecz żeby tu gimnazyum zaprowadzone być mogło w roku przyszłym, trzeba wcześnie porozumiéć się z jurysdykcyami, które do tego skutecznie pomódz mogą. Powinien tu być przysłany architekt dla wyexaminowania kollegium, co w niém poprawić, co przyczynić należy. Powinien być wyrugowany z kollegium magistrat i sąd ziemski jeszcze przed wiosną. Trzeba się porozumiéć, gdzie przeprowadzić Bazylianów; bo inaczéj fabryka domów nie rozpoczęłaby się na wiosnę, a od tego exekucyą planu zacząć należy. Ponieważ potrzeba oczyszczenia miasta od błota jest tak ważna, że uczniowie nie będą nigdy mogli wygodnie mieszkać, póki to ochędóstwo nie nastąpi; przeto należałoby się wcześnie porozumiéć z ministrem interesów wewnętrznych, ażeby dał przysła-

nemu architektowi zlecenie w téj mierze, do wynalezienia spadku, kanałów, wyplantowania i wybrukowania pryncypalniejszych ulic, placów, zrzucenia bud, kramów i domów w środku placu publicznego znajdujących się i t. d. Co wszystko powinnoby się wykonać kosztem miasta pod jego dozorem. Bez pomocy ministra interesów wewnętrznych trudno o tém myśléć, a bez ochędóstwa miasta uczniowie wystawieni będą na niewygody życia i na choroby, bo nie można tego utaić: że Krzemieniec pod jesień i na wiosnę bardzo jest błotnisty. Miasto tutejsze ma znaczne dochody; gdyby te były dobrze administrowane, mogłoby stać się najozdobniejszém, zwłaszcza przy taniości rzemieślnika i materyałów. Lecz trzeba do tego, aby rząd wybrał gorliwego i oszczędnego człowieka, takiego nadewszystko, któryby w expensie publicznéj nie szukał swego zarobku.

Jeżeli JW. Pan przeznaczasz dom bazyliański na szkołę guwernantek, trzeba także w zimie ułożyć się z jurysdykcyami przyzwoitemi o przeniesienie ich na inne miejsce. Bazylianie koniecznie powinni zostać się w Krzemieńcu. Idzie tylko o to, aby się raz zdecydować: czy ich przenieść do franciszkanów, czyli do reformatów. Franciszkanie także utrzymać się powinni i należy im oddać całą farę obrządku łacińskiego. Lecz czyli mają pozostać w swém własném miejscu, lub przenieść się do reformatów: to

jest rzeczą obojętną. Dość na tém, że tak reformacki jak i franciszkański kościoły będą dobrze użyte, gdy w nich zostaną fary i zgromadzenia zakonne.

Przemyślałem ja długo, jeżeliby przy kościele pojezuickim nie można było umieścić franciszkanów, boby tym sposobem nawet i reformaci ocaleli, ile żeby było lepiéj nie znosić żadnego zgromadzenia w Krzemieńcu, bo w tém mieście nie ma nadto kościołów; ale po dobréj rozwadze przekonałem się: iż nie tylko żadne zgromadzenie, ale nawet pleban osobny przy tym kościele utrzymać się nie może. Oto moje przyczyny: 1mo dzielić Krzemieniec na dwie plebanie łacińskiego obrządku jest rzecz próżna, dająca powód do niezgody i do zgorszeń między xięża; 2do ponieważ kollegium z jednéj, a szkoły z drugiéj strony otaczają ten kościół; przeto nie masz nigdzie miejsca, żeby tam pleban, tém bardziéj zgromadzenie zakonne mogło się mieścić wygodnie dla siebie, dla nabożeństwa i dla przystępu parafianów. Chcąc zaś rzeczy zostawić w takim stanie jak są dzisiaj, lub chcąc na dziedzińcu kollegium wybudować mieszkanie dla plebana, wikarego i kościelnych, albo klasztór dla zgromadzenia np. franciszkanów, nie tylko się to praktycznie wykonać nie da, boby do tych xięży nie było zniskąd przystępu, ale nadto wyniknąłby stąd niesłychany nieporządek i nieustanne kłótnie między przełożonym zgromadzenia nauczycielskiego i przełożonym xięży. Kollegi-

um musiałoby mieć kilku panów; byłoby przechodnią, iż tak powiem, kamienicą, wystawione na nieochędóstwo i kradzieże, jak się dziś trafia. Dwa zgromadzenia, tak różne i tak blisko siebie będące, nigdyby się znosić nie mogły. Tak xięża, jak nauczyciele, są ludzie podlegli różnym skłonnościom. Gdyby więc w jednym domu, lub na jednym dziedzińcu, z sobą mieszkali, dawaliby nieustanne pobudki do ogadywania się i szpiegowania wzajemnego: co najbardziéj oddalać należy od zgromadzenia zatrudnionego edukacyą publiczną. Zgoła: im więcéj się zamyślam nad wypadkami, któreby nieuchybnie nastąpiły, gdyby tak różne zgromadzenia razem pomieścić przyszło, tém bardziéj radzę: ażeby przy kościele pojezuickim nie zostawiać, ani plebana, ani żadnego zakonnego zgromadzenia; bo ten kościół otoczony jest na około budowami na gimnazyum potrzebnemi. Opuścić zaś najpiękniejszą w Krzemieńcu budowę nie wypada żadnym sposobem. Mojém więc zdaniem byłby jedyny sposób zaradzić ruinie tego kościoła, przez następujące ułożenie się z biskupem: 1mo całą farę łacińską oddać franciszkanom; 2do kościół pojezuicki zrobić kościołem gimnazyum; 3tio fundusz teraźniejszy plebański obrócić na *sarta tecta* i inne wydatki kościoła; 4to kapelan gimnazyum niech będzie oraz beneficiatem tego kościoła i plebanem samych tylko studentów. A ponieważ ma wyznaczony fundusz 300

rubli srebr. na rok, przeto mając sobie dodany fundusz dzisiejszy plebański, może w całości i porządku utrzymywać nabożeństwo i *sarta tecta* kościoła. Pożytki z tego projektu są następujące: 1mo kapelan gimnazyum, będąc członkiem zgromadzenia, łatwiéj żyć może w harmonii z całém zgromadzeniem, niż inni xięża; 2do mieszcząc się w kollegium razem z nauczycielami, może mieć na dziedzińcu dworek dla ludzi kościelnych; 3tio nie mając żadnego związku z obcymi, tylko z samemi studentami, którychby był plebanem, nie wprowadzi żadnego nieporządku do kollegium; bo osoby do niego udające się, będą pod zwierzchnością przełożonego gimnazyum; 4to będąc podległy biskupowi i razem jurysdykcyi edukacyjnéj, łatwiéj doglądanym być może, ażeby funduszu na *sarta tecta* daremnie nie trwonił, i w tym celu tak wizyty biskupie, jak wizyty edukacyjne, mogą go doglądać a nawet rachunek odbiérać; 5to kiedy Kommissya edukacyjna ustanowiała kapelanów po szkołach, miała bardzo ważne widoki, ażeby młodzież wychowującą się podług jednostajnych prawideł nie spuszczać na dozór ladajakich xięży. Może ten chwalebny zamiar nie był dość gorliwie wykonywany, może kapelani szkolni nie odpowiadali we wszystkiém wysokiemu swemu powołaniu; lecz kto się nad celem ich ustanowienia zamyśli, przekona się: że to jest ważnym punktem wychowania młodzieży, oddać

ich sumienie pod dozór rozsądnego i przykładnego kapłana, w naszéj zwłaszcza religii, gdzie nie tylko idzie o dobrą naukę moralną, ale nawet o spowiedź dzieci. Kapelan szkolny, oprócz odprawiania mszy, winien dawać dzieciom naukę katechizmu, winien im tłumaczyć ewangelią co niedziela, miéwać dobre kazania, odbywać rekollekcye z uczniami przed wielkanocą, odwiedzać chorych uczniów, a nawet i zdrowych, i miéc oko, żeby się jakie zgorszenia między nimi nie działy. Rozważywszy więc wszystkie jego obowiązki, każdy łatwo pojmie: jak to jest ważny w edukacyi urząd, jak światłego, rostropnego i przykładnego wymaga człowieka. Nie można więc go na lada zakonnika spuszczać, tém bardziéj na lada plebana, któryby ledwie kiedy osiedział się przy tym kościele.

Ponieważ mający być przysłany architekt powinien ułożyć projekt reparacyi i powiększenia kollegium krzemienieckiego, stósownie do potrzeb gimnazyum, przeto dobrze jest zawczasu przewidziéć wiele wypadnie miéć stancyj dla nauczycielów. Abyś JW. Pan lepiéj poznał stan teraźniejszy kollegium i szkół krzemienieckich, przyłączam mu na ten koniec dobrze odrysowaną plantę tego gmachu, wraz z ogrodem, którą Jmć Pan rektor Tyłkowski złożył w moich ręku na ten koniec, aby do Porycka odesłaną została. Podług projektu na gimnazyum danego

przeze mnie, a mającego się poprawić przez JW. Pana, wypadnie wiedziéć: jaka ma być liczba nauczycielów i metrów w zgromadzeniu krzemienieckiém; z czego łatwo determinować można, wiele jeszcze trzeba będzie przyczynić w murach, udecydowawszy po wiele stancyj jeden nauczyciel miéć powinien. Ja sądzę, że pozwoliwszy nauczycielom i metrom być razem guwernerami prywatnymi, (co jest wielką korzyścią dla obywatelów) wypada: żeby każdy nauczyciel miał po dwie stancye, a w suterenach po jednym składzie. Dyrektor i prefekt powinniby miéć więcéj pokojów. Lecz zachodzi najważniejsza okoliczność, którą równie rozwiązać trzeba: czyli nauczyciele i urzędnicy zgromadzenia mają miéć stół spólny, czyli stół osobny? Gdyby mieli stół spólny, umówiony między sobą, w takim przypadku potrzebowaliby tylko jednéj kuchni, jednéj spiżarni, jednego zgoła obejścia gospodarskiego. Gdyby każdy musiał myśléć dla siebie o stole, a wszyscy mieli mieszkać w jedném kollegium, wypadłoby dla każdego obmyśléć kuchnią i całe obejście gospodarskie, co jest prawie rzeczą niepodobną w kollegium krzemienieckiém. Kommissya edukacyjna obowiązała była nauczycielów do spólnego stołu, wyznaczając nawet na ten koniec pewną summę z każdego intraty, lecz ta ustawa późniéj uchyloną została. Oddano do woli członkom zgromadzenia, albo umó-

wić między sobą stół powszechny, albo inaczéj o swych potrzebach myśléć, jakby się komu podobało. Lecz Kommissya zwolniwszy tę ustawę wcale nie odmieniła stanu kollegiów, ani kuchni powszechnéj, z czego wypadło: że nauczyciele po partykularnych miasteczkach umówili się dobrowolnie o stół spólny, i ten dotąd z potrzeby utrzymują. Nauczyciele nie żonaci, nie tylko nie mają wstrętu od takiego umownego między sobą gospodarstwa, ale nad to najdują w niém więcej wygody; bo po partykularzach trudno się lepiéj urządzić, chcąc zwłaszcza zachować przyzwoitość stanu nauczycielskiego. Lecz osobom zgomadzenia żonatym inaczéj w téj mierze gospodarować wypada. Z czego nowa zachodzi trudność, tak co do rozrządzenia wewnętrznego domu, jako téż co do zachowania porządku i subordynacyi w zgromadzeniu. Nauczyciel, lub przełożony zgromadzenia mający żonę, musi miéć większą czeladź, musi miéć do posługi kobiéty, miéć będzie i dzieci. Jego zatém dzienne wydatki na stół i na gospodarstwo domowe będą większe a zdtém chcąc oszczędzić nie będzie chciał miéć spólnego stołu. Jeżeliby życzył sobie mieszkać w kollegium, trzeba ażeby miał osobną kuchnią i inne obejścia gospodarskie, coby bardzo pomnożyć musiało rozległość kollegium. Ale ta nieprzyzwoitość byłaby jeszcze mniejsza. Większa nierównie daje się przewidywać co do ochędóstwa, co do

subordynacyi nieuchronnie potrzebnéj w zgromadzeniu, co do zgorszenia, gdzie młodzież służąca wielu panom, miałaby okazyą bałamucić się z kobiétami służącemi żonom professorów. Trudne nawet byłoby zaradzenie obyczajom uczniów, którychby rodzice na prywatną edukacyą oddawali professorom. W domu prywatnym, gdzie mąż jest gospodarzem a żona gospodynią, nie tylko wszystkim nieprzyzwoitościom łatwo się zaradza, ale owszem dom takowy jest z wielu względów lepszy i moralniejszy, że tak powiem, na mieszkanie dla młodych uczniów: bo tam wszystko idzie porządkiem od natury wskazanym. Lepiéj jest młodemu człowiekowi zapatrywać się od wczesnéj młodości na przykładne małżeństwa życie, niż być zamkniętym w konwikcie z liczną młodzieżą, skłonną do płochości i passyj nieporządnych. Lecz takowy przykład nie może być spodziéwany w liczném zgromadzeniu, gdzie najprzód kilka żon professorów niekoniecznie dobranych, mogą nieustannie kłócić się o objekta gospodarskie i inne drobne bagatele. Od kłótni między żonami przyjdzie do kłótni między mężami. Mierny dochód, jakim się obchodzić muszą professorowie, nie da im zrobić wyboru między sługami. Słudzy professorów będą to wyrostki łatwe do zepsucia. Sługi żon professorów będą to kobiéty jakie można najtaniéj miéć. Zaczną się awantury w kollegium, rozejdą się potém po mie-

ście, nie obejdzie się może nawet bez chorób i bez przypadków gorszących; wszystko to trzeba przewidzieć i wszystkiemu zaradzić: bo w przestrzeganiu obyczajów, więcéj ten dobrego robi, co złemu zapobiega, niż ten co złe karze. Radziłbym przeto: aby (gdy świeckim ludziom, nie tylko nie należy zabraniać wejścia w stan małżeński, ale jeszcze do tego stanu jako doskonalszego pomagać) byli oni obowiązani nie mieszkać w kollegium, lecz na mieście. Mieszkając albowiem osobno na mieście mogą być najzdatniejszymi na dozorców edukacyi prywatnéj dzieci obywatelskich; mieszkając zaś w kollegium nie mogą, tylko być przyczyną nieporządku i niesubordynacyi, a często nawet zgorszenia.

Ta uwaga da pewnie powód JW. Panu abyś porachował wielu do tego gimnazyum żonatych professorów wezwać myślisz i jakby ich stratę nagrodzić wypadało, gdyby nie mogli korzystać z spólnego w kollegium mieszkania, i gdyby musieli łożyć osobne koszta na najęcie domów w mieście. Stałego funduszu na to wyznaczać nie można; trzeba będzie łaskawych wydatków, zwłaszcza gdy nauczyciele mieć będą tak szczupłą pensyą.

Pozwól jeszcze JW. Pan przełożyć sobie: że mając w zamiarze dać dyrektorów dożywotnich gimnazyum, nadwerężysz ustawy zgromadzenia nauczycielskiego w najdelikatniejszym punkcie. Urząd dyrektora dożywotni rzadko kiedy dogodnym będzie dla rządzącego, zawsze nieznośny jest dla rządzonych. Zgromadzenie nauczycielskie powinno być wzorem najprzyjemniejszym dla uczniów co do wyobrażeń rządu swobodnego. Ustawy Kommissyi zabezpieczyły po wszystkich zgromadzeniach szkolnych rząd takowy, Imperator Imć potwierdził te ustawy. W szkole głównéj wileńskiéj urząd rektora ma się odmieniać co 3 lata. Jeżeli podług ustaw 18 Maja nie będą więcéj mogły zgromadzenia guberskie wybiérać sobie dyrektorów: czemuż przynajmniéj nie zostawić im téj swobody? ażeby szkoła główna wileńska podług rzeczonych ustaw mogła ich odmieniać co 4 lata, lub potwierdzać, jeżeli będą dobrymi. Jestem przyjacielem JPP. Scheidta i Czecha, mam dla nich najwyższy szacunek, cieszę się najrzetelniéj, że ich tu oglądać będę; ale nie wiem czyli urzędy dyrektorów dogodzą ich talentom, których należało czynnie użyć. Jestem zawsze téj myśli: że przez wzgląd na najgodniejszych ludzi, nie należy osłabiać swobód zgromadzenia, w tym zwłaszcza kraju, w którym trudno jest o przykłady szanowania swobód ludzkich. Gdyby to odemnie zależało, starałbym się z największą gorliwością, aby tych zacnych ludzi przyciągnąć do tego kraju; lecz wolałbym ich zawsze widzieć pożytecznie w ich objekcie nauczycielami, jak rządzcami: bo na nauczyciela trzeba prawdziwie wielkich talentów,

a na rządzcę dość mieć człowieka rozsądnego i dobrych obyczajów. Gdy jednak tych zacnych ludzi nie można inaczéj umieścić, trzeba winszować naszemu krajowi że ich JW. Pan mogłeś i tym sposobem przyciągnąć. JP. Czech przy wielu talentach, które go zalecają jak matematyka i fizyka, a nadewszystko jak bliższego od innych ucznia Jana Śniadeckiego, ma wszystkie przymioty na dobrego przełożonego; jest człowiek łagodny, będzie umiał rządzić zgromadzeniem i podobać się obywatelom; szkoda jednak, że nie będzie pracował w obserwatorium astronomiczném, i że się nie będzie zatrudniał objektami matematyki. JP. Scheidt ma równie charakter słodki, nikomu się nie uprzykrzy na swym urzędzie; ale nie lubi wglądać w szczegóły rządowe; więcéj kocha nauki jak skrzętność gospodarską, a kiedy natrafi na myśl jaką faworytną w objekcie nauk, gotów jest wszystkiego zapomnieć, lub o nic innego nie dbać. Obydwa jednak ci zacni ludzie są pożądani do naszego kraju, i kiedy się o nich mówi jak przeznaczonych na dyrektorów, nikt z nimi w konkurencyą iść nie może.

Ponieważ JW. Pan takich ludzi na dyrektorów przeznaczasz, o jakich nawet trudno między professorami szkoły głównéj wileńskiéj; przeto należy myśléć, ażeby oni, póki na tych urzędach zostaną, mieli pensye większe niż te, które należą się dyrektorom

podług etatu. Są to ludzie żonaci, muszą opuścić swych krewnych w Krakowie, muszą opuścić pensye emerytalne, które im rząd tamtejszy płaci; trzeba więc żeby tu należli byt lepszy i zyskowniejszy, nie tylko dla tego: że ofiara ich nie powinna im być szkodliwa, ale nadto, że wezwani do tego kraju powinni być do niego dobrodziejstwami przywiązani. JP. Scheidt ma mieć generalną inspekcyą nad ogrodami trzech gubernij, i pracować sam musi w ogrodzie winnickim, jako pryncypalnym; jeżeli on te dwa obowiązki ma razem sprawować, to jest dyrektora gubernii podolskiéj i inspektora generalnego botanicznych ogrodów; powinien mieć dwoistą pensyą. Ale JP. Czech oddany matematyce i astronomii; nie będzie miał żadnego dodatkowego objektu, chybaby dla niego na trzy gubernije założyć tu chciano obserwatorium astronomiczne, co byłoby nie źle, tylko że praca astronoma obserwatora nie zgodziłaby się z urzędem dyrektora gimnazyum. Cóżkolwiek bądź: dobrzeby o tém pomyśléć, bo mając w widoku osadzić JP. Śniadeckiego w obserwatorium wileńskiém należałoby mieć w tym kraju drugie obserwatorium, żeby przecie dwóch przynajmniéj polaków mogło pracować u nas w tym objekcie i korrespondować z sobą. JP. Śniadecki patrząc na JP. Czecha jak na swego ucznia, byłby dla niego wielką pomocą do wydoskonalenia obserwatorium i obserwacyj astronomicz-

nych w Krzemieńcu; gubernia wołyńska nie zazdrościłaby podolskiéj, bo kiedy tamta górowałaby w botanice, tutejsza miałaby piérwszeństwo w naukach matematycznych i w fizyce niebieskiéj. Obydwa zaś ci zacni ludzie byliby przywiązani do swych miejsc przez objekta odpowiadające ich talentom.

Winienem także JW. Pana zastanowić uwagę: że gdy tych dwóch ludzi przeznaczasz na rządzców gimnazyów, trzeba jeszcze bardziéj starać się, ażeby te oba gimnazya miały osobnych prefektów. Rozumiem, że JW. Pan czujesz ważną potrzebę tych urzędników; bez nich nie można dokazać, żeby uczniowie i ich dyrektorowie prywatni byli pod pilnym dozorem; sama sława rządzców nie zapobieży złemu, które JW. Pan dostrzegłeś w wielu miejscach; wymagać zaś niepodobna, żeby ci dyrektorowie gimnazyów, których JW. Pan przeznaczasz, trudnić się mogli temi drobnemi lecz bardzo ważnemi szczegółami. Na co się zdadzą najlepsze nauki kiedy nie będzie dozoru pilności i obyczajów? Po wyborze dyrektorów uważam za najważniejszy wybor prefektów do gimnazyum krzemienieckiego. Radzę wybrać JP. Antoniego Jarkowskiego. Rozsądek, łagodność i kredyt który ma między obywatelami, przeznaczają go do tego urzędu, kiedy mu wyższego dać nie można. Możesz JW. Pan mi ufać, bom to dobrze rozbiérał, że reputacya szkół krzemienieckich utrzymała się przez

dwóch braci Jarkowskich. Na prefekta do Winnicy radzę X. Wolińskiego który jest teraz professorem prawa i kapelanem w Żytomiérzu. Jeżeliby zaś szkoła główna wileńska sprzeciwiała się odmianie ustawy 18 Maja, gdzie rzeczono: że dyrektorowie gimnazyów mają tylko miéć dobranego jednego professora do pomocy, któryby zastępował ich w objektach rządu szkolnego, tedy radzę pamiętać, aby w Krzemieńcu takowym zastępcą był Antoni Jarkowski, bo o podobną rostropność, gorliwość i łagodność trudno w innych ludziach, jaką posiada ten człowiek.

Po wyborze dyrektorów, prefektów, kapelanów i bibliotekarza, idzie o dobry wybór nauczycielów. Ja tu mówić będę o samém gimnazyum krzemienieckiém; JW. Pan zrobisz sobie stósunki do innych gimnazyów i szkół powiatowych: w objekcie nauk matematycznych i fizycznych radzę zostawić Pana Wojciecha Jarkowskiego; do historyi naturalnéj i chemii przeznaczasz JW. Pan Pana Markowskiego, do fizyki Pana Krusińskiego. Jeżeliby kurs historyi naturalnéj i chemii miał się zacząć w roku przyszłym, rachując od wakacyi, albo od miesiąca Stycznia w roku 1805, należałoby, żeby Markowski zjechał tu najpóźniéj w Marcu roku 1804. Powinien on sam dopilnować wystawienia dobrego laboratorium dla siebie, i powinien odbyć wojaż przynajmniéj po gubernii wołyńskiéj. Ponieważ w objekcie

historyi naturalnéj gimnazyum gubernii podolskiéj ma bliżéj zatrudnić się około botaniki. Gimnazyum krzemienieckie powinnoby przez preferencyą zatrudnić się około mineralogii, a wszczególności około metalurgii i dorymazyi. Góry tutejsze i płaszczyzny poliskie zasługują w tym względzie na pilniejszą przyszłego nauczyciela baczność; od niego kraj ten oczekiwać powinien dobrych fabryk żelaznych, a nawet odkrycia innych kruszczów. Radziłbym przeto, ażeby P. Markowski obrócił z Paryża podróż przez xięstwo Berg, przez Hannower i przez wyższą Saxonią; gdzie mając rekomendacye od tutejszego rządu, zwiedzić powinien wszystkie fabryki żelazne i innych kruszczów. Pana Krusińskiego powrót nie jest tak nagle potrzebny: niech się stara odbyć kurs wszystkich doświadczeń fizycznych i niech się wprawi do jak najzręczniejszego używania machin; wszelako przed zaczęciem swéj lekcyi, powinienby tu być na kwartał wprzód, dla porządnego ułożenia machin w swéj sali i dla przygotowania się do lekcyi. Kiedym się oddalał z Krakowa, Krusiński nadto był młody, żebym o nim z pewnością mógł sądzić; zanosiło się na piękny dowcip, ale jak sobie przypominam był obyczajów lekkich i po części fanfaron. Może czas poprawił w nim te wady.

Do anatomii i fizyologii, tudzież do chirurgii i sztuki położniczéj, nie umiem podać żadnéj osoby.

Należałoby w téj mierze znieść się z JP. Scheidtem; żeby on, porozumiawszy się z professorami medycyny w akademii krakowskiéj, wyszukał zdatnych ludzi w Krakowie do tych katedr, lub zdatną młodzież, którąby można posłać *ad collegium Josephinum* do Wiédnia, gdzieby się na nauczycielów doskonalili. *Ad artem veterinariam* trzeba zupełnie nowego utworzyć człowieka. Nie zechcesz JW. Pan zapomnieć, że nauka anatomii i chirurgii nie obejdzie się bez szpitalu; inaczéj teorya zostałaby bez praktyki. Professor *artis veterinariae* powinien także mieć swój szpital bydlęcy; przeto o funduszach na te osobne ustanowienia myśléć należy.

W objekcie nauk moralnych i literatury, jeżeliby P. Antoni Jarkowski nie był użyty na prefekta, lub jeżeliby funkcya prefekta była tylko powierzona jednemu z nauczycielów, powinienby się utrzymać przy katedrze prawa. Nad niego lepszego nauczyciela w tym kraju nie znajduję. Jeżeliby zaś był przeznaczony na funkcyą prefekta, tedy do prawa rekommenduję P. Smukrowicza, albo P. Szuleckiego. Smukrowicz najduje się dziś na edukacyi prywatnéj u Xcia Czetwertyńskiego młodego: jest człowiek żonaty. Szulecki najduje się w Warszawie. Do historyi zdatnym być może P. Tecław tu w Krzemieńcu będący. Do literatury przeznaczyłeś JW. Pan Osińskiego, nie wiem którego, czyli pijara który

jest xiędzem, i najduje się na edukacyi prywatnéj niedaleko Krzemieńca u Radzimińskiego, czyli expijara który jest poetą i najduje się w Warszawie. Jeżeli X. Dmochowski za jego zdatność ręczy, na świadectwie jego można przestać. W wyborze jednak nauczycielów do gimnazyum, nie tylko dać trzeba uwagę na górującą zdatność, ale na obyczaje. Ci albowiem ludzie, oprócz talentów powinni miéć przymioty, bez jakich obejść się nie może w zgromadzeniu nauczycielskiém.

Jeżeli JW. Pan przyjmujesz nowy plan, podług którego cztéry niższe klassy w gimnazyum mają być poświęcone samym tylko językom i niektórym dodatkowym naukom: metrowie języków powinni być porównani z nauczycielami. A ponieważ nauczyciel języka łacińskiego miéć będzie najwięcéj pracy, i najtrudniéj jest naleźć w tym objekcie zdatnego; przeto radziłbym ażeby ten nauczyciel porównany został co do pensyi z nauczycielami kursów wyższych; inni zaś trzéj płaceni być powinni, jak jest przepisano o nauczycielach dwóch piérwszych klass po gimnazyach. Do języka łacińskiego najzdatniejszym byłby P. Nawrocki dzisiejszy prorektor łucki; ale mu trzeba dać pensyą professorów kursow wyższych. Jeżeliby się zaś nie podjął, możnaby użyć P. Ocwiejowskiego. Trzeba zaś najbardziéj starać się o zdatnego nauczyciela do łaciny, żeby ten język za

czasem nie upadł. X. Krzesz nie tylko z przyczyny swego kalectwa nie jest zdatny do swéj funkcyi, ale nadto: że się wcale prawideł X. Kopczyńskiego nie trzyma. Ja się dziwuję, jak nawet na ten rok mógł zostać potwierdzony; bo któż sobie wyobrazić potrafi, żeby ślepy człowiek mógł utrzymać subordynacyą w szkole i obejść się bez delacyi swych młodych faworytów, bez czego o niczém wiedziéćby nie mógł, a co wszelako zaszczepia najbrzydszy charakter w sercach młodzieży. Do języka rossyjskiego wszyscy tu powszechnie utrzymują, że P. Strzelecki jest bardzo zdatny. Do języka francuzkiego najsposobniejszy jest P. Paweł Jarkowski, młodziennec wielkiéj applikacyi i dobrych obyczajów. Do języka niemieckiego jest tu rodowity niemiec z Prus P. Jentz, umié niewątpliwie dobrze po niemiecku, lecz nie ma miéć wszystkich przymiotów na dobrego nauczyciela. Ja na jego odmianę nie nastawam, ani go znam; mówią tylko, że jest tak miękki i tak obojętny na pożytek swych uczniów, że ani go respektują, ani on daje sobie dość pracy, w dopilnowaniu ich postępku. Jeżelibyś JW. Pan miał inszego nauczyciela niemieckiego, takiego jednak, któryby zdolny był dawać inne nauki do jego klassy przywiązane, byłoby rzeczą pożyteczną dać go do gimnazyum krzemienieckiego.

Gdy mi przyjdzie mówić kiedy z JW. Panem o zaprowadzeniu szkółek parafialnych, będę starał się przekonać go o potrzebie zaprowadzenia do tych szkółek muzyki ponieważ zaś nauczyciele szkółek rzeczonych doskonalić się mają po gimnazyach, radziłbym przyczynić metra do muzyki w gimnazyum. Lepiéj, że dzieci zbywający od pracy czas łożyć będą na muzykę, jak na inne lekkie zabawy, z których żadnego nie odniosą pożytku. Jeżelibyś JW. Pan tę myśl przyjął, trzebaby obmyśléć koszt na metra, a ja umieściłbym objaśnienia potrzebne co do téj instytucyi w mającym się napisać projekcie przyszłego gimnazyum.

Ponieważ nie sam Krzemieniec zatrudniać będzie gorliwość JW. Pana, ale wiele innych szkół, gdzie professorowie dawni, poopuszczali swoje miejsca, gdzie dyrektorowie bez żadnego examinu zastąpili ich obowiązki, gdzie przełożeni *via facti* utrzymali się na urzędach, albo przez różne kabały wyjednali sobie nominacyą od gubernatorów; przeto sądzę rzeczą pożyteczną wymienić mu osoby, które się od zgromadzeń nauczycielskich oddaliły, a któreby można na nowo wezwać. Tacy są 1mo P. Kłosowicz, człowiek żonaty, był prorektorem w Machnówce gdzie P. Prot Potocki założył szkołę za naszych czasów. Człowiek ten bardzo jest zdatny do matematyki. 2do P. Witwicki był dawniéj professorem w Winnicy,

zdatny jest do matematyki i fizyki, jest także żonaty; 3tio P. Smukrowicz, o którym wyżéj mówiłem, jest także żonaty, zdatny do matematyki i prawa, był dawniéj professorem w Winnicy; 4. P. Łuczewski człowiek nie żonaty, jest on dawniejszéj edukacyi, ale zdatny na prefekta, był dawniéj prorektorem w Krzemieńcu; 5. P. Tylkowski dziś jest w Krzemieńcu rektorem, zdatny na rządzcę szkoły jakiéj powiatowéj, jest żonaty; 6. Nawrocki dziś prorektor łucki, zdatny na rządzcę szkoły powiatowéj, jest człowiek żonaty, ma zdatność także na nauczyciela literatury i prawa a nadewszystko języka łacińskiego; 7. P. Ściborski człowiek nie żonaty, jest teraz w Łucku, zdatny do matematyki i fizyki; 8. P. Kopijowski człowiek żonaty, jest teraz w Winnicy, zdatny do matematyki; 9. P. Polaćkiewicz człowiek żonaty, jest w Żytomiérzu, zdatny do języka łacińskiego; 10. P. Świnecki zrobił się rektorem w Winnicy, niezdatny do nauk, dwa razy chciał być przyjęty do stanu nauczycielskiego, dwa razy od szkoły głównéj krakowskiéj nie przyjęty. Nie ma nawet przymiotów na rządzcę. Jeżeliby z nim chciano się obejść dyskretnie, ledwieby go można zrobić przełożonym jakiéj szkoły powiatowéj; 11. P. Chruścielski człowiek nie żonaty, jest professorem w Winnicy, nie ma przymiotów spółczesnych, obyczajów jest przydzikich, bardzo miernie zdatny do literatury; 12. P. Mar-

szewski zdatny do matematyki, jest przy P. Walewskim; 13. Pan Ocwiejowski zdatny na professora języka łacińskiego, jest w Krzemieńcu; 14. Pan Porębiński zdatny na rządzcę szkoły powiatowéj, jest w Kamieńcu; 15. X. Woliński zdatny jest na prefekta do Winnicy, jest teraz w Żytomiérzu; 16. Zakrzewski zdatny na professora matematyki, żonaty, jest professorem w Żytomiérzu; 17. Zajączkowski zdatny do języka łacińskiego, teraz w Żytomiérzu; 18. X. Baranowicz emeryt przy szkołach kamienieckich, zdatny na rządzcę szkoły powiatowéj; 19. P. Mirowski zdatny na professora historyi, jest w Krzemieńcu. Oprócz tych wyliczonych akademików którzy się w tym kraju znajdują, a którzy po większéj części powołanie swoje opuścili, inni są wzięci z pomiędzy dyrektorów, lub naznaczeni od rządu osobliwie zaś prorektor kamieniecki.

Ponieważ teraz jeszcze wiedziéć nie można, wiele szkół akademickich ustanowisz JW. Pan w trzech guberniach wizycie swojéj podległych, i jak urządzisz szkoły zakonne; przeto byłoby rzeczą daremną poddawać mu myśli, których nauczycielów, gdzie i jakby umieścić należało. Podam mu więc ogólne myśli, które mogą być pomocne, do sprawiedliwego sądzenia o osobach i do względu na ich zasługi. 1mo: Ponieważ w czasie tak długiego bezrządu i wielorakich ucisków, przez jakie osoby nauczycielskie w tym kraju przechodzić musiały, jedne w swém powołaniu aż do dziś dnia wytrwały, drugie powołanie swoje opuściły; przeto ci, którzy przez wizytę nalezionymi zostali na swoich własnych miejscach, zasługują na szczególniejsze względy rządu. Na innych zaś tyle tylko względu miéć należy, ileby ich wypadło potrzebować. 2do. Sądząc o zdatności nauczycielów, trzeba więcéj na to dawać uwagi: jak oni byli pilnymi w dawaniu swoich kursów z xiążek elementarnych, niż jak wiele obcych dzieł czytać, lub znać mogli. Nie wchodząc albowiem w to, czyli xiążki elementarne są ze wszystkiém dobre, lub czyli ich kiedyś poprawić nie wypadnie: najważniejszym obowiązkiem każdego nauczyciela było, trzymać się xiążek elementarnych, i największą jego zaletą, jeżeli podług tych xiążek dobrze dawał swoją lekcyą. W zaprowadzeniu tych xiążek nie tylko miała Kommissya ten cel, ażeby dać wzory nauczycielom do ich objektu stósowne, lecz żeby wychowanie publiczne szło wszędzie w jednym sposobie i w jednym duchu. Gdyby nauczyciel przez bystrość swego dowcipu chciał odstępować od tych powszechnych wzorów, uchybiłby najważniejszym celom Kommissyi, która z jednostajnego sposobu wychowania, oczekiwała kiedyś jednostajnego sposobu myślenia w obywatelach. Dla czego za czasów Kommissyi, wolno było nauczycielom wytykać wady,

jakie dostrzegli w xiążkach elementarnych i one wizytatorom przedstawiać; lecz nie wolno było odstępować od tych xiążek, w dawaniu lekcyj; bo poprawa tych dzieł zostawiona była towarzystwu na ten koniec postanowionemu. Tém bardziéj: trudno winić nauczycielów, jeżeli nie mieli znajomości nowych dzieł, lub autorów klassycznych w swym objekcie; bo biblioteki ich zgromadzeń były puste, pensye za nadto szczupłe, których nawet po zaborze kraju długo regularnie nie odbiérali. Nastał potém powszechny zakaz wprowadzania dzieł obcych, zakaz nawet niektórych dzieł elementarnych. Dziwić się więc należy: że ci gorliwi ludzie w takim zamęcie i nieładzie, reputacyą swoją jakkolwiek utrzymać mogli, i mimo tego wielu dobrze wychowanych uczniów temu krajowi dostarczyli. Chciałbym jeszcze żebyś JW. Pan i na to dał uwagę: iż więcéj jest takowych, którzy wiele czytają, jak tych którzy mniéj czytając dobrze rzecz swoją umieją. Zbywa im wprawdzie na wiadomości, co inni w tym objekcie świéżo wynaleźli, lub z drugich przepisali; lecz nie zbywa na tém co umiéć powinni, aby byli dość gruntownymi, i aby innych dobrze nauczyć mogli.

Pisząc ten list do JW. Pana dostało mi się wiedzieć, iż wyszedł etat do gubernii wołyńskiéj na opłatę jednego gimnazyum i jedénastu szkół powiatowych. Jak daleko ta nowina jest prawdziwa nie mogę zarę-

czyć. Powiadał o niéj P. Berezowski kaznaczéj tutejszy. Ponieważ zaś podług ustaw 18 Maja gimnazyum ma miéć rocznie 5300 rubli srebr. a każda szkoła powiatowa 2520 takichże rubli: przeto summa funduszu na gubernią wołyńską rocznie przeznaczonego wynosi 33020 rubli srebr. Examinując wiele jest teraz szkół akademickich w gubernii wołyńskiéj, i wiele zakonnych, najduję: że w Łucku, Krzemieńcu, Ołyce na powiat dubieński i w Żytomiérzu są szkoły akademickie; a zatém szkół akademickich cztéry. Ołycka ma swój osobny fundusz, który albo dziedzic z gorliwości dopełnić może, albo dopełnionym zostanie ze skarbu Imperatorskiego. W Włodzimiérzu są bazylianie, w Międzyrzeczu na powiat rowieński są pijarowie, w Lubarze na powiat Nowogród-wołyński bazylianie, w Owruczu są także bazylianie. Jest zatém szkół zakonnych cztéry. Te szkoły nie powinny nic kosztować skarbu publicznego. Szkoła w Berdyczowie jest niepotrzebna. Idzie więc o cztéry powiaty, gdzie jeszcze szkół nie ma, to jest: ostrogski, kowelski, konstantynowski i zasławski. Ostróg i Konstantynów mogłyby się obejść bez szkół osobnych. W Kowlu możnaby założyć szkoły akademickie. Zasław ma miéć szkoły z funduszu missyonarzów. Pamiętaj JW. Pan na położenie jeograficzne tych wszystkich miejsc, żeby najprzód szkół powiatowych bez potrzeby nie pomnażać, żeby

powtóre liczba szkół zakonnych była jak najmniejsza: bo te szkoły nigdy rzetelnie nie przywiążą się do porządku ustawami przepisanego, a odstręczać będą młodzież i rodziców do oddawania dzieci do gimnazyum, gdzie wszelako będzie najlepsza edukacya. Czyń JW. Pan co tylko chcesz, nie potrafisz nigdy przerobić zakonników, ani oduczyć od ich radykalnych pryncypiów; lub jeżeli ich oduczysz, zepsujesz całą ich dyscyplinę. Nie będą oni tém, czém ich chce mieć powołanie, a nie dokażą być tém, czego po nich wymagać będzie rząd w edukacyi publicznéj.

Żebyś JW. Pan miał wyobrażenie, jak zakonnicy i xięża płaszczą się tylko przed jego urzędem, lecz mu się nie poddają: muszę słów kilka powiedzieć o tych gadaninach, jakie się po Wołyniu rozchodzą po odbytéj jego wizycie. W Łucku, gdzie wszystkie łatwości ofiarowano, bardzo z wielkim niesmakiem mowiono potém, że JW. Pan napierałeś się klasztoru trynitarzów, żeś chciał wchodzić w układy o edukacyą kleryków po seminaryach, żeś wymagał ofiary ósméj części od wszystkich duchownych na fundusz edukacyjny. Wszystko to wystawiają sobie jako dzieła irreligii, które podkopują prerogatywy stanu duchownego. W Dubnie, za jakieś wyłajanie bernardynów i za groźbę zamknięcia ich szkółki, zostałeś JW. Pan francmassonem i ateuszem. Tutejsi wystrzegają się gadać, lecz wszelako gorzko

wzdychają na zapowiedziane przenosiny; jedni franciszkanie są najpokorniejsi bo bardzo biédni. Hromaczewski powszechnie narzeka że JW. Pan skrzywdziłeś go za to, że do błahoczestyi przeszedł, jak gdybyś się publicznie deklarował z niechęcią do religii panującéj, i widać, że ten człowiek czarno myśli. Metrowie języka rossyjskiego tak w Łucku, jak w Krzemieńcu, żalą się także publicznie, że JW. Pan rossyanów nie lubisz, że szukasz pretextu wykluczyć ich ze szkół pod pozorem niezdatności, ale w rzeczy saméj dla tego, żeby tylko polaków po szkołach umieścić; przechwalali się iż się będą bronić gdzie należy. Nie takiego wizytatora należało przysłać do szkół tutejszych, mówią oni, lecz rodowitego rossyanina; inaczéj rząd o niczém się nie dowié prawdy, a rossyanie będą pokrzywdzeni. Co ja donoszę, dość jest abyś sobie JW. Pan wcześnie wyobraził, jaki duch publiczny formować się zaczyna z okazyi jego gorliwych prac. Doświadczenie własne nauczyło mię, że tego gatunku ludzie lubią się bronić rzucaniem najzłośliwszych kalumnij, i kłamstw nie mających cienia prawdy; że gdy kalumnia zaczyna przechodzić z ust do ust, najcnotliwszy człowiek ma wielką trudność oczyścić się z niéj, bo łatwiéj jest złemu tysiąc fałszów na niewinnego rzucić, jak niewinnemu z jednego oczyścić się. Cnotliwy gardzi z początku takiemi powieściami, ale gdy się zbierze zewsząd gruba

chmura kalumnij, często od niéj wiele ucierpi. Muszę więc JW. Panu o tém donieść, bo dla dobra ludzkości, dla dobra tak świętego objektu, którym się zatrudniasz, o wszystkiém wiedzieć wcześnie powinieneś, abyś wszystkiemu zwykłą rostropnością zaradził.

Po téj uwadze wracam do wiadomości powziętéj o funduszu na szkoły powiatowe gubernii wołyńskiéj. Jeżeli JW. Pan ustanowisz pięć tylko szkół powiatowych akademickich w gubernii wołyńskiéj, na pięć szkół wypadnie summa 12,600 rubli srebnych, która zgadza się z expensą, jakiéj potrzeba na reformę tych szkół podług mego planu. A ponieważ szkoła ołycka ma swój osobny fundusik; przeto, coby zbywało od naznaczonéj przez rząd na powiatowe szkoły summy, mogłoby okryć jakie nieprzewidziane wydatki w tym objekcie. Co się tycze 5ciu innych szkół zakonnych, te nie powinny być kosztem rządu utrzymywane, lecz kosztem zgromadzeń zakonnych, które się ich podjąć zechcą, jak było za naszych czasów. Owszem tak zakonnicy jak i xięża powinniby się spieszyć z ofiarą jakiego stałego na edukacyą funduszu, w miarę swéj możności, ażeby tym sposobem uzyskali protekcyą rządu, w zabezpieczeniu im trwałego posiadania duchownéj własności. To przypuściwszy: ponieważ jedénaście szkół powiatowych, mają wyznaczony od rządu fundusz

w kwocie 27,720 rubli srebr. a z nich mają być tylko opłacane pięć z kassy rządu w kwocie 12,600 rubli srebr.; przeto zostaje się 15,120 rubli srebr. na gimnazyum, summa wystarczająca zupełnie wszystkim potrzebom tego ustanowienia podług podanego JW. Panu planu, i jeszcze skarb oszczędzi 5,300 przeznaczone podług etatu na gimnazyum. Dodawszy do tego ofiary obywatelskie, które JW. Pan gorliwie zbiérasz, rząd oszczędzi jeszcze więcéj, a JW. Pan śmiało możesz postępować w swéj pracy, nawet co do ustanowienia szkoły guwernantek. Idzie tylko o znaczne koszta na zakłady początkowe.

Nie wiem jaki sobie JW. Pan przepisałeś plan w odbywaniu wizyt: czy przestajesz na saméj wizycie zgromadzenia nauczycielskiego, lub czyli zechcesz wizytować szkoły i zapewnić się o postępku uczniów. Podług mnie, korzyść znaleziona w uczniach jest najlepszém świadectwem o zdatności nauczycielów. Nie należy także zapomnieć, ażeby poznać tutejszą młodzież bliżéj, osobliwie co do szczególnéj każdego dyspozycyi, np. którzy się ofiarować zechcą na kandydatów do stanu nauczycielskiego, którzy do medycyny, którzy przez swoją applikacyą, obyczaje i bystrość dowcipu, powiniby być rekomendowani, ażeby ich wysłać na wojaż kosztem publicznym. Jeżeli albowiem szkoła główna wileńska miéć będzie tylko wzgląd na swoich uczniów: żadnemu z tych

gubernij nie dostanie się korzystać z tego dobrodziejstwa. Ja nie znam młodzieży w innych szkołach, bo do tego nie mam sposobności. Wpatruję się wszelako, że szkoły krzemienieckie mają bardzo wiele ludzi zdatnych osobliwie między dyrektorami. Możnaby w ich liczbie naleść kilku zdatnych do powołania nauczycielskiego, jako to: P. Starzycki ma wielką dyspozycyą do nauk fizycznych i matematycznych; P. Jakubowski do medycyny; P. Sobieszczański do matematyki; P. Pawłowicz do matematyki i architektury; P. Lechnicki do matematyki i fizyki; P. Żurkowski do matematyki i fizyki. Można zgoła powiedzieć: że szkoły krzemienieckie w tém największą mają korzyść, że oprócz wyliczonych dochowało się bardzo wielu dobrych prywatnych dyrektorów, bez czego edukacya publiczna nigdy dobrze iść nie może. Najwięcéj jednak między nimi jest do matematyki usposobionych, bo ta nauka najlepiéj w tych szkołach dawana była. Najmniéj zaś do języka łacińskiego, bo do tego najważniejszym professorem jest X. Krzesz, człowiek, który dla swego kalectwa uczniów dojrzéć nie może, a dla swych uprzedzeń gardzi grammatyką Kopczyńskiego, Alwara zaś używać mu nie wolno; a zatém lekcya jego idzie najnieporządniéj. Ani JW. Pan wiérz, żeby dzieci w jego szkole były zdolne gadać po łacinie, prócz kilkunastu lokucyj, których nauczą się na pamięć. Szkoła jego zostawiona osobnéj zbieraninie, którą im z pamięci dyktuje, jest największym zamętem. Dzieci wychodzące z piérwszéj klassy, zapominają reguł Kopczyńskiego, a promowowani do 3ciéj nie są sposobni korzystać z wyższych reguł grammatyki, jaka jest *sintaxis*, bo X. Krzesz daje im wcale inne prawidła niezgodne z tą grammatyką. Będąc zaś w środku między dwiema klassami największą jest przeszkodą do porządnego nauczenia się języka łacińskiego. Człowiek ten wart wszystkich względów, spoglądając na jego wiek i kalectwo, nie wart żadnego spoglądając na niego w tym stanie jako na nauczyciela grammatyki. Abyś się JW. Pan o prawdzie w téj mierze przekonał, trzeba examinować dzieci jego klassy, i trzeba szukać prawdy między dyrektorami prywatnymi.

Jeżeli JW. Pan zechcesz rekomendować kogo z tutejszych gubuernij na wojaż, radziłbym abyś się bliżéj rozpatrzył w Pawle Jarkowskim. Jest to młodzieniec wielkich dyspozycyj, i podawszy mu rękę możnaby po nim spodziéwać się, żeby wyszedł na bardzo pożytecznego człowieka. Ręczy za nim dowcip moderowany reflexyą, applikacya wielka, skromność, najrzadszy przymiot w młodym; bo młodzi za zwyczaj przesadzać zwykli w wielkiém o sobie rozumieniu. Czyliby go przeznaczono do objektów matematycznych i fizycznych, czy do nauk moralnych i literatury, powinienby odpowiedzieć oczekiwaniu

rekomendujących; więcéj jednak w nim postrzegam dyspozycyi do nauk moralnych i literatury.

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

LIST IV.

Dnia 3 Października 1803 roku z Krzemieńca.

Dla oporządzenia mojéj chałupki na zimę, musiałem się z Krzemieńca oddalić dnia 24 7bra, dokąd nie powróciłem aż 1go Października; a że najdowałem się o mil kilka w Dederkałach, przeto dopiéro dnia rzeczonego nad wieczorem powróciwszy zastałem 3 listy JW. Pana do mnie pisane. Piérwszy z Moniek 12, drugi z Międzyrzecza 18, trzeci z Porycka 28 Września pisane. Przepraszam bardzo żem spóźnił odpowiedź na dwa piérwsze; na 3ci zaraz odpisuję.

Nadzieja takiego gimnazyum, jakie JW. Pan zamierzasz tu i w innych guberniach zaprowadzić, nie może być od najlekkomyślniejszego człowieka między romanse policzona. Wdzięczna sprawiedliwość zapisze imie jego w rzetelnéj historyi. Trzebaby być nieczułym na dobro ludzkości i nie pojmować wysokich widoków, do których jest przywiązane przyszłe szczęście dziś nieszczęśliwego narodu, żeby się nierozrzewniać nad tém: iż litościwa opatrzność dała nam jeszcze tyle gorliwego człowieka, który

nie zrażony trudnościami, ośmiela się pracować dla dobra powszechności, kiedy prawie wszystkich spółziomkow ochota i nadzieja odstąpiła. Może są tacy, którzy nie pojmują dosyć pracy JW. Pana, ja jestem rzetelnym wielbicielem jego osoby, bo kocham nieszczęśliwy naród dla którego pracujesz. Wszystkie rozkazy jego są dla mnie święte, i elektryzują, iż tak powiem, duszę moją; winszować sobie będę, jeżeli zdołam być godnym jego pomocnikiem.

Do JP. Czecha i do JP. Linde piszę dzisiejszą pocztą. Obydwom przekładam widoki JW. Pana, obydwóch zachęcam, aby się zupełnie oddali wezwaniu jego. Kopije tych dwóch listów będę miał honor prezentować za przybyciem mojém do Porycka.

Wybór P. Jarkowskiego na prefekta gimnazyum krzemienieckiego jest rzetelnie dobry. Opinia którą JW. Pan masz o Januszewiczu jest sprawiedliwa, rozmówimy się względem wyboru nauczyciela prawa.

Ofiara senatora Ilińskiego jest wielka; zadziwia mię tylko, że się na nią mógł zdobyć będąc ojcem licznéj familii, i że xiąże Józef, który mu swoją córkę ofiaruje na drugą żonę, mógł być dobrany na świadka tak kosztownéj tranzakcyi, która zmniejsza majątek tego mego kuzyna do 800,000; approbuję wszelako że JW. Pan wziąłeś teraz bardzo dobry sposób do zapisywania tranzakcyj funduszowych, i że wszyscy fundatorowie spuszczają się na jego